

JĘDRZEJ GIERTYCH

O PIŁSUDSKIM

**Wydawca: Jędrzej Giertych
175 Carlingford Road Londyn N.15. 3ET**

Printed by inpántLtd 39 Chiltern St London W1M1HJ Tel 01-935 7140

Polska w chwili obecnej przeżywa wiele kłesk i nieszczęść i narażona jest na wiele niebezpieczeństw. Została pod koniec drugiej wojny światowej wydana przez niewiernych sprzymierzeńców - układami w Teheranie i Jaltie - w ręce Rosji Sowieckiej. Narzucono Polsce został, na bagnietach rosyjskich i przy pobłażliwym przyzwoleniu oczu przez Anglię i Amerykę, system komunistyczny, oparty na filozofii i ekonomii Marksa i Lenina. Polska została poddana sowieckiej eksploatacji, zmuszona do masowej produkcji swoich wytworów, - węgla, stali, okretów i innych - dla Rosji, w taki sposób, że eksport ten przynosi nieustające straty i oznacza wyciskanie polskiej gospodarki jak cytryny. Niezależna polska myśl i życie duchowe są skrzepowane, może się w Polsce ukazywać w druku tylko to, na co pozwala komunistyczna cenzura. W szkołach młodzież polska uczona jest pojęć fałszywych, dyktowanych przez komunistyczną propagandę. Tysiące Polaków zwłaszcza w pierwszych latach po wojnie zostało przez sydy komunistyczne - albo i bez sydu - poskazywanych za swoje uczucie polskie i chrześcijańskie poglądy na śmierć i porozstrzelanych lub powieszonych, albo też skazanych na długoletnie więzienia albo powywozonych na Syberie. A przecież było to tuż po latach wojennych, gdy takie miliony Polaków doznawały prześladowań od Niemców, glnyc masowo w obozach koncentracyjnych i masowych egzekucjach, albo znosząc wszelkiego rodzaju cierpienia jako więźniowie i robotnicy przymusowi, gdy Polska doznawała takich zniszczeń. W porównaniu do tego to, co tu napisze, może się wydawać mało ważne.

A jednak jest to w Istocie sprawa także ważna. I nie można jej lekceważyć. Nawet małe sprawy powinny być załatwiane, mimo, że są one błaha w porównaniu do spraw wielkich, a to nie jest sprawa ani mała, ani błaha.

Mówię o ogromnej propagandzie, prowadzonej w Polsce, zmierzającej do wypaczenia politycznego sposobu myślenia polskiego narodu i popchnięcia tego narodu w kierunku dla niego niebezpiecznym i szkodliwym, a nawet groźnym i włodycym do katastrofy.

Propaganda ta usiłuje narzucić polskiemu narodowi jako rzekomy ideał i polityczny drogowskaz człowieka z niedawnej przeszłości, który był jednym z największych szkodników w polskiej historii, w znacznym stopniu narzędziem państw wrogich Polsce i kierunków politycznych szkodliwych dla Polski i który w czasie pierwszej wojny światowej w praktyce w wybitny sposób przeskądzał odbudowaniu niepodległej Polski (mimo, że wielu Polaków uważało go za prawdziwego niepodległościowca a i on sam miał pod tym względem szczerze złudzenia, wyobrażając sobie, że polityka jego prowadzi do zbudowania Polski, wykrojonej z części zaboru rosyjskiego, a potem także z zachodniej Galicji, a więc do Polski wprawdzie małej, ale niepodległej). I którego polityka w okresie międzywojennym

doprowadziła - Już po jego Śmierci - do osamotnienia Polski w roku 1939, do nieprzygotowania do wojny, do katastrofy wrześniowej i do nowego rozbioru. Doprowadziła także w roku 1926 - po trzydniowej wszczętej przez niego wojnie domowej, w której poległo 379 Polaków, a 920 było rannych - do wielkiego zdemoralizowania i wyniszczenia Polski.

Człowiekiem tym jest Józef Piłsudski

Istnieje wielu Polaków, zwłaszcza z najmłodszego pokolenia, wyobrażających sobie, że Piłsudski, który był w Polsce Naczelnikiem Państwa i formalnym wodzem naczelnym polskiej armii, a potem polskim dyktatorem jest symbolem Polski niepodległej. Tej Polski, która istniała faktycznie w latach 1918—1939 a formalnie trwała do roku 1945-go, mając swój "emigracyjny" rząd w Paryżu i Londynie, mając na zachodzie armię o blisko 300 tysiącach żołnierza, marynarkę i lotnictwo oraz miała pod sobą powstanie warszawskie. Są tacy, którzy myślą, że Piłsudski przyczynił się w pierwszej wojnie Światowej do odbudowania niepodległej Polski - czy nawet tę niepodległość odbudował - i że w bitwie warszawskiej w 1920 roku pobit Rosję. Ci co tak myślą, wyobrażają sobie czasem, że doszli do tych poglądów własnym rozumem i przestudiowaniem historii. W Istocie, są oni ofiarami złej, szkodliwej dla Polski propagandy. Zostali przez tę propagandę przerobieni, a nawet w Istocie, jakby zahypnotyzowani. Całe, niezliczone zastępy młodych Polaków zostały w ostatnich kilku latach całkowicie, jak poslušne stado baranów, popędzone przez tę propagandę ku bezmyślnemu pochodowi w kierunku, wiodącym Polskę do nowych, możliwych katastrof.

Propaganda ta jest dziełem sił wrogich Polsce. Jej głównym celem jest spowodowanie, by większość Polaków uformowała się we front polityczny, poslušny Niemcom. Piłsudski jest znakomitym symbolem poddania się Polaków polityce niemieckiej. Kto wierzy w Piłsudskiego jest już przez pół zdobyty dla polityki niemieckiej i jej celów. Wpływ niemiecki zresztą w chwili obecnej tylko w małym stopniu działa bezpo Średnio. W znacznym stopniu posługuje się wpływem amerykańskim, który w obecnej chwili całkowicie popiera Niemców. Rozstrzygającą rolę odgrywa tu Radio Wolna Europa, które jest organem rządu amerykańskiego i finansowane jest całkiem oficjalnie, z amerykańskiego rządowego budżetu. Jak kropla drażąca skałę, dzień po dniu - radio to urabia miliony polskich mózłów. Sący ona, kropla po kropił, hasła propagandowe, dogodne dla Niemców, a w Istocie wrogle polskiemu narodowi, wśród tych hasel, sący ona uwielbienie Piłsudskiego i jego kult.

Ale na tym nie koniec. Legenda Piłsudskiego i kult Piłsudskiego są w Polsce szerzone przez marksistów. To był wielki rewolucjonista, socjalista, czciciel Marksa. To Rosja bardzo dyskretnie, ale bardzo umiejętnie i podstępnie dopomaga do szerzenia w Polsce kultu Piłsudskiego, bo kult ten jest dzisiejszej Rosji w Polsce

potrzebny, gdyż przyczynia się do przerobienia Polski w duchu socjalistycznym i marksistowskim. Mimo odmiennych pozorów, zawsze - w ciągu ostatnich, więcej, niż 40 lat - wolno było w Polsce głosić wielkość Piłsudskiego i wychwalać jego rzekome zasługi - wszędzie, na łamach gazet w przemówieniach publicznych, w wykładach uniwersyteckich, w nauce szkolnej, w powieściach i poezji, - mimo, że nie wolno było nic dobrego mówić o rzeczywistym twórcy polskiej niepodległości - Romanie Dmowskim i często i o innych zasłużonych ludziach, o Korfańskim, czy Rozwadowskim, czy Witosie, czy Innych. Tak samo jest w Istocie i dziś.

Ta propaganda Piłsudskiego jest dla Polski niezmiernie szkodliwa. Trzeba jej się koniecznie przeciwstawić. Trzeba sprawić, by większości Polaków, a zwłaszcza Polakom młodym, spadło białe z oczu i by nareszcie zaczęli widzieć i rozumieć prawdę..

Napisałem te książeczki, by zastępem Polaków otworzyć Oczy. Jest to książeczka, której celem jest mówienie prawdy. Mówienie o niedawnej przeszłości tego, jak ta przeszłość wyglądała naprawdę a nie w świetle kłamliwej, opartej na fałszach propagandy. Nie jest to książeczka o całości nowożytnej polskiej historii. Jest to książeczka o jednej tylko, otoczonej kłamstwami, złowroglej dla Polski postaci, o Józefie Piłsudskim."

KTO JO BYŁ ?

Aby zrozumieć kto to był Piłsudski, trzeba zdać sobie sprawę z jednego podstawowego faktu że był to w Istocie rosyjski rewolucjonista. Było wprawdzie w mentalności Piłsudskiego trochę wpływu polskich tradycji powstańczych, trochę tęsknoty za wspomnieniami powstania styczniowego 1863 roku, których tak wiele trwało w polskiej sferze ziemiańskiej na Litwie, z której pochodził, było także i trochę kultu Napoleona - ale przede wszystkim był w nim rosyjski wpływ rewolucyjny. Ten dawny student uniwersytetu w Charkowie - to był człowiek urobiony przez środowisko młodzieżowe rosyjskie, to samo, z którego wyrosł bolszewicy rosyjscy.

Mysi jego ukształtowana została przez te same książki, na których wykarmlona była rewolucyjna młodzież rosyjska. Rozczytywał

Ikto chce poznać dzieje Piłsudskiego dokladniej, winien zapoznać się z ksiazkami obszerniejsz/mi o charakterze zrodkw^ i o naukowej dokumentacji. Takze i z moimi. Wymienilibym z tych ostatnich rozdzialy dotyczace Piłsudskiego, w ksiazke "Tragizm losow Polski", Pelplin 1936. "Rola (blejowa Dmowski^", Chicago, tom I. 1968. Jozef Piłsudski 1914-1917", Londyn tom I 1979, tom II 1982 "Rozważania o bitwie warszawskiej 1920 roku", Londyn 1984. "Kulisy powstania styczniowego", Kurytyba, 1965 i liczne mniejsze rozprawy, zwłaszcza w "Komunikatach Towarzystwa im. Romana Dmowskiego", Londyn, tom 1970/71, tom II 1979/80.

Sie on w Karolu Marksie - którego dzieła czytał czesclowo dwa razy. - w Bakuninie 1 w innych utworach tego typu.

Był on w początkowym okresie swego życia związany z kółkami młodzieży rewolucyjnej rosyjskiej. Rzeczą zmienną jest, że był on zamieszany w roku 1887 w proces rosyjskiej grupy terrorystycznej, która usiłowała - bezskutecznie zresztą - dokonać zamachu na cara Aleksandra III. W procesie tym pteclu spiskowców Rosjan, w ich liczbie Aleksander Uljanow, rodzony brat późniejszego wodza bolszewickiej rewolucji, Włodzimierza Uljanowa, czyli Lenina, skazanych było na śmierć 1 powieszonych w dniu 8 (czyli 20 maja) 1887 roku, a Józef Piłsudski, zamieszany w poszukiwanie środków chemicznych do bomby, którą miano użyć w tym zamachu, skazany został - nie wyrokiem sądowym, lecz zarządzeniem administracyjnym - na 5 lat zesłania do odległego zakątka wschodniej Syberii, gdzie przebywał na wolnej stopie, ale bez prawa wyjazdu. (Jego brat Bronisław został w tymże procesie skazany na 15 lat ciężkich robót na wyspie Sachalin). Tak więc Piłsudski spędził 5 lat na Syberii (w miasteczkach Kiererts 1 Tunka w rejonie Irkucka) nie za sprawy polskie, ale za udział w ruchu konspiracyjnym rosyjskim.

Piłsudski był odstępca od Kościoła katolickiego. W dniu 12 maja 1899 roku przystąpił do kościoła ewangelickiego, podpisując przy świadkach akt, w którym oświadczył, że' po dostatecznym przygotowaniu 1 pełnym wewnętrznym przekonaniu przeszedł z wyznania Rzymsko-katolickiego na wyznanie ewangelicko-augsburskie'. Uczynił to, aby móc się ożenić z rozwódką, Marią Kazimierą z Koplewskich Juszkiewiczową. Wbrew odmiennym twierdzeniom, nie jest prawdą, że w roku 1916 powrócił na łono kościoła katolickiego. Brak jest wiarogodnych dokumentów, które by to potwierdziły. Jego ślub w dniu 25 października 1921 w katolickim kościele. Już po śmierci Marii z Koplewskich z Aleksandrą Szczerbińską, matką jego córek (Wandy urodzonej w roku 19181 Jadwigi urodzonej w roku 1920) nie był aktem przejścia na katolicyzm; ślub w kościele katolickim z katoliczką może zawrzeć 1 ewangelik.

Akt wystąpienia Piłsudskiego z kościoła katolickiego w roku 1889 był wielokrotnie w różnych książkach reprodukowany w fotokopiach 1 jest dobrze znany.

Nie jest prawdą mniemanie, że Piłsudski pojednał się z Kościołem katolickim na łożu śmierci. Nie wzywał on do swego łoża księdza ani nie wyraził, zgody na sprowadzenie go. Ksiądz Komilowicz przybył do niego, gdy był on już nieprzytomny; udzielił mu, nieprzytomnemu, ostatniego namaszczenia w sposób warunkowy. Jest oczywiście możliwe, że z łaski Bożej Piłsudski się w ostatnich minutach życia nawrócił 1 pojednał z Bogiem, ale tego wiedzieć nie możemy. Przez całe życie jednak Piłsudski żył jako odstępca od Kościoła katolickiego. To nie znaczy jednak, że był naprawdę ewangelikiem. W rozmowie z generałem Józefem Hallerem powiedział;

"Jestem bezwyznaniowy" i Haller zapisał to w swoich pamiętnikach. Był to w istocie człowiek nie wierzący.

Nie przeczy temu fakt, że żywił on rodzaj kultu dla wizerunku Matki Boskiej Ostrobramskiej. Nie był to akt wiary katolickiej, lecz rodzaj irracjonalnego traktowania tego wizerunku jako szczęśliwego amuleta

Rządy jego w Polsce były rządami masońskimi i niechętnymi religii katolickiej. Po przewrocie majowym 1926 roku mianował on kolejno lub jego następcy mianowali po jego śmierci 9 osób premierami, (w tym też i jego samego) z których 7 było masonami (Barteł, Switalski, Sławek, Prystor, Jedrzejewicz, Kozłowski i Zydranmri-oscialkowski) a tylko dwóch nie było nimi. Lub o tym nie pewnego nie wiadomo (Sławoj-Składkowski i sam Piłsudski).

Jakie było oblicze rządów Piłsudskiego, świadczy najlepiej dokonana przez te rządy zmiana herbu Polski. Przed wypadkami majowymi Sejm uchwalił ustawą z dnia 1 sierpnia 1919 roku, że herbem Polski ma być orzeł biały z krzyżem na koronie. Po przewrocie majowym dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej i rządu (z podpisami prezydenta Mościckiego, premiera Józefa Piłsudskiego i 13 ministrów, w ich liczbie Kazimierza Bartła, Sławoja Składkowskiego i Augusta Zaleskiego) z dnia 13 grudnia 1927 roku herb ten został skasowany i zastąpiony herbem innym, a mianowicie białym orłem bez krzyża na koronie ale z pięciopalciami gwiazdami masońskimi czy też marksowskimi na koronie oraz na obu skrzydłach. Nie należy takiej symboliki lekceważyć. Oznacza ona postawę ideową tych, co się symbolami posługują.

Rządy Piłsudskiego i jego obozu, zwanego od 1926 "sanacją" były jakby przygotowaniem do dzisiejszych rządów komunistycznych. W swej istocie, były to rządy ożywione doktryną Marksa, tą samą, tyle tylko, że nieco złagodzoną, co rządy komunistyczne. Mimo zachowanych pozorów, były to rządy wrogie chrześcijaństwu duchowi Polski i jej tysiącletnim tradycjom. Cała atmosfera tych rządów, pełna gwałtów i samowoli, przypominała rewolucyjną (a także i carskie) rządy rosyjskie i była wstępem do tego co nastąpiło po 1945 roku.

Przez swój duch niechrześcijański i nienarodowy rządy te były zarazem czynnikiem rozprężenia i demoralizacji w narodzie. Nie przejmując się zasadami chrześcijańskimi i nie wierząc w nie, "sanacyjna", piłsudczykowska "elita" żyła pojęciami obcymi surowym, chrześcijańskim i polskim tradycjom moralnym. Oburzające dla całego polskiego społeczeństwa były zwyczajnie żyda piłsudczykowskich (^^)tarzy, częste rozwody (zamienianie się żonami), spędzanie płodu, niemoralne używanie życia, rozrzutność i przepych, także łapownictwo i nadużycia pieniężne. Było to złym przykładem dla całej warstwy urzędniczej i oficerskiej. Wszystko to zdemoralizowało liczne grupy społeczeństwa i sprawiło, że ten styl żyda dygnitarskiej i dorobkiewiczowskiej "elity" rozpowszechnił się także i po drugiej

wojnie światowej w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Demoralizacja, niepraworządność i nieuczciwość w Polsce dzisiejszej jest dalszym ciągiem i następstwem tych samych cech "elity" pilsudczykowskiej z lat 1926-1939. Przed rokiem 1926, oraz przed 1914, pod zaborem, nieznanym było w polskim społeczeństwie łapownictwo, a czymś niezmiernie rzadkim było rozprzężenie życia rodzinnego i rozwody. Poczynając od roku 1926 po dziś dzień, rzeczy te stały się w Polsce nagminne.

Pilsudski jako Naczelnik Państwa stanowił dla ogółu społeczeństwa polskiego zły przykład życia osobistego. Mimo, że wciąż żonaty (żona "nie chciała mu dać rozwodu") żył "na wiarę", to znaczy bez ślubu z inną osobą, która była matką jego dwóch córek. To prawda, że ten stan rzeczy potem naprawił, żeniąc się po śmierci żony z tą osobą i nadając swoim córkom prawa ojcowskie.

Roman Dmowski napisał - w roku 1927, na 12 lat przed śmiercią własną, a na 8 lat przed śmiercią Pilsudskiego, że "katolicyzm nie jest dodatkiem do polskości, zabarwieniem jej na pewien "sposób, ale tkwi w jej istocie, w znacznej mierze stanowi jej istotę. Usiłowanie oddzielenia u nas katolicyzmu od polskości, oderwania narodu od religii i od kościoła, jest niszczeniem samej istoty narodu". Cały mniej więcej naród polski, po odzyskaniu niepodległości, a także przedtem, walcząc o nią, tak właśnie wyobrażał sobie Polskę i życie polskie. Działalność Pilsudskiego i jego obozu wyglądała tak, jakby chciała oblicze Polski ukształtować w duchu dokładnie odwrotnym

URZESTWIK REWOLUCJI ROSYJSKIEJ

Pilsudski był wybitnym uczestnikiem rewolucji rosyjskiej. Gdy w 1905 roku wybuchła w Rosji pierwsza duża rewolucja, która zresztą w końcu zwycięstwa nie osiągnęła, Pilsudski uważał, że polskie ziemie zaboru rosyjskiego winny wziąć w niej udział. Obóz polskich narodowców, czyli obóz Dmowskiego, miał pogląd odwrotny, uważał on, że ziemie polskie właśnie powinny się od wydarzeń rosyjskich oddzielić i odgrodzić i korzystając z zamieszek w Rosji, zorganizować się jako kraj od Rosji odrębny, żyjący życiem własnym i anarchii rosyjskiej się nie poddający.

Pilsudski uważał, że polski zabór rosyjski powinien uczestniczyć w rosyjskich strajkach, które zatrzymały w całym państwie koleje, wstrzymały prace w fabrykach i unieruchomiły życie.

Jak sobie Pilsudski wyobrażał działalność rewolucyjną, najlepiej pokazuje zorganizowana przez niego akcja bojowa na schodach kościoła Wszystkich Świętych, na placu Grzybowskiem w Warszawie. Miała ona miejsce w niedzielę 13 listopada 1904 roku, a więc jeszcze na dwa miesiące przed właściwym wybuchem rewolucji rosyjskiej. Kierowana przez Pilsudskiego organizacja Polskiej Partii Socjalistycznej rozrzuciła w Warszawie ulotki wzywające robotników

na godzinę dwunastą w południe w niedzielę na manifestację na Placu Grzybowskim. Chodziło nie o to, by ściągnąć tam tłum robotników, ale by zwrócić uwagę policji rosyjskiej. Gdy po niedzielnej Mszy św. z kościoła Wszystkich Świętych, jednego z największych, w Warszawie, zaczął wychodzić tłum wiernych, wśród tego tłumu zjawiała się uzbrojona w rewolwery bojówka socjalistyczna, rozwinęła czerwony sztandar i zaczęła śpiewać "Warszawiankę". Przygotowany w bramie domu naprzeciwko kościoła oddział 70 czy 80 rosyjskich policjantów ruszył przeciwko tej bojówce. Bojówka wtedy wystrzeliła przeciwko policjantom salwę rewolwerową zabijając niektórych, oraz natychmiast wycofała się do kościoła, mieszając się z pobożnym tłumem. Wtedy rosyjscy policjanci dali salwę w pobożny tłum. W rezultacie tej manifestacji padło 3 zabitych policjantów i 11 zabitych spośród niewinnego tłumu. Członkom manifestującej bojówki nic się nie stało. Piłsudski po 25 latach opisywał tę rzekomo zręczną i sprytną manifestację, jako "dowcipną" i napisał: "Grzybów należy mi do wspomnień, które nieraz pieszczę, należy do pieszczot mego życia". Tak więc "pieszczotą" Piłsudskiego była operacja Ściągnięcia salw rosyjskiej policji na niczego się nie spodziewający tłum rodaków, także kobiet i dzieci, przy równoczesnym oszczędzaniu przez sprawców własnej skóry. Operacja ta została scharakteryzowana wspólnie przez wychodzący we Lwowie, a więc pod zaborem austriackim "Przegląd wszechpolski" w następujący sposób: "Organizatorzy demonstracji tak się zachowali, jak banda przybyszów wśród obcego sobie całkiem Środowiska, którego krew nic ich nie kosztuje i którego uczucia nic ich nie obchodzą."

Jeszcze przed owym wydarzeniem w Warszawie toczyła się na Dalekim Wschodzie w roku 1904 (i potem - 1905) wojna Rosji z Japonią, przy czym rewolucja rosyjska była właśnie skutkiem poniesionej w tej wojnie przez Rosję klęsk. W czasie wojny tej Piłsudski jeździł do Japonii, co mu ułatwił wywiad angielski (Anglia w owym czasie była usposobiona wrogo wobec Rosji) i co zostało sfinansowane przez rząd japoński. Piłsudski będąc w Japonii proponował władzom japońskim, że zorganizuje w interesie japońskim polskie powstanie w zaborze rosyjskim.

W złożonym w tym celu władzom japońskim memoriale napisał, że celem projektowanej przez niego akcji jest "rozbić państwa rosyjskiego" i "usamowolnienie przemocą w skład Imperium wcielonych krajów". Tak więc celem tej akcji było przede wszystkim przebudowanie Rosji. Piłsudski troszczył się przede wszystkim o losy Rosji, którą chciał przeorganizować w duchu dążeń rewolucyjnych rosyjskich, a także w duchu ówczesnych dążeń angielskich. O prawdziwej niepodległości Polski nie mogło być w tych planach mowy, gdyż plany te nie dotyczyły zaborów pruskiego i austriackiego.

O dwa miesiące wcześniej, niż Piłsudski przyjechał wtedy do Japonii także i wódz polskiego obozu narodowego Roman Dmowski.

Była to samodzielna wyprawa polska, opłacana z kasy Polskiej Ligi Narodowej, a nie przez rząd japoński. Jej celem było zbadanie w interesie polskim sytuacji, stworzonej przez wojnę, w którą uwikłało się jedno z państw zaborczych. Dmowski i Piłsudski przypadkowo spotkali się ze sobą w Tokio. Odbyli tam 9 lipca 1904 roku dziewięciogodzinną rozmowę, w której Dmowski usiłował przekonać Piłsudskiego, że nie powinien wywoływać w Polsce powstania, które w ówczesnej sytuacji żadnego pożytku Polsce przynieść nie mogło, ale przyniosłoby ogromne szkody. "Usiłowałem ich (Piłsudskiego i jego kolega Filipowicza) przekonać, że to, co chcą zrobić jest nonsensem i zbrodnią wobec Polski - napisał później Dmowski...).W odpowiedzi dostalem porcję mętnych frazesów, wygłoszonych z ogromną pewnością siebie". W rezultacie Dmowski przeciwstawił się planom Piłsudskiego u rządu i dowództwa japońskiego, które przekonał, że polskie powstanie wcale nie leży w interesie Japonii, gdyż Rosja szybko polskie powstanie stłumi, a wtedy wojsko, które tam obecnie trzyma, będzie mogła przerzucić na front japoński. Japonia ostatecznie nie poparła planów powstańczych Piłsudskiego, natomiast wypłaciła niewielką subwencję na akcje szpiegowską, na rzecz Japonii. Za otrzymane pieniądze Piłsudskiego zakupił pewną ilość rewolwerów w Anglii i przerzucił je przez Niemcy do zaboru rosyjskiego.

Gdy wybuchła rewolucja rosyjska. Piłsudski zorganizował w zaborze rosyjskim akcje bojówek, które napadały na rosyjskie urzędy, takie jak urzędy pocztowe i sklepy monopolu spirytusowego, po to, by zrabować im posiadane przez nie pieniądze. (Oraz, które zabijały przedstawicieli władzy rosyjskiej, przede wszystkim szeregowych policjantów). Zdobywane tą drogą pieniądze dostarczane były Polskiej Partii Socjalistycznej na cele prowadzonej przez nią akcji rewolucyjnej, a także na stałe pobory na utrzymanie działaczy tej partii, takich, jak sam Piłsudski, (inne organizacje polityczne polskie, takie jak np. Liga Narodowa opłacały swoje wydatki, ale nie kosztą utrzymania swoich działaczy, którzy musieli się utrzymać sami - ze składek swoich zwolenników). Bojówki Piłsudskiego rabowały nie tylko kasy państwowe, a wlec rosyjskie, ale także kasy polskich ziemian i polskich fabryk, otrzymywały także zasilki od obcych rządów. Przejmujący obraz ówczesnej akcji bojowkarskiej Piłsudskiego i jego obozu zawarty jest w powieści Prusa "Dzieci", a zwłaszcza w powieści Sienkiewicza "Wiry". W listopadzie 1905 roku w Polskiej Partii Socjalistycznej nastąpił rozłam, a Piłsudski przeorganizował swoje bojówki w nową partię, pod nazwą Polskiej Partii Socjalistycznej - Frakcja Rewolucyjna

Szczegółowe dane o przynajmniej niektórych wystąpieniach bojówek Piłsudskiego zgromadził historyk - piłsudczyk. Wł. Pobóg-Malinowski. Z danych tych wynika, że nie zawsze zdobył bojowcow w tych napadach była zbyt duża. Np. rapad na urząd pocztowy w Samsonowie w Kleckem w nocy z 6 na 7 czerwca 1907 roku. przyniósł

napastnikom tylko 2 ruble 75 kopiejek, a napad na kasę stacji kolejowej Suchedniów 102 ruble 55 kopiejek. Natomiast napad na urząd pocztowy przy ul. Wspólnej w Warszawie 22 lutego 1907 roku przyniósł 6427 rubli 94 kopiejek. Organizacja Piłsudskiego zorganizowała także dwa napady bardzo duże, na pociągi kolejowe, o których wiadano, że przewożone są w nich duże sumy rosyjskich pieniędzy rządowych. Milanowicie napad 8 listopada 1906 roku na stację Rogów na linii Warszawa-Końsk, przy czym napastnicy zagarnęli 39.155 rubli i 7 kopiejek, oraz napad na pociąg na stacji Bezdany pod Wilnem 26 września 1908, w którym zagarnięto wedle danych rosyjskich 477.408 rubli 84 kopiejek, z czego jednak do socjalistycznej kasy partyjnej wpłynęło mniej niż 300.000 rubli. W tym ostatnim zamachu brał osobiście udział - jako przywódca - Józef Piłsudski, oraz jego piśszla druga żona, Aleksandra Szczerbińska.

Propaganda piłsudczykowska przedstawia dzisiaj owe napady na urzędy pocztowe, sklepy spirytusowe i pociągi jako czyny bohaterskie. W istocie były to w całej pełni wystąpienia przestępcze. Żadna partia opozycyjna, czy innej narodowości nie ma prawa przywłaszczać sobie pieniędzy zaborczego państwa, gdyż są to pieniądze publiczne, służące potrzebom społeczeństwa, także i polskiego (które przecież posługuje się pocztą i kolejami i musi za to płacić) a ponadto są przeciwko cudzą własnością. Jest wypaczeniem pojęć moralnych i prawnych, wyobrażać sobie, że pieniądze takie można swobodnie, przy użyciu broni, zabierać. (Czym innym jest zdobyć na nieprzyjaciela w czasie wojny).

Organizacja Piłsudskiego zajmowała się także organizowaniem zamachów na przedstawicieli aparatu państwowego rosyjskiego. Tak np. w tak zwaną "krwawą środę" 15 sierpnia 1906 zabiła równocześnie w 19 miejscowości 80 rosyjskich policjantów i żandarmów. Nie mogło to w niczym dopomagać do odzyskania przez Polskę niepodległości. Natomiast było czynnikiem składowym rewolucji rosyjskiej, usiłującej wytworzyć w całym państwie jak najwięcej anarchii.

Manifestacje podobne do "dowcipnej" manifestacji przed kościołem na tiliacu Grzybowskiem w Warszawie, zmierzające do prowokatorskiego ściągnięcia rosyjskich kul na polski nie spodziewający się tego tłum, odbyły się kilkakrotnie. To prawda, że nie jest dokładnie wiadomo, co organizowali piłsudczycy, a co komuniści. 31 czerwca 1905 roku w Łodzi padło w takiej manifestacji 160 zabitych i 152 rannych, a 1 maja 1905 roku w Warszawie na rogu ulicy Żelaznej i Alei Jerzolimskich 25 zabitych i 20 rannych, przy czym tłum składał się częściowo z kobiet i dzieci.

Zarówno piłsudczycy, jak komuniści zabijali nie tylko rosyjskich policjantów, ale i polskich "burżuów", np. ziemian, albo dyrektorów fabryk oraz polskich przeciwników politycznych. Szczególnie znamienne było zabijanie polskich robotników, którzy byli narodowcami. Zarówno piłsudczycy, jak komuniści uważali środowisko

robotnicze za swój monopol polityczny i mścił się w sposób nieubłagany na robotnikach, którzy stali się narodowcami, a więc zadali postawy swój kłam twierdzeniu, że robotnicy są z samej natury socjalistami.²

nowi Sie, że Piłsudski za cel swojej działalności stawiał sobie niepodległość Polski. Jest to nieścisłe.; Owszem, jest prawdą, że Piłsudski i jego grupa roznił się od komunistów tym, że mieli w swoim programie hasło niepodległości, wprowadzie nie całej Polski, ale jakiegoś małego, polskiego państewka, wykrojonego z czeski zaboru rosyjskiego. Komuniści takiego zamiaru nie mieli. A słynna komunistka, Roza Luksemburg, polska żydówka, która działała najpierw w zaborze rosyjskim, później jako rewolucjonistka w Niemczech i została w roku 1919 zamordowana przez bojówkę oficerską niemiecką, głosiła otwarcie, że żadnej Polski niepodległej powinno nie być, a Polacy zaboru pruskiego powinni się rozpuścić w żywiole niemieckim, a Polacy zaboru rosyjskiego w żywiole rosyjskim. Piłsudski uważał jednak, że owa rzekoma niepodległa Polska powinna być ogniwem federacji rosyjskiej. Jeszcze 15 czerwca 1920 roku mawiał przedstawicielowi "białych" Rosjan w Warszawie, generałowi G. Kutiepowowi, że gdy Rosja przekształci się w państwo federacyjne, jego zdaniem do tego "Związku narodów przylączą się w sposób swobodny Finlandia i Polska".

Jest moim przekonaniem, że istotnym celem życiowym Piłsudskiego było przebudować Rosję w wielkie, obejmujące szóstą część świata państwo federacyjne, w którym Piłsudski byłby takim - tak samo nie rosyjskim, lecz reprezentującym jedną z mniejszości narodowych - dyktatorem, jakim się w końcu stał Gruzini Stalin. Zamiar utworzenia takiego zreorganizowanego, ogromnego państwa, oraz zdobycia w tym państwie - w Moskwie - naczelnej władzy, ostatecznie Sie Piłsudskiemu nie udał. Piłsudski musiał się zadowolić osiągnięciem mniejszej skali jakim było zostanie dyktatorem w Polsce. Piłsudski był w Istocie z tego osiągnięcia niezadowolony. Najważ Polaków "narodem 'Silotów'" Był to człowiek niesłychanej pychy! Jego marzeniem było zostanie czymś więcej niż dyktatorem Polski. Ale okoliczności historyczne oraz pomoc niemiecka i angielska sprawiły, że osiągnął choć tyle. I korzystał z tej osiągniętej pozycji jak mógł.

W dążeniu swoim do stworzenia federacji rosyjskiej współpracował z wpływowymi kołami angielskimi i niemieckimi. Z wywiadem angielskim był w kontakcie już poczynając od XIX wieku. Jazdził w latach przed rewolucją rosyjską 1905 roku do Londynu 7 razy, przy czym, przez dłuższe okresy mieszkał w Londynie mniej

ZHstoryk Ligi Narodowej, Kozicki, podał spis naewisk robotników - narodowców którzy zostali zastrzeleni przez socjalistów w czasie od września 1905 do kwietnia roku. Są to: Jan Besinger, Hipolit Mijer (z fabryki "Zayera) Jan Glonek, Jan Gay, Jan M. Olszewski, Tomasz Jozefiak, Jozefa Budzińska, St Mucha, Kotembiak, Łuczek, Mikołajczyk, Antoni Zolańczyk, ligard Swierczyński, Kurowski, Sniady (w Pabian Grocholski, Owsinek, Michalak.

Wiecej stale. Głównie centrum działalności P.P.S. było długi czas w Londynie, a czołowe pismo P.P.S. "Przedświt" wychodziło przez 11 lat, mianowicie w latach 1891-1902 w Londynie, zanim zostało przeniesione do Krakowa. Oczywiście, same te fakty nie są jeszcze dowodem związków Piłsudskiego z polityką angielską, ale te związki ilustrują. Głównym łącznikiem Piłsudskiego z wywiadem angielskim byli Tytus Filipowicz i Witold Jodko-Narkiewicz.

Z polityką niemiecką Piłsudski wszedł w związki o wiele później niż z wywiadem angielskim i reprezentowanym przez ten wywiad odłamek polityki angielskiej. Ale w praktyce, w okresie nieco późniejszym Piłsudski był wykonawcą dążeń polityki niemieckiej w większym, jeszcze stopniu niż dążeń polityki angielskiej, w swym dążeniu do przekształcenia Rosji w wielkie państwo federacyjne w znacznym stopniu spełniał to, czego pragnęła polityka angielska a przynajmniej pewien jej odłam. Potęga carskiej Rosji była niebezpieczna dla pozycji brytyjskiej w Azji, a zwłaszcza dla jej panowania w Indiach. Było więc życzeniem polityki brytyjskiej takie osłabienie imperium rosyjskiego, by przestało ono posiadłościom brytyjskim zagrozić. Jeśli idzie o Niemcy, pragnęły one uczynić ziemię, będącą częścią państwa rosyjskiego terenem swojej ekspansji, przy czym szczególnie pożądanym okiem patrzyły one na Ukrainę i na wszystko, co mogło być nazwane Rosją Południową a więc tak samo jak Anglia były zainteresowane osłabieniem Rosji. Tak więc dążenia angielskie i niemieckie wobec Rosji były w istocie zbieżne.

Później to się zmieniło, gdyż Anglia poczuła się nagle zagrożona przez niemiecką ekspansję morską i kolonialną. Aby móc pokonać Niemcy, Anglia zawarła w roku 1907 układ z Rosją o kompromisowym załatwieniu spraw spornych, co było aktem ostatecznego uformowania się koalicji Francja-Rosja-Anglia i zapowiedzią zbliżającej się wojny światowej. W wojnie tej Piłsudski idąc z Austrią i Niemcami stał po stronie przeciwnej, niż Anglia. Ale nie było to przeciwieństwo zasadnicze. Anglia chciała zniszczyć, lub przejąć niemiecką flotę wojenną oraz wyrzucić Niemców z obszarów kolonialnych w Afryce i gdzie indziej. Chciała także nie dopuścić Niemców w pobliże własne, to znaczy do Belgii i północnej Francji. Ale nie miała nic przeciwko temu, by Niemcy były potężne w Europie Wschodniej i była w istocie życzliwa wobec Austrii. Dlatego też utrzymywała przez cały czas wojny nieoficjalny kontakt z Piłsudskim, a zdaje się także i z Austrią. Wybitną rolę odgrywał tu przedstawiciel Piłsudskiego w Londynie August Zaleski, a także Józef Retinger, który był zdaje się łącznikiem angielsko-austriackim. Po wojnie Anglia popierała potęgę niemiecką na wschodzie i przybrała na nowo postawę antyrosyjską. Sprzeciwiała się temu co wydawało się hegemonią francuską w Europie i sprzeciwiała się "systemowi wersalskiemu", który był antyniemiecki, a którego filarem była Polska. Tak więc polityka Piłsudskiego zarazem proangielska i proniemiecka była nadal

Zjawiskiem całkiem naturalnym. Dzisiaj Anglią nie posiada już Indii i nie odgrywa większej roli w Azji. Ale kierunek jej polityki z innych przyczyn, przejęła w znacznym stopniu Ameryka.

Szczególnie znamienitymi wystąpieniami politycznymi Piłsudskiego, zmierzającymi do urzeczywistnienia dążeń polityki angielskiej, czyli też pewnego jej kierunku, na gruncie rosyjskim, było powzięcie przez Piłsudskiego zamiaru zorganizowania przez Polskę w interesie Anglii wielkiego marszu na Moskwę, który alianci zachodni by sfinansowali, oraz próba sprzedania kapitałom angielskim całości polskiej sieci kolejowej.

Dnia 15 września 1919 roku na konferencji międzynarodowej w Paryżu Piłsudski ustami obecnego na tej konferencji a posłusznego mu wówczas Paderewskiego zaproponował rządowi alianckim, a w praktyce Anglii, że Polska dostarczy aliancom 500.000 polskiego żołnierza celem marszu na Moskwę, pod warunkiem, że alianci pokryją związany z tym koszt, który wyniesie milion funtów brytyjskich dziennie. Francuski marszałek Foch obalił ten projekt. Był to projekt przedsięwzięcia akcji nie mającej nic wspólnego z interesem Polski, nie służącej także interesom narodu rosyjskiego, opłaconej krwią polskiego żołnierza oddanego jako żołnierz zaczętny za pieniądze planom obcym.

Na tydzień przed 1 grudnia 1920 (data dokładnie nieznaną) minister spraw zagranicznych Polski Eustachy Sapieha uczynił w imieniu Piłsudskiego propozycję postowi brytyjskiemu sprzedania całości polskiej sieci kolejowej (the entire Polish railway system) kapitałowi brytyjskiemu. W uzasadnieniu tej tajnej propozycji, powiedziane zostało Anglikom, że "ktokolwiek sprawuje władzę nad systemem kolejowym w Polsce i rozwija go, jest we wspaniałej pozycji strategicznej (is, in magnificent strategic position) do przedsięwzięcia jakiegokolwiek dzieła odbudowy Rosji - która musi kiedyś dojść do skutku - i będzie znacznie wyprzedzał każdego możliwego konkurenta". Chodziło więc o przygotowanie zreorganizowania Rosji, jakby w przyszłe imperium quasi kolonialne angielskie. To Polska miała być bazą dla takiej reorganizacji Rosji. Propozycja przewidywała także "dodatkową, równoległą koncesję" dotyczącą drzewa i ropy naftowej. Tak więc miały być oddane kapitałowi angielskiemu także polskie lasy i kopalnie ropy. Także i ten pomysł Piłsudskiego ostatecznie do skutku nie doszedł. Trzymano go w tajemnicy przed innymi polskimi politykami.

Szczegóły dotyczące tych dwóch zamiarów Piłsudskiego zawarte są w ogłoszonych po drugiej wojnie światowej zbiorach brytyjskich dokumentów dyplomatycznych.

Wśród czytelników niniejszej książeczki mogą się trafić tacy, którzy będą uważali, że Piłsudski dobrze robił, chcąc odegrać czołową rolę w próbie przerobienia Rosji w duchu nieboiszewickim. Odpowiadam na to, że do odegrania takiej roli Polska i to dopiero w

drugim roku niepodległości, była za słaba. Żaden naród nie może się podejmować zadań, które przerastają jego siły. Obowiązkiem każdego narodu - i jego rządu - jest troszczyć się przede wszystkim o niepodległość, bezpieczeństwo i zdrowie własne. W ten sposób każdy naród przyczynia się do pomyślenia całej ludzkości.

Byłoby absurdem, gdyby Polska w latach po pierwszej wojnie podejmowała się zadania ratowania Ormian, których Turcy wyrzynali, albo dzisiaj podejmowała się ratowania chrześcijan w Libanie, którym zagraża reakcja muzułmańska. Możemy i powinniśmy Ormianom i libańskim Maronitom współczuć, mogliśmy także jakimś proporcjonalnym do naszych możliwości wkładem politycznym, pieniężnym czy innym wziąć udział w jakiejś na rzecz Ormian, czy Maronitów libańskich akcji zbrojowej szeregu państw, ale to nie jest nasze zadanie rzucić bezpieczeństwo i niepodległość naszego narodu do walki samodzielnej w obronie Ormian czy libańskich chrześcijan. Tak samo nie było rzeczą dopuszczalną, byśmy narazili byt naszego własnego kraju i narodu dla przebudowy Rosji. A rzucenie pół miliona naszych żołnierzy do walki o Moskwę (także i pozbywanie się dla dobra przebudowy Rosji własności naszej sieci kolejowej), byłoby w sposób nieuchronny oznaczało wystawienie na niebezpieczeństwo naszej własnej świeżo odzyskanej niepodległości.

Co więcej, ów marsz pół miliona naszych żołnierzy na Moskwę wcale nie byłby przedsięwzięciem zbrojnym. Nie chodziło tu o przyście z pomocą rosyjskiemu narodowi, uciśnionemu przez bolszewicką tyranie. W walce między rosyjskimi siłami narodowymi (zwłaszcza obozem generała Denikina) a armią czerwoną Piłsudski stał po stronie armii czerwonej i to jej zyczył zwycięstwa. Nie chciał także skromnej i nie przekraczającej polskich sił współpracy z Denikinem. Chodziło o to, by podbić Rosję dla wielkich mocarstw i uczynić terenem ekspansji tych mocarstw. To po to miała być za angielskie pieniądze ofiarowana krew pół miliona polskich żołnierzy, by Rosja stała się podobnie jak to projektowano w Chinach, terenem podziału na sfery wpływów, okręgi koncesyjne i strefy obcego panowania, które wcale nie byłyby dla Rosji i dla całej ludzkości lepsze od rządów bolszewickich. A przy tym, nie ludźmy się, że byłibyśmy wówczas traktowani przez Anglię i inne mocarstwa jak równorzędny partner. Bylibyśmy traktowani z pogardą jako dostawca zaczętego Żołnierza Politycznie Anglia poszukiwałaby sobie całkiem innego partnera od nas, mianowicie Niemcy. To Niemcy zbierałoby główne owoce naszego marszu na Moskwę i stali się obok Anglii głównymi współrządcami Rosji. Nasza niepodległość by się przy tej okazji zawałiła, albo przekształciła w państwowość satelicką w granicach Królestwa Kongresowego i Galicji Zachodniej. Sam Piłsudski zrobiłby przy tej okazji wielką osobistą karierę jako mandatariusz i wykonawca polityki angielskiej i niemieckiej. Ale Polska byłaby nie tylko w obcej sprawie wykrwawiona, ale i podeptana.

Szczególnie znamienym porównaniem obozu socjalistycznego z obozem narodowym, czyli inaczej z obozem polskiego narodu, jest opis dwóch manifestacji w 1905 roku w Warszawie, zrobiony przez, piłsudczyka, ostatnio ambasadora polskiego w Turcji, Michała Sokolnickiego(1880-1967).

Wedle opisu Sokolnickiego, który sam był tym zaskoczony i wstrząśnięty - ołbrzymia manifestacja socjalistyczna w dniu 1 listopada 1905 roku była niemal czysto żydowska (Wśród ludności Warszawy Żydzi stanowili wtedy z górą jedną trzecią). Na manifestacji tej mówiono i śpiewano niemal wyłącznie po rosyjsku. Manifestacja ta była demonstracją łączenia Warszawy z rewolucją rosyjską. "Czułem się chory z przeżytych ciężkich wrażeń. (...) Warszawa zobaczyła w dniu 1 listopada socjalizm" pisze socjalista i piłsudczyk Sokolnicki. "Warszawa jakimś instyryctem zbiorowym (...) musiała się z tego koszmaru otrząsnąć." Odpowiedzią Warszawy na manifestację socjalistyczną była 5 listopada o wiele większa manifestacja narodowa, w której wzięło udział 250,000 Polaków. Sokolnickiemu zaimponowała masowość tej polskiej manifestacji, ale jednak, jako piłsudczyk, pisze o niej niechętnie: "Wszędzie (...) śpiewano, raczej zawodzono, ciągle bez ustanku, jedną i tę samą piosnkę (Boże coś Polskę). (...) Poszczególne strofy tej pieśni (...) błagające o ojczyznę, modły o zwróconą narodowi wolność, wraz z tą upajającą, rozbrajającą, nudzącą w swej monotoni melodyą, stopniowo przenikały wszędzie i wszystkich. (...) Wszędzie ze szlochem głębokiego wzruszenia przyjmowana ta piosnka, dźwięczała jak nieznośna skarga, jak wyznanie niemocy.(...) uspił się i ukotłował lud warszawski tą tak dawno słyszaną narodową baśnią i migotającym w oczach złudzeniem, z pomiędzy dwojga oblicz Warszawy: rozdeptanej huśtawki rewolucji,(...) a Warszawy rozmodłonej i klęczącej (...) nie miałem, której wybrać."

Takie oto były dwa obozy w Polsce w roku 1905-tym. Jeden polski - a drugi można śmiało powiedzieć antypolski. Piłsudski ze swoją organizacją, w owej chwili Polską Partią Socjalistyczną - Frakcją Rewolucyjną, stał po stronie tego drugiego obozu.

WYKONAWCA PLANÓW HIEMECKO. ROK 1914.

Największą winą Piłsudskiego wobec polskiego narodu jest, że całozycłową swoją działalnością wepchnął politykę dużego odłamu polskiego narodu, a potem polskie państwo na złą drogę polityki zagranicznej, mianowicie na drogę podporządkowania Polski d'entom niemieckim. Polityka zagraniczna - to była istota polskiego losa Polska odzyskała w latach 1918 - 1919 niepodległość, bo przytłaczająca większość SC polskiego narodu prowadziła dobrą, słuszną, prawidłową

politykę zagraniczną. Niepodległość Polski zawałowała się w roku 1939 - bo trzynastcie lat rządów Piłsudskiego i piłsudczyków doprowadziły Polskę po drodze błędnej, samobójczej, bezpośrednio prowadzącej ku katastrofie, polityki zagranicznej. W życiu kraju o takim położeniu geograficznym jak Polska rzeczą najważniejszą - ważniejszą od wszystkiego Innego - jest polityka zagraniczna. Dobra - albo zła Od niej wszystko zależy.

Istotą położenia Polski w okresie porozbiorowym było to, że była ona podzielona pomiędzy Rosję a kraje niemieckie (Prusy i Austrie) a państwa zaborcze utrzymywały ze sobą nie tylko zgodę ale głęboką solidarność. Wojna światowa i samo zbliżanie się jej oznaczało zerwanie tej solidarności, przecież to była wojna między zaborcami. W interesie Polski leżało, by się zaborcy nie pogodzili, - a zanosilo się na to, że się mogą pogodzić. Leżało także coś jeszcze: by nie odniosła w ich wojnie zwycięstwa ta strona, której zwycięstwo było dla narodu polskiego szczególnie niebezpieczne.

Szczególnie niebezpieczna była dla Polski i polskiego narodu możliwość zwycięstwa niemieckiego. Naród niemiecki był w owej chwili w jednym ze szczytowych momentów potęgi w swej całej tysiącletniej historii. Dążył on do zapanowania nad Europą a może i nad światem. A nieodzownym tego warunkiem było zniaczenie Polski. Tej Polski, która stała na drodze rozrostowi potęgi niemieckiej niezmiennie od tysiąca lat.

Długie lata niewoli sprawiły, że polskie społeczeństwo było pozbawione doświadczenia politycznego i politycznie niewyrobione i naiwne. Ogromna część Polaków, to byli ludzie wprawdzie kochający ojczyznę i nieraz żarliwie Polsce oddani, ale mający pojęcia polityczne niemal dzieciinne i oceniający sprawy polityczne prymitywnymi formułami demagogicznymi, a nie założeniami politycznego rozumu Ten naiwny i uczuciowy gatunek ludzi stał się podatnym materiałem do poczynania pozornie efektywnych i budzących nawet zachwyty, ale w istocie przedsięwziętych przez wroga Polsce siły w ich interesie, a nie w interesie polskiego narodu w oparciu o patriotycznie naiwne, a pozbawione politycznego rozumu siły w polskim narodzie udało się polityce niemieckiej wytworzyć w polskim narodzie obóz polityczny, pozornie patriotyczny, a w istocie będący narzędziem tej niemieckiej polityki i prowadzący polski naród ku zgnie. Wodzem tego obozu stał się Piłsudski.

Od czasu utworzenia - w roku 1871 - niemieckiego cesarstwa, wielkim niebezpieczeństwem, przed którym cesarstwo to stało była możliwość, że może się ono nagle znaleźć w wojnie na dwa fronty, przeciwko państwom, które czuły się wzrostem potęgi niemieckiej zagrożone. Osią możliwego, wrogiego Niemcom frontu byłyby Francja i Rosja, do których mogłyby się dołączyć także i inne państwa. Założeniem polityki niemieckiej było więc nie dopuścić do tego, by Niemcy musiały toczyć wojnę na dwa fronty, to . znaczy z

Francji i Rosji razem. Niemcy pragnęły być w razie potrzeby z pojedynczymi wrogami, każdym z osobna. Ale obawiały się, że mogą zostać pobite, jeśli wypadnie im być z nimi wszystkimi równocześnie. To była wielka, budząca niepokój w szeregach czołowych polityków niemieckich groza: "koszmar koalicji" i perspektywa wojny na dwa fronty.

Politycy niemieccy znaleźli na tę grozę lekarstwo. Znaleźli je już wkrótce po utworzeniu niemieckiego cesarstwa. Jednym z wynalazców tego lekarstwa był istotny założyciel tego niemieckiego cesarstwa Otto von Bismarck (1815-1898). Lekarstwo polegało na tym, że trzeba użyć sprawy polskiej dla odciągnięcia Rosji od Francji i sprawie, że Niemcy nie będą się potrzebowały być równocześnie z Francją i z Rosją, lecz z samą tylko Francją. A w walce z samą tylko Francją odniosą łatwe i pełne zwycięstwo. Będzie to początkiem do zawiadnięcia przez Niemcy całej Europy. A także i kolonii francuskich - przynajmniej niektórych - poza Europą.

Trzeba, by w Polsce - w zaborze rosyjskim - wybuchło polskie powstanie przeciwko Rosji. W Rosji jest tyle nienawiści przeciwko Polakom, że wybuch takiego powstania od razu obróci uczucia rosyjskiego narodu, także rosyjskiej politycznej elity, przeciwko temu powstaniu. Zamiast być z Niemcami, Rosja skieruje swoje siły przeciwko temu powstaniu. Skutki tego mogą być rozmaite. W najgorszym dla Niemców pomyślnym wypadku, Rosja pozostanie w zasadzie wierna sojusznikowi z Francją, ale nie będzie podejmować żadnych kroków wojskowych przeciwko Niemcom, dopóki się z Polakami nie upora. Zapewni to Niemcom bezpieczeństwo od wschodu co najmniej na kilka tygodni. W ciągu tego czasu, Niemcy będą potrafiły rozprawić się z osamotnioną Francją drogą tak zwanej "wojny błyskawicznej". (Blitzkrieg) i dotrzeć już w 1914 roku, podobnie jak to się stało w 1940 - tym do Oceanu Atlantyckiego i do granicy hiszpańskiej. Bada wtedy mogły dyktować swoją wolę nie tylko Francji, ale także i innym państwom, między innymi Anglii i Rosji. To w wypadku dla Niemiec najgorszym. Ale może się zdarzyć, że rzeczy potoczą się dla Niemiec jeszcze lepiej. Rosja może nie tylko zanlechać na czas pewien prowadzenia przeciw Niemcom działań wojennych, ale może się w ogóle z wojny wycofać, a wlec zawrzeć z Niemcami pokój. Albo może nastąpić coś dla Niemiec najlepszego: tak jak to już raz miało w historii miejsce, mianowicie w czasie wojny siedmioletniej w 1762 roku. Rosja może dokonać całkowitego zwrotu w swej polityce i zmienić swe miejsce w wojnie, z wroga Niemiec stając się ich sojusznikiem. Oczywiście. Rosja w tej sytuacji zamieniłaby się bardzo szybko w niemieckiego wasala.

Do wszystkiego tego potrzeba było tylko jednej rzeczy: żeby Polacy zrobili przeciwko Rosji powstanie. Polacy są na tyle głupi, że gotowi są takie powstanie zrobić. Trzeba ich tylko umiejetnie do tego namówić. Umożliwia tym wielkie zwycięstwo niemieckie, a

sami wcale nie muszą odnosić jakiegokolwiek korzyści. Nie trzeba im nic obiecywać. Po niemieckim zwycięstwie można ich będzie po prostu zmiadzić. A jeszcze lepiej, można będzie pozwolić Rosji, by to ona ich zmiadziła, a wlec swoich rak tym nie brudzie. Może się zresztą zdarzyć, że trzeba im będzie jednak czymś za ich wysiłki zapłacić. Może się zdarzyć, że po prostu trzeba im będzie pozwolić na utworzenie małego, wykrojonego z zaboru rosyjskiego, nominalnie niepodległego państewka. Państewko to byłoby niemieckim wasalem. Ale istnienia tego państewka nie trzeba będzie tolerować zbyt długo. Sam Bismarck powiedział do ambasadora niemieckiego w Petersburgu księcia Henryka VII von Reuss, przewidując, że może powstać taka sytuacja, że "wskresimy Polskę", ale że "wtedy będziemy mogli po dwudziestu latach odnowić związek trzech mocarstw dla dokonania czwartego rozbioru".

Posiadamy już dziś dużo informacji o tym, że już Bismarck myślał planowo o tym, że w razie niebezpieczeństwa wojny na dwa fronty z Francją i Rosją, Niemcy będą się musiały posłużyć sprawą polską, aby Rosję od Francji odciągnąć. Ograniczyć się tylko do powołania Sieny pamiętniki marszałka Alfreda von Waldersee (1832 -1904)^ który był za czasów Bismarcka niemieckim szefem sztabu, w pamiętnikach tych, które zapewne nie były przeznaczone do druku, bo zostały wydane dopiero w roku 1925, a wlec w 21 lat po śmierci autora, ten czołowy niemiecki dyktarz wojskowy opisuje liczne poufne rozmowy jakie miał z Bismarckiem, a w których wciąż się przewija myśl o sprawie polskiej jako narzędziu do osiągnięcia zwycięstwa w wojnie z możliwą antyniemiecką koalicją. Na prz^ład w dniu 1 listopada 1886 roku, w 15 lat po utworzeniu niemieckiego cesarstwa i w 23 lat po powstaniu styczniowym, a na 28 lat przed wybuchem pierwszej światowej Waldersee notuje streszczenie swej rozmowy z Bismarckiem i najwidoczniej słowa samego Bismarcka "Gdybyśmy mieli zostać uwikłani równocześnie w wojnę z Rosją i Francją, będziemy musieli mimo wszystkich zastrzeżeń jakie to budzi, odbudować Polskę. Mimo wszystko, lepszą, to, niż pójść na dno". W dwanaście dni później, 12 listopada 1886 roku Waldersee napisał od siebie: "Obstaje przy tym, że odbudowanie Polski jest dla nas na wypadek gdybyśmy musieli prowadzić wojnę jednocześnie z Rosją i Francją, nieodzowną koniecznością. Ale łatwe to w każdym razie nie będzie, bo Polacy nie powstaną ot tak sobie, bez powodu (sich nicht ohne weiteres erheben wurden) (...) Sprawa musiałaby być wzięta w reke przez Austrie; my (podkreślenie Walderseeo!) nie ściągniemy pod broń nawet setki Polaków".

Akcja Piłsudskiego, przygotowująca powstanie przeciw-rosyjskie w Królestwie, a mająca oparcie w rządzie austriackim - i w polityce austriackiej - była właśnie urzeczywistnieniem pragnienia 1 planu Walderseeo (a zarazem Bismarcka) by "sprawa musiała być

wzięta w reke przez Austrie", bo "my" sami bez Austrii doprowadzić jej do skutku nie zdołamy.

Jak? drog? Niemcy, czy tez ich obóz natrafili na Piłsudskiego, tak, ze mogli sie nim następnie posłużyć? Nie mamy o dawniejszym kontakcie Piłsudskiego z obozem Bismarcka i Walderseeego, czy ich późniejszych następców, takich danych, jak o jego kontakcie z wywiadem angielskim. Nie wiemy o nikim, kto byłby pod tym względem odpowiednikiem Tytusa Filipowicza i Witolda Jodko-Narkiewicza. Jest możliwe, ze spotkanie Piłsudskiego z ośrodkami, które kierowały planowań? polityk? wojenn? Niemiec i Austrii, było dziełem przypadku, albo nawet owocem inicjatywy samego Piłsudskiego. Choć jest faktem, ze Piłsudski był już od samej swej młodości w kontakcie z rosyjskim rewolucjonista Piotrem Struwe i nawet otrzymywał od niego subwencje pieniężne. A Istnie? co do Struwego poszlaki, ze reprezentował on wpływy niemieckie.

Trzeba stwierdzić, ze Niemcy natkn?wszy sie na Piłsudskiego, mieli szczęście. Natrafili na człowieka całkiem dużego kalibru. Nie był to materiał na pospolitego małego agenta. Był to człowiek o wielkich zdolnościach i talencie, także i o wielkich osobistych ambicjach. Czynniki niemieckie go nie uformowały, on go tylko znalazł. Piłsudski miał swoje własne cele i d?żenia, tyle tylko, ze sie one z d?żnościami niemieckimi zbiegły. Był on przede wszystkim rewolucjonista w państwie rosyjskim. Miał w swoich planach udcze i d?żenie do utworzenia państewka polskiego w obrębę ziem zaboru rosyjskiego, a także do utworzenia tiffiego państwa litewskiego, co wszystko łączyło sie z zamiarem przebudowy Rosji. W d?żeniach tych gotów był korzystać z pomocy każdego, kto mógł mu pomoc okazać, również i z pomocy rz?dowej państw wcale nie socjalistycznych, a wlec z pomocy Japonii, Anglii, Niemiec czy Austrii. Był to człowiek wielkiej pychy, oraz o umiejętności podporządkowania sobie ludzi i komenderowania nimi. Miał właściwości osobistego czaru, który poci?gał do niego ludzi. Miał udcze rodzaj zdolności hipnotycznych, które sprawiały ze niektórzy ludzie ulegali mu w sposób irracjonalny, wcale nie dbaj?c o to, jddce s? rozumowe podstawy jego polityki. Przy tym, był to nie tylko rewolucjonista, wyznawca Marksa i sojusznik i stronniki rewolucjonistów rosyjskich. Był to t-tt-ze swojego rodzaju romantyk, ożywiony irracjonalnie uczuciami, które wywodziły sie - poprzez Środowisko szlacheckie na Litwie, z którego wyszedł - ze wspomnień powstania styczniowego, a także i polskiej poezji romantycznej. Wszystko to sprawiło, ze budził on w pewnych kołach sympatie i potrafił pozyskać duże zastępy zwolenników id?cych za nim w sposób uczuciowy i wytworzyć z nich całkiem duży obóz polityczny. Na obóz ten składali sie rewolucjoniści, socjaliści, stronnicy Marksa Składali sie także romantycy, romantyczni miłośnicy d?żeń powstańczych, gor?cy i naiwni patrioci. wyobrazaj?cy sobie, ze " czyn" typu powstańczego jest właściw? drog? do wyzwolenia Polski. i składali

sie ludzie, którzy przede wszystkim nienawidzili carskiej Rosji i dla których obalenie w Rosji caratu bylo celem wazniejszym od wyzwolenia Polski. Wszyscy razem stali sie w polskim narodzie wielkim obozem proniemieckim. Obozem, którym w Istocie kierowal wplyw polityczny niemiecki.

W czasach Bismarcka i Walderseeo, a wloc w roku 1886 i w latach przed dymisja (1890) i smierci? (1898) Bismarcka i dymisji? (1891) i smierci? (1904) Walderseeo. Niemcy tak bardzo sie obawialy wspolnego frontu Francji i Rosji, ze godzily sie z mysla? utworzenia wykrojonego z ziem zaboru rosyjskiego polskiego panstewka. Natomiast w roku 1914 czyli w 28 czy tez 24 lata potem tity? juz urosly w potege, a takze w^pewnosc siebie i pyche, ze juz nie myslaly o tym, by Polakom czym? za zrobienie powstania zaplacic. Uwazaly, ze Polacy mog? zrobic powstanie, ale wcale nie przewidywaly ze ma to za sob? pocl?gn?c utworzenie jakiegos polskiego panstewka. Dopiero po z górz? dwóch latach niepowodzen wojennych, w dniu 5 listopada 1915 roku, cesarze niemiecki i austriacki oglosili, ze utworzone bedzie Królestwo Polskie, obejmujace okrojone terytorium Królestwa Kongresowego (utworzonego przez Kongres Wiedeński 1815 roku), wprowadzie nie "niepodlegle", ale "samodzielne" (co oznaczalo polozenie takich krajow, jak Bawaria i Saksonia). W roku 1914 z chwila? wybuchu wojny, ani Niemcy, ani Austria nie zrobily najmniejszego kroku w kierunku uczynienia czegos dla chochy najbardziej ograniczonego dobra polskiego narodu. Takze i mysl wysuwana przez niektorych czlonkow obozu Pilsudskiego, by zapowiedziec przylaczenie Królestwa do Galicji i uczynienia z tego polaczonego obszaru trzeciego, podobnego do Wegler czlonu w monarchii Austro-Weglerskiej zostala przez czynnik austriacki odrzucona.

W dniu 29 wrze snia 1906 roku, a wloc w 20 lat po dniu, gdy Bismarck i Waldersee dochodzili do wniosku, ze to Austria musi sie zaj?c zorganizowaniem polskiego powstania przeciw Rosji, Józef Pilsudski i Witold Jodko Narkiewicz zglosili sie u austriackiego puikownika Franza Kanika, szefa sztabu austriackiego 10 korpusu w Przemyslu i zwierzchnika ośrodka wywiadowczego tamze i ofiarowali swoje uslugi wywiadowcze austriackiej armii, oswiadczyli przy tym, w sposob zupełnie zreszt? niezgodny z prawd?, ze partia, ktor? reprezentuj? (P.P.S.) dysponuje w Królestwie Kongresowym liczbe 70.000 uzbrojonych ludzi, a w razie otwartej walki potrafia wystawic 200.000, przy czym ponadto popr? j? i inne niesocjalistyczne elementy polskie. Od owej chwili trwal staly kontidet miedzy organizacja? Pilsudskiego a wywiadem austriackim. Początkowo, Austriacy byli w tym kontakcie ostrozni i obawiali sie widocznie, ze Pilsudski i jego ludzie mog? sie kiedy? jako? pogodzic z rz?dem rosyjskim i zdradzic mu, ze byli w konszachtach z wojskiem austriackim na temat przygotowan powstanczych w Królestwie, co byloby dla rz?du austriackiego bardzo w czasach pokoju kompromitu?c. Potem Jedn^, Austriacy ju?cos przestali sie czegokolwiek obawiac i stosunki z

organizację Piłsudskiego zacieśnili, opieraając się na stałych podstawach. Być może zamach na połączony pod Bezdanami 27 września 1907 roku, w którym brał osobiście udział Piłsudski, uspokoił Austriaków, gdyż uczynił niemożliwym jakiegokolwiek ułożenie stosunków między Piłsudskim, a rządem rosyjskim, a więc także i niedyskrecję Piłsudskiego wobec władz rosyjskich.

Władze austriackie zezwoliły na założenie pod zaborem austriackim związanej z Piłsudskim organizacji "Strzelca", działającej legalnie, a zajmującej się ćwiczeniem kadr przyszłego powstania w Królestwie przeciw Rosji. Setki dzielnych chłopców zapisywały się do tej organizacji, wyobrażając sobie, że przygotowuje się do wydarzenia, mającego utworzyć drogę do wyzwolenia Polski. W Istocie, przygotowywali się do przedsięwzięcia, które miało umożliwić Niemcom zwycięstwo w wojnie światowej.

W dniu 5 sierpnia 1914 roku w przededniu wybuchu wojny austriacko-rosyjskiej, austriacki kapitan Rybitz, wywiadowczy zwierzchnik Piłsudskiego wezwał Piłsudskiego do siebie i udzielił mu w imieniu sztabu austriackiej zlecenie, by w dniu następnym 6 sierpnia wkroczył ze swoimi "Strzelcami" do Królestwa i rozpoczął tam akcję powstańczą. (Wojna austriacko-serbska wybuchła 28 lipca 1914, wojna niemiecko-rosyjska 1 sierpnia, wojna niemiecko - francuska 3 sierpnia, wojna brytyjsko niemiecka 4 sierpnia, ale wojna austriacko - rosyjska dopiero 6 sierpnia). W wyniku tego w dniu następnym 6 sierpnia pierwszy oddział "Strzelców" z Krakowa, tak zwana "kompania kadrowa" przekroczył granice między zaborem austriackim i rosyjskim, i wkroczył do Królestwa, przy czym dowódca tego oddziału zaopatrzonego był w austriacką przepustkę, zezwalającą jemu i jego oddziałowi na przekroczenie granicy. (W dniu następnym poszły za tym oddziałem następne, a wraz z nimi sam Piłsudski. W sumie były to oddziały o łącznej sile około 400 ludzi). Propaganda głosząca w Polsce chwałę Piłsudskiego obwieszcza przez całe ubiegłe z góry 70 lat tę datę 6 sierpnia, jako dzień wielkiego wydarzenia w historii Polski. W Istocie, owo wydarzenie, to było wykonanie zlecenia udzielonego Piłsudskiemu przez kapitana austriackiego wywiadu, w tym celu, by wywołać wbrew interesom Polski powstanie, stanowiące część wielkiego planu strategicznego niemieckiego.

Zarówno Austria jak Niemcy wiedziały o tym, że przedsięwzięta zostaje próba wszczęcia w dniu 6 sierpnia 1914 roku polskiego powstania w zaborze rosyjskim. Niemiecki polityk hrabia Kuno Westarp pisał do przywódcy konserwatystów niemieckich, noszącego nazwisko Heydebrand und der tassa właśnie w dniu 6 sierpnia, że "dzisiaj ma wybuchnąć w Rosji polskie powstanie". (Heute der polnische Aufstand in Russland ausbrechen würde"). Szef niemieckiego sztabu general Moltke, donosił 5 sierpnia niemieckiemu Urzędowi Spraw Zagranicznych, że przygotowana jest polska akcja powstańcza w Królestwie. Już 2 sierpnia austro-węgierski minister spraw

zagranicznych Leopold hrabia Berchtold miał w Wiedniu rozmowę z polskim politykiem zaboru austriackiego, narodowcem, profesorem Stanisławem Słębiniem (1862-1943), byłym prezesem Koła Polskiego w Parlamencie wiedeńskim i byłym austriackim ministrem kolei (zmarłym potem jako eks-wiezień i wygnaniec w Rosji) i powiedział mu "czy już wszystko przygotowane do wywołania powstania, (...) Powstania na tyłach armii rosyjskiej?" Słębiniś odpowiedział mu, że żadnego takiego powstania nie będzie. Berchtold pa to: "Ależ na Boga (...) takie powstanie być musi, zostało mi święcie przyrzeczone, ja przyjąłem wobec sztabu stanowcze zobowiązanie, sztab na nie rachuje i (...) Ależ to nie może być, na to już wszyscy rachuje". To są cytaty z pamiętników Głębińskiego (późniejszego meza stanu polskiego).

- Piłsudski wywołać powstania w Królestwie nie zdołał. Usiłował to robić przez 10 dni, między 6 a 16 sierpnia, a miał swoje bazę w Kielcach. Usiłowania jego były bezskuteczne. Niemiecki pułkownik, późniejszy generał Saubertweg, kwatermistrz niemieckiego czołowego wodza, generała Hindenburga powiedział w dniu 1 października 1914 roku przedstawicielowi Piłsudskiego Michałowi Sokolnickiemu w tonie wyrzutu: "Przewidywane powstanie w Polsce nie wybuchło" Niemiecki plan strategiczny zamienienia wojny dwufrontowej na jednofrontową się nie udał.

Niemcy i Austria nie zdecydowały się jednak na całkowite zaniechanie zamiaru posłużenia się w wojnie politycznym faktem posiadania po swojej stronie grupy Polaków, demonstracyjnie służących zbrojnie sprawie niemieckiej - austriackiego zwycięstwa Likwidacja prób powstańczych i przekształcenia niedoszłych powstańców w polski legion w ramach armii austriackiej została przez władzę austriacką postanowiona w rozmowie szefa sztabu generalnego austriackiego, generała Conrada von Hoetzendorfa z austriackim podpułkownikiem Janem Nowakiem w dniach 15 i 16 sierpnia 1914 roku i potwierdzona rozkazem wodza naczelnego armii austriackiej arcyksięcia Fryderyka Habsburga z dnia 27 sierpnia. Rozkazem tym stworzone zostały Legiony Polskie w ramach armii austriackiej, składające zwykle przysięgę austriackiego Landsturnu (pospolitego ruszenia), ale noszące odrębne mundury, tyle tylko, że z austriacką czarno-złotą opaską na ramieniu, oraz używające jako języka urzędowego i komendy języka polskiego. Dotychczasowi niedoszli powstańcy w Kielecczyźnie zostali tym rozkazem przekształceni w jeden pułk a dowódcę tego pułku został mianowany Józef Piłsudski. Dalsze trzy pułki utworzone zostały z ochotników galicyjskich w Krakowie i Lwowie. Dowódcę całości legionów mianowany został austriacki generał narodowości polskiej, Baczyński.

W trzy miesiące później, 15 listopada 1914 roku Innym rozkazem tegoż wodza naczelnego armii austriackiej, arcyksięcia Fryderyka Habsburga "Komendant 1 pułku legionu polskiego" Piłsudski został awansowany na brygadiera, "z uposażeniem 1 grupy". Został

pozniej dowódcy I-szej brygady legionów. (W sierpniu 1915 roku legiony składały się z trzech brygad, I-sza pod dowództwem Piłsudskiego liczyła 5,5 tysiąca żołnierzy, 2-ga 5 tysięcy, 3-cia 6 tysięcy. Warto z tymi liczbami porównać armie Hallera, kilka lat później, we Francji, która liczyła 90.000 żołnierzy, w czym 20.000 ochotników polskich z Ameryki.

Piłsudski Złożył przysięgę austriackiego Undsturmu, na wierność cesarzowi austriackiemu, 5 września 1914 roku, w Kielcach. (Większość legionistów 4 września w Krakowie). Ochotnicy ze Lwowa, tworzący początkowo t. zw. Legion Wschodni, którzy przemaszerowali ze Lwowa do Mszany Dolnej na Podhalu, odmówili, dowiedziawszy się, że mają być częścią austriackiego Landszturmu 1 maja składać przysięgę na wierność cesarzowi austriackiemu, złożenia tej przysięgi. 5 1 pół tysiąca tych ochotników wystąpiło z Legionu Wschodniego, tylko 350 Złożyło ją i wstąpiło ostatecznie do stanowiących część wojska austriackiego Legionów.

Legioniści mieli świadomość, że idą przeciw narodowi. Cały naród szedł w pierwszej wojnie Światowej przeciw Niemcom i popierał koalicję, złożoną z Francji, Anglii, Rosji, Włoch, a w przyszłości także i Ameryki. Ale legioniści bili się po stronie Niemiec i Austrii. Demagogiczna propaganda przekonała ich, że to nie oni nie idą "w nogę" z narodem, ale . że to naród nie idzie w nogę z nimi, bo naród jest bierny i bezmyślny, a ludzie tchórzliwy, a tylko oni wiedzą co jest dobre dla Polski i po bohatersku Polsce służą. Wielu z nich to byli wprawdzie chłopcy idealni i dzielni, ale nauczono ich mieć naród polski w pogardzie, a nawet nienawidzić go. Nianuczęno ich pieśnią, która stała się jakby ich hymnem, pod tytułem "My, pierwsza brygada", której treścią było znieważanie polskiego narodu:

Nie chcemy już od was uznania,
Ni waszych mów, ni waszych kles.
Bo minął już czas kołatania
Do waszych serc..... was pies.

W pieśni tej legioniści mówili także "i zśliśmy tak osamotnieni", to znaczy wbrew narodowi.

W interesie polskiego narodu leżało przede wszystkim pokonanie Niemiec. Polska to nie było tylko tak zwane Królestwo, z dodatkiem zachodniej Galicji, ale to był kraj od gór aż do morza, obejmujący wszystkie trzy zabory. Kluczową rolę w życiu polskiego narodu miał zabór pruski. Nie tylko dlatego, że Wielkopolska, że Gniezno i Poznań to była kolebka polskiego państwa, polskiego narodu, polskiej kultury i polskiego Kościoła, ale i dlatego, że poprzez zabór pruski Polska miała dostęp do morza. Naród tej wielkości, co Polska i w takim położeniu geograficznym, co ona nie może być naprawdę niezależny, nie mając dostępu do morza. Szwajcaria i Czechy mogą być niezależne, mimo, że nie mają do morza dostępu, bo są małe i otoczone górami. Ale Polska, jeśli miała być odcięta od morza, nie mogłaby istnieć. Dlatego

rzeczywiste dążenie do niepodległości Polski musiało mlec za podstawę dążenie do odzyskania Pomorza, a wlec zaboru pruskiego. W dodatku zabór ten był najbardziej zagrożony. Zarówno niemieckie osadnictwo na ziemiach zaboru pruskiego, jak nacisk germanizacyjny, zmlerzający do zmlerzenia tam dzieci i młodego pokolenia, zagrażały dużej części zaboru pruskiego niebezpieczeństwem utraty polskiego, charakteru A wlec jeśli widoki na odzyskanie przez Polskę swego miejsca wśród narodów Europy nie miały byĆ zaprzepaszczone na zawsze, trzeba było przede wszystkim ratować zabór pruski, jako najbardziej narażony na zagładę a wlec trzeba było ten zabór spod władzy pruskiej wyzwolić. Gdy zanosilo się na wojnę miedzy zaborcami - dążeniem narodu polskiego pokonanie Niemiec - dążeniem narodu polskiego pokonanie Niemiec. Ewentualna klaska Niemiec w tej wojnie dawała widoki na zjednoczenie Polski, całej od gór az do morza A zjednoczona Polska w sposób nieunikniony musiała stać się osobnym państwem, to znaczy albo od razu, albo etapami odzyskać niepodległość ś.K.Carska Rosja, która już przedtem nie dawała sobie rady z panowaniem nad ziemiami polskimi swojego zaboru, nie byłaby w stanie pochłoniąć Polski zjednoczonej).

Natomiast, gdyby w nadchodzącej wojnie stroną zwycięską były Niemcy, Polska byłaby zmladzona. Prawdopodobnie żaden twór państwowy by nie powstał, przeciwnie, uległby wszędzie zwiększeniu ucisk polskości. Nie tylko, że zaborowi pruskiemu zajrzałoby w oczy widmo śmierci, ale także i Królestwo Kongresowe i Galicja zostałyby w swym życiu polskim ograniczone i politycznie okrojone i podzielone. A gdyby nawet okoliczności t[^] się złożyły, że Niemcy byłyby zmuszone zgodzić się na utworzenie polskiego państewka z części ziem Królestwa Kongresowego, państewko to terytorjalnie mocno okrojone byłoby niemieckim wasalem, całkowicie zależnym od Niemiec gospodarczo i politycznie i byĆ może częścią Rzeszy Niemieckiej. Byłoby karykaturą polskiego życia państwowego i w dodatku byłoby zagrożone bliskim całkowitym skasowaniem. A zwycięskie Niemcy zapanowałyby i nie tylko nad całą wschodnią połową Europy ale i nad dużą częścią (Szwajcarią).

Myślący polscy politycy już na szereg lat przed wojną wiedzieli - i głosili - że w nadchodzącej wojnie naród polski musi stanąć w obozie antyniemieckim i musi dążyć do tego, by wojna zakończyła się całkowitą klaską Niemiec.

W sposób formalny postawa ta została uchwalona na tajnym zjeździe w majątku Pienaki pod Lwowem w dniach 15-19 września 1912 roku, w którym wzięło udział czołowe stowarzyszenie przeważającej części polskiego narodu, mające tytuł do nadawania kierunku polityce polskiego narodu. Przewodniczył na tym zjeździe Roman Dmowski, do niedawna prezes Koła Polskiego w parlamencie rosyjskim (Duma) i nadal tamtejszemu Kołu przewodzący. Uczestniczyli w tym zjeździe Władysław Seyda, prezes Koła Polskiego w parlamencie niemieckim i Stanisław Głąbiński jeszcze rok przedtem

prezes Koła Polskiego w parlamencie austriackim, (to prawda, że w owej chwili, po nowych wyborach, przewodzący tylko mniejszości tego Koła, a więc reprezentujący tylko mniej niż połowę polskiej ludności zaboru austriackiego) oraz 15 innych czołowych polskich polityków. Było to rzeczywiste przedstawicielstwo polskiego narodu, którego tytuł do przewodzenia temu narodowi oparty był na wyborach mniej więcej powszechnych. Zjazd ten uchwalił, że w nadchodzącej wojnie naród polski - cały we wszystkich trzech zaborach, - stać będzie po stronie przeciwnej Niemcom. Zjazd zjycończony został wspólnym wypiciem toastu na cześć "Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej".

To była wola polskiego narodu i polityczny n^dcaz legioniści - sprzeciwiał, ten szedł przeciw polskiemu narodowi i był manipulowany przez wpływ niemiecki w niemieckim strategicznym interesie dla zapewnienia niemieckiego panowania nad Polską i nad światem.

Gdy wojna wybuchła, stanowisko polskiego narodu obwieścił światu oświadczeniem w Dumie (parlamencie rosyjskim), przedstawiciel Koła Polskiego, jedyny obecny w Petersburgu wybitny polski polityk, a poseł do Dumy i członek tego Koła, Wiktor Jaroński. (Było to w samym środku letnich wycieczek Romana Dmowskiego i innych polskich polityków w Petersburgu nie było. Ale Jaroński działał dokładnie tak jak było trzeba i w myśli politycy Dmowskiego).

Jaroński złożył w dniu 8 sierpnia 1914 roku (w chwili gdy Piłsudski usiłował w Kielcach organizować powstanie) deklarację w imieniu nie tylko Koła Polskiego w Dumie, ale całego polskiego narodu. Ze w zaczętej wojnie naród ten staje przeciw Niemcom. Ze opowiada się po stronie Słowiańszczyzny (to znaczy Rosji i Serbii) że pragnie nowego Grunwaldu, to znaczy wielkiej klęski niemieckiej i że celem jego w wojnie jest "połączenie rozdartego na trzy części narodu polskiego". W oświadczeniu tym Jaroński nie wysunął postulatu niepodległości, choć wspominał, że naród polski jest "pozbawiony samodzielności". To było przedwczesne. Trzeba było wprawdzie osiągnąć zjednoczenie - a do tego potrzeba było udziału w wojnie Rosji, której nie trzeba było straszyć wysuwaniem postulatu niepodległości, do którego opinia rosyjska nie była jeszcze przygotowana.

Rosja odpowiedziała na deklarację posła Jarońskiego w 6 dni później manifestem wodza naczelnego armii rosyjskiej, stryja cesarskiego wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, do Polaków. W manifeste ogłoszonym dnia 14 sierpnia, rosyjski wódz powtarzał niemal dosłownie niektóre wyrażenia z oświadczenia posła Jarońskiego, mówił o potrzebie nowego Grunwaldu i wysunął jako cel wojny zjednoczenie ziem polskich, stwierdzając, że od półtora wieku "żywe Ciało Polski zostało rozdarte", że "niechaj znikną granice, dzielące naród polski, czyniąc z niego jedną całość". Dodawał do tego rzeczy, których w deklaracji Jarońskiego nie było. Ze zjednoczona Polska dozna

"odrodzenia" i "zmarłychwstania" i ze uzyska "samorząd", to znaczy "autonomiczną odrębno SC" pod berłem cesarza Rosji. Mówił titlicze o "mece narodów", a więc i polskiego, a więc pośrednio uznawał winy Rosji, popełnione wobec Poljycow. Manifest ten zapowiadał rzecz najważniejszą: program zjednoczenia Polski w Jedną całość, w odrębny polityczny organizm. Był to w Istocie pierwszy krok na drodze przyjęcia przez antyniemiecką koalicję za program postulatów zjednoczonej Polski niepodległej. Mianowicie po tym manifestcie nastąpiły deklaracja rosyjskiego cara z 25 grudnia 1916 roku, zapowiadająca, że "wolna Polska będzie mieć własny ustrój państwowy z własnym rządem, parlamentem i armią", potem deklaracja rządu Rosji republikańskiej z dnia 30' marca 1917 roku, uznająca pełną niepodległość Polski i kilkilocrotne deklaracje mocarstw koalicyjnych zachodnich, uznające niepodległość Polski zjednoczonej z dostępem do morza za jeden z celów wojennych. Deklaracja Jarońskiego i manifest Mikołaja Mikołajewicza stanowiły Jty-by niepisany, milczący sojus między Polską a carską Rosją. Były także maleńkim krokiem na drodze polityki, prowadzonej w Imieniu polskiego narodu przez Romana Dmowskiego, który Juz w roku 1916, w lutym ustnie wobec rosyjskiego ambasadora w Paryżu, a dnia 2 marca 1916 na piśmie, w memoriale dla rządu rosyjskiego ziricomunikowanym w odpisach i Innym rządowi alianckim, oświadczył. Ze Jest rzeczą potrzebną, by rządy koalicji antyniemieckiej Jącznie z Rosją, ogłosiły, iż zmierzają do ustanowienia Polski, nie tylko zjednoczonej, ale i całkowicie niepodległej i ze będzie on odtąd w swej akcji politycznej stawiać sobie Polskę niepodległą za cel.

Po stronie koalicyjnej naród polski nie tylko prowadził akcje dyplomatyczną. Prowadził obok tego działania, które miały wpływ na przebieg wojny. Jednym z tych działań było przeciwstawianie się próbom wywołania przeciw Rosji powstania. To był wybitny czyn: nie dopuścić do tego, by Piłsudski powstanie wywołał. Legioniści śpiewali późnie): "i szliśmy tak osamotnieni". Byli w narodzie osamotnieni, bo naród się ich akcji przeciwstawił, uznając te ich akcje za szkodliwą i korzystną tylko dla sprawy niemieckiej w wojnie.

"Drugim z tych działań było poparcie, udzielone Rosji i kierowanie Rosji ku okazaniu pomocy Francji.

Istniał na szczytach hierarchii państwowej rosyjskiej potężny obóz przyjaściół Niemiec. Wprawdzie badania historyczne wykazują. Ze cesarzowa rosyjska (Zona cara Mikołaja I I-go), która była Niemką, nie odgrywała w roku 1914-tym większej roli pod tym względem, ale wybitną rolę proniemiecką odegrał Sergiej Witte, Jeden z czołowych rosyjskich polityków, w latach 1905 -1906 rosyjski premier. A przede wszystkim - wielką potęgę stanowił obóz przyjazny Niemcom - wśród rosyjskiej generalicji. Istniał wśród tej generalicji spisek, na którego czele stał w Istocie generał Suchomilnow, rosyjski minister wojny. Spisek ten doprowadził do tego. Ze wojsko rosyjskie szykowało się w przeddzień wybuchu wojny nie do przedsięwzięcia przewidzianej

w rosyjsko-francuskich układach sojuszniczych natychmiastowej ofensywy przeciwko Niemcom, ale do wycofania się na pozycje obronna mniej więcej na Unii Niemna i Bugu (Kowno-Grodno-Brzesz). W chwili wybuchu wojny toczyła się na szczytach hierarchii państwowej rosyjskiej walka o to, kto, ma być rosyjskim wodzem naczelnym: stronnik Fiaczki, wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, czy utajony przyjaciel Niemiec, generał Suchomilnow. Walkiw tej sprawie była w Istocie zadęta, choć krótka. Wodzem tym został ostatecznie Mikołaj Mikołajewicz. Musiał on w wyniku tego stoczyć i inną jeszcze walkę: o to, czy robić, czy nie robić ofensywę przeciwko Niemcom, by odciążyć Francję walczącą na zachodzie z Niemcami. Przeprowadził swoje: mimo nieprzygotowania armii rosyjskiej do tego, zdołał zorganizować niezaplanowaną ofensywę rosyjską na Prusy Wschodnie, w postaci ataku dwóch armii, jednej pod dowództwem generała Samsonowa, złożonej ze z górą 7 korpusów od południa od strony Warszawy i drugiej pod dowództwem generała Rennenkampfa od wschodu od strony Suwałk i Kowna też złożonej z kilku korpusów..

Nie byłoby to możliwe, gdyby zwolennikami walki z Niemcami nie byli Polacy. Postawa narodu polskiego odegrała tu decydującą rolę nie mając przeciwko sobie wrogości Polityków, koła antyniemieckie w Rosji mogły z całą siłą myśleć o walce z Niemcami. Odegrał tu rolę fakt negatywny, że nie udało się Niemcom wywołać w Królestwie polskiego powstania i także i fityt pozytywny: że naród polski zajął jawnie postawę antyniemiecką. Zajął ją już od szeregu lat przed wojną, manifestując ją na różne sposoby, zajął ją polityką Koła Polskiego w Dumie rosyjskiej już od roku 1907 i zajął ją w szczególności deklaracją posła Jarońskiego w Dumie 8 sierpnia 1914 roku

Mikołaj Mikołajewicz został wodzem naczelnym dnia 2 sierpnia Dnia 10 sierpnia - w dwa dni po deklaracji posła Jarońskiego, a w 8 dni po swojej nominacji wydał dyrektywę do podległych sobie wojsk, zarządzając. że "przeżegnawszy się krzyżem, świętym" mają w najbliższych dniach wyruszyć do ofensywy na Prusy Wschodnie. Postanowił, że ofensywa ta ma się rozpocząć 13 sierpnia Dnia 14 sierpnia podpisał wymieniony wyżej manifest do Polityków. Zaraz potem armie rosyjskie przekroczyły granice Prus Wschodnich, zajmując w ciągu kilku dni dużą ich część. W dniach 25-30 sierpnia stoczona została przez rosyjską armie Samsonowa z niemiecką armią generała Hindenburga bitwa, zwana drugą bitwą pod Grunwaldem (Tannenbergiem). Była ona drugą kleską rosyjską. Wojska niemieckie otoczyły armie generała Samsonowa, wybijając niektóre oddziały prawie do nogi, a biorąc inne do niewoli. Generał Samsonow, widząc, że poniósł kleskę, popełnił samobójstwo. W dniach 5-15 września również 1 armia generała Rennenkampfa poniosła kleskę w bitwie nad Jeziorami Mazurskimi i musiała się z Prus wycofać.

Bitwa pod Grunwaldem była wielką, straszną klęską armii rosyjskiej. Ale zarazem przyczyniła się w sposób wybitny do tego. Że koalicja antyniemiecka odniosła zwycięstwo w wojnie. Waga historyczna tej bitwy polegała nie na tym, kto tę bitwę wygrał, ale na tym, że ta bitwa się w ogóle odbyła.

Ofensywa rosyjska na Prusy Wschodnie sprawiła. Że dowództwo niemieckie wycofało z frontu zachodniego 1 rzucilo kolejami do Prus Wschodnich dwa korpusy 1 Jedną samodzielną dywizję. Wojsk tych zabrakło Niemcom w decydującej bitwie z Francją 1 korpusem ekspedycyjnym brytyjskim nad rzeką Marną. W dniach 7-10 września (zaczętej w 8 dni po zlitkowaniu bitwy pod Grunwaldem 1 w dwa dni po rozpoczęciu bitwy nad Jeziarami Mazurskimi). Bitwa nad Marną została przez Niemców przegrana 1 tym sposobem niemiecki plan zwyciężenia Francji w krótkiej wojnie błyskawicznej się nie udał. W istocie w bitwie nad Marną rozstrzygnięta została wojna Światowa, choć narazie zmieniła się w wyniku tej bitwy w początkowo nierozgraną wojnę pozycyjną, 1 zdołała się pełnym zwycięstwem aliantów zachodnich dopiero w z górą cztery lata później. Bo gdyby Niemcy byli tę bitwę wygrali, wojna byłaby się zakończyła pełnym niemieckim zwycięstwem już w roku 1914 -tym. Bitwa nad Marną niemiecki plan generalnego, wojennego zwycięstwa błyskawicznego przekreśliła

Zwycięstwo francuskie nad Marną było wynikiem ofensywy rosyjskiej na Prusy Wschodnie. To nie tylko bohaterstwo żołnierza francuskiego (także 1 niedużej grupy angielskiej) było przyczyną tego zwycięstwa. Przyczyniła się do tego zwycięstwa tłuście 1 ofiara wojsk rosyjskich, które poniosły straszną, krwawą klęskę po to, by odciągnąć ku sobie część wojsk niemieckich z Francji 1 przez to dać Francji możność pokonania niemieckiego najazdu w głównej rozstrzygającej, bitwie.

Jest faktem, uznanym przez wszystkich historyków 1 także przez takich mężów stanu. Jak Anglicy Churchill 1 Lloyd George, albo Jak francuski generał Dupont, że zwycięstwo francuskie nad Marną było możliwe tylko dlatego, że odwody niemieckie, zamiast być użytą w tej bitwie, zostały wysłane na wschód, bo Niemcy zostały najebrane przez armie rosyjską. To znaczy, że zwycięstwo francuskie nad Marną osiągnięte zostało wspólnym wysiłkiem Francji, Anglii 1 Rosji, a nie tylko samej Francji z jej bliskimi sojusznikami. Jest to twierdzenie niekompletne. Do osiągnięcia tego zwycięstwa przyczynił się jeszcze jeden czynnik, mianowicie naród polski.

Naród polski nie posiadał własnego państwa, więc jego dokonania nie znalazły odbicia w dokumentach dyplomatycznych. Ale dokonał on osiągnięcia takiego. Jakby był państwem niepodległym: wywarł wpływ rozstrzygający na bitwę pod Grunwaldem, a więc pośrednio na bitwę nad Marną. To znaczy już w początkowym okresie pierwszej wojny światowej wywarł wpływ na przebieg 1 wynik tej wojny. Gdyby nie naród polski 1 jego postawa, ataku rosyjskiego na

armie niemieckiej w Prusach Wschodnich byłoby w ogóle nie było, czyli, że wojna przybrałaby całkiem inny obrót; prawdopodobnie, zakończyłaby się - już w roku 1914-tym pełnym zwycięstwem niemieckim.

Naród polski wywarł na ofensywę rosyjską w Prusach Wschodnich wpływ dwojaki. Po pierwsze, umożliwił tę ofensywę swoją postawą polityczną, pozwolił na to, że czołowi ludzie aparatu wojskowego i politycznego rosyjskiego mogli się na przesławieństwie tej ofensywy zdecydować. (Rola polska jest tu mało widoczna i dla powierzchownych obserwatorów niedostrzegalna, ale była bez wszelkiej wątpliwości wielka, a nawet wręcz rozstrzygająca. Bo mając naród polski przeciwko sobie Rosjanie by się na takie śmiało przedsięwzięcie nie odważyli).

Po wtóre, naród polski wziął udział w owym rosyjskim ataku na armie niemiecką, a więc w owym sukcesie dla walczącej z najwyższym wysiłkiem Francji - udział flizny. Bo Rosja nie była w stanie rzucić do walki z Niemcami w pierwszym miesiącu wojny wojsk złożonych z Rosjan. Do bitwy pod Grunwaldem, a w niemającym stopniu także i do bitwy nad Jeziorami Mazurskimi użyła wojsk, w dużej części złożonych z Polaków. Wojska, którymi dowodził nieszczęsny generał Samsonow składały się w znacznym stopniu ze zmobilizowanych rezerwistów. Rezerwiści stanowili dwie trzecie większej części wszystkich formacji, które wzięły udział w rosyjskiej ofensywie, a w niektórych formacjach liczba ich dochodziła do 80 procent. A wielkie odległości rosyjskie, oraz mała sprawność rosyjskiej sieci kolejowej sprawiły, że było fizycznym niepodobieństwem sprowadzić wielkie masy rezerwistów z głębi Rosji. Rezerwiści w pułkach, dywizjach i korpusach generała Samsonowa to byli polscy chłopcy z Królestwa, a główna masa oficerów niższych stopni, to byli polscy inteligenci, oficerowie i podchorążowie rezerwy. Jeden tylko z siedmiu korpusów armii generała Samsonowa, - trzynasty smoleński, - zdążył przyjechać z rdzennej Rosji i składał się w całości z Rosjan. Pozostałe sześć - to były korpusy z Królestwa i składały się głównie z Polaków. W dodatku Polakami byli w nich nie tylko rezerwiści: także i duża część żołnierzy poborowych, odbywających służbę regularną, to byli rekruci miejscowi, poborowi z Królestwa. Pola Grunwaldu spłynęły nie tylko krwią rosyjską - krwią zawodowej rosyjskiej kadry oficerskiej i podoficerskiej. Spłynęły przede wszystkim krwią polską. A żołnierze, którymi generał Samsonow dowodził to nie byli ludzie bierni, posłuszni jak barany. Szli oni pod Grunwald zapowiadzani za-ówno przez Jaroskiego, jak przez Mikołaja Mikołajewicza na 17 i na 11 dni przed początkiem bitwy, o czym powszechnie wiadomo - z całą świadomością i nie małym entuzjazmem wiedząc, że choć uoraní w obce i wręcz nienawistne mundury, idą bic się za Polskę.

To^ żołnierze - Polacy, także i podchorążowie ("praporszczyki") - Polacy, bili się pod Grunwaldem, przychodząc tym z pomocą Francji i poświęceniem swoim przyczyniając się do, tego, że

pierwsza wojna światowa została wygrana przez koalicję antyniemiecką.

Naród polski odegrał wielką rolę w pierwszej wojnie światowej - będąc niedostrzeganie dla innych - świadomym; uczestnikiem wielkiej antyniemieckiej koalicji i przyczyniając się. Już, w pierwszym miesiącu wojny, w sposób wybitny do zwycięstwa tej koalicji nad Niemcami.

Piłsudski miał w tej wojnie całkiem inne zadanie. Miał on się przyczynić do totalnego zwycięstwa Niemców. To taka była jego rola, wyznaczona mu przez strategię niemiecką. Roli tej nie spełnił. Nie potrafił. Sprawił Niemcom głęboki zawód. Bo miał naród polski przeciw sobie, bo był w tym narodzie. Jak głosi piosenka - "My pierwsza brygada" - "osamotniony". To jego bezsilność sprawiła, że Niemcy wojnę nie wygrali i że ich plan wojny błyskawicznej się załamał.

Chcę tu dodać jeden ciekawy szczegół. Bitwa zwana grunwaldzka, toczyła się na obszarze kilku powiatów i mogła być nazwana na różne sposoby. Pierwotnie nazywano ją bitwą pod Działdowem (po niemiecku Soldau). Ale naraz Niemcy zmienili nazwę tego swego zwycięstwa. Nadali temu swemu zwycięstwu nazwę drugiej bitwy grunwaldzkiej (po niemiecku Tannenberg) - i cały świat tę nazwę przyjął. Było to ironiczne nawiązanie do deklaracji Jaroskiego i do manifestu Mikołaja Mikołajewicza: chcieliście Grunwaldu, oto macie Grunwald. Ale było to zarazem tryumfalne obwieszczenie, że pierwszy Grunwald, ten z roku 1410-go został pomśczone i przekreślony. Przekreślony przez pobicie Rosji? Nie. Przez uderzenie w naród polski. Przez otwarcie na nowo drogi ekspansji niemieckiej na wschód, która została na 500 lat zamknięta przez wielkie polskie, grunwaldzkie zwycięstwo.

Wielkie zaszyły wydarzenia w roku 1914 w życiu polskiego narodu. Ale Piłsudski w tych wydarzeniach nie uczestniczył. Starał się położyć im, w interesie niemieckim tamę. Tyle tylko, że mu się to nie udało.

WYKONAWCZYM PLANÓW NIEMIECKICH: ROK 1916 I 1917

Klęska niemiecka nad Marną sprawiła, że niemiecki plan wojny błyskawicznej ("Blitzkrieg") się nie udał. Wojna zaślgnęła się na walkę na przetrzymanie. A na dalszą metę, państwa walczące z Niemcami były od Niemiec (i ich sojuszników: Austro-Węgier, Bułgarii i Turcji) silniejsze. Państwa te miały więcej ludności i większe zasoby materialne. Także były - przynajmniej niektóre z nich - lepiej rozwinięte technicznie. Niemcy zaczęli sobie zdawać sprawę, że jeśli wojna potrwa długo - to mogą ulec wyczerpaniu wcześniej, niż ich wrogowie i wskutek tego wojnę przegrać.

Doszli w wyniku tego do wniosku, że musza z położenia swego znaleźć jakieś niespodziane wyjście. A tym wyjściem będzie to samo, co planował i w 1914 tym roku: posłużenie się sprawą polską.

Powzięli mianowicie zamiar utworzenia wielkiej armii polskiej i powierzenia tej armii - pod czujnym dozorem niemieckim - frontu wschodniego, to znaczy frontu walki z Rosją i przerzucenia łwiej części wojsk niemieckich, które pełniły służbę na froncie wschodnim na front zachodni (francuski) i uzyskanie na tym zachodnim froncie takiej przewagi liczebnej, że będą mogli silnymi uderzeniami francuska Unie obrony przełamać i odnieść zwycięstwo.

Podstawa tego planu było to, że Rosja wybrała z ziem polskich zaboru rosyjskiego w roku 1914 na początku 1915 tylko część materiału ludzkiego, nadającego się do zmobilizowania, a w dodatku upływ czasu sprawił, że podrosły tam nowe roczniki młodzieży. Obliczano, że w zaborze rosyjskim znajduje się około miliona ludzi, nadających się do służby wojskowej, których dotąd nie zmobilizowano. Niemcy ocenili, że to właśnie tych ludzi mogliby zmobilizować, osłagając dzięki temu tę przewagę liczebną wojsk swojego obozu w wojnie nad wojskami obozu koalicyjnego, która daby im zwycięstwo. (Niemiecki generał Ludendorff oceniał, że możnaby powołać w Królestwie 350 do 800 tysięcy polskich rekrutów).

Niemcy nie odważyli się jednak na to, by tych rekrutów wcielić do armii niemieckiej. Krok taki byłby jawnie sprzeczny z prawem międzynarodowym, które nie pozwalało przymuszać do służby wojskowej w swoim wojsku poddanych państwa nieprzyjacielskiego, a przecież Polacy z zaboru rosyjskiego byli poddanymi rosyjskimi. To jeszcze nie były czasy Hitlera, który o prawo międzynarodowe nie dbał. Niemcy cesarza Wilhelma starały się przynajmniej o pozory stosowania się do tego prawa. Ale rzecz ważniejsza: ci polscy rekruci byłiby bardzo złym materiałem żołnierskim w wojsku niemieckim i złożone z nich formacje byłyby mało warte, a więc nie nadawałyby się do tego, by im trzymanie frontu wschodniego powierzyć. Niemcy mieli w szeregach swojej armii Polaków z zaboru pruskiego i jakoś dawali sobie z nimi radę. Ale wcielić do tej armii jeszcze więcej Polaków, to już byłoby z ich punktu widzenia niebezpieczne, zwłaszcza, że ci nowi Polacy mieliby świadomość, że objęcie ich niemieckim poborem jest bezprawiem. Nie chcieliby w wojsku niemieckim służyć - pilnowanie ich, przeszkadzanie buntowi z ich strony, już nie mówiąc o potrzebie szkolenia ich przez niemieckich oficerów i podoficerów wymagałoby takiego udziału niemieckiego wojska, że cała operacja nie opłacałaby się.

Niemcy doszli do wniosku, że ten pobór w zaborze rosyjskim może być przeprowadzony przez nich samych, ale musi być przeprowadzony przez Polaków, pod hasłami polskimi i w imię rzekomego polskiego patriotyzmu, a utworzone z owych polskich rekrutów oddziały musza mieć cechy polskiej armii, w mundurach całkiem od niemieckich

Innych i mających charakter polski, oraz posługiwać się językiem polskim, jako językiem komendy.

Wedle niemieckiego planu, musiałby się w zaborze ros-ujskim zorganizować polski rząd, który występowałby jako rząd polskiego państwa - i to ten rząd przeprowadziłby pobór do wojska. Wojsko to rzekomo broniłoby samodzielności owego polskiego państwa, oderwanego od Rosji - i jego zadaniem byłoby pilnować, by Rosja na nowo tego państwa nie podbiła. To byłoby uzasadnieniem objęcia wschodniego frontu przez Polaków: w przekonaniu Niemców ta polska armia broniłaby swego własnego kraju przed niebezpieczeństwem ze strony Rosji i mogłaby wskutek tego być ogarnięta patriotycznym polskim zapałem i spełnić swoje zadanie skutecznie. Niemcy mogliby wskutek tego wycofać z frontu wschodniego na front zachodni łwią część swoich własnych wojsk.

Niemcy byli złymi psychologami i nie rozumieli polskiego narodu, o którym mieli pojęcie oparte o błędną ocenę polityczną. Nie zdawali sobie z tego sprawy, że program ich wcale nie jest dla narodu polskiego korzystny i nie będzie przez łwią część tego narodu przyjęty. Program ten miał za podstawę idee stworzenia polskiego państwa, wykrojonego z samego tylko zaboru rosyjskiego i to jednej tylko jego części, mianowicie Królestwa Kongresowego. Co więcej owo Królestwo Kongresowe miało być na rzecz Niemiec okrojone. Wiedzano już ogólnie współcześnie, że Niemcy mają zamiar zaanektować zagłębie węglowe wokół Dąbrowy Górniczej i Sosnowca, oraz Suwalszczyznę. A co podejrzliwi z Polaków domyślali się już wówczas, że także i inne obszary Królestwa były narażone na przyłączenie do Niemiec. Dzisiaj zaś wle-ny już w sposób pewny, że Niemcy zamierzali także oderwać od Królestwa i przyłączyć do Rzeszy tak zwany "pas graniczny", obejmujący Kalisz, Włocławek, Ostrołękę i tomże, z którego ludność polska byłaby wysiedlona i zastąpiona przez kolonistów niemieckich. A przecież naród polski pragnął zjednoczenia w jedną, niepodległą całość wszystkich trzech zaborów Polski, a więc uwolnienia Poznania, Gniezna, Gdańska, Krakowa, Lwowa i owa rzekomo samodzielna Polska, pozbawiona tych miast, pozbawiona nawet Dąbrowy Górniczej, byłaby tylko drwina z polskiego dążeń do niepodległości, a wcale nie jego urzeczywistnieniem.

Co więcej, Niemcy zgola o tym nie myśleli, by wykrojonemu z części Królestwa Kongresowego państewku, mającemu przeprowadzić pobór nadać ceche małej niepodległej Polski. Całe przedsięwzięcie było oszustwem, obliczonym na polską naiwność i łatwowierność. Ogłaszając utworzenie owego państewka nie użyli nazwy "niepodległość", lecz tylko "samodzielność" (Selbständigkeit), która w terminologii konstytucyjnej niemieckiej oznaczała położenie takich państw, jak Saksonia, Bawaria, i Wirtembergia, albo księstwa Meklemburgia, Oldenburga i Hesja. Nie uznali także za stosowne nadać temu państewku cech samodzielności w jakiegokolwiek dziedzinie, a utrzymali w całej

pełni porządek okupacyjny, - w północnej, większej części Królestwa niemiecki, w południowej, mniejszej austriacki. Całe to, ustanowione przez Niemców Królestwo Polskie było fikcją.

Dnia 5 listopada 1916 roku cesarz niemiecki i austriacki ogłosili łącznie manifest o ustanowieniu "samodzielnego" Królestwa Polskiego na obszarach okupowanego przez wojska niemieckie i austriackie terytorium Królestwa Kongresowego. Nie określili jakie to "Królestwo" ma mieć granice. Nie orzekli także, jaki ono ma mieć rząd i w jakim zakresie w ręce Polaków ma być w nim oddana władza. Ogłosili jednak wokoło miesiąc później - 6 grudnia - że utworzą Tymczasowa Rada Stanu, ciało doradcze, które będzie wyrażać polskie opinie o tym co należałoby w tym rzekomym Królestwie zrobić, a w szczególności będzie rozważać zagadnienie utworzenia polskiego wojska. 11 stycznia 1917 roku Niemcy i Austriacy ustanowili tę Radę. Nominacje do tej Rady otrzymał wśród innych, sprzyjających Niemcom osób, Piłsudski i nominacje te przyjął. Został w tej Radzie Stanu przewodniczącym komisji wojskowej.

Niemcom zależało na tym, by to właśnie Piłsudski zasiadał w tej Radzie i odgrywał w niej czołową rolę w dziedzinie wojskowej. Chcieli oni, by idea utworzenia owego "samodzielnego" państewka i związana z tym idea wystawienia przez to państewko dużego polskiego wojska była wśród Polaków popularna, a wyobrażali sobie, że Piłsudski jest osobą bardzo wśród Polaków popularna i że myśli utworzenia tego wojska spopularyzuje. Nad wytworzeniem tej popularności - i tego co nazywano "legendą" Piłsudskiego - pracowano już od dwóch lat: uporczywa propaganda, zmierzająca do zrobienia z Piłsudskiego wielkiego, zasłużonego człowieka uprawiał zarówno Jego własny, niewielki, ale uprzywilejowany pod niemieckimi i austriackimi rządami obóz między Polakami, jak i sami Niemcy. Niemcy wyobrażali więc sobie, że wysuwając Piłsudskiego na czoło swojej akcji, zmierzającej do zorganizowania dużego polskiego wojska po swojej stronie, pozyskają cały polski naród. Oczywiście scie byli pod tym względem w błędzie.

Piłsudski już od początku lata 1916 roku, starał się rozluźnić stosunki swoje z Austrią, po to, by mieć swobodę większego zbliżenia się do Niemiec. (Mimo, że Niemcy i Austria stanowiły jeden obóz w wojnie, były między nimi jednak niejako różnice polityczne). Dnia 29 lipca Piłsudski złożył do władz austriackich podanie o dymisję i o zwolnienie go ze złożonej cesarzowi austriackiemu przysięgi. W dwa miesiące później 29 września 1916 roku, naczelne dowództwo armii austriackiej przyjęło te dymisje i zwolniło go z legionów. Także i w legionach wielu oficerów, zwolenników Piłsudskiego podało się do dymisji 10 kwietnia 1917 roku, gdy Piłsudski był już od trzech miesięcy członkiem Tymczasowej Rady Stanu Legiony - ale z wyjątkiem tych żołnierzy i oficerów, którzy byli poddani austriackimi - zostały przez Austrię przekazane Niemcom, - mianowicie nie Tymczasowej Radzie Stanu, lecz niemieckiemu generał-gubernatorowi w Warszawie,

generalowi Hans von Beselerowi. Zostały one przekształcone w "Polska Siła Zbrojna" (Poinische Wehrmacht), pod dowództwem niemieckim. Natomiast legionistów poddanych austriackich Austria przekształciła w formacje, będąca dalszym ciągiem legionów, noszącą nazwę Polskiego Korpusu Posiłkowego.

Między Niemcami, reprezentowanymi przez generała Beselera, który był zarazem general-gubernatorem niemieckim w Warszawie, oraz dowódcą Polskiej Siły Zbrojnej a Piłsudskim zarysował się spór, co do szczegółów wykonania planów utworzenia po stronie niemieckiej wielkiej polskiej armii. Obie strony były zgodne co do tego, że zaczątkiem tej armii mają być legiony: będzie to okazaniem, że armia ta nie powstaje z samej tylko inicjatywy niemieckiej. Obie także strony dążyły do zapewnienia Niemcom zwycięstwa w wojnie. Ale różniły się w tym, że Beseler - zgodnie z życzeniem niemieckiego rządu i naczelnego dowództwa - zmierzał do utworzenia wielkiej armii polskiej, opartej o przymusowy pobór powszechny, a Piłsudski obawiał się, że taka duża armia wymknie mu się z rąk i wobec tego dążył do utworzenia armii dużo mniejszej, nie większej niż jeden korpus, z tym, że armia ta powinna składać się z samych ochotników, co oczywiście oznaczałoby, że przeważaliby w niej jego polityczni zwolennicy. Oraz obie strony różniły się w poglądzie w tym, że Beseler uważał, iż armia ta musi mieć za dowódcę oficera niemieckiego, przy czym było jasnym, że tym oficerem będzie on sam generał Beseler, natomiast Piłsudski chciał, by to on, Piłsudski, był tym wodzem.

Beseler oceniał Piłsudskiego bardzo ujemnie jako kandydata na wodza. Uważał, że Piłsudski zupełnie się na sprawach wojskowych nie zna. A w raporcie o swej dwugodzinnej rozmowie z Piłsudskim dnia 2 grudnia 1916 roku, określał go jako 'dyletanta i demagoga'. Mimo tego do liczył się z Piłsudskim jako z autorem politycznym, który dopomoże do uczynienia akcji tworzenia tego wojska politycznym sukcesem. Jest bardzo możliwe, że gdyby Niemcom bez przerwy zależało na utworzeniu wielkiej polskiej armii, udałoby się obu stronom zgodzić się na jakieś rozwiązanie kompromisowe, na przykład na uczynienie Piłsudskiego nominalnym wodzem naczelnym i mianowanie go marszałkiem i otoczenie wszelkimi honorami, ale równocześnie przydzielenie mu Beselera jako szefa sztabu, którego "radom" Piłsudski musiałby być niezachwianie posłusznym i który byłby wodzem wprawdzie nie formalnym, ale faktycznym.

Ale nagle okazało się, że utworzenie wielkiej polskiej armii przestało być Niemcom potrzebne. W marcu 1917 roku wybuchła w Rosji rewolucja, przy czym 15 marca car Mikołaj II abdykował, a w ciągu kilku dni, w 4 i pół miesiąca po proklamowaniu przez Niemcy i Austrię owego "samodzielnego" Królestwa Polskiego Rosja przekształciła się w republikę. Niemcy zaczęli liczyć teraz na to, że z rewolucyjną Rosją zaważa pokój, co pozwoli im mniej więcej całkowicie zlikwidować wschodni front i wojska swoje z tego frontu przerzucić na front

francuski. Wobec takich możliwości nie zachodziła już dla nich potrzeba posługiwania się na wielką skalę Polakami. Badz co badz posłużenie się sprawą polską przedstawiało dla Niemców różne niedogodności. O wiele lepiej było dla Niemców dogadać się z Rosją i front wschodni zlikwidować, niż budować dla obsadzenia tego frontu wielką armię polską.

To prawda, że doprowadzenie do skutku owego pokoju z Rosją dokonało się w tempie wolniejszym, niż to byłoby dla Niemców dogodne. Rosja republikańska nadal była wierna sojuszowi z Francją i Anglią i nadal prowadziła wojnę. Niemcy umożliwili wielkiemu rewolucjonistę rosyjskiemu Leninowi (Włodzimierzowi Ułjanowowi), który przebywał jako emigrant w Szwajcarii, przejazd przez Niemcy (podobno w zaplombowanym wagonie) do Szwecji, skąd mógł łatwo pojechać do Rosji i pojawić się w Piotrogradzie, jako wódz tych rewolucjonistów (bolszewików) którzy chcieli wycofania się Rosji z wojny. 7 listopada pod wodzą Lenina "bolszewicy" objęli w Piotrogradzie (Petersburgu, później Leningradzie) władzę, która potem stopniowo rozciągnęła w zasadzie na całą Rosję. 15 grudnia 1917 roku Niemcy zawarli z Rosją rozejm, ale to jeszcze nie było ostateczne zaprzestanie działań wojennych. Rozejm ten został przez Niemców zerwany 17 lutego 1918 roku i działania wojenne zostały wtedy przez Niemców wznowione. Przedtem jeszcze, 9 lutego 1918 roku Niemcy i ich sojusznicy (Austria, Turcja i Bułgaria) zawarli w Brześciu Litewskim pokój z Ukrainą, oderwaną przy pomocy niemieckiej od Rosji. 3 marca 1918 roku zawarli też w Brześciu Litewskim pokój z bolszewicką Rosją właściwą. Mogli teraz prawie całkowicie skasować swój front wschodni i przerzucić wielką masę wojsk z tego frontu na front francuski. Zdobyli dzięki temu taką na tym froncie liczebną przewagę nad wojskami francuskimi i angielskimi, że front francusko-angielski przełamali i byli o krok od zwycięstwa w wojnie. Ostatecznie jednak tego zwycięstwa nie odnieśli, gdyż Stany Zjednoczone Ameryki Północnej dnia 2 kwietnia 1917 przystąpiły do wojny po stronie francusko-angielskiej i poświęciwszy trochę czasu na zorganizowanie i wycwiczenie swej armii i przewiezienie jej przez ocean do Europy, wprowadziły te armie do walki we Francji właśnie w okresie niemieckich zwycięstw, przez co sprawiły, że przewaga liczebna znowu przesunęła się na stronę przeciwną Niemcom. Był to początek korea wojny. Niemcy zdały sobie sprawę, że zwycięstwa osiągnąć nie są w stanie i że muszą zawrzeć pokój.

Tak więc od chwili wybuchu rewolucji rosyjskiej, Niemcy już rozbudowy wojska polskiego nie potrzebowali. Nie potrzebowali też zawierania jakiegokolwiek układu z Piłsudskim. Ale Piłsudski jakoś nie zdawał sobie z tego sprawy. I wciąż wyobrażał sobie, że jest Niemcom nieodzownie potrzebny. A w rezultacie prowadził swoje targi z generałem Beselerem, tak, jakby miał w tych targach pozycję bardzo mocną.

Wszedł w koncu z Niemcami w wielki konflikt. Pretekstem tego konfliktu była sprawa przysięgi. Jaka mieli teraz składać żołnierze legionów po oddaniu ich z rąk austriackich w ręce niemieckie. W przysiędze tej legionści mieli przysięgać wierność "swojej ojczyźnie i swemu królowi" - choć nie było jeszcze wiadome, kto i kiedy zostanie królem tego rzekomo "samodzielnego" Królestwa. Ale zarazem mieli przysięgać "dotrzymanie wierności sojuszniczej wojskom niemieckim i austro-węgierskim." Przysięgę tę legionści mieli składać 9 lipca 1917 roku. Piłsudski doradził im tej przysięgi nie składać, w rezultacie większość legionistów odmówiła złożenia tej przysięgi. Wobec tego Niemcy aresztowali ich i umieścili jako internowanych w obozach jenieckich, oficerów w Benjaminowie, szeregowców i podoficerów w Szczyplonie. Piłsudski już 2 lipca 1917 roku podał się w Tymczasowej Radzie Stanu do dymisji. (W dniu 25 sierpnia 1917 roku cała Tymczasowa Rada Stanu podała się także do dymisji i przestała istnieć).

Niemcy uznali dalszą swą polityczną współpracę z Piłsudskim za niepotrzebną i w dniu 22 lipca 1917 roku go aresztowali. Po miesięcznym pobycie w kilku punktach przejściowych, mianowicie w Gdańsku, w Szpandawie pod Berlinem i w twierdzy Wesel na granicy holenderskiej został on w dniu 22 sierpnia umieszczony razem ze swoim bliskim współpracownikiem Sosnowskim w twierdzy w Magdeburgu, gdzie przebywał potem do 8 listopada 1918 roku, czyli przez rok i dwa pół miesiąca.

Uporczywa propaganda rozpowszechniała pogląd. Że aresztowanie i internowanie Piłsudskiego przez Niemców było wynikiem przetrzeźwienia się Piłsudskiego z obozu stronników Niemców do obozu stronników przeciwnieckiej koalicji. Jest to twierdzenie zupełnie nie prawdziwe. Piłsudski chwilami liczył się z możliwością, że Niemcy mogą wojnę przegrać, ale ani przez chwilę nie zamierzał samemu stawać w obozie antyniemieckim. Przez cały czas, także i w okresie pobytu w Magdeburgu, był Niemcom wierny i dawał temu wyraz, np. w liście do księcia Lubomirskiego. Niemcy nie internowali go jako stronnika koalicji, ale jako niewygodnego im w owej chwili politycznego partnera. Uczynili to zresztą chętnie na jego własne życzenie. Wyraził je on w memoriale z dnia przypuszczalnie 17 lub 18 lipca 1917, do generała Beselera (prosił o pozwolenie dzielenia losów swoich podkomendnych) i ustnie w rozmowie 18 lipca z niemieckim pułkownikiem narodowości polskiej, przedstawicielem Beselera, Hutten-Czapskim. Obwieściła to już po śmierci Piłsudskiego prasa niemiecka w Gdańsku. (Został uwieziony "auf eigenen Wunsch", - na własne życzenie). Internowanie go przez Niemców było bardzo dla niego korzystne politycznie. Komunistyczny historyk Arski pisze: "Popularność Piłsudskiego i piłsudczyków slega w tym momencie dnia (...). (Tymczasowa) Rada (Stanu) w opinii publicznej dawno jest już skończona. Od ostatecznej kieszki uratuje Piłsudskiego Beseler. Jednym połączaniem pióra zrehabilituje go w oczach społeczeństwa, otoczy aureolą męczeństwa, spowie

legendy". Społeczeństwo myślało, że aresztowanie Piłsudskiego było oznaką zajęcia przez Piłsudskiego stanowiska antyniemieckiego. W Istocie było ono wynikiem różnic między Piłsudskim i Beslerem w sprawach szczegółowych, dotyczących organizacji armii w obozie wojennym niemieckim, a więc sporu w obrębę tej samej w zasadzie polityki.

Nie jest także prawda, że pobyt Piłsudskiego w Magdeburgu miał charakter "meczkański". Pobyt ten to nie był obóz koncentracyjny, to nie był także "offlag" z drugiej wojny światowej. Oddano mu na mieszkanie domek w obrębę cytadeli, a w nim "trzy pokoje mieszkalne" (reszta pusta), z których w jednym mieszkał Sosnkowski. Dom był otoczony ogródkiem, w którym Piłsudski i Sosnkowski mogli bez przeszkód spacerować. Obiady i kolacje "dobre" i "niezłe" otrzymywali z miasta z restauracji Magdeburger Hof. Otrzymywali żołd. Otrzymywali również miejscowe gazety. Pozwalano im także wychodzić z cytadeli na "spacery do miasta w dyskretnej asyście feldfebla", przy czym mogli "zwiedzać piękne parki, katedre, muzeum i inne osobliwości miasta". Piłsudski mógł także w mieście "brać kąpiele" i "stosować różne zabiegi lecznicze". Było to więc Internowanie całkiem wygodne i z honorami.

Działalność Piłsudskiego w omawianym tu okresie lat 1915 i 1917 nie ograniczała się do wysiłków ku zorganizowaniu armii polskiej, mającej wesprzeć wysiłki wojenne niemieckie. Miała ona i swoją stronę odwrotną, którą było dążenie do przeszkodzenia zorganizowaniu armii polskiej po stronie antyniemieckiej.

Próby organizowania polskiej akcji wojskowej po stronie koalicyjnej czynione były od samego początku wojny. Mogło to być zrobione początkowo tylko w zaborze rosyjskim. Dawaly one tylko bardzo skromne wyniki, gdyż władze rosyjskie były tym próbom przeciwnie. We wrześniu 1914 roku politycy narodowi Jaroński i Balicki zwrócili się do władz rosyjskich z projektem utworzenia oddziałów polskich w odmiennych mundurach, z własnym sztandarem i polską komendą, rząd jednak rosyjski projekt ten odrzucił. W miesiąc później jednakże, dnia 18 października tegoż 1914 roku, utworzony został w Puławach polski legion w obrębę armii rosyjskiej, zwany potocznie legionem Puławskim. W rok potem legion ten, powiększony liczebnie, został przekształcony w "Brygadę Strzelców Polskich", następnie w Dywizję Strzelców Polskich.

Gdy republikańska Rosja uznała niepodległość Polski, uznano powszechnie, że nie ma uzasadnienia pozostawiania w szeregach armii rosyjskiej Polaków, których - w latach głównie 1914 i 1915 - do tej armii, jako poddanych rosyjskich zmobilizowano, a więc, że trzeba ich przenieść do armii osobnej, będącej zaczątkiem armii Polski niepodległej. Było wówczas w armii rosyjskiej 700 tysięcy żołnierzy, około 20 tysięcy oficerów 1119 generałów wyznania katolickiego, a z nich większa część, to byli Polacy. (Trochę było też Litwinów i Innych).

Ponadto było w Rosji około 100 tysięcy Polaków, jeńców z armii niemieckiej i austriackiej, oraz spora ilość nadającej się do zmobilizowania polskiej ludności cywilnej. Była więc możliwość zorganizowania w Rosji polskiej armii półmilionowej lub mało co mniejszej od miliona. Same władze rosyjskie powzięły decyzję utworzenia od razu trzech polskich korpusów, to znaczy polskiej armii o sile większej niż 200 tysięcy żołnierza. Na początku zaczęto, poczynając od kwietnia 1918 roku, tworzyć jeden korpus, którego załącznikiem była wymieniona wyżej "Dywizja Strzelców Polskich". Dowódcą tego korpusu został mianowany generał rosyjski narodowości polskiej, Józef Dowbor Muśnicki.

Istniała w Rosji tajna Polska Organizacja Wojskowa (P.O.W.) związana z Piłsudskim i jego obozem. Została ona założona w Warszawie w roku 1914, czy też na początku 1915, gdy Warszawa była jeszcze pod rządami rosyjskimi i celem jej było organizowanie akcji, zwróconej przeciwko armii rosyjskiej, mied[^] innymi także i akcji wywiadowczej na rzecz armii niemieckiej i austriackiej. Gdy Warszawa została zajęta przez Niemców, organizacja ta przekształciła się w półjawą organizację pomocniczą Legionów, zajmującą się werbunkiem do nich, w Istocie znaną władzom niemieckim i tolerowaną przez nie. Istniała potem pod rządami niemieckimi i austriackimi aż do końca wojny, przy czym w ostatnim okresie tej wojny zmieniła swój kierunek polityczny na antyniemiecki.

Natomiast komórki tej organizacji na dalekich Kresach Wschodnich i w głębi Rosji prowadziły także i po roku 1915-tym działalność konspiracyjną, zwróconą przeciwko armii rosyjskiej. Organizacja ta została zreorganizowana, a na czele jej na obszar całego państwa rosyjskiego na wschód od frontu rosyjskiego, mianowany został mieszkający w Piotrogradzie (Petersburgu) Inżynier Franciszek Skąpski.

Tajni przywódcy obozu Piłsudskiego w Rosji, komendant P.O.W. Franciszek Skąpski i przywódca P.P.S. Bronisław Słwik, udali się w końcu kwietnia 1917 roku do neutralnego Sztokholmu, by uzyskać instrukcje od Piłsudskiego, jak się mają zachować P.O.W. i P.P.S. w Rosji w zmienionej politycznej sytuacji. Dla kontaktu z nimi przybył tam z Warszawy Włodzimierz Kunowski, członek Tymczasowej Rady Stanu, były polityk P.P.S. Frakcji Rewolucyjnej i zaufany człowiek Piłsudskiego, używany przez niego już poprzednio do wypraw z poufnymi instrukcjami organizacyjnymi. Instrukcja Kunowskiego, udzielona Skąpskiemu i Słwikowi polegała na tym. Że "w sposób najbardziej kategorię przeciwwstawiał się (on) idei tworzenia armii polskiej w Rosji, zalecając, aby zwolennicy obozu niepodległościowego wszelkimi siłami przeciwdziałali formowaniu tej armii". Oświadczył także, że "obóz niepodległościowy, a przede wszystkim P.P.S. w kraju, nadal stoją po stronie państw centralnych i że rewolucja rosyjska w niczym nie zmienia dawnego stanowiska obozu niepodległościowego w stosunku do

Rosji". W wyniku tej instrukcji Polska Organizacja Wojskowa w Rosji mimo swej nazwy stała się organizacją, poświęcony nie tworzeniu polskiego wojska, ale przeciwnie niszczeniu i rozbiłaniu go. Uzasadnieniem tej postawy było to. Że przecież tworzy się polskie wojsko w kraju po stronie Niemców, to znaczy że naród polski w kraju idzie z Niemcami, a więc nie można tworzyć drugiego wojska polskiego, Idącego przeciw Niemcom, a więc Idącego przeciw krajowi. Oczywiście była to argumentacja demagogiczna i fałszywa; kraj nie szedł z Niemcami, lecz przeciw Niemcom, a tworzone w Polsce wojsko było małej garsteczki, podporządkowany Niemcom i Idący przeciw polskiemu narodowi i w narodzie tym "osamotniony".

Pierwszym wystąpieniem P.O.W. w Rosji w myśli Instrukcji, przywiezionej od Piłsudskiego przez Sztokholm, było rozbięcie przez P.O.W. I P.P.S. Zjazdu Wojskowych Polaków w Piotrogradzie.

Zgodnie z demokratycznym rytuałem Rosji republikańskiej, przeniesienie Żołnierzy Polaków z armii rosyjskiej do armii polskiej miało zostać uchwalone przez samych Żołnierzy Polaków. W tym celu na dzień 7 czerwca 1917 roku zwołano w Piotrogradzie zjazd Wojskowych Polaków, złożony z delegatów, wybranych przez Żołnierzy-Polaków z mniej więcej wszystkich oddziałów armii rosyjskich, w których się Polacy znajdowali. P.O.W. było organizacją niewielką, ale jednak miała ona swoje komórki w szeregu oddziałów. Komórki te, w myśli instrukcji o przeciwdziałaniu formowania polskiej armii postarały się o to, że nie zorientowana politycznie masa Żołnierska powybierała ich członków jako delegatów na zjazd. Wskutek tego zjawiała się na zjeździe spora, zdyscyplinowana grupa członków P.O.W. Na samym początku zjazdu tajny działacz P.O.W., podkapitan Ignacy Matuszewski, w przyszłości wybitny polityk obozu piłsudczyków w Polsce, minister skarbu, przez pewien czas szef oddziału II sztabu, czyli polskiego wywiadu, postawił wniosek o wybranie Józefa Piłsudskiego jako zasłużonego organizatora polskiego wojska na honorowego prezesa zjazdu. Obecni na zjeździe członkowie POW przyjęli ten wniosek okłaskami, a ogół uczestników zjazdu, często nawet nie wiedzących, kto to jest Piłsudski, przyłączyli się do tych okłasków. Kierownicy zjazdu jakoś nie przeciwstawili się wnioskowi Matuszewskiego, uważając, że lepiej będzie go zbagatelizować, a więc wytworzyło się wrażenie, że wniosek przeszedł przez aklamacje jednogłośnie. Obecni na zjeździe przedstawiciele rządu rosyjskiego i dyplomacji państw sprzymierzonych dowiedzieli się więc, że zjazd opowiada się PP stronie organizatora wojska, właśnie w owej chwili tworzonego z Polaków przez Niemców, a więc po przeciwej stronie w wojnie. Wkrótce potem członkowie P.O.W. i socjaliści wystąpili z mowami, wedle których tylko prawowity rząd w kraju, a w jego zastępstwie Tymczasowa Rada Stanu ma prawo tworzyć polskie wojsko, a więc zjazd obradujący na emigracji, tworzyć wojska nie ma prawa. Gdy zjazd opowiedział się w swej masie przeciwko tym poglądom, 64 członków opuściło zjazd, ogłaszając protest przeciwko tworzeniu

wojska polskiego w obozie antyniemieckim powtarzając. Ze tylko Tymczasowa Rada Stanu - przecież mianowana przez Niemców - może wojsko polskie organizować. Zważywszy, że w zjeździe brało udział około 500 delegatów było to wystąpienie małej tylko grupy. Ale nie wszyscy członkowie P.O.W. i P.P.S. opuścili zjazd, - nie opuścili go też i podkapitan Matuszewski. Wywiązała się na zjeździe dyskusja co do tego, czy wojsko tworzyć czy nie tworzyć. Głównym argumentem przeciwników tworzenia wojska było to, że nie można organizować wojska po Innej stronie niż Tymczasowa Rada Stanu i Piłsudski.

Ostatecznie, nie uchwalono tego, co było celem zwołania zjazdu, mianowicie postanowienia, że żołnierze-Polacy mają być w całości z-armii rosyjskiej przeniesieni do armii polskiej, uchwalono natomiast, że armia polska ma się składać tylko z ochotników. Przebieg zjazdu umocnił dążności przeciwpolskie w rządzie rosyjskim (na którego czele stał wówczas przeciwny Polsce Kiereński). Sprawili także, że delegaci zjazdowi rozjechawszy się do swoich oddziałów przywieźli wiadomość, iż sprawa czy tworzyć czy nie tworzyć polskiego wojska jest sporna i że są pod tym względem różne zdania. Rezultatem było rozpowszechnienie wśród owych 500 czy 700 tysięcy Polaków w wojsku rosyjskim nastroju bierności, do czego przyczyniło się 1 to, że także 1 rosyjscy rewolucjoniści uprawiali propagandę przeciwko polskiemu wojsku i że żołnierze byli naogół zmęczeni trzema latami wojny, a wlec myśl, że nowy wysiłek nie jest z ich strony konieczny, często im odpowiadała.

W rezultacie, zamiast armii półmilionowej, lub większej stworzony został w Minszczyźnie I Korpus, który 10 maja 1918 roku liczył 23. 661 żołnierzy, II Korpus w Besarabii liczący 4.000 żołnierza, III Korpus na Ukrainie 3.000 żołnierza i kilka oddziałów mniejszych (w Moskwie i Odessie), razem wlec nie wiele więcej niż 30 tysięcy żołnierza. Co więcej, postawa polityczna tych oddziałów okazała się chwiejna w wyniku ukrytej propagandy P.O.W. Gdy Rosja bolszewicka oraz Ukraina, zawarły z Niemcami i ich sojusznikami pokój, legiony czeskie w liczbie około 70 tysięcy ludzi, stacjonujące na Ukrainie pomaszzerowały na Syberię i tam połączyły się z wojskami koalicyjnymi i z "białymi" wojskami rosyjskimi, nie uznającymi rządów bolszewickich, ani pokoju z Niemcami. Sprawowały tam potem przez dwa lata większą część władzy, a później drogą morską powróciły w całości do Europy, zdobywając w obozie koalicyjnym wielki wpływ i ułatwiając przez to Czechosłowacji osiągnięcie wszystkich swoich politycznych postulatów. Instrukcja polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu, będącego zaczątkiem polskiego niezależnego rządu, brzmiała, że polskie siły wojskowe, a przede wszystkim największa z nich, I Korpus Polski, stacjonujący w Bobrujsku na Białorusi, ma zrobić to samo. Ale utajona propaganda P.O.W. na której czele stał podkapitan Matuszewski, który był głównym sprawcą rozbicia zjazdu Wojskowych Polaków w Piotrogradzie, a który teraz służył w polskim i korpusie wzywała

dowódcę korpusu generała Dowbor-Musnickiego. by zerwał z koalicją antyniemiecka i przeszedł na stronę niemiecką oddając się pod władzę mianowanej przez Niemców Rady Regencyjnej, (która zastąpiła Tymczasowa Radę Stanu). Generał Dowbor usunął z Bobrujska p. Jerzego Zdziechowskiego, delegata władz politycznych polskich, usunął także misje wojskowa francuska i 16 lutego 1918 roku przeszedł na stronę niemiecką, oddając się pod władzę Rady Regencyjnej. Było to w 8 dni po wznowieniu wojny rosyjsko - niemieckiej, a na 5 dni przed podpisaniem w Brześciu Litewskim rosyjsko - niemieckiego pokoju. (Było to także w 7 dni po zajęciu Mińska przez Matuszewskiego, który wystąpił samodzielnie, odbierając Mińsk bolszewikom na czele oddziałów P.O.W. nie związanych z korpusem Dowbora i oddając to miasto w dwa dni później w ręce Niemców), i korpus polski generała Dowbora Musnickiego znalazł się więc pod władzą Rady Regencyjnej w Warszawie, a w praktyce pod władzą niemieckiego generała von Beselera. Niemcy nie zamierzali jednak znieść tego, by stał na Białorusi korpus polskiego wojska i postanowili go rozbroić. Generał ponownie zmienił zdanie i szykował się do tego, by przygotować mosty na Dnieprze pomaszzerować na wschód kolejami przez zanarchizowaną i bezwładną Rosję i dołączyć do Czechów na Syberii. W dniu 21 maja 1918 roku Niemcy zażądali od generała Dowbora całkowitego rozwiązania i zdemobilizowania jego korpusu. Akurat w tym czasie obecni byli w Bobrujsku delegaci P.O.W. z kraju, byli oficerowie legionowi. Bartheł de Weydenthal i Lis-Kula. P.O.W. w kraju, nie dowodzone obecnie przez Piłsudskiego, który od dłuższego już czasu przebywał w Magdeburgu, doszło do wniosku, że bezcelowym jest trzymanie się Niemiec, skoro Niemcy przegrywają wojnę i że trzeba przerzucić się na stronę antyniemiecką. W tym celu postanowiono wysłać swoich delegatów do Rosji - wskutek zawarcia przez Rosję pokoju łatwo już było poprzez dawny front podróżować- po to, by nawiązali oni łączność z wojskami polskimi w Rosji, by odwołali instrukcje sztokholmska z zeszłego roku i by starali się objąć nad owymi formacjami polskimi władzę w imieniu obozu piłsudczyków. Panowie Bartheł de Weydenthal i Lis-Kula przybyli do Bobrujska nie tyle po to, by ten korpus namówić na ponowne przejście na stronę koalicyjną, co po to, by obalić w tym korpusie rząd generała Dowbor-Musnickiego i samego na czele tego korpusu stanąć. W tym celu przy pomocy miejscowych członków P.O.W. zorganizowali w korpusie spisek. Gdy Niemcy zażądali rozwiązania korpusu, panowie Bartheł de Weydenthal i Lis-Kula, nie czekając co zrobi generał Dowbor (nie wiemy w istocie po dziś dzień, jakie były zamiary generała Dowbora, wszystko wskazuje jednak na to, że miał on zamiar przekroczyć Dniepr i poprowadzić korpus na wschód, w ślad za Czechami i wykonując - z trzymiesięcznym opóźnieniem - instrukcje przywołane mu przez p. Jerzego Zdziechowskiego) ogłosili, że generał Dowbor chce rozwiązać korpus. W najbliższą noc (z 21 na 22 maja) zrobili w Bobrujsku zamach stanu i aresztowali generała Dowbora. Bartheł de Weydenthal, który miał

od niedawna range pułkownika, ogłosił się dowódca korpusu. Zamachowcy nie mieli zamiaru maszerować na wschód, by połączyć się z wojskami koalicyjnymi, natomiast mieli zamiar uderzyć na Niemców, Sdagnać cały korpus do twierdzy bobrujskiej i pozostawać w niej, oplerając się Niemcom tak długo, dopóki starczy zapasów żywności i amunicji, a więc w najlepszym razie parę tygodni. Zamach ich się nie zdał, a generał Dowbor odzyskał władzę w korpusie. Korpus został jednak zamachem tak zdeorganizowany, że o marszu przez Dniepr na wschód nie mogło być już mowy. Generał Dowbor w następnym dniu skapitulował przed Niemcami, a korpus jego uległ rozwiązaniu. Żołnierze tego korpusu, zdemobilizowani, zostali przewiezieni do Królestwa.

Tak więc próba zorganizowania w Rosji wielkiej polskiej armii, która byłaby w chwili kieski wojennej niemieckiej, wielką siłą, zdolną narzucić stosunkom politycznym we wschodniej Europie wole polskiego naredu, została przez piłsudczyków zgodnie z wolą Piłsudskiego wyrażoną w instrukcjach sztokholmskich, w kilku etapach unicestwiona, najpierw przez niedopuszczenie do wydzielenia ogółu Polaków z armii rosyjskiej, oraz przez propagandę w szeregach żołnierzy-rPolaków za niewstępowaniem do polskiej armii, potem przez skłonienie jedynej dużej polskiej jednostki, jaką udało się w Rosji stworzyć, mianowicie I Korpusu generała Dowbora-Musnickiego, do przejścia na stronę niemiecką, a wreszcie, gdy zanosilo się na to, że ten korpus jednak zerwie z Niemcami i przez bezwładną Rosję pomaszeruje ku znajdującej się w rękach koalicyjnych Syberii, korpus ten sparaliżowali i skazali na likwidację.

Musze tu jeszcze powiedzieć, co Niemcy zrobili w Królestwie Kongresowym po aresztowaniu Piłsudskiego w dniu 22 lipca 1917 roku i po rozwiązaniu 25 sierpnia 1917 roku Tymczasowej Rady Stanu. Nie mogli całkowicie przekreślić polityki organizowania rzekomo "samodzielnego" Królestwa Polskiego w obrębnię czesći Królestwa Kongresowego, gdyż byłoby to z uszczerbkiem dla ich prestiżu. Poczynili więc dalsze kroki, które miały oznaczać, że trwają przy swoim dotychczasowym zamiarze. Dnia 12 września 1917 roku w 18 dni po rozwiązaniu Tymczasowej Rady Stanu, cesarz niemiecki i austriacki ogłosili, że ustanawiają dla Królestwa Polskiego Radę Regencyjną, złożoną z trzech osób, która w zastępstwie jeszcze nie wyznaczonego króla, pełnie będzie w tym królestwie w sposób zbiorowy rolę głowy państwa. W dwa dni potem mianowali członkami tej Rady arcybiskupa warszawskiego księdza Aleksandra Kakow^olego, człowieka nie znającego się na polityce i dwóch polityków, znanych ze swej postawy, przyjaznej Niemcom, księcia Zdzisława Lubomirskiego i ziemianina Józefa Ostrowskiego. Radzie tej udzieliłi zezwolenia na mianowanie w Królestwie polskiego rządu, z tym, że rząd ten obejmie w Królestwie rzeczywistą władzę nad dwiema dziedzinami życia, mianowicie nad szkolnictwem i nad sądownictwem, chociaż nie będzie sprawować

Władzy nad polityką zagraniczną, nad sprawami wewnętrznymi, gospodarczymi i wojskowymi.

Owe władze rzekomo "samodzielnego" Królestwa pozostały jednak zupełną fikcją. Formacja wojskowa Polskiej Siły Zbrojnej (Polnische Wehrmacht), wyłoniona z Legionów, nie podlegała ani Radzie Regencyjnej, ani mianowanemu przez nią rządowi, ale niemieckiemu general-gubernatorowi, Beselerowi. Do prowadzonych w Brześciu Litewskim rokowań pokojowych owe władze nie zostały w ogóle dopuszczone. Niemcy i Austria uczyniły pierwszy krok w kierunku okrojenia Królestwa, mianowicie zawierając 9 lutego 1918 roku pokój z Ukrainą, uznali, że ziemia Chełmska i część Podlasia i Lubelszczyzny, wraz z Chełmem, Zamościem, Hrubieszowem, Tomaszowem, Włodawą i Białą Podlaską przyłączone zostają do Ukrainy. Do traktatu pokojowego z Ukrainą dołączona została nadto umowa tajna, zapowiadająca, że Austria dokona podziału Galicji na prowincje polską, obejmującą Galicję Zachodnią, oraz prowincje ukraińską, obejmującą Galicję Wschodnią wraz z Bukowiną, która oddana zostanie pod zarządek Ukraińcom. O tej tajnej umowie Polacy dowiedzieli się niemal natychmiast.

Warto zauważyć, że traktat Niemiec i Austrii z Ukrainą wywołał natychmiastowe protesty ze strony przytłaczającej większości polskiego narodu. Nieliczni Polacy, wciąż jeszcze wyznający nadzieje, że korzystne dla narodu polskiego jest współdziałanie z Austrią przeczucili się na stronę antyniemiecką i antyaustriacką, odsyłając władzom austriackim swe austriackie ordery i podając się do dymisji jako austriaccy urzędnicy czy dygnitarze. (Np. podał się do dymisji austriacki general-gubernator w Lublinie w okupowanej przez Austrię części Królestwa Kongresowego general Szeptycki, z narodowość Polak). Szczególnie dobitnym aktem protestu dotychczasowych, polskich wyznawców "orientacji austriackiej" było zerwanie z Austrią dawnej II brygady Legionów, stanowiącej w owym czasie główną część Polskiego Korpusu Posiłkowego. Brygada ta ogłosiła, że Austria popełniła wobec narodu polskiego akt zdrady. Ze wobec tego uznaje się za zwolnioną ze Złożonej Austrii przysięgi i przechodzi do obozu antyniemieckiego. Pod wodzą swego dowódcy, brygadiera Józefa Hallera, ongiś, jeszcze w 1914 roku austriackiego kapitana w stanie spoczynku, uderzyła dnia 15 lutego 1918 roku, pod Rarańczą na wojska austriackie i przebiła się na Ukrainę przez dawny front. Połączyła się następnie z tamtejszym II Korpusem wojsk polskich i we wspólnej sile 7.000 ludzi pod łącznym dowództwem brygadiera Hallera pomaszerowała ku Dnieprowi, by przekroczyć go, maszerować na wschód ku Syberii, lub Kaukazowi. 11 maja 1918 roku została zaatakowana pod Kaniewem nad Dnieprem przez przeważające wojska niemieckie i po krwawej bitwie zniszczona. General Haller zdołał się samotnie przedostać przez Moskwę i Murman do Francji i dnia 4 października 1918 roku został mianowany przez Polski Komitet Narodowy w Paryżu wodzem naczelnym wszystkich wojsk

polских walczących z Niemcami, (III Korpus wojsk polskich został w nocy z 9 na 10 czerwca 1918 roku zniszczony przez wojska austriackie).

Jest nieprawdą, że Piłsudski jeszcze przed aresztowaniem usiłował przedostać się do Rosji i przejść na stronę aliancką.

Z postawą antyniemiecką przytłaczającą większość polskiego narodu nie zgadzała się grupa ludzi z otoczenia Rady Regencyjnej i mianowanego przez nią rządu. Rząd ten (rząd Stępczowskiego) ogłosił 13 czerwca 1918 roku manifest protestujący przeciwko deklaracji t. zw. wersalskiej z dnia 3 czerwca 1918 roku Francji, wielkiej Brytanii i Włoch, ogłaszającej program Polski niepodległej, zjednoczonej i z dostępem do morza. W sierpniu 1918 roku - na dwa i pół miesiąca przed końcem wojny - przedstawiciele Rady Regencyjnej i jej rządu, książę Janusz Radziwiłł i hrabia Ronikier odwiedzili kwaterę główną Niemiec i Austrii w Spa w Belgii i przebywających tam cesarzy niemieckiego i austriackiego i konferowali z nimi na temat trwałego sojuszu polsko-niemieckiego, połączonego z konwencjami wojskowymi, kolejowymi i gospodarczymi i na tematy terytorialne, przy czym wciąż jeszcze była tam mowa o możliwości okrojenia Królestwa Kongresowego na rzecz Niemiec za cenę rozszerzenia na skrawek ziem wschodnich, mianowicie na Białystok z okolicą.

Propaganda wychwalająca Piłsudskiego, głosi dziś, że Piłsudski nie miał nic wspólnego z Radą Regencyjną i z polityką jej i mianowanego przez nią rządu. Pozornie, jest to pogląd uzasadniony, bo Piłsudski przez cały czas urzędowania Rady Regencyjnej przebywał w Magdeburgu, w istocie, Piłsudski odpowiada za postawę i politykę Rady Regencyjnej, jej rządów i jej przedstawicieli, gdyż po pierwsze w listopadzie 1918 roku przyjął z jej rąk nominację na wodza naczelnego i dyktatora, a więc uznawał prawomocność jej istnienia. Po wtóre, jego przedstawicielem w Londynie był przez prawie cały czas wojny p. August Zaleski, który był także przez czas pewien przedstawicielem Rady Regencyjnej i jej rządu; w dniu 29 sierpnia 1918 roku skierował do rządu brytyjskiego memoriał, popierający wyniki wizyty księcia Radziwiłła i hrabiego Ronikiera w Spa, a w szczególności program utworzenia Polski, wykrojonej tylko z zaboru rosyjskiego i związanej licznymi węzłami z Niemcami i Austro-Węgrami, a więc p. Zaleski był łącznikiem między Piłsudskim a Radą Regencyjną. Po trzecie, po wojnie Piłsudski nie tylko nie odciął się w żadnej formie od polityki Rady Regencyjnej i jej agentur, ale przeciwnie udzielał stałe poparcia czołowym osobistościom z jej obozu; w szczególności Augusta Zaleskiego uczynił w dniu 15 maja 1926 roku - nazajutrz po przewrocie majowym - ministrem spraw zagranicznych i utrzymał w tej roli przez z górą 6 lat prawie do końca roku 1932-go księcia Janusza Radziwiłła uczynił w latach 1928-1935 przewodniczącym komisji sejmowej spraw zagranicznych i w latach 1935-1938 senatorem; innych polityków

z obozu Rady Regencyjnej ostentacyjnie popierał, np. Antoniego Ponikowskiego, który od 27 lutego do 4 kwietnia 1918 roku był premierem z ramienia Rady Regencyjnej, a przez cały bez przerwy czas istnienia Rady Regencyjnej był ministrem w rządach tej Rady. Piłsudski dwukrotnie mianował, wbrew sejmowi, premierem jako "meza zaufania marszałka Piłsudskiego" (19 września 1921 - 5 marca 1922 i 10 marca - 6 czerwca 1922). Polityczni stronnicy dawnej Rady Regencyjnej byli potem w Polsce niepodległej stronnikami Piłsudskiego i Piłsudski okazując im stałe poparcie, okazywał. Ze popiera także ich dawną działalność.

W okresie, gdy trwała w stanie narazie nierozegranym wojna światowa (w latach 1914-1918). Piłsudski dokonał wielkiego wysiłku, by pomagać Niemcom w osiągnięciu wojennego i politycznego zwycięstwa, oraz stałe pracował nad tym, by utrudnić narodowi polskiemu zdobycie miejsca w obozie stronników antyniemieckiej koalicji.

WYKONAWCA PLAWIW MIEMIĘCKICH : 1918.

Piłsudski przestał być Niemcom potrzebny, gdy wydawało się. że Niemcy wygrywają wojnę. Gdy Niemcy zdali sobie sprawę z tego. że wybuch rewolucji w Rosji otwiera przed nimi widoki na zawarcie z Rosją pokoju, a tym samym na skasowanie frontu wschodniego i przerzucenie niemieckich wojsk z tego frontu na front francuski, oraz zdobycie na froncie francuskim takiej liczebnej przewagi wojskowej. że będą mogli Francję pokonać - projekty użycia Polaków do walki z Rosją, oraz użycie Piłsudskiego do takiego oddziałania na Polaków, by to zadanie dla Niemców spełnił, okazały się dla Niemców nieaktualne. Umieścili więc Piłsudskiego w Magdeburgu. A zawarcie w Brześciu pokoju z Rosją (a przedtem z Ukrainą), które ustanowiło w sposób tryumfalny całkowitą przewagę mocarstwową Niemców nad całą wschodnią połową Europy, oraz w wyniku tego rzeczywiste przerzucenie wielkiej masy wojsk niemieckich z frontu rosyjskiego na front francuski i wielkie początkowo zwycięstwa nowej ofensywy niemieckiej we Francji okazały. że Niemcy są tak dalece panami sytuacji, że mogą się bez pomocy Piłsudskiego obejść. Potraktowali go wobec tego, jeśli nie brutalnie, to lekceważąco, jako narzędzie niepotrzebne.

W sytuacji, gdy Niemcy wygrywają wojnę. Niemcy pognebili Piłsudskiego, traktując go - z niejakimi honorami - jako więźnia. W sytuacji tej Piłsudski poniósł całkowitą klęskę. Nie doznały ani śladu powodzenia jego plany i nadzieje polityczne. Doznała tu całkowitego zaważenia się jego osobista ambicja.

Ale sytuacja uległa całkowitej zmianie, gdy okazało się, że Niemcy wojnę przegrywają. Piłsudski był już Niemcom niepotrzebny jako narzędzie wtedy, gdy Niemcy wojnę wygrywały, ale zrobił się dla nich naraz nadzwyczaj cenny, jako narzędzie w warunkach, gdy wojnę przegrywają.

Ofensywa niemiecka we Francji weszła po zawarciu w Brześciu Litewskim pokoju z Rosją i po wycofaniu dużej części wojsk niemieckich z frontu wschodniego, a która okazała się w pierwszej fazie wielkim niemieckim powodzeniem, załamała się w końcu jednak. Przyczyna tego była bardzo prosta; do wojny po stronie francusko-angielskiej przystąpiły w roku 1917 Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i właśnie w okresie niemieckiej nowej ofensywy w roku 1918 przewiozły do Francji swoje potężne wojska, dopiero stopniowo zmobilizowane i zorganizowane. Tak więc znowu Niemcy nie mieli na zachodnim froncie przewagi liczebnej, przeciwnie, okazali się przytłoczeni przewagą wojsk nieprzyjacielskich.

Pod koniec lata 1918 roku, Niemcy doszli więc do wniosku, że nie są w stanie wojny wygrać, i że wobec tego powinni przed Francją, Anglią i Ameryką jak najszybciej skapitulować, nie czekając, aż zostaną przez te państwa całkowicie pokonane. Skapitulować w chwili, gdy mają wciąż możność prowadzenia rokowań pokojowych jako czynnik, rozporządzający niezłomną potęgą.

W dniu 3 października 1918 roku cesarz niemiecki mianował nowy rząd, pod przewodnictwem Maxa (riaksa, Maksymilliana) Badeńskiego (von Baden), panującego księcia Badenii, księstwa wchodzącego w skład Rzeszy Niemieckiej. Zadaniem tego rządu było dokonanie całkowitego zwrotu w polityce niemieckiej, mianowicie uznania, że Niemcy wojnę na zachodzie przegrali i doprowadzenia do zawarcia tam pokoju.

Nowy rząd niemiecki wyobrażał sobie, że zadaniem jego jest zawarcie pokoju tylko na zachodzie, bo na wschodzie pokój - mianowicie w Brześciu Litewskim - już został przez Niemcy zawarty. Rząd ten godził się już z góry z tym, że podstawą mającego nadejść pokoju musi być "uznanie przegranej przez Niemcy wojny na zachodzie a więc zaspokojenie dających się przewidzieć żądań państw zwycięskich. Godził się więc z tym, że wojska niemieckie będą musiały opuścić okupowane przez siebie obszary we Francji i w Belgii, że Niemcy będą musiały zwrócić Francji Alzację i Lotaryngię, które zabrały Francji w roku 1871-ym, że będą musiały oddać państwom zwycięskim wszystkie kolonie, jakie posiadają w Afryce, na Dalekim Wschodzie i na Oceanie Spokojnym i że będą musiały oddać w ręce zwycięzców - jako zdobycz - swą flotę wojenną. Ale rząd ten uważał, że wschodnia Europa urządzona już została przez pokój brzeski. To znaczy, wojna światowa skończy się w dwojaki sposób: klęską niemiecką na zachodzie i tryumfalnym niemieckim zwycięstwem na wschodzie.

W Istocie taki wynik wojny, w ogólnym bilansie byłby niemieckim zwycięstwem, bo oznaczałby pomnożenie niemieckiej potęgi, a więc wielkie zwiększenie roli Niemiec w świecie. Niemcy utraciłyby wprawdzie swoją rolę państwa kolonialnego, oraz mocarstwa morskiego i oceanicznego, utraciłyby także Alzacje i Lotaryngię, utraciłyby również swoje nadzieje dotarcia poprzez pokonana Francję do portów oceanu Atlantyckiego, ale byłyby to straty drugorzędne w porównaniu do "aktu stania się wielką potęgą kontynentalną, panująca w Istocie, bezpośrednio lub pośrednio, nad całą wschodnią połową Europy.

Nowa sytuacja polegająca na tym, że Niemcy są zwycięzcami na wschodzie, ale ponoszą klęskę na zachodzie, wymagała nowego, zmienionego przemyślenia planów polityki niemieckiej. Mimo wszystko, klęska niemiecka na zachodzie rzucała pewien cień także i na położenie na wschodzie. Nie można było, by Niemcy okazywały swe zwycięstwo na wschodzie w sposób zbyt ostentacyjny. Trzeba było system ustanowiony pokojem brzeskim nieco złagodzić. To znaczy zmniejszyć obraz niemieckiego tryumfu na wschodzie i ustanowienia tam pełnego niemieckiego władania.

Trzeba było przede wszystkim trochę przebudować Austrię. To znaczy odłączyć od niej zachodnią Galicję, oraz przebudować wschodnią Galicję, oddając ją Rusinom i usuwając w niej przewagę Polaków. Trzeba było niektóre terytoria oddać także Włochom. Trzeba było, przekształcić Austrię w ustrój federacyjny, tak pomyślany, by władze sprawowali tam - i mieli tam przewagę liczebną - Niemcy, Węgrzy i Rusini, a inne wpływy słowiańskie, mianowicie czeskie i południowo-słowiańskie, także i rumuńskie zostały tam sparaliżowane, a polskie - usunięte. Tak przebudowana Austria byłaby w większym Jeszcze stopniu niż dotychczas satelitą niemieckim, a zarazem byłaby mniej ostentacyjnie państwem zwycięskim, robiąc przeciwnie wrażenie państwa, które poniosło wielkie straty, a więc doznało klęski.

Ale przede wszystkim - trzeba było znaleźć inny sposób rozwiązania sprawy polskiej.

Polskie Królestwo Kon-gresowe stanowiło obszar duży i o sporym znaczeniu i trzeba było coś z nim zrobić. Utrzymywanie go w roli państwa "samodzielnego" pod jawną władzą niemiecką byłoby zbyt jaskrawym okazywaniem niemieckiego zwycięstwa w tej części Europy, by można sobie było na to pozwolić. Trzeba było zrobić z tego Królestwa państwo wyraźnie odrębne : będące wprawdzie niemieckim satelitą, ale mające formalny charakter państwa niepodległego i suwerennego. Taka przemiana oblicza tego państwa musiałaby mieć charakter przewrotu, który robiłby wrażenie zafamania się systemu politycznego dotychczas tam przez Niemcy ustanowionego. Co więcej, musiałaby być zerwaniem z wprowadzonym tam przez Niemcy porządkiem konstytucyjnym i społecznym.

Niemcy obwieścili w roku 1916 - tym, że ustanowiona przez nich "samodzielna" Polska będzie Królestwem. Nie określili jeszcze, kto będzie w tym królestwie królem. Rozważano pod tym względem kilka możliwości. Jedną z nich było mianowanie polskim królem członka austriackiego rodu panującego Habsburgów, być może dość spolszczonego arcyksięcia Karola Stefana Habsburga z Żywca, inną możliwością było mianowanie tym królem członka któregoś z rodów panujących w niemieckich państwach "samodzielnych", wchodzących w skład Rzeszy Niemieckiej, na przykład kogoś z rodu królewskiego saskiego. Narazie już w roku 1917 -tym, Niemcy (łącznie z Austrią) mianowały w Królestwie Radę Regencyjną, sprawującą "regencję" w zastępstwie jeszcze nie mianowanego króla. Członkami tej trzyosobowej Rady byli jeden książę, jeden arcybiskup i jeden jeszcze polityk, nie będący ani arystokratą, ani dygnitarzem kościelnym, ale w każdym razie należącym do klas posiadających.

Wszystko to pasowało do porządku monarchicznego, panującego w Europie, będącej pod przewagą zwycięskich Niemiec. Zarówno Rzesza Niemiecka, jak Austro-Węgry były cesarstwami. W skład Rzeszy Niemieckiej wchodziły cztery "samodzielne" królestwa (Prusy, Saksonia, Bawaria, Wirtembergia) i cały zastęp "samodzielnych" księstw i wielkich księstw. Sojusznikami Niemiec były monarchie: Turcja, która miała rangę cesarstwa i Bułgaria, która była królestwem. Także i w obozie antyniemieckim przeważały monarchie: Anglia, Włochy, Belgia, Serbia, Rumunia były królestwami. Japonia była cesarstwem, tylko bardzo pognębiona Francja, oraz n-wiele znacząca Portugalia były republikami. A Rosja, która z cesarstwa przekształciła się w republikę rewolucyjną, już się w wyniku zawarcia pokoju, jako państwo wojujące nie liczyła.

Ale gdy miało dojść do poddania się aliantom zachodnim, rzeczy wyglądały inaczej. Skoro jednym z głównych Zwycięzców miała być Francja - jej oblicze republikańskie naraz stawało się ustrojem triumfującym. A zza pleców Francji zaczęła wyglądać jeszcze inna nowa, triumfująca potęga republikańska : Ameryka. W tym nowym, zwycięskim świecie także i republika rosyjska zaczęła wyglądać inaczej, niż w chwili zawierania pokoju brzeskiego. I coś więcej jeszcze: wprawdzie rząd Maksu Badeńskiego miał charakter monarchiczny, był mianowany przez niemieckiego cesarza, miał za premiera panującego "samodzielnego" księcia, a wszyscy w obozie niemieckim cesarze, królowie, książęta - z sułtanem tureckim włącznie - wciąż jeszcze zasiadali na swoich tronach. Ale szedi już przez Niemcy - i państwa z nimi sprzymierzone - powiew rewolucyjny. Należało się liczyć z możliwością, że wszystkie te monarchie upadną. A jeżeli nie upadną, to będą musiały przyjmować postawę ogromnie potulną i nie ostentacyjną. (W istocie w następnym miesiącu w listopadzie wszystkie upadły)

Tak więc nie pasowało do nowych porządków w Europie tworzenie w Polsce Jeszcze jednego królestwa. A Rada Regencyjna była Instytucja robiącą swoim charakterem a także i składem, wrażenie po prostu razace. Trzeba było dokonać w Królestwie Polskim przewrotu. Takiego przewrotu, który sprzeciwiałby się dotychczasowemu, ustanowionemu przez niemiecka i austriacka okupację porządkowi. Przewrót ten musiałby być republikański. Musiałby być lewicowy, przeciwny arystokracji i klasom posiadającym, być może socjalistyczny, być może niechętny wobec Kościoła. Byłoby także dobrze, gdyby miał pozór antyniemieckości. Przez przewrót ten Polacy musieliby mieć uczucie, że coś się w ich życiu zmieniło, że się wyzwolili spod dotychczasowego systemu rządów niemieckich, że się także wyzwolili spod tytularnej władzy ciała, złożonego z arcybiskupa, z czołowego arystokraty i z zamożnego ziemianina. Zarówno Polacy, jak cały świat musieliby mieć wrażenie, że Niemcy poniosły tu klęskę, a ustanowiony przez nich porządek został znieulony z powierzchni ziemi. A Jednak rzeczywistość musiałaby wyglądać tak, że ten przewrót byłby tylko pozorny, byłby wymyślony i wyreżyserowany przez Niemców w taki sposób, by przy innych obsłonkach i w innym ustroju wewnętrznym utrzymany został wpływ niemiecki i by polska republika, zajmująca miejsce polskiego królestwa, pozostała nadal niemieckim satelitą

Polacy musieliby w wyniku tego przewrotu mieć także uczucie, że coś zyskali pod względem terytorialnym, a więc że polska "republika" okazała się większa od polskiego "królestwa" i to nie tylko tego, które Niemcy ustanowili w roku 1916-tym, ale także i tego, które kongres wiedeński ustanowił w roku 1815-tym. i które walczyło o swoją niepodległość w roku 1831-m. Niemcy w latach 1916 - 1918 nawet chcieli to królestwo poważnie okroić. Chcieli je pomniejszyć o tak zwany "pas graniczny" (Grenzstreifen) obejmujący jego obszary zachodnie i północne a dwa razy większy od Alzacji i Lotaryngii. Chcieli od niego oderwać zagłębienie dąbrowsko-bedzińskię. Chcieli od niego oderwać Suwalszczyznę. Traktatem brzeskim z Ukrainą oderwali od niego - na rzecz Ukrainy - Chełmszczyznę, Podlasie i Ziemię Zamojską. A tymczasem rząd Maksą rezygnował z tego wszystkiego. Możę Jeszcze nosił się z zamiarem aneksji zagłębienia węglowego i jakichś małych poprawek granicznych w innych-punktach granicy między Królestwem a państwem pruskim. W zasadzie Jednak, miał zamiar pozostawić obszar Królestwa Kongresowego z lat 1815 -1914 terytorialnie prawie nienaruszonym; A co więcej zamierzał to Królestwo terytorialnie bardzo powiększyć.

Mianowicie, chciał do niego przyłączyć zachodnią Galicję. Tak więc w tej nowej Polsce znalazłyby się Kraków,- Zakopane, Wieliczka a także Tarnów i Rzeszów. Chciał także to państwo rozszerzyć na wschód, mianowicie przyłączyć do niego Białystok z okolic? To już byłoby rzekomo wielkie zaspokojenie polskich pragnień

narodowych i sprawiłoby to, że projektowany przewrót nabrałby w dużym stopniu cech autentyczności SCI.

Rząd Maksą Badenskiego, szykując się do zawarcia pokoju z Francją i jej angielskimi, amerykańskimi i innymi sojusznikami zajęł się zarazem zorganizowaniem przewrotu rewolucyjnego w Królestwie Polskim, takiego, który robiłby wrażenie zwróconego przeciwko Niemcom, a w istocie był mocno przez wpływ niemiecki trzymany w garści i prowadził do zbudowania państwa polskiego, które byłoby trwale satelitą niemieckim i które nie miałoby nic wspólnego z dążeniami tych Polaków, którzy - pod wodzą Dmowskiego - zmierzali do utworzenia Polski antyniemieckiej, z dostępem do morza, w pełni niezależnej i obejmującej także Gdańsk, Poznań i Górny Śląsk, a ponadto jeszcze Lwów i Wilno.

Do przygotowania takiego przewrotu Niemcy mieli znakomite, po prostu idealne narzędzie w osobie Piłsudskiego. Był to lewicowiec, długoletni przywódca Polskiej Partii Socjalistycznej. Był to człowiek mający w narodzie polskim spory obóz stronników. Był to człowiek mający reputację "męczennika", bo był gnębiony i więziony przez Niemców. Przewrót zrobiony pod wodzą Piłsudskiego byłby przewrotem rewolucyjnym, lewicowym, zwróconym przeciwko, kilce ksiąząt i dygnitarzy kościelnych, tworzących Radę Regencyjną i antyniemieckim, bo przecież kierowanym przez człowieka, który wyszedł na wolność z niemieckiego więzienia. Ale równocześnie - Niemcy znali Piłsudskiego dostatecznie dobrze, by wiedzieć, że jest to ich niezachwiany stronnik. I że Polska pod jego rządami będzie mieć postawę pro-niemiecką.

Rząd Maksą Badenskiego postanowił zawrzeć z Piłsudskim poufne porozumienie. Do rozmów z Piłsudskim wyznaczył niemieckiego dyplomata, hrabiego Harry Kessiera, który zajmował skromne stanowisko radcy legacyjnego w poselstwie niemieckim w Bernie Szwajcarskim, ale był zdaje się za kulisami człowiekiem wpływowym. (Rzecz ciekawa, że to poselstwo w Bernie zajmowało się także przewiezieniem Lenina z emigracji w Szwajcarii zaplombowanym wagonem przez koleje niemieckie do Szwecji, skąd mógł pojechać do Rosji, o czym angielski mąż stanu Churchill napisał, że było to jakby przewiezienie "bakcyli dżumy"). Poselstwo w Bernie widocznie specjalizowało się w utrzymywaniu stosunków z czynnikami rewolucyjnymi w Rosji i Polsce - krajach sąsiadujących z Niemcami od wschodu, - i w szczególniejszy sposób doceniało skuteczność operacji dostarczania właściwego człowieka do kraju, na którego politykę Niemcy chcieli wywrzeć wpływ.³ Kessler znał już osobiście

³ w książce Winfried Baumgart "Deutsche Ostpolitik 1918. Von Brest - Litowsk zum Ende des ersten Weltkrieges" (Wieden i Monachium 1966) zawarta jest informacja (na str.291), że Kessler brał latem 1918 roku udział w rokowaniach rządu niemieckiego z rządem bolszewickim. Pisałem o tym - na str.260-261 - w mej "Ról dziejowej Omowskiego" (Chicago 1968).

Piłsudskiego. Poznał go na froncie w 1915 roku. Był wtedy w czynnej służbie" jako niemiecki oficer. Znalazł się w pobliżu Piłsudskiego, zetknął się z nim i prowadził z nim polityczne rozmowy.

Kessler udał się na zlecenie rządu Maksu Badertskego w październiku 1918 roku do Magdeburga i odwiedził Piłsudskiego w jego mieszkaniu w twierdzy. Odbył z nim kilka rozmów. W dniu 8 listopada, gdy zanosilo się na to, że rozruchy rewolucyjne mogą ogarnąć Magdeburg, zabrał Piłsudskiego i Sosnkowskiego do samochodu i przewiózł ich do Berlina i umieścił ich w hotelu. Jako ludzi wolnych.

W czasie swoich rozmów z Piłsudskim zawarli z nim w imieniu rządu niemieckiego pakt, polegający na tym, że rząd niemiecki dostarczy Piłsudskiego do Warszawy i postara się o to, by objął on tam władzę, a Piłsudski zobowiązuje się pod słowem honoru, że Polska pod jego rządami będzie państwem neutralnym w toczonej wojnie (wojna na zachodzie jeszcze trwała), czego logicznym, milczącym skutkiem było, że nie będzie uczestniczyć w kongresie pokojowym - oraz, że Polska pod jego rządami nie będzie zdac "ani cala" z ziemi zaboru pruskiego. Piłsudski zastrzegł jednak, że jeżeli państwa zachodnie, dyktujące jako zwycięscy pokój, dadzą Polsce jakieś ziemie zaboru pruskiego jako "prezent", Polska będzie musiała ten prezent przyjąć, chociaż tego nie chce.

Pakt ten sprawił, że Piłsudski przy pomocy niemieckiej objął w Warszawie władzę. Nie tylko objął władzę, ale stał się w Polsce na lat 17, a poprzez swoich stronników po swojej śmierci w Istocie na lat 21, czołową osobistością polityczną i tak sprawami Polski pokierował, że po owych 21 latach Polska runęła pod niemieckim wojskowym naporem i uległa ponownemu rozbirowi.

W dniu 9 listopada, w niewiele godzin po ostatniej politycznej rozmowie z Piłsudskim, nazajutrz po przyjeździe z nim z Magdeburga do Berlina, Kessler, działając w imieniu niemieckiego, cesarskiego rządu, wsadził Piłsudskiego do pociągu specjalnego, złożonego z lokomotywy i jednego wagonu osobowego, w którym obok Piłsudskiego jechali towarzysze Piłsudskiego z internowania w Magdeburgu, pułkownik Spsnkowski, oraz niemiecki oficer łącznikowy, rotmistrz von Götzen i wysłał ten pociąg do Warszawy. Piłsudski przybył do Warszawy 10 listopada rano. Tegoż dnia 10 listopada Rada Regencyjna przekazała mu władzę nad podległymi jej wojskami i mianowała go wodzem naczelnym. (Wojska te - poprzednio "Polnische Wehrmacht" - podlegały do niedawna niemieckiemu generałowi Beselerowi, ale one 12 września 1918 roku oddane zostały przez Beselera pod władzę Rady Regencyjnej. Liczyły 12 października 5.713 żołnierzy i oficerów, ale 11 listopada 9.373- ludzi wskutek dopływu nowych ochotników, zwłaszcza byłych żołnierzy i Korpusu gen. Dowbor-Musnickiego z Bobrujska. W dniu 14 listopada Rada Regencyjna ogłosiła, że się rozwiązuje i przekazuje Piłsudskiemu swoją władzę. Jeden z członków tej Rady oświadczył wówczas, że jej zamiarem jest

obdarzyć Piłsudskiego władzą dyktatorską. W dniu 22 listopada, w 8 dni po oddaniu mu władzy przez Radę Regencyjną Piłsudski ogłosił w "Dzienniku Praw" (Nr. 41) dekret, wedle którego objął, "jako tymczasowy Naczelnik Państwa najwyższą władzę Republiki Polskiej i będzie ją sprawował, aż do czasu zwołania Sejmu Ustawodawczego". Dekretem tym Piłsudski określił dokładnie na czym polegało mianowanie go przez Radę Regencyjną: było to ustanowienie jego dyktatury. Sprawował potem tę niczym nieograniczoną dyktaturę do otwarcia Sejmu w dniu 10 lutego 1919 roku, czyli przez blisko 3 miesiące.

Piłsudski został mianowany przez Radę Regencyjną, która ze swej strony była mianowana przez cesarza niemieckiego i austriackiego i pozostawała nadal w stałej łączności przez swą kancelarię z władzami okupacyjnymi niemieckimi. To znaczy był w Istocie mianowany przez Niemców. Ale operacja ustanowienia jego dyktatury przeprowadzona została tak zręcznie, że robiła wrażenie przewrotu samorzutnego i nawet antyniemieckiego. Niektóre oddziały niemieckie zostały na ulicach Warszawy już 11 listopada ostentacyjnie rozbrojone. (Część odebranej broni potem Niemcom zwrócono). Społeczeństwo polskie - i cały świat - miało wrażenie, że w Warszawie nastąpił przewrót rewolucyjny, polegający na tym, że władza Rady Regencyjnej i stojące za nią rządy niemieckie zostały obalone przez socjalistycznego polityka, dotychczas więzionego przez Niemców, a teraz uwolnionego. Ogólnym wrażeniem było także i to, że zwycięstwo Piłsudskiego nad Radą Regencyjną było owocem rewolucji niemieckiej. W Istocie, to nie rewolucja niemiecka lecz rząd cesarski uwolnił Piłsudskiego z internowania w Magdeburgu, zawarł z nim pakt, przywiózł go do Warszawy i spowodował obdarzenie go władzą dyktatorską.

Trzeba zwyczaj, że Warszawa wcale nie była pierwszym punktem ziemi polskiej, uwolnionym spod władzy zaborczej, a Piłsudski nie był pierwszym jawnie niezależnym ośrodkiem rodzącej się polskiej państwowości. Pierwsza odzyskała wolność duża część Galicji. Już 30 października nastąpił przewrót w Krakowie i całej zachodniej Galicji. Objęła tam władzę, całkowicie usuwając rządy austriackie, oraz stając się tymczasowym, niepodległym, dzielnicowym polskim rządem, Polska Komisja Likwidacyjna (wkrótce przemianowana na Komisję Rządzącą), powołana do życia przez dotychczasowych posłów polskich do austriackiego parlamentu, a więc przez polskie przedstawicielstwo całkiem niezależne i pochodzące z wyborów. Na drugi dzień, 31 października, uwolnił się wschodnio galicyjski Przemyśl, duża część Śląska Cieszyńskiego oraz cała okupacja austriacka w Królestwie, wraz z Lublinem, Kielcami, Radomiem i Zamościem. W następnym dniu 1 listopada uwolnił się - drogą powstania przeciw rządowi austriackim, przekształconym w poddane nadal Austrii rządy zachodnio ukraińskie - Lwów. Proszę zwyczaj, że Piłsudski do 8 listopada przebywał w

Magdeburgu, a do 9 listopada w Berlinie. Tak więc część Polski - z ośrodkiem głównym w Krakowie - była już faktycznie niezależna na 12 dni przed przybyciem Piłsudskiego do Warszawy. Ośrodek rządzący w Krakowie, złożony z "endeków" i ludowców (Komisja Likwidacyjna) zarządził na terytorium pod swoją władzą pobór do wojska i prowadził regularną wojnę na dwa fronty (z Ukraińcami na wschodzie, a poczynając od 23 stycznia 1919 roku na Śląsku Cieszyńskim z Czechami).

(W dniu 7 listopada 1918 roku, w ósmym dniu rządów polskich w Lublinie, grupa stronników Piłsudskiego z politykiem socjalistycznym Daszyńskim i pułkownikiem legionowym, późniejszym marszałkiem Rydzem - Śmigłym na czele dokonała w tym mieście zamachu stanu, tworząc Łw. "rząd lubelski". Nie jest prawdą, że rząd ten obalili rządy austriackie. Obalili on miejscowe rządy polskie, zabijając jednego broniącego tych rządów polskiego oficera. Komisja Likwidacyjna w Krakowie nosiła się z zamiarem obalenia rządu lubelskiego swoimi wojskami. Nie doszło to do skutku. Piłsudski przybył 10 listopada do Warszawy, a 11 listopada, w 4 dni po swoim powstaniu rząd lubelski oddał mu się pod rozkazy. Piłsudski udzielił temu rządowi dymisji, ale 14 listopada mianował jego premiera Daszyńskiego, premierem w Warszawie. Zastąpił go 18 listopada Moraczewski, tworząc w Warszawie rząd czysto socjalistyczny).

Warto się zastanowić, co byliby się w Warszawie zdarzyło, gdyby nie było paktu Kessler-Piłsudski, gdyby cesarski rząd Maksza Badenskiego nie był przywiózł Piłsudskiego do Warszawy i gdyby decyzją tego rządu Piłsudski nie został mianowany (formalnie przez Radę Regencyjną) dyktatorem w Polsce.

Dnia 9 listopada, w dniu, w którym Piłsudski został z Berlina wyprawiony do Warszawy jeszcze przez stary rząd, nastąpiła w Niemczech rewolucja. Gdyby Piłsudski przebywał o 24 czy 36 godzin „dłużej” w Magdeburgu, tylko rządowi rewolucyjnemu mógłby zawdzięczać swoje następne uwolnienie. Zapewne uwolnienie to opóźniłoby się co najmniej o kilka dni, bo nowe władze zwykle nie od razu zwalniają więźniów, a czasem nie zwalniają ich wcale. Co więcej znalazłby się na wolności w mieście Magdeburgu, ale wcale nie w Warszawie. Czy próbowałby się jakoś przedostać do Warszawy? A może wydaliby się raczej do któregoś z państw neutralnych, np. do Szwajcarii lub Danii? W każdym razie nie byłoby go w Warszawie w dniach decydującej rozgrywki. A tymczasem Warszawa, w ślad za Krakowem uwolniłaby się sama od władzy zaborczej. Przyczyniłaby się do tego wiadomość, że 11 listopada Niemcy skapitulowały wobec Francji i jej sojuszników, podpisując rozejm. To endecy i inne żywioły antyniemieckie wysunęłyby się w Warszawie tak jak w Krakowie na czoło. Być może zgodzono się na to, że władze naczelną w Polsce sprawuje rząd emigracyjny w Paryżu, czyli Komitet Narodowy Polski z Dmowskim na czele. Tak właśnie stało się w Czechosłowacji: politycy krajowi uznali rząd

emigracyjny za swój rząd prawowity. (A 13 listopada, na jeden dzień przed przekazaniem władzy Piłsudskiemu przez Radę Regencyjną, rząd francuski uznał Komitet Narodowy w Paryżu za polski rząd "de facto". Inne rządy alianckie uznawały ten Komitet w sposób tylko niewiele mniej formalny). Być może także z drugiej strony, tak jak z wielu stron projektowano, utworzonaby została Naczelna Rada Polskiego Narodu, Złożona z czołowych czynników politycznych ze wszystkich trzech zaborów a więc z udziałem środowiska Komisji Likwidacyjnej w Krakowie, zarówno jak z wpływowego, istniejącego już półtajnie Środowiska kierowniczego w Poznaniu. Rada ta, która z natury rzeczy miałaby charakter antyniemiecki, wyłoniłaby z siebie rząd do którego czynnik dotąd proniemiecki by nie wszedł. Piłsudski i popierający go socjaliści byłiby w tej sytuacji bezsilni. Co najwyżej: byłiby dopuszczeni do jakiegoś kompromisu, zezwalającego iro na rolę mniejszej wagi. wielka kariera polityczna Piłsudskiego, poczynając od roku 1918-go wyrosła na pakcie, że był on w cichym, zupełnie formalnym porozumieniu z Niemcami i że został przez Niemców mianowany dyktatorem w Polsce. Był potem - w większym albo umniejszonym stopniu - tym dyktatorem do końca życia, a potem pośmiertnie aż do kampanii wrześniowej. Miał oczywiście duży własny obóz w polskim narodzie i sprawując te role dyktatora, posługiwał się siłami istniejącymi w samej Polsce i opierał się o swoich zwolenników Polaków. O jego związkach z Niemcami - a przede wszystkim o jego pakcie z Kesslerem - nie wiedziano w Polsce - nie wiedzieli przede wszystkim jego zwolennicy, - aż do czasów po drugiej wojnie Światowej, choć późniejsza obecność SC Kesslera w Polsce jako pusta sprawiała, że w polskich Środowiskach narodowych coś niecoś się domyślano. Ale źródłem podstawowym roli Piłsudskiego w Polsce było to, że to Niemcy go u władzy w Polsce osadzili i że był on narzędziem polityki niemieckiej. 4

4 Sprawa paktu Kessler-Piłsudski i osadzenia Piłsudskiego przez Niemców u władzy dyktatorskiej /w/ Warszawie jest sprawą kluczową dla historii roli Piłsudskiego w Polsce, dlatego postanowiliśmy nie ograniczyć się do powołania się w sposób ogólny - jak w cała reszcie niniejszej broszury - na inne moje książki czy rozprawy i na zawarta w nich dokumentalna, ale dać w tej sprawie (trochę dokumentalną bezpośrednio), mianowicie w niniejszym przypisku... Czynnikiem to także dlatego, że trzeci tom mojej książki "Józef Piłsudski 1914-1919", w którym rozpatrzona zostanie szczegółowo sprawa paktu Kessler-Piłsudski i objęcie przez Piłsudskiego w roku 1918 władzy w Polsce. Jeszcze się nie ukazał. Co więcej moja rozprawa p.t. "Geneza rządów Piłsudskiego: Uwagi o pakcie Kessler-Piłsudski" ("Komunikaty Tow. im. B. Dmowskiego" tom I Londyn 1970/71, str. 93-261) zawiera dokumentacja niepełna, gdyż ukazała się jeszcze przed otwarciem w zachodniopomięckim archiwum spraw zagranicznych w Bonn, dokumentów, dotyczących zwolnienia Piłsudskiego

Najotwarzej opisał Kessler sprawę swego paktu z Piłsudskim w swoim pamiętniku ("Tagebücher 1918-1937, Frankfurt nad Menem, 1960 w relacji ze swej rozmowy - 14 stycznia 1937 roku w Paryżu z Anatolem Muhisteinem, zastępcą ambasadora polskiego w Paryżu. Żydem, złaćmem słynnego finansisty Roberta Rotszylda (Pamiętnik

W pierwszych tygodniach dyktatury Piłsudskiego "Republika Polska" pod Jego rządami pozostawała całkowicie w sferze mocarstwowej niemieckiej. Utrzymywała stosunki dyplomatyczne tylko z Niemcami i Austro-Węgrami. Nie utrzymywała stosunków ani z państwami koalicji antyniemieckiej, ani z krajami neutralnymi. Pierwszym posłem niemieckim w Warszawie był tenże sam hrabia Harry von Kessler, który w imieniu cesarskiego rządu niemieckiego zawarł z Piłsudskim pakt. Mianował go teraz nowy rewolucyjny rząd. Przyjechał on do Warszawy 20 listopada, a wlec w 10 dni po Piłsudskim. Jego początkowym zamiarem było sprawić, by Niemcy i Polska porozumiały się co do przyszłych stosunków i wystąpiły wobec państw koalicyjnych wspólnie jako dwa państwa, które zgodnie ułożyły się co do swoich spraw i nie potrzebują ich oddawać pod rozstrzygnięcie kongresowi pokoju. Nie doszło to jednak do skutku. "Endeckie" demonstracje, domagające się zerwania stosunków dyplomatycznych z Niemcami wywarły wpływ i na obóz stronników Piłsudskiego. Stronnik Piłsudskiego Filipowicz sprawił, że 15 grudnia stosunki dyplomatyczne między Warszawą a Berlinem zostały zerwane i Kessler musiał z Warszawy wyjechać. Tak wlec czas otwartej, całkiem formalnej przynależności "Republiki Polskiej" Piłsudskiego do obozu niemieckiego w Europie już po zakończeniu wojny na zachodzie trwał 25 dni, od 20 listopada do 15 grudnia 1918 roku.

Kesslera widać nia był przeznaczony do druku, został bowiem ogłoszony dopiero w śmiertelnym wydaniu. Jest niekompletny. Kessler pisze w tym pamiętniku, że na zapytanie Mühlsteina "Czy Piłsudski dał mi zobowiązanie na piśmie, że nic nie przedsięwziął przeciw Niemcom?" potwierdziłem mu, że chodziło tylko o oświadczenie ustne w formie honoru, gdy ułom się wobec generała Hoffmanna od Żądania od Piłsudskiego zobowiązałem na piśmie. Ponadto Piłsudski oświadczył mi już w roku 1915, że nie życzy sobie ani całej Prusji Zachodniej (Pomorze) to nie będzie mógł odmówić (...). W sposób oczywisty czuł się on (potem) związany danym mi słowem honoru, że nie będzie żądał ani całej pruskiego terytorium".

Cytuję te z pamiętnika Kesslera w poprzednich moich pracach zbogacając je, uważałem bowiem, że jest jakaś metna, mieszając oświadczenie Piłsudskiego z roku 1915-gozlegozobowiązaniamlizroku 1918-go. Stała się ona jednak dla mnie jasna, gdy zapoznałem się z raportem Kesslera z dnia 1 listopada 1918 roku do premiera Wielkiego Księcia Maksymiliana Badeńskiego o rozmowie z Piłsudskim odbytej w Magdeburgu dnia 31 października 1918 roku. Raport ten znajduje się w archiwum w Bonn. Według raportu tego, Piłsudski, gdy mu Kessler przypominał rozmowy, jakie z nim odbył w 1915-tym roku w schronie wojennym w Korminie pod Czartoryskiem na Wołyniu, odpowiedział: "Go mi wtedy powiedział, podtrzymuje i teraz" (was er mir damals gssagt habe, halte er auch heute aufrecht.) Tak więc, jak się okazuje Piłsudski potwierdził w rozmowie w Magdeburgu swe słowa o "ani całej" zaboru pruskiego, powołując się na to, że mówił przed trzema laty.

Zestawiając udostępnione mi dokumenty z archiwum w Bonn z pamiętnika Kesslera, a także z innymi wypowiedziami Kesslera, takimi jak poudzielane wywiady p. 1 artykuły, dochodzę do wniosku, że decydująca rozmowa, w której Piłsudski dał Kesslerowi swoje słowo honoru, odbyła się w hotelu Continental w Berlinie dnia 9 listopada. O roz-

Piłsudski dążył następnie do obalenia Komitetu Narodowego w Paryżu i zlikwidowania jego miejsca w obozie allandcłm, jako przedstawicielstwa Polski walczącej z Niemcami. W ustnej instrukcji dla Leona Wasilewskiego, w dniu 6 lutego 1919 roku, powiedział "mnie, jako zupełnie swojemu człowiekowi mówił 1 to, czego nie mówił innym członkom delegacji. A więc uważał, że musimy w Paryżu dążyć do zlikwidowania Komitetu Narodowego". 1 ową akcją, dążącą do zlikwidowania Komitetu Narodowego łączy się wysłanie przez Piłsudskiego - dnia 21 grudnia 1918 roku - słynnego listu do Dmowskiego, zaczynającego się od słów "Szanowny Panie Romanie", którego motywem nie była, jak twierdzi propaganda, chęć porozumienia z Dmowskim, lecz intryga, zmierzająca do obalenia roli Dmowskiego. Jeszcze przedtem, mianowicie dnia 16 listopada 1918 roku a więc zanim jeszcze Kessler przybył jako poseł niemiecki do Warszawy, Piłsudski wysłał depeze do rządu "wszystkich państw wojujących i neutralnych", w której wymienił imiennie rządy Stanów Zjednoczonych,

też Kessler pisze w swoich pamiętnikach pod datę 9 listopada 1918 roku: "Rozmawialiśmy potem znowu (...) o polityce. Powtórzyłem, że zaplanowano osampano zobowiązania Piłsudskiego na moją wyraźny wniosek i za zgodę zarówno kanclerza Kz^a, księcia Maksajak Groenera i ministra wojny, gdyż uważałem za medrze (sic) zdać się tylko na jego honor i jego patriotyzm" (dla dokładności powtarzam to samo w niemieckim oryginale: "Wir sprachen dann noch einmal (...) über Politik. Ich wiederholte, dass eine schriftliche Bindung Piłsudskie auf mein ausdrückliches Betreiben und in Einverständn (his sowohl mit dem Reichskanzler unterhalbensel, weil ich es für klüger halte mich ganz allein auf seine Ehre und seinen Patriotismus zu verlassen" (Podkreślenia w niemieckim tekście i w polskim przekładzie, są moje). Jeszcze tego samego dnia Piłsudski został spotajnym pocłgiem wysłany do Warszawy.

Nie znalazłem w udostępnionych mi papierach z archiwum w Bonn n^{rtu} Kesslera o powyższej rozmowie z Piłsudskim. Jest możliwe, że raportu tego, zawierającego informacj^e o złożeniu przez Piłsudskiego słowa honoru, nie ujawniono, mimo, że inne papieryz roku 1918st^e sje udostępnia historyków. Jest jednak również możliwe, że Kessler takiego raportu w ogóle nie napisał. Rozmowa ta, oraz odesłanie Piłsudskiego do Warszawy miały miejsce 9 listopada. Był to dzień niemieckiej rewolucji, abdykacji cesarza Wilhelma i upadku rządu Maksa Badeńskiego. To jeszcze rząd Maksa, a więc rzed cesarski zawarł pakt z Piłsudskim i odesłał Piłsudskiego do Warszawy, ale Kessler nie miał już powodu składać temu rządowi raportu a rządu rewolucyjnego jeszcze nie było. Tak więc jedynym śladem tej rozmowy jest podana wyżej relacja w pamiętniku.

Pierwotnie, rzed niemiecki zawiadomił telefonicznie przebywającego w Magdeburgu Kesslera, że "Piłsudski ma być zwolniony, ale przedtem musi (jzyć oświadczenie na piśmie, którego tekst zredagował generał Hoffmann. Otrzymałem zlecenie pojechać 1 skłonić go do takiego oświadczenia" (Pamiętnik, dnia 6 listop^a). Kessler w depeszy z dnia 7 listopada z Magdeburga do Berlina (tekst w archiwum w Bonn) donosi, że jest nie wskazane żądać od Piłsudskiego oświadczenia na piśmie, gdyż tego rodzaju udanie "spotka się z odmni"; (i wird scheitern) 1 "zgłiewa" (yerstimmen), wobec tego Kessler prosi o wzięcie tego pod uwagę. Tego dnia Kessler otrzymał depesze z Berlina, zezwalające mu na "zwolnienie (Piłsudskiego) z powołaniem się na złożono Panu świezo ustne oświadczenia". Nastąpiły "nowe powody polityczne, które sprawiają, że możliwe najszybsze uwolnienie okazuje się pilnie wskazane". (Tekst w archiwum, zarówno jak w pamiętniku)

Relacje Sosnkowskiego, Sokolnickiego, rotmistrza von Gülpen, Głabłhskiego (o rozmowie Dmowskiego z Piłsudskim z początkiem 1920 roku) 1 inne, potwierdzają prawdziwość Kesslera Zaanalizowatam je 1 zestawiałem z innymi ocenami w mej rozprawia "Oceza rządow Piłsudskiego; Uwagi o pakcie Kessler-Piłsudski.

Anglii, Francji, Włoch, Japonii i Niemiec, a więc na równi głównie państwa obu stron wojujących, w której zawiadania o "Istnieniu państwa polskiego" i o tym, że działa "opierając się na armii polskiej pod moją komendą", w tymże dniu 16 listopada, wysłał drugą depeszę do prezydenta Stanów Zjednoczonych Wilsona z apelem by "polskie oddziały wojskowe, skupione pod sztandarem amerykańskim" odesłane zostały do Polski i włączone do "armii polskiej, stojącej obecnie pod moimi rozkazami", oraz by apel ten objął "wszystkich żołnierzy Polaków, którzy walczą pod sztandarami obcymi". Także w tym samym dniu 16 listopada wysłał depeszę do marszałka Focha, wzywając by "wojska polskie będące obecnie częścią armii francuskiej" zostały "włączone w skład armii, stojącej pod moimi rozkazami", która "przygotowuje się" do przyjęcia w swe szeregi "synów ojczyzny, rozproszonych po świecie całym". Tak więc prawdziwie niezależną armię polską, podlegającą Komitetowi Narodowemu Polskiemu i wchodzącej jako odrębny czynnik do obozu koalicji, dowodzoną przez generała Hallera i stacjonującą głównie we Francji, ale także na Syberii, na Kaukazie i na Murmanie, a wcale nie znajdującą się "pod sztandarem amerykańskim", nie będącą "częścią armii francuskiej", ani nie walczącą "pod sztandarami obcymi", chce sprowadzić do roli żołnierzy zaczętnych w obcej służbie i chce ściągnąć do należącej do obozu politycznego niemieckiego Polski, jako zbłąkanych synów marnotrawnych. Demonstruje on tymi depeszami, że w owej armii polskiej - wielokrotnie liczniejszej od owego dawnego "Wehrmachtu", będącego od sześć dni armią "pod jego rozkazami" - nie uważa za organ państwa polskiego, a Polski nie uważa za należącej do koalicji antyniemieckiej, lecz za państwo neutralne i choć blisko związane z Niemcami).

Do ugruntowania pozycji Piłsudskiego w jego roli jako dyktatora w Polsce przyczynił się w niemałym stopniu Ignacy Paderewski. Został on do tego zadania użyty przez rząd angielski. Anglia od chwili zakończenia wojny przyjęła postawę nakładania hamulca na dążenia do gruntownego złamania potęgi niemieckiej. Wyobrażała sobie, że zapanuje teraz na kontynencie europejskim hegemonia francuska i chcąc się temu przeciwstawić, zaczęła okazywać niejaki poparcie Niemcom. Jednym z przejawów tego była jej dążenie do przeszkodzenia narodzeniu się silnej Polski. Gdy Niemcy osadzili w Warszawie Piłsudskiego jako dyktatora, Anglia natychmiast zaczęła dyktaturę tę popierać, przeciwstawiając się znajdującemu się w obozie alianckim polskiemu rządowi emigracyjnemu. Jakim był Komitet Narodowy Dmowskiego, wielką operację na rzecz Piłsudskiego przeprowadził minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii, Balfour. Używając do tego w sposób bardzo zręczny polskiego polityka i artystę Paderewskiego.

Ignacy Paderewski był zankomitym, znanym na cały świat muzykiem i gorącym polskim patriotą. Polska musi mu być wdzięczna za

cały szereg Jego wielkich zasług. To on ufundował w roku 1910 w Krakowie pomnik polskiego zwycięstwa pod Grunwaldem. W czasie wojny odznaczył się w Ameryce ogromną działalnością propagandową na rzecz Polski i w obronie Polski przed niebezpieczeństwem niemieckim. Miał wielkie stosunki w świecie politycznym amerykańskim i angielskim i używał tych stosunków dla dobra Polski. Ale był to człowiek politycznie naiwny. Dawał się czasem - nieświadomie - używać wrogom Polski do poczynania politycznie szkodliwych.

Był on członkiem Komitetu Narodowego w Paryżu, którego prezesem był Dmowski. Pojechał z Paryża do Londynu i wszedł osobiście, nie jako przedstawiciel Komitetu Narodowego, ale jako indywidualny polityk, w rozmowy z ministrem brytyjskim Balfourem. Balfour wytłumaczył mu, że Polska ma teraz dwa rządy: Komitet Narodowy w Paryżu i rząd Piłsudskiego w Warszawie i że dla dobra Polski trzeba te rządy połączyć ze sobą i to jest zadaniem Paderewskiego. "To jest Pańskie zadanie, panie Paderewski. Chce żeby Pan pojechał do Polski, by zjednoczyć polskie serca". "I it is your task, Paderewski. I want you to go to Poland to unite the Polish hearts". W istocie celem misji Paderewskiego nie było zjednoczenie polskich serc, lecz zapewnienie zwycięstwa politycznego Piłsudskiemu.

Rząd angielski dał do dyspozycji Paderewskiego krążownik brytyjski "Concord" i przydzielił mu anioła stróża w osobie wybitnego brytyjskiego działacza politycznego pułkownika Wade.

Paderewski wyruszył krążownikiem "Concord" z Anglii 21 grudnia 1918 roku i przybył do Gdańska 25 grudnia. Okazał wobec rad pułkownika Wade sporo niezależności: nie pojechał wprost z Gdańska do Warszawy, ale najpierw do Poznania. Jego obecność w Poznaniu stała się 27 grudnia iskrą, która spowodowała wybuch powstania poznańskiego. Ale przyjechawszy następnie do Warszawy opowiedział się całkowicie po stronie Piłsudskiego. W dniu 16 stycznia 1919 roku Piłsudski udzielił dymisji socjalistycznemu rządowi Moraczewskiemu i mianował rząd też w składzie lewicowy, ale z Paderewskim jako premierem. Znaczenie tego faktu, jasno określił Piłsudski w liście do Dłuskiego z dnia następnego: "Paderewski przez przyjęcie władzy odemnie uznaje przez to mnie jako Naczelnika Państwa". Paderewski był członkiem Komitetu Narodowego w Paryżu. Krokiem swoim, - który był aktem zdrady wobec Dmowskiego - zadał temu Komitetowi cios, niwecząc jego rolę polskiego rządu emigracyjnego.

Dmowski przyjął to do wiadomości. Nie zamierzał on wszczynać walki o władzę w Polsce. Miał zresztą co do Piłsudskiego wielkie złudzenia. Nie wiedział rzecz prosta o pakcie Piłsudskiego z Kesslerem, to znaczy z rządem niemieckim. Nie podejrzewał Piłsudskiego o to, że jest stronnikiem niemieckim i wykonawcą dążeń niemieckich do hegemonii we wschodniej Europie. Przypuszczał, że Piłsudski mimo swej lewicowości, swej ideologii socjalistycznej i swego w roku 1914-tym i później czynnego udziału w wojnie po stronie

niemieckiej. Jest w Istocie polskim patriotą. Wyobrażał sobie, że jego dyktatura w Polsce nie pociągnie za sobą dla Polski większych szkód.

Natomiast uważał, że rzeczą najważniejszą dla Polski jest wygranie rozgrywki o traktat pokoju z Niemcami, to znaczy odzyskanie zaboru pruskiego, zdobycie dostępu do morza i ustanowienie w Europie systemu wersalskiego, który dawałby Polsce należne jej miejsce wśród narodów Europy.

Rezultatem tej postawy Dmowskiego było zawarcie przez niego porozumienia o podziale zadań i zakresu władzy z Piłsudskim, reprezentowanym przez Paderewskiego w postaci wymiany depesz po francusku, z 14 i 15 stycznia 1919 roku między Paderewskim w Warszawie, a Dmowskim w Paryżu. Depesze te oznaczały uznanie władzy Piłsudskiego i Paderewskiego w Polsce przez Komitet Narodowy, zrzeczenie się przez ten Komitet roli tego, co moglibyśmy nazwać rzydem emigracyjnym, ale zapewnienie pełnego prawa Komitetowi Narodowemu do reprezentowania Polski, jako państwa koalicyjnego na konferencji wersalskiej przy czym do Komitetu tego zostało dokooptowanych dziesięciu ludzi, wymienionych imiennie, reprezentujących obóz Piłsudskiego. Tym sposobem uгода ta zapewniła Piłsudskiemu władzę w Polsce, a Dmowskiemu można się przeprowadzenia walki o traktat wersalski. Uгода ta zarazem oznaczała utrzymanie się Polski - w myślimy Dmowskiego - w roli jednego ze zwyciężonych państw koalicji antyniemieckiej, oraz zerwanie z polityką Piłsudskiego umieszczenia Polski w obozie niemieckim.

Niemcy oceniali potem eksperyment współpracy swojej z Piłsudskim za nieudany, uważali, że Piłsudski swego zadania dla nich nie spełnił. Dał temu wyraz Hitler w rozmowie z Himmlerem dnia 10 lipca 1943 roku. Hitler "wskazał przykład Piłsudskiego" jako dowód, że "eksperyment" ewentualnej współpracy z Polakami dla "zneutralizowania polskiego ruchu oporu" może być "niebezpieczny".

Piłsudski posługiwał się potem Paderewskim przez 11 miesięcy. Paderewski był ściślej współpracownikiem Piłsudskiego przez mniej więcej cały ten czas, ale Piłsudski, gdy go już nie potrzebował, tak go zużył, zniszczył, a w końcu skompromitował, że gdy 9 grudnia 1919 roku gabinet Paderewskiego zakończył swoje istnienie, Paderewski na zawsze z Polski wyjechał i nigdy już do Polski ani na chwilę nie powrócił, aż do swej śmierci w 22 lat później w 1941 roku w Nowym Jorku.

Prymitywna, polIntelligencka propaganda głosi, że polska niepodległość została wysiłkiem zbrojnym "wywalczona". Jest to oczywista nieprawda. Niepodległość Polski jest dziełem wysiłku politycznego, a nie wojskowego. Czynnikiem wojskowy miał w dziele odbudowy polskiej niepodległości pewien udział, ale był to udział wtórny. Zwycięstwo historyczne Polski, przekreślenie rozbiorów i uchwał kongresu wiedeńskiego z 1815 roku, to było zwycięstwo polityczne i rezultat mądrej, potężnej i wytrwałej, mającej dobre kierownictwo, a popieranej przez cały prawie naród polityki. Wyrazem - i kamieniem węgielnym - tej polityki był traktat wersalski, który przekreślił zarówno pokój wiedeński, jak traktaty rozbiorowe i który ustanowił nowy porządek w Europie, w którym Polska znalazła należne jej miejsce.

Ale to nie znaczy, że wojsko nie było Polsce bardzo potrzebne.

W niespełna dwa lata po odzyskaniu niepodległości Polska musiała zwycięsko stoczyć wielką, dość długą wojnę - mianowicie z bolszewicką Rosją - nie dla odzyskania niepodległości, ale dla jej obronienia. I wojnę tę wygrała. Dla stoczenia tej wojny musiała pospiesznie wystawić duże wojsko. Wojsko to w szczytowym momencie tej wojny liczyło 900.000 żołnierzy. Bez tego wojska Polska zostałaby pokonana i niepodległość swą by utraciła.

Musiała także trochę wcześniej, stoczyć inne, nieco mniejsze wojny. W latach 1918-1919 musiała stoczyć całkiem poważną wojnę z armią austriacką, przekształconą w armię ukraińską. (Twór polityczny, który stał za tą armią, to był początkowo członek ukraiński przekształconej w zreformowaną federację austriacko-węgiersko-ukraińską Austrii, a potem już oderwana od Austrii republika zachodnio-ukraińska, wciąż jednak mająca wojsko, wyłonione z armii austriackiej i dowodzone przez korpus oficerski, złożony w przeważającej części z Niemców austriackich). Także i te wojny wygraliśmy.

Całkiem małą wojną była wojna, poznańskiego powstania z armią niemiecką, a więc wojna jednego, nawet nie całego przysięgłego województwa z byłym cesarstwem niemieckim. Krótka, siedmioletniowa, doraźnie zwycięska, choć na dalszą metę beznadziejna, ale zakończona dzięki spowodowanej przez Dmowskiego interwencji marszałka Focha, rozejmem trewirskim z dnia 16 lutego 1919 roku. Prowadziliśmy ją całkowicie bez gotowego wojska, to znaczy wojskiem na poczekaniu zainicjowanym.

Musieliśmy staczać przez czas krótki przelotne walki z Czechami o Śląsk Cieszyński, oraz z Litwą jako sojuszniczką Rosji bolszewickiej w wojnie z tą ostatnią. Także i działania powstańcze na Śląsku.

Ale co wicCij, Polska brała rzeczywisty, choc skromny udział, Jako sila samodzielna, w wojnie swiatowej. Armia Hallera we Francji Uczyla na poczatku 1919 roku 6 dywizji, w czym 5 liniowych, a z nich dwie brały rzeczywisty udział w walkach w roku 1918-tym. (Była ona przygotowana do dzialań w roku 1919-tym, do których nie doszło wobec kapitulacji niemieckiej 11 listopada 1918 roku). Warto porównać te 5 czy 6 dywizji z wkładem amerykańskim w wysiłek aliancki na froncie francuskim; Ameryka przysłała do Francji w pierwszej wojnie swiatowej 30 liniowych (17 kadrowych 14 uzupełnieniowe) dywizji, to znaczy tylko 6 razy wiecej niz wystawil naród polski, mimo, ze Polski niepodleglej jeszcze nie bylo i ze polskie wojsko, złożone tylko z ochotników, miało za obszar werbunkowy tylko Polonie amerykańską, oraz obozy jenieckie we Francji i we Włoszech, a nie kraj. A oprócz owych dywizji hallerowskich we Francji pewien udział w walkach przeciw Niemcom brały samodzielne formacje polskie w Rosji, na czele z korpusem generała Dowbor-Musnickiego na Białorusi i II korpusem oraz II brygady legionów pod Kanłowem.

Tak więc Polska zdobywała sie na wysiłek wojskowy, posiadała wojsko i posiadać je musiała, a ci, co to wojsko organizowali i w nim służyli mają patriotyczny zasługę.

Rzeczy jest jednak ważny, kto to byli ci ludzie i na czym w szczegóлах polegała ich zasługa.

Propaganda, usiłująca narzucać Polsce przywództwo polityczne Piłsudskiego i jego polityczny tradycje, głosi, że był on twórcy polskiego wojska. W istocie był on raczej niszczycielem polskiego wojska, niz jego twórcy.

Rzecz ciekawa. Ze był to człowiek bez żadnego wojskowego wykształcenia, w najlepszym razie - Żołnierz samouk. Normalnie, dyrektor fabryki powinien być z wykształcenia inżynierem, a więc wiedzieć dobrze na czym praca fabryki polega; dyrektor szpitala - lekarzem; dyrektor szkoły wykształconym nauczycielem; kapitan okrętu - wykształconym marynarzem. Jest źle, jeśli ktoś z tych stanowisk zajmuje w braku kogoś lepszego jakiś samouk, czy człowiek rangi, który nazwać by można podoficerski. Także i dowódcy wojska powinni być człowiek, który posiada wyćwiczenie wojskowe i wojskowe wykształcenie. Tylko zupełnie wyjątkowo zdarza się, że na czele wojsk stają ludzie bez tego wyćwiczenia i bez tego wykształcenia. Rzemiosło Żołnierskie jest takim samym rzemiosłem, jak każde inne i trzeba się go nauczyć.

Piłsudski nigdy nie przeszedł wyszkolenia rekruckiego, ani nie nabył wykształcenia oficerskiego. Nie był nigdy szeregowcem, ani kapralem, ani sierżantem, ani podchorążym, ani porucznikiem, ani kapitanem, ani majorem. Ulał on - nabyte w napadzie na pochył pod Bezdanami i gdzie indziej - doświadczenia partyzanckie. Był także samoukiem, studiującym historie niektórych wojen. Ale nic wiecej. Dowództwo austriackie mianowało go odrazu dowódcy pułku, a po

niecących trzech miesiącach awansowało go na brygadiera. Innych stopni wojskowych Piłsudski nigdy do czasu otrzymania stopnia marszałka, nie miał.

General Puchalski, który jako general austriacki był w roku 1916-ym z ramienia Austrii dowódcy Legionów Polskich (wszystkich trzech brygad) opowiadał później w Warszawie już jako general polski. Ze gdy został dowódcy Legionów, dla sprawdzenia wartości bojowej tych legionów, przeprowadził badania co sy w tych legionach warci wyżsi dowódcy, a zwłaszcza dowódcy brygad. Przestał potem do wyższych władz austriackich raport, w którym stwierdził, że Piłsudski żadnych kwalifikacji dowódczych nie ma. Władze te odpowiedziały mu, że armia austriacka, ma dziesiątki generalów brygady, więc Piłsudski nie jest jej potrzebny-jako jeszcze jeden taki brygadier. Jest jej natomiast potrzebny ze względów politycznych.

Latem 1919 roku wojskowa komisja weryfikacyjna uchwaliła 'prosie Naczelnego Wodza, aby zechciał przyjąć najwyższy stopień wojskowy Pierwszego Marszałka Polski'. Piłsudski wyraził na to swy zgodę. Zważywszy, że Piłsudski był Naczelnikiem Państwa i wodzem naczelnym, było to w istocie mianowanie sie przez Piłsudskiego samemu. Znamienne jest, że nominacja nie była tylko nominacja "Marszałka Polski", lecz "pierwszego Marszałka Polski". Oznaczało to, że jeśli ktoś inny także otrzyma ten stopień (np. marszałkiem Polski mianowano później francuskiego marszałka Fochal) będzie on od Piłsudskiego ranga mzszy.

Zanim został ogłoszony marszałkiem, Piłsudski nigdy nie nosił odznak generala brygady. Nosił tylko szara kurtkę kroju wojskowego bez żadnych odznak. Widocznie uważał najniższy stopień generalski za rangę niska i woiał nie pokazywać jaka rangę ma. Przypisywano to zresztą jego skromność: Ze nie chciał popisywać sie mundurem generalskim i woiał występować jako skromny żołnierz bez żadnych odznak. Ale gdy został marszałkiem, naraz porzucił swa skromna kurtkę. Zaczął nosie cały, wspañiały mundur marszałkowski. Przy niektórych okazjach występował przepasany przez pierś szarfa orderowa orderu 'Orła Białego.

Przypisuje sie Piłsudskiemu to. Ze przez powołanie do życia Legionów wznowił polskie regularne wojsko, jako Instytucje polskiego życia narodowego. (Regularne wojsko polskie istniało, licząc od chrztu Polski do upacku powstania listopadowego przez 865 lat. Nie istniało w żadnej formie od roku 1831 do 1914, a więc przez 83. lata, z tym wyjątkiem, że regularnym wojskiem były w istocie polskie formacje w wojnie krymskiej w 1853-1856 roku. W powstaniu styczniowym 1863 roku regularnego polskiego wojska me było).

Alie cokolwiek można by powiedziec o legionach (które powołane zostały do życia dekretem austriackiego arcyksięcia i były czesda armii austriackiej), a obok których niemal równocześnie, powstały legia puławska w obrębę armii rosyjskiej, oraz t. zw. Legia

bajortska. złożony z Polaków oddział francuskiej Legii Cudzoziemskiej) - przyczyniły się one tylko w małym stopniu do zorganizowania się wojska Polski niepodległej.

W chwili odzyskania przez Polskę niepodległości, naród polski prawie nie miał własnego wojska. Dużym, regularnym, niezależnym, bo podlegającym Polskiemu Komitetowi Narodowemu czyli polskiemu rządowi emigracyjnemu polskim wojskiem była t. zw. Armia Hallera, początkowo złożona z dwóch dywizji, wkrótce rozwinęła w 6 dywizji 1 90.000 żołnierza. (Jej wodzem naczelnym - zarazem wodzem naczelnym wszystkich wojsk polskich, walczących z Niemcami - był generał Józef Haller, mianowany przez Polski Komitet Narodowy dnia 4 października 1918 roku, a więc na więcej niż miesiąc przed mianowaniem Piłsudskiego wodzem naczelnym przez Radę Regencyjną). Polskim wojskiem, całkowicie niezależnym, były w końcowej fazie korpusy wyłonione z armii rosyjskiej, (I i II Lida później były podległe generałowi Hallerowi w Paryżu: dywizja generała Żeligowskiego na Kaukazie, dywizja syberyjska i oddział murmański. Wszystkie te formacje były jednak daleko od kraju. W kraju była tak zwana Polska Siła Zbrojna (Polnische Wehrmacht), początkowo pod bezpośrednim dowództwem niemieckim, we wrześniu 1918 roku oddana Radzie Regencyjnej. I listopada 1918 roku przekazana przez tę Radę Piłsudskiemu z tym, że mianowany on został wodzem naczelnym, przeciwnym do generała Hallera. Polska Siła Zbrojna nie tworzyła jednej dywizji, była na to za mała. Liczyła jak podawałem 5713 żołnierza dnia 12 października i 9377 żołnierza dnia 11 listopada 1918 roku. Po czesli wywodziła się z legionów.

Wojsko polskie tworzyło się w Polsce w miarę, jak poszczególne dziemta. Polski odzyskiwały niepodległość. Pierwszy wyzwolił się Kraków i zachodnia Galicja. Odrazu narodziło się tam polskie wojsko w ten sposób, że miejscowe oddziały austriackie stały się oddziałami polskimi, składając polską przysięgę i przypinając sobie do czapek polskie orzełki. Obok tego, utworzono tam - głównie dla odsieczki Lwowa - oddziały ochotnicze, złożone przede wszystkim z młodzieży szkolnej. (Organizował je głównie polityk "endecki" Aleksander Skarbek). W dniu 11 listopada wojsko podległe krakowskiej Komisji Likwidacyjnej. Uczyło 8520 żołnierza. Jako drugie z kolei narodziło się - głównie przez przejmowanie oddziałów austriackich - wojsko w dotychczasowej okupacji austriackiej, liczące 11 listopada 11.500 żołnierza. Jako trzecie narodziło się całkowicie zaplanowane, ochotnicze wojsko w objętym Lwowie, które w niewiele dni później liczyło 7000 żołnierza.

Wszystkie te formacje nie miały żadnego zwizku z Legionami. Ich rdzeniem były były wojska zaborcze, austriackie. Ich uzupełnieniem był załącz ochotniczy. Na powstanie tych wojsk Piłsudski nie miał żadnego wpływu; przecie do 8 listopada przebywał w Magdeburgu, a do 9-tego w Berlinie.

W nieprzewidziany sposób naród polski miał szczęście: ogromna rzesza Polaków, głównie w czasie wojny światowej, przeszła wyszkolenie wojskowe, oraz nabrała praktycznego, wojennego doświadczenia w armiach zaborczych. W chwili narodzenia się Polski niepodległej naród polski posiadał liczne tysiące wyćwiczonych i doświadczonych żołnierzy i podoficerów, a także tysiące oficerów, a nawet duży zastęp fachowych, doświadczonych generalów. Armia Polski niepodległej powstała po przerwie nawet nie 83, lecz 87 lat, z zastępów żołnierzy i dowódców, których przygotowały armie zaborcze. Do powstania armii polskiej legiony wcale nie były potrzebne. Czynniki bojówkarski, obecny w legionach przede wszystkim w dowodzonej przez Piłsudskiego pierwszej brygadzie, był dla rozwoju polskiego wojska raczej szkodliwy, niż pożyteczny. Bo porządne, przydatne w regularnej wojnie wojsko powinno być ożywione raczej duchem fachowości, dyscypliny, porządku, sumienności, wierności i honoru, niż bojówkarski ego, partyzanckiego indywidualizmu.

Piłsudski objął dowództwo jako wódz naczelny nad Polską Siłą Zbrojną w Warszawie i północnej Kongresówce w dniu 11 listopada 1918 roku. Do SC szybko, formacje nie przez niego zorganizowane w byłym zaborze austriackim i byłej okupacji austriackiej zostały mu podporządkowane. Na terenie byłej okupacji niemieckiej (w Kongresówce północnej) utworzone zostały pułki byłych członków POW., a więc wystawione przez obóz Piłsudskiego, w Warszawie, Łodzi, Włocławku, Kaliszu i Łowiczu. Piłsudski stopniowo utrwalił się w swej pozycji wodza naczelnego, tak samo jak w pozycji Naczelnika Państwa. Ale bynajmniej nie przyłożył ręki w poważny sposób do zorganizowania wojska.

Dążył on do tworzenia wojska wyłącznie ochotniczego, a nie opartego o pobór przymusowy, uważał bowiem, że tytko zaciąg ochotniczy wśród jego zwolenników zapewni charakter partyjny - w jego duchu - tworzonemu oddziałom wojskowym.

Tworzył jednak nie tylko oddziały wojskowe, to znaczy owe pięć pułków POW. Tworzył także i osobną formację czysto socjalistyczną, zupełnie od wojska niezależną; choć skoszarowana, pod nazwą młodszej Ludowej. Podlegała ona Ministerstwu Spraw Wewnętrznych, to znaczy Stanisławowi Thuguttowi, ministrowi w tym ministerstwie (w rządzie Moraczewskiego), wybitnemu, cywilnemu lewicowcowi. Bezpośrednim dowódcą Młodszej Ludowej został znany rewolucjonista, piłsudczyk Ignacy Boerner. Milicja Ludowa była doskonale uzbrojona, wyposażona w broń, która powinna była być oddana wojsku. Złożona była z dotychczasowych członków bojówek socjalistycznych, oraz z mętów społecznych. W teorii miała być drugą obok tymczasowej milicji obywatelskiej (po McJD) formacją bezpieczeństwa wewnętrznego, w istocie była bojówką rewolucyjną, wzmocniona wrzenie rewolucyjne. Dokonywała ona otwartych napadów na wojsko. Np. w noc z 6 na 7 stycznia 1919 roku batalion Milicji Ludowej napadł na batalion 25 pułku

plechoty w Radomiu, co pociągnęło za sobą kilkogodzinny krwawy bitwę, w której padło wielu zabitych i rannych i w której wojsko regularne tylko z trudem odniosło zwycięstwo. Bitwy między Milicją Ludową a wojskiem miały także miejsce w Dobrowie Górniczej, Bodzime i Sosnowcu, Milicja Ludowa terroryzująca ludność, została w końcu, po kilku miesiącach, rozwiązana.

Istotnym organizatorem wojska w Warszawie i północnej Kongresówce, a pośrednio także i w południowej Kongresówce i zachodniej Galicji był generał Tadeusz Rozwadowski. W chaotycznej sytuacji w Warszawie, gdy Rada Regencyjna mianowała złożony głównie z endeków rząd Józefa Świeżyńskiego, który oświadczył, że Rada Regencyjna, jako mianowana przez Niemców w ogóle nie uznaje, ale obejmuje władzę jako "rząd de facto" - Rozwadowski, wybitny generał austriacki narodowości polskiej, został mianowany zastępcy ministra spraw wojskowych (na którego przewidywano nieobecnego Piłsudskiego) oraz tymczasowym wodzem naczelnym i szefem sztabu. Było to 24 października 1918 roku. Rząd Świeżyńskiego nie odpowiadający dążeniami polityki niemieckiej ani polityce Rady Regencyjnej nie zdołał pochwylić jeszcze pod rządami niemieckimi, rzeczywistej władzy i w dniu 4 listopada przestał istnieć. Ale nominacja generała Rozwadowskiego na szefa sztabu i faktycznego wodza naczelnego w Polskiej Siły Zbrojnej przekazanej już przez Niemców Radzie Regencyjnej, utrzymała się w mocy także i później. To w czasie, gdy Piłsudski był już nominalnie wodzem naczelnym i korzystał z tego swego stanowiska pod względem politycznym. Rozwadowski jako szef sztabu, kierował organizowaniem wojska. Już 28 października spowodował uchwalenie przez rząd Świeżyńskiego ogłoszenie w "Dzienniku Praw" ustawy o poborze do wojska, co w kilkanaście dni potem Piłsudski i rząd Moraczewskiego unieważnili. Pierwotne krótkie, ale bardzo zasadnicze działania Rozwadowskiego jako szefa sztabu miały miejsce do 18 listopada, gdy Piłsudski go ze stanowiska szefa sztabu usunął, mianując go jednak dowódcy armii "wschód" to znaczy działań wojennych przeciwko Ukraincom i armii ukraińsko-austriackiej. Gdy generał Rozwadowski jeździł do Krakowa, dowodzący tam generał Roja otrzymał polecenie od rządu lubelskiego, by go aresztować i oczywiście rozkazu tego nie wykonał. Gdy generał Rozwadowski jechał potem z Krakowa do Warszawy, a później znowu do Krakowa istniały próby aresztowania go po drodze - mianowicie przez POW i Milicję Ludową - w Żąbkowicach i Piotrkowie, przy czym oddział wojskowy, który Rozwadowskiemu towarzyszył, musiał w Żąbkowicach rozbroić oddział Milicji Ludowej. Rozwadowski dowodził następnie przez z górą 4 miesiące frontem "ukraińskim", przy czym kierował tam działaniami wojskowymi, które przygotowały ostatecznie rozgromienie armii zachodnio-ukraińskiej. Piłsudski 22 marca 1919 roku usunął go z tego stanowiska, mianując dowódcą frontu ukraińskiego generała Iwaszkiewicza, ongiś z armii rosyjskiej i z korpusu gen. Dowbor-Musnickiego. Generał Rozwadowski

pełnił następnie, aż do lipca 1920 roku funkcje szefa polskiej Misji Wojskowej w Paryżu. 5

Piłsudski był przeciwny zarządzeniu poboru wojskowego. Dopiero po wyborach do Sejmu, Klub Narodowy, zaraz po zebraniu się sejmu wniósł wniosek nagły o zarządzeniu poboru szesściu roczników (ludzi urodzonych w latach 1891-1897), celem utworzenia armii, dostatecznie licznej do obrony kraju. Wniioskowi temu sprzeciwił się obóz socjalistów i Piłsudskiego, zgodnie z poglądem Piłsudskiego, że do wojska powinni być przyjmowani tylko ochotnicy. Jędrzej Moraczewski, były premier niedawnego powołanego przez Piłsudskiego rządu socjalistycznego, wygłosił w imieniu przeciwników poboru przemówienie w sejmie, w którym powiedział, że "militaryzm się przeżył", -że "walki, jakie się rozgrywają uważa za dopalanie się niedopałków po wielkim pożarze" oraz, że Polsce zapewnią bezpieczeństwo tylko "reformy społeczne i milicja ludowa". Wniosek endecki o poborze został jednak poparty przez ludowców. Polscy chłopcy uważali, że "na wojnę się nie prosi, na wojnę się kazuje". Wniosek został

8 General Rozwadowski był przedstawicielem ciekawego zjawiska nieprzerwanej ciągłości tradycji wojskowej polskiej od czasów przedchrześcijańskich, przynajmniej wyznaczeniu rodzinnym. Jego pradziad, Kazimierz Rozwadowski, był wychowankiem Szkoły Rycerskiej Stanisława Augusta. W wojnie 1792 roku, między innymi w bitwie pod Dubienką, dowodził brygadą kawalerii narodowej, w roku 1794 brał udział w powstaniu Kościuski, w roku 1809 jako człowiek 62 letni brał w Galicji udział w powstaniu przeciw Austrii i zorganizował "galicyjski" pułk ułanów, potem przemianowany na 8 my pułk ułanów Księstwa Warszawskiego, którego był dowódcą. Jego dziad Wiktor Rozwadowski brał udział jako podporucznik w powstaniu listopadowym 1831r., walczył w bitwie pod Dobem Wielkim i otrzymał krzyż Wirtuti Militari. Jego ojciec, Tomisław Rozwadowski, pierwotnie, podporucznik austriacki, uczestnik bitwy pod Solferino w 1859 roku - wystąpił potem z wojska austriackiego i brał jako oficer kawalerii udział w powstaniu styczniowym; był polskim posłem do Sejmu galicyjskiego i do parlamentu austriackiego. Brat jego, a stryj generała, także Tadeusz poległ w powstaniu styczniowym.

General Tadeusz Rozwadowski, tak jak jego ojciec, otrzymał wykształcenie wojskowe austriackie, między innymi jako prymus w szkole wojennej w Wiedniu. W latach 1897 - 1907 był austriackim attaché wojskowym w Bukareszcie, w latach 1907 - 1913 dowódcą austriackiego pułku artylerii w Stanisławowie, a w latach 1913 - 1914 austriackim generałem i dowódcą brygady. W czasie wojny, dowodził brygadą, dywizją i korpusem odniósł kilka wybitnych austriackich zwycięstw w bitwach z wojskami rosyjskimi. W bitwie pod Gorlicami był wynalazcą nowego sposobu użycia artylerii, zastosowanego przez armie wszystkich mocarstw, zdanego po polsku "ruchooma zasłona ogniowa", po niemiecku "Feuer-walze", i po francusku "barrage volant". Był brany pod uwagę kandydat na austriackiego namiestnika Galicji, potem generalnego gubernatora w Lublinie. Nie doszło to do skutku, gdyż stawiał warunki, które uznano za "szowinistycznie polskie". Jako generał polski był jednym z głównych twórców polskiego wojska, wybitnym w latach 1918-1919, wodzem armii polskiej w wojnie z Ukraińcami, w roku 1920 szefem sztabu, a w bitwie warszawskiej faktycznym wodzem naczelnym, i rzeczywistym zwycięscą.

włec w dniu 7 marca uchwalony, a w Jego wyniku pobór szesciu roczników, wszędzie tam, gdzie sięgala polska władza, został przeprowadzony. W rezultacie, wbrew Piłsudskiemu i jego obozowi, zorganizowana została duża polska armia.

Szczególnie znamienne było ustosunkowanie się Piłsudskiego do powstania poznańskiego i do armii poznańskiej.

W dniu 27 grudnia 1918 roku wybuchło w Poznaniu polskie powstanie. W ciągu pierwszych kilku dni powstańcy zdobyli w mieście Poznaniu forty, koszary, lotniska, dworce kolejowe, urzędy policyjne, budynki państwowe, a zaraz potem poza Poznaniem cały szereg miast i miasteczek. W ciągu kilku dni całe Poznańskie - z wyjątkiem Jego kresów, a więc z wyjątkiem Bydgoszczy, Leszna, Rawicza i niedzrzeczka - znalazło się w reku powstania. W pierwszym dniu, było się w Poznaniu 2000 powstańców, bardzo szybko wyrosła z tego cała armia powstańcza, która w styczniu liczyła 26 tysięcy żołnierza, a w lutym 70 tysięcy. Naczelna Rada Ludowa w Poznaniu, która stała się jakby rządem dzielnicowym, zaczęła pobór przymusowy, w styczniu 3 roczników, w marcu dalszych 3, w końcu kwietnia 4, razem więc 10 roczników. Ody dnia 1 września 1919 roku armia ta została oddana pod dowództwo ogólnopolskie liczyła ona 93.686 żołnierza, 13.378 koni, 1015 ciężkich karabinów maszynowych, 207 dział piechoty, i 46 dział Polowych, 219 dział ciężkich, 38 samolotów, 214 miotaczy min i 3 pociągi pancerne." całe uzbrojenie i sprzęt oczywiście zdobyczne. Armia poznańska powstała dosłownie z niczego, z oddziałów tworzonych na poczekaniu, to prawda. Ze z wyćwiczonych dawnych żołnierzy armii niemieckiej.

Było to nadzwyczaj dobre wojsko. Historycy sowieccy Kakurin i Ilielkow, autorzy książki o wojnie polsko-bolszewickiej "Wojna z bielopoliakami". twierdzą, że wedle obserwacji sowieckich, najlepsze wojska polskie to były formacje poznańskie, drugie z rządu - wojska z armii Hallera, dopiero trzecie z rządu wojska z Królestwa i Bałcji Zachodniej, a czwarte, najgorsze, tak zwane dywizje litewsko - białoruskie, tworzone na Kresach Wschodnich.

(Oprócz wojska regularnego Poznańskie wystawiło także "Straż Ludowa" w sile 130.000 ludzi do ewentualnej obrony lokalnej przeciwko zamachom niemieckim). Piłsudski nie miał najmniejszego udziału w organizowaniu wojsk poznańskich, przeciwnie przeszkadzał ich organizowaniu.

Był on przeciwny powstaniu poznańskiemu.- zapewne w imię stosowania się cki danego Kesslerowi słowa honoru, że nie chce dla Polski "ani cała" zaboru pruskiego. Naczelna Rada Ludowa, w Poznaniu, nieświadoma istotnej problematyki Piłsudskiego, zwróciła się do niego, jako szefa ośrodka rządowego w Warszawie z prosbą o przyjęcie powstaniu poznańskiemu z pomocy. Piłsudski odmówił. W dwóch miejscach, we Włocławku i w Kaliszu oddziały wojskowe, podlegające władzy Piłsudskiego, przedsięwzięły samorzutnie próbę przyjęcia

powstaniu poznańskiemu z pomocą i wkroczyły do Poznańskiego, ale na rozkaz Piłsudskiego zostały natychmiast wycofane.

Poznańskie miało liczny zastęp oficerów liniowych, ale nie posiadało w ogóle dowódców wyższego stopnia. Naczelna Rada Ludowa zwróciła się więc do Piłsudskiego z prośbą o oddanie do dyspozycji Poznańskiego odpowiedniego generała, który mógłby całociała działać wozkowych powstania poznańskiego pokierować. Piłsudski pofuie polecił do wyboru byłego dowódcę I Korpusu po rosyjskiej stronie frontu, generała Dowbor-Musnickiego i dowódcę II Korpusu, generała Michaelisa, popierał jednak przede wszystkim pierwszego z nich. Nie uczynił tego, by powstaniu pomóc, ale przeciwnie, by mu zaszkodzić.

W liście z dnia 17 stycznia 1919 roku do Kazimierza Dłuskiego (nawczas w Paryżu) Piłsudski napisał: "Wysłanie Dowbora do Poznania było celowe. Liczę na to, że on sam i jego oficerowie tak swój nieznamość? służby jak i swym zachowaniem wywołaj? wśród polskich żołnierzy b. armii niemieckiej, przyzwyczajonych do dobrych i odpowiedzialnych oficerów - niezadowolenie i rozczarowanie do jego osoby poznańskich czy innych w politycznych"

Tak więc Intencją Piłsudskiego nie było pomoc powstaniu poznańskiemu, ale mu zaszkodzić. Piłsudski się zreszt? pomylił. Dowbor okazał się znakomitym organizatorem wojska. Był z pewnością? złym politykiem. Ale był wybitnym, uzdolnionym, umiejętnym fachowcem wojskowym.

Piłsudski polecił Dowborowi, by pojechał do Poznania ubrany po cywilnemu. Dwom oficerom, wysłanym do Poznania z Warszawy przez ówczesnego szefa sztabu, gen. Szeptyckiego, jako obserwatorów, ppłk. Stachiewiczowi i rotmistrzowi Wzaczemu, Piłsudski także nakazał, by ubierali się po cywilnemu. Piłsudskiemu chodziło o to, by obecność oficerów z Warszawy w mundurach nie zrobiła na kimś wrażenia, że jest jakaś łączność Warszawy z poznańskim powstaniem.

Armia poznańska ubrana została w mundury (częściowo przerobione ze zdobytych zapasów wojskowych niemieckich a częściowo produkowane na miejscu) całkiem niepodobnych do mundurów warszawskich. Nosila ona zupełnie inne odznaki, a zamiast warszawskich "maciejówek" rogatywki. Odmienność? mundurów i odznak podkreślała swój brak związku z wojskiem warszawskim i krakowskim. Choć nie mogę w tej sprawie przedstawić ścisłych dowodów, uważam za bezsporne, że stało się to na życzenie Piłsudskiego.

Powstańcza armia poznańska miała od pierwszych dni swego istnienia ogromne zadania bojowe do spełnienia. Musiała samodzielnie, bez pomocy z czyjejkolwiek strony, prowadzić wieloletnią wojnę. Była to w istocie wojna mniej niż jednego przyszłego polskiego województwa, z potęgą niemieckiego niedawnego cesarstwa. W wojnie tej poległo 1715 powstańców, a 6000 było rannych. Armia, poznańska stoczyła w styczniu i lutym 1919 roku szereg bitew z wojskami niemieckimi pod Szubinem, Łabiszynie, Żninem, Rymarzewem, Chodzieżą,

Babimostem ~ 1 naogół były to bitwy dla powstańców zwycięskie. Największym zwycięstwem powstańców była bitwa pod Szubinem 11 stycznia 1919 roku.

Poznańskie nie tylko prowadziło swoją własną wojnę z Niemcami, ale także wysłało dużą, wojskową pomoc do Lwowa, do walki z Ukraińcami. Na prośbę generała Rozwadowskiego (zawieziona samolotem przez "endeckiego" polityka, Skarbka), poznańska Naczelna Rada Ludowa wysłała pod Lwów silną grupę wojsk poznańskich, które w walkach o Lwów odegrały dużą rolę.

Armia poznańska była w pierwszych miesiącach polskiej niepodległości największa - to prawda, że obok wojsk, walczących już przedtem z Ukraińcami - siła wojskowa, polska, przejawiająca wojenną aktywność. Do utworzenia i do działań tej armii Piłsudski nie przyczynił się niczym.

Piłsudski zwalczał także i tak zwana armie Hallera, utworzona we Francji, a nawet usiłował ją zniszczyć.

Pisałem już wyżej o tym, że Piłsudski przeszkodził utworzeniu dużej, być może półmilionowej lub 700 tysięcznej armii polskiej w Rosji w 1917 i 1918 roku, gdy wojna światowa jeszcze w całej pełni trwała. Uczynił to przez misję Kunowskiego do Sztokholmu.

Piłsudski nie był w podobny sposób przeszkodzie tworzeniu wojska polskiego we Francji. Ale robił wszelkie wysiłki, by te armie zniszczyć z chwilą jej przyjazdu (pocłębami przez Niemcy) do Polski. Jako środek do osłabienia tej armii użył przede wszystkim nakazu zwolnienia z niej ludzi ze starszych roczników, co było zupełnie niepotrzebne, bo ludzie ci byli ochotnikami i wcale wystąpić z wojska nie ścilieli, a co zarown: pozbawiło te armie wielu podoficerów, jak bardzo zmniejszyło jej siłę liczebną. Piłsudski nie zastąpił usuniętych starszych roczników nowym przydziałem rekrutów, wskutek czego dywizje tej armii bardzo się liczebnie skurczyły.

Co więcej Piłsudski starał się popsuć opinie tej armii i pod pretekstem przypisywanych tej armii, rzekomych wad, chciał poszczególne dywizje tej armii w ogóle rozwiązać. Zaatakował poszczególne dywizje tej armii atakami słownymi i zniewagami, będącymi czystymi oszczerstwami. Na przykład, jeszcze w swej książce o "Roku 1920-tym", wydanej już po wojnie napisał, że Hallerowskie 18 III dywizja miała "fatalny stan moralny" i były "niezdolne do boju". W Istocie zwłaszcza 18 dywizja była jedną z najlepszych polskich dywizji, mimo, że bardzo uszczuplona liczebnie przez demobilizację starszych roczników, odegrała wybitną żołnierską rolę zarówno w wyprawie kijowskiej, jak potem, przewieziona na północ do armii generała Sikorskiego nad VI/kra, w rozstrzygających dla wojny polsko-bolszewickiej działaniach tej armii. Na froncie ukraińskim mimo odwrotu całej armii, stoczyła cały szereg pomyślnych bitew z armia konna Budionnego pod Ostrogiem, Buderajem, Dubnem i Chorupaniem, a wreszcie, dnia 3 sierpnia 1920 roku piękna, całkowicie zwycięska oltwe

pod Brodami. Za watki te, już 7 sierpnia 1920 roku, jeszcze przed bitwą warszawską, dywizja ta odznaczona została - jako pierwsza z całej polskiej armii - wznowionym właśnie wtedy orderem Virtuti Militari. (Otrzymało go w tym dniu 10 oficerów, 26 szeregowych i dowódca dywizji). Zaraz potem dywizja ta znalazła się na froncie północnym. Odegrała tam w operacjach rolę rozstrzygającą. Pułkownik Krzeczunowicz pisze o niej, że byli to "najdzielniejsi z dzielnych", że już w lipcu "uratowała front polski, maszerując za Budlennym i trzymając go w szachu", oraz, że jej operacja na północy to było na pozór "wykonanie niemożliwego zadania", a to było w istocie "natdmiwienie Ducha świętego". Pułkownik Arciszewski napisał, że działania generała Krajewskiego (ongis z armii austriackiej), dowódcy 18 dywizji piechoty, były przejawem "iskry Bożej arysty taktyka", a nie tylko "normalnym postępowaniem dobrego generała". Pułkownik Kędzior napisał, że W "armia (Sikorskiego) dzięki wspaniałemu działaniu 18 dywizji gen. Krajewskiego bije XV armie bolszewicka i wychodzi na tyły III armii". To o tej dywizji Piłsudski napisał, że miała "fatalny stan moralny" i była "niezdolna do boju" i chciał ją rozwiązać.

Zdemobilizowani żołnierze armii Hallera trzymani byli potem przez czas pewien w obozie w Grupie pod Grudziądzem na Pomorzu w warunkach, które przypominały "istny oboz koncentracyjny". Zostali następnie przymusowo odesłani do Ameryki i tak potraktowani, że wytworzyło to osad wielkiego rozgoryczenia w skupiskach polskiego wychodźstwa. Wielu z tych amerykańskich ochotników chciano pozostać w Polsce. Nie pozwolono im jednak na to. Sprawili to Piłsudski.

Wielkim zagadnieniem dla polskiego wojska było zaopatrzenie w broni i w amunicję. Dla wojska każdego państwa jest to zagadnienie o znaczeniu podstawowym. Polska od pierwszych dni niepodległości musiała prowadzić działania wojenne - mianowicie z Niemcami w Poznaniu, oraz z Ukraińcami, to znaczy, przynajmniej w początkowym okresie, w istocie z Austrią. A czekała ją duża wojna z Rosją bolszewicką. Musiała się zresztą liczyć z możliwością, że do podpisania traktatu z Niemcami, ostatecznie nie dojdzie. (Traktat ten podpisany został dopiero 28 czerwca 1919 roku) i że wznowiona zostanie wielka wojna z Niemcami.

W pierwszych miesiącach niepodległego istnienia Polska miała jako tako wystarczającą ilość broni i amunicji z zapasów zdobycznych. Zarówno Niemcy, jak Austro-Węgry zwłaszcza od czasu utracenia większego znaczenia przez front wschodni, umieszczały swoje zapasy wojenne częściowo na ziemiach polskich, po to, by być jak najdalej od frontu zachodniego, a więc od możliwości zdobycia ich, lub zniszczenia przez nieprzyjaciela. Austria miała duże zapasy wojenne w Przemyslu, Krakowie i Bielsku-Białej, Niemcy w Poznaniu i innych miastach wielkopolskich. Zapasy te wpadły w ręce polskie.

Także i armia Hallera przywoziła ze sobą z Francji wielkie zapasy broni i amunicji. Podobno zasoby sprzętu wojennego

przywiezionego przez każdą dywizję hallerowska wystarczyłyby do wyekwipowania dwóch dalszych dywizji.

Ale już wkrótce Polska musiała zakupywać wielkie ilości sprzętu wojennego zagranicą, mianowicie we Francji, w Ameryce i w Anglii. Sprzęt ten, za który musiała płacić to nieraz wysoka cena. przychodził do Polski wyłącznie drogą kolejową, głównie przez Czechosłowację, a częściowo drogą morską przez Gdańsk. Zarówno rząd czechosłowacki, jak ci, co mieli władzę w Gdańsku (a wlec garnizon angielski, oraz niemiecki rząd Wolnego Miasta Gdańska, także i niemieckie związki zawodowe robotnicze) mogli jesj chcieli, całkowicie dostawę sprzętu wojennego do Polski przerwać. Tak było latem 1920 roku istotnie: Polska była wtedy po prostu w stanie blokady. Ani Czechosłowacja (oczywiście nawet nie mówiąc o Niemczech) ani garnizon angielski w Gdańsku nie przepuszczał wtedy sprzętu wojennego do Polski.

Otoż istniała w samym początku niepodległości możliwość wielkiego uniezależnienia się Polski pod względem zaopatrzenia w sprzęt wojenny, ale Piłsudski możliwość ta sparaliżował.

Jednym z największych ośrodków przemysłu wojennego w świecie były zakłady Skody w Czechach. Były one podstawą zaopatrzenia armii austriacko-węgierskiej, bądź co bądź jednej z najpotężniejszych wówczas w świecie armii lądowych. Przez fakt rozpadu Austrii, zakłady te straciły rację bytu i stanęły wobec perspektywy likwidacji. Oznaczało to katastrofę zarówno dla kapitalistów, którzy byli właścicielami tych zakładów, jak dla zatrudnionego w tych zakładach personelu, robotniczego, technicznego i administracyjnego.

Zarząd zakładów Skody zwrócił się wówczas - mianowicie około 21 listopada 1918 roku - do generała Rozwadowskiego w Krakowie, proponując przeniesienie tych zakładów w całości do Polski. Propozycja w szczegółach polegała na tym, że spółka akcyjna Skoda il. przeniesie całą swoją fabrykę do Polski, do miejsca, które rząd polski wyznaczy, przy czym zobowiązuje się wybudować nową fabrykę w Polsce w ciągu roku. 2). w ciągu szesściu tygodni (czas potrzebny na załadowanie i transport) przeniesie do Polski swoje ogromne zapasy wojenne i zaopatrzy, oraz będzie w przyszłości zaopatrywać, wszelkie zapotrzebowania państwa polskiego na bron i amunicję. 3). odstąpi państwu polskiemu 505B swoich akcji: Oferta miała znaczenie nie tylko materialowe, ale i oznaczała dostarczenie Polsce odpowiedniego zespołu fachowego personelu inżynierów, majstrów i wykwalifikowanych robotników.

General Rozwadowski natychmiast wysłał do Czech oficera, który miał przedwstępnie omówić szczegóły tej operacji. Oficerem tym był późniejszy ksiądz, profesor Akademii Teologicznej w Warszawie dr. Zdzisław Obertynski. Równocześnie generał Rozwadowski odniósł się do rządu w Warszawie proponując oficjalne przyjęcie otrzymanych propozycji. Sprawujący w Warszawie, władzę rząd Moraczewskiego, to

znaczy w praktyce Piłsudski - propozycje te z miejsca odrzucił, zapewne kierując się swym stanowiskiem antykapitalistycznym i antimilitarystycznym. P. Obertynski został więc telegraficznie odwołany z drogi.

Zakłady Skody pozostały więc w Czechach. Czechy stały się w wyniku tego Jednym z czołowych producentów materiału wojennego w skali Światowej. Natomiast Polska musiała już po kilku miesiącach stać się importerm - za drogie pieniądze - broni i amunicji z "demobilu" francuskiego, amerykańskiego i angielskiego.

Piłsudski w latach powojennych dezorganizował wojsko polskie, wprowadzając do niego agitację partyjno-polityczną i powodując skłócenie i zachwianie dyscypliny w kołach oficerskich i podoficerskich. Szczególne zamieszanie wywołane zostało przez niego także jego atakami prasowymi przeciwko niektórym polskim generałom, oraz ostentacyjnym protekcjonalizmem wobec jego politycznych zwolenników - w końcu 1925 i na początku 1926 roku w erze przygotowań do przewrotu majowego. Po przewrocie zaś majowym do obniżenia poziomu kadry oficerskiej przyczyniło się dopuszczenie szeregu członków tej kadry do występów terrorystycznych w postaci bezkarnych napadów rzekomych "nieznanych sprawców" na szereg wybitnych osobistości ze świata politycznego, literackiego i dotkliwego bicia ich i ranienia..

PRZECIWNIK WIELKIEJ POLSKI

Piłsudski dążył do odrębnej polskiej państwowości -; nominalnie niepodległej, ale faktycznie zależnej od Niemiec - ale: sprzeciwiał się idei tak zwanej Wielkiej Polski, to znaczy Polski od gó - aż do morza, obejmującej trzy zjednoczone zabory. [W jego drzeniu do zorganizowania w duchu antyrosyjskim wschodniej połowy Europy: mieściło się dążenie do zorganizowania odrębnego państwa polskiego, zajmującego - w pomyślnym razie - miejsce równorzędne z niepodległym Wielkim Księstwem Litewskim, niepodległą wielką Ukrainą, obejmującą ziemie od Karpat do Kaukazu niepodległymi Łotwą, Estonią i Finlandią, być może niepodległą Gruzją i innymi państwami kaukaskimi, ale nie mieściła się w nich myśl o Polsce, będącej odbudowanym, wznowionym po okresie rozbiorów, zajmującym odrębne miejsce wśród wielkich krajów europejskich, państwem polskim, obejmującym całą przestrzeń dorzecza Wisły, a wraz z nią dorzecze lub część dorzecza Odry (wraz z Wartą) Niemna, Pregoly, Prypeci i Dniestru. Polska w jego wizji politycznej to było w najlepszym razie Królestwo Kongresowe wraz z Zachodnią Galicją, w gorszym razie tylko okrojone Królestwo Kongresowe. Pragnął on rozbioru Rosji to znaczy zredukowania jej terytorialnego do ziem wielkoruskich, czyli dawnego Carstwa Moskiewskiego wraz z Nowogrodem. Liczył się także z prawdopodobieństwem rozpadnięcia się Monarchii Austriackiej

(Habsburskiej) i na ten wypadek przewidywał przyłączenie części dawnego zaboru austriackiego do Królestwa Kongresowego, czyli do pomyślanej przez niego niepodległej Polski. Natomiast nie przewidywał jakiegokolwiek uszczuplenia terytorialnego Rzeszy Niemieckiej, czy Prus i był przeciwny przyłączeniu zaboru pruskiego, czy jego części, do Polski. W szczególności sprzeciwiał się myśli o odzyskaniu przez Polskę ujścia Wisły i oparciu się Polski o Bałtyk. Myśl o wyzwoleniu Poznańskiego budziła w nim stale irytację i niechęć. Jeszcze w dniu 8 kwietnia 1919 r. w pisemnej instrukcji dla Leona Wasilewskiego swojego od niedawna przedstawiciela w Polskim Komitecie Narodowym w Paryżu, polecił nie troszczyć się o "wątpliwą Gdańsk" i starać się na miejsce Gdańska o "łatwą rekompensatę" w formie uzyskania od tówty ułatwień gospodarczych czy może i politycznych "w postaci Ubawy i Rygi". Ta postawa Piłsudskiego w sprawie Gdańska była zapewne znana rządowi brytyjskiemu, gdyż - dnia 9 kwietnia, a więc nazajutrz po owej instrukcji Piłsudskiego na posiedzeniu alianckiej Rady Najwyższej, na które nie dopuszczono Dmowskiego, oświadczył Paderowskiemu, specjalnie ściągniętemu z Warszawy, a który zdecydował się na wyjazd do Paryża, wedle Pobog-Mallnowskiego "po naradzie z Piłsudskim", - że Polska Gdańska nie otrzyma. Jeśli idzie o Górny Śląsk, Piłsudski jeszcze w dniu 28 sierpnia 1922 roku, a więc w dwa z górą lata po traktacie wersalskim mówił w przemówieniu na rynku w Katowicach, że "Naj Śmielsze marzenia zatrzymywały się przed nim (to jest przed granicą Śląska) jak przed murem nieprzebytym, sny nawet nie mogły się ostać wobec - zdawałoby się oczywistej niemożności".

▲ Dwukrotnie, w 1916 i w końcu 1918 roku, w rozmowach z niemieckim politykiem, w istocie przedstawicielem niemieckiego rządu, hrabią Harry Kesslerem, Piłsudski oświadczył, że nie zmierza do odzyskania dla Polski "ani cala" (keinen Zollbreit) z terytorium zaboru pruskiego.

Gdy w Poznanskiem wybuchło powstanie, czynił wszystko, by mu nie okazać pomocy i by zademonstrować, że jest ono czymś od Polski pod jego władzą odrębnym.

Nieliczni piłsudscy, którzy brali udział w akcji powstańczej w Poznanskiem, czynili to nie wiedząc o rzeczywistej postawie Piłsudskiego wobec Poznańskiego. Wzorowali się oni częściowo na organizacji POW w Królestwie i Galicji, uważając, że będzie ona dla nich dobrym wzorem. Kilku także piłsudczyków, przybyłych z Warszawy do Poznańskiego - to byli tylko obserwatorzy.

Grupa piłsudczyków z późniejszym wojewodą Grażyńskim na czele brała także w 1921 roku udział w trzecim powstaniu śląskim, było to już jednak w dwa lata po traktacie wersalskim i w związku z wykonaniem postanowień tego traktatu. Wszczęł to powstanie i dowodził nim, wódz polskiego ruchu na Śląsku, który zarazem był, jednym z głównych wodzów całego polskiego narodu w owej epoce, Wojciech Korfański. Grażyński, jako wojewoda, prześladował później i uwięził

Korfantego i wypuścił go z więzienia dopiero umierającego. (Korfanty zwolniony został z więzienia 20 lipca 1939, umarł 19 sierpnia tegoż roku na 15 dni przed wybuchem wojny z niemieckim najazdem). Akcja piłsudczyków w powstaniu śląskim, mimo wykazanej tam przez nich dzielności żołnierskiej, okazała się w istocie szkodliwa: przeciwstawiała się wynikom plebiscytu, a więc warunkom traktatu wersalskiego, co groziło wybuchem wojny między Polską a Niemcami i rewizją traktatu na niekorzyść Polski. Akcja ta, mimo zewnętrznych cech patriotycznie polskich, wychodziła w istocie na korzyść Niemiec.

Polityka Piłsudskiego, dopóki jej w tym punkcie nie przekreślił traktat wersalski (ktorego polskie klauzule były dziełem akcji Dmowskiego), wiodła do zbudowania Polski odciętej od morza, ograniczonej do ziem tylko nad górną i środkową Wisłą i nad górną Wartą i przez swoje ukształtowanie geograficzne skazanej na zależność od Niemiec.

Także i na wschodzie Piłsudski pracował nad ograniczeniem i polskich roszczeń terytorialnych.

Jeśli idzie o wschodnią część zaboru austriackiego, Piłsudski początkowo sprzeciwiał się przyłączeniu jej do Polski. Pod naciskiem postawy i woli polskiego narodu stopniowo jednak cofał się w swym dążeniu do ograniczenia polskich dążeń terytorialnych w Galicji. Jak wynika z raportu posła angielskiego w Bernie Rumbolda z dnia 24 stycznia 1919 roku, Piłsudski przed 15 stycznia oświadczył pułkownikowi angielskiemu Wade, że jeśli Lwów zostanie Polsce odebrany to granica musi być oddalona co najmniej o 20 kilometrów od Lwowa. W tej samej rozmowie powiedział się za pozostawieniem Lwowa w polskich rękach, motywując to jednak tym że polska opinia publiczna sobie tego życzy i że w razie swego zgodzenia się na oddanie Lwowa musiałby pod naciskiem tej opinii ustąpić ze swego stanowiska. Także w tejże rozmowie przypisywał nieustępliwe stanowisko generała Rozwadowskiego w sprawie Galicji Wschodniej temu że ma on w tej Galicji Wschodniej "rozległe majątki" (large estates).

Wcześniej jeszcze, w dniu 18 listopada 1918 roku, w liście do generała Roj'a, Piłsudski pisał: "Skoncentrowanie większej siły w Przenyślu ma na celu nacisk na stan rzeczy we Lwowie i przygotowanie w celu jego obsady. [...] Poglądy na sprawę [...] sprzeczne, stąd wynika nieokreśloność politycznej dyskusji, którą dać Wam mogę. Brzmi ona. Ze my nie przesadzamy wcale jak ostatecznie się ułoży rozgraniczenie między Rosją a Polską, nie możemy jednak dopuścić, by nas wykurzano i rabowano. Jeśli położenie Wasze będzie pozwalało na to, musicie sami decydować".

Później Piłsudski przyłączył się do poglądu, że Lwów ma i jednak należeć do Polski. Jego przedstawiciel Leon Wasilewski, dokooptowany na życzenie Piłsudskiego do Komitetu Narodowego w Paryżu, przedtem minister spraw zagranicznych w rządzie Moraczewskiego, (rodzony ojciec Wandy Wasilewskiej, bojowniczkii w

czasie drugiej wojny światowej o uzależnienie Polski od bolszewickiej Rosji), oświadczył się na posiedzeniu Komitetu Narodowego w dniu 20 marca 1919 roku wedle protokołu tego posiedzenia za przyłączeniem Lwowa, Borysławia i Kalusza do Polski, aże za przeznaczeniem całej reszty Galicji Wschodniej "na przetarg i wymiany" z państwem ukraińskim. To znaczy sprzeciwiał się w Imieniu Piłsudskiego przyłączeniu do Polski Stanisławowa, Kolomyż, Halicza, Tarnopola, Zaleszczyk, Zbaraża, Skalata, Złoczowa, czy Żółkwi.

W rok potem Piłsudski przyłączył się jednak do poglądu, że cała Galicja ma należeć do Polski. W tajnym układzie z Petlura z 21 kwietnia 1920 roku stwierdzone zostało w Imieniu Piłsudskiego, że granica polsko-ukraińska ma przebiegać "wzdłuż rzeki Zbrucz". "To jest dla nich endeków" oświadczył potem Piłsudski. Oznaczało to uznanie całej Galicji za część Polski, jednak zrzeczenie się przez Polskę / powiatów na wschód od Galicji, kamienieckiego i ploskirowskiego, które i objęte były "linią Dmowskiego" a znajdowały się już faktycznie w reku wojsk polskich. (Kamieniec Podolski był starym historycznie polskim miastem i wybitnym ośrodkiem polskiej kultury. Wedle rosyjskiego spisu ludności z roku 1897-go, miał 30 procent ludności polskiej, a tylko 20 procent ludności prawosławnej rosyjskiej i ruskiej, mimo, że jako rosyjskie centrum gubernialne, garnizonowe i pograniczne, posiadał duże skupienie rosyjskiej napływowej ludności urzędniczej i wojskowej. 508 jego ludności stanowili Żydzi. Zbudowana w 1361 roku katedra katolicka św. Piotra i Pawła w Kamieńcu jest najdalej na wschód położona katedra autentycznie gotycka w Europie. Dzisiaj przeznaczona ona została na użytek świecki, mimo, że wśród ludności jest w Kamieńcu nadal wielu Polaków. Sąsiedni powiat ploskirowski miał w/ielką liczbę także i polskiej ludności wiejskiej i miał charakter polski).

Powiaty kamieniecki i ploskirowski nie należały do zaboru austriackiego, choć stanowiły jego geograficzne przedłużenie.

Postawę Piłsudskiego w sprawie Galicji wschodniej ilustruje fakt, że był on przeciwny poddaniu jej w całości lub części polskiemu Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. Chciał on zorganizować zarząd jej w systemie okupacyjnym jako zarząd wojskowy, podległy Naczelnemu Dowództwu wojskowemu. Dążenie to jednak pozostało nieureczywistnionym.

Natomiast • dążenie to doznało w całej pełni urzeczywistnienia w odniesieniu do Ziemi Wschodnich pod zaborem rosyjskim. Przechodzę do omówienia sprawy tych ziem. Piłsudski był przeciwny przyłączeniu Ziemi Wschodnich do Polski, może z jedynym wyjątkiem Białegostoku z okolicą, który zresztą pierwotnie - w latach 1795-1807 - był częścią zaboru pruskiego. Gdy 19 kwietnia 1919 roku, wojska polskie zajęły pod osobistym dowództwem Piłsudskiego Wilno, Piłsudski wydał tam 22 kwietnia odezwę do "mieszkańców byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego" w której zapowiedział w oględnej formie, że na Kresy wschodnie, na wschód od Królestwa Kongresowego

przychodzi nie po to, by przyłączyć Je do Polski, lecz po to, by "dac wam możność rozwiązania spraw wewnętrznych, narodowościowych, wyznaniowych tak jak sami sobie tego zyczyć bedziecie", co trylo zapowiedzia zorganizowania polskich ziem wschodnich nie w obrębę Polski, ale w sposob od Polski oddzielny. W tejże odezwie Pilsudski zapowiedzial utworzenie Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich, podleglego nie polskiemu rządowi (Ministerstwu Spraw Wewnętrznych) na równi z innymi ziemiami polskimi, ale Naczelnemu Dowództwu jako zarząd wojskowy okupacyjny. Zarząd ten na ktorego czele stanął p. Jerzy Osmałowski, przetrwał potem aż do pokoju ryskiego z Rosją, zawartego tymczasowo 12 października 1920 roku, jako rozejm i pokój "preliminacyjny", a w sposob ostateczny 18 marca 1921 roku.

Pilsudski był konsekwentnie przeciwny wcieleniu Ziem Wschodnich do Polski. Nie dopuścił on do zawarcia pokoju juz w grudniu 1919 lub w styczniu czy lutym 1920 roku, gdy Rosja proponowała Polsce zawarcie pokoju - przede wszystkim depeszą z dnia 28 stycznia 1920 roku podpisaną przez głównych wodzow rewolucji rosyjskiej Lenina (Uljanowa), Cziczerina i Trockiego, która określała proponowaną linie rozejmu, mającą sie stać ostateczną granicą, która była prawie identyczna z "linią Dmowskiego" (różniła sie od niej tylko tym, że nie przyłączała do Polski miasta Połocka - z wyjątkiem przedmieść na lewym brzegu rzeki Dźwiny, - oraz pasa ziemi za Dźwiną, natomiast przyłączała obszar ziemi na Podolu, w pobliżu Baru, ktorego Dmowski dla Polski nie żądali. Proponowana przez Sowiety linia graniczna była dla Polski o wiele korzystniejsza od późniejszej linii pokoju ryskiego, gdyż przyłączała do Polski Kamieniec Podolski i Płoskirow, a na północy Mińsk, Sluck, Bobrujsk, Borysow i przedmieścia Połocka. Powodem tego, że Pilsudski spowodował odrzucenie propozycji pokojowych sowieckich było to, że chciał on, by Polska pomaszerowała na Kijów i zajęła sie budowaniem niepodległej Ukrainy.

Odrzucenie bolszewickich propozycji pokojowych z początkiem 1920 roku uzasadniane jest dziś tym, że jakoby były to propozycje nieszczerze. Po pierwsze nie jest to bynajmniej pewne. Rosja w tym samym'mniej wlecej czasie pozawierala rozejmy i traktaty pokoju z państwami bałtyckimi - i potem dotrzymała ich, aż do wybuchu drugiej wojny światowej. Jest prawdopodobne, że tak samo byłaby dotrzymała pokoju z Polską. Po wtóre, nawet gdyby pokój z Polską został przez Rosje wiarołomnie zerwany, położenie Polski nie byłoby gorsze niż po kieskach, jakie spowodowała wszczęta przez Pilsudskiego wyprawa kijowska. Inwazje bolszewicką byłaby Polska po zawarciu z bolszewikami pokoju tak samo odparła, jak odparła ją po załamaniu sie wyprawy kijowskiej. A byłaby wówczas w o wiele lepszym położeniu politycznym i moralnym: bo odpierałaby pogwałcenie pokoju i układu granicznego, zawartego na wniosek rosyjski. Byłaby wolna od oskarżeń, np. angielskich, że zdobyła swe ziemie wschodnie aktem swojej zaborczości.

Piłsudski zdołał jednak przeszkodzić wystąpieniu przez Poltce w Rydze z zadaniem "linii Dmowskiego". Po niepowodzeniu wyprawy kijowskiej musiał się on zgodzić z tym, że rokowania pokojowe z Rosją prowadzone będą w imieniu Sejmu, a nie przez niego, jako wodza naczelnego. Zdołał jednak osiągnąć tyle, że rokowania te zostały powierzone mianowanej przez niego delegacji nie samego sejmu, lecz zastępującej chwilowo sejm, wyłonionej z niego Rady Obrony Państwa, o innym nieco składzie niż większość sejmowa. Przeszkodził on wprowadzeniu do tej delegacji przedstawiciela Stronnictwa Narodowego Aleksandra Skarbka, meza zaufania Dmowskiego, a mianował na jego miejsce Stanisława Grabskiego, który nie był w ogóle członkiem Rady Obrony Państwa, a o którym było wiadome, że jest usposobiony opozycyjnie wobec Dmowskiego i że prowadzić jeszcze w 1918 roku długie rokowania z Piłsudskim opowiadał się za inną, weźszą linią graniczną na wschodzie, niż linia Dmowskiego. To on wykreślił projektowaną linię graniczną, która Rosja bez sprzeciwu przyjęła, a która nie obejmowała ani Kamieńca Podolskiego, ani Mińska, ani szeregu innych miejscowości, objętych linią Dmowskiego. Mimo osiągnięcia tego sukcesu Piłsudski był niezadowolony z traktatu ryskiego i oświadczył, że spodziewa się wznowienia z Rosją wojny jeszcze w tymże 1920 roku.

Szczególniejszego omówienia wymaga sprawa Wilna i Wileńszczyzny. Wilno jest miastem polskim. Wedle okupacyjnego niemieckiego spisu ludności z roku 1916 było w Wilnie 50,1 procent Polaków, 43,2 procent Żydów, 2,6 % Litwinów, znikoma ilość innych narodowości. Wedle polskiego spisu ludności z roku 1931, było w Wilnie 66 procent Polaków, 28 procent Żydów, i procent Litwinów. Pod względem kulturalnym Wilno jest głęboko polskie. Uniwersytet Wileński (założony w roku 1578) oraz twórczość takich postaci, jak Mickiewicz, Słowacki, Moniuszko, Karłowicz, Piotr Skarga, Sarbiewski, Syrokomla i tacy inni - a także taka swietosc jak Ostra Brama - sprawiają, że jest to pod względem kulturalnym i duchowym jedno z głównych ognisk polski. Także województwo wileńskie, które w roku 1931 wykazało w Śróde swojej ludności 60 procent Polaków i 4 procent Litwinów jest i zawsze było dzielnicą przeważająco polską.

Gdy wojska okupacyjne niemieckie opuściły Wilno w noc z 31 grudnia 1918 roku na 1 stycznia 1919 roku, samoobrona miejscowej polskiej ludności pod wodzą generała Wełtki opanowała Wilno - częściowo w walce z Niemcami już 31 grudnia - i obwołała, że uważa Wilno i Wileńszczyznę za część Polski. Wojska sowieckie podeszły pod Wilno i samoobrona polska w Wilnie stawiała im opór, ponosząc straty 5 zabitych, i 2 i rannych. Sytuacja jednak była beznaczelna i po 6 dniach rządów polskich w Wilnie samoobrona polska musiała się, z Wilna, wycofać. Oddziały polskiej samoobrony broniły się na Wileńszczyźnie także i na prowincji, - najdłużej oddział 300 ludzi, pod wodzą księdza Buklarewicza do lata 1919 roku pod Brasławiem.

Alie Juz w trzy miesiące potem 19 kwietnia Wilno zostało zdobyte przez regularne wojsko polskie pod wodz^ Piłsudskiego. Różnica była tylko ta, że Piłsudski nie uznał Jak "Samoobrona", że Wilno jest częścią Polski i zorganizował tam rz^dy o charakterze okupacyjnym; Pod tymi rządami jednak Wilno stworzyło sobie życie całkowicie polskie.

Rzdy polskie trwały potem w Wilnie rok i blisko 3 miesiące. (Wojska bolszewickie zajęły Wilno 14 lipca 1920 roku po wycofaniu się z niego wojsk polskich w wyniku klęski kijowskiej). Rządy rosyjskie trwały w Wilnie i miesiąc i RdnKod 14 lipca do 28 sierpnia 1920 roku). Po klęsce poniesionej pod Warszaw^, bolszewicy wycofali się z Wilna oddając je swoim sojusznikom Litwinom. Oni 12 lipca 1920 roku Rosją)Ólszewicka zawarła z Litw^ traktat, obliczający jej oddanie jej WilnaTw nagrodz^ za wzięcie udziału w wojnie przeciwko Polsce). Dnia 28 sierpnia wojska Republiki Litewskiej przejęły z r^k bolszewickich Wilno i sprawowały tam potem władz^ przez miesiąc i 13 dni (28 sierpnia - 9 października 1920 roku).

Nastąpiły wtedy wydarzenia, spowodowane przez Piłsudskiego, o których panuj^ w Polsce, na Litwie i na całym świecie pojęcia, całkowicie przelnaczaj^ce historyczn^ prawd^e. Antypolska propagand^, takz^e i propagand^ obozu piłsudczyków w Polsce, glosz^, że generał Żeligowski, który na zlecenie Piłsudskiego, zajął dnia 9 października Wilno, uczynił to po to, by spowodow^c przyłączenie Wilna do Polski, podczas gdy w rzeczywistości, wrzecz odwrotnie, generał Żeligowski po to zajął Wilno, by nie dopuścił do przyłączenia Wilna do Polski.

Dnia 12 października 1920 roku zawarto w Rydze polsko-rosyjski rozejm, który był zarazem pokojem tymczasowym (preliminaryjnym) i który ustalal now^ polsko-ro^jsk^ granic^e. Granic^a ta - gorsza od linii Dmowskiego, nie przyłączaj^ca do Polski Mińska, Bobrujska czy Kamieńca Podolskiego - przyłączala jednak do Polski Wilno. Zawieraj^c ten traktat, Rosja przechodziła do porz^dku dziennego nad traktatem, jaki zawarła z Litw^ dokladnie 3 miesiące wcześnie, 12 lipca, którym oddawala Litwie Wilno, Grodno, Lide, czego zreszt^ czynnie nie miała prawa, bo Juz przedtem unieważnila rozbiory Polski, a wiec zrzekla się tych miast. Polska w najmniejszym stopniu nie była zwi^zana traktatem sowiecko-litewskim, gdyż był to traktat, zawarty w czasie tocz^cej się wojny przez dwa państwa nieprzyjacielskie miedzy sobą. Grodno i Lida oblicane były przez Sowiety Litwie traktatem z 12 lipca - i nikt tego później nie kwestionowal. Że pokój polsko-sowiecki uznawal je za czesc Polski. Tak samo nie było najmniejszego - powodu do kwestionowania przynależności Wilna do Polski na zasadz^e tego samego pokoju.

Alie Juz 7 października 1920 roku dwaj przedstawiciele Piłsudskiego, Julian Łukasiewicz (późniejszy ambasador ^. polski w; Moskwie i Paryżu) i pułkownik Mackiewicz podpisali w Suwałkach urnowe rozejmow^ z Litw^, wedle której pozostawili Wilno po litewskiej

Stronie linii rozejmowej. Nie był to traktat, lecz tylko tymczasowo linia rozejmowa, w każdej chwili możliwa do wypowiedzenia. A podpisanie jej przez Polskę nie było wcale potrzebne, gdyż nic nie stało na przeszkodzie zajęciu Wilna przez wojska polskie, które zaledwie przed mniej niż trzema miesiącami pod naporem ofensywy sowieckiej miasto to opuściły. Ale rozgłoszono w swiecie, że Polska zrzekła sie Wilna na rzecz Litwy.

Zaprotestował przeciw temu rzekomemu zrzeczeniu sie Wilna generał Żeligowski, który dowodził dywizją, złożoną częściowo z Oddziałów, które uformowane były z ochotników z Wilna. Oświadczył on, że umowy polsko-litewskiej z 7 października nie uznaje, że dywizja jego występuję z szeregów wojska polskiego i wkracza do Wilna, gdzie ogłasza utworzenie osobnej niezależnej republiki środkowo-litewskiej o charakterze polskim. Piłsudski oświadczył publicznie w kilka lat później, że generał Żeligowski przedsięwzięc swoje akcje w sprawie Wilna, działał pod jego rozkazami i wykonywał jego Instrukcje. Celem łącznej akcji panów Łukasiewicza i Mackiewicz a 7 października i generała Żeligowskiego 9 października było doprowadzić do utworzenia nowego niezależnego od Polski państwa pod nazwą Litwy Środkowej. Była to podstępna intryga zorganizowana dla oszukania narodu polskiego i oszukania ludności Wilenszczyzny. Bez tej intrygi Wilno stałoby, sie odrazu częścią Polski, tak samo jak Grodno i Lida.

Piłsudski nie chciał, by Wilno należało do Polski. Chciał, by tworzyło ono osobne państewko, o obliczu polskim, niezależne od Polski. Mogłoby ono później wej sc w związek federacyjny z Litw[^] Kowieńską (a może i z białoruską Minszczyzną), tworząc Litwę dwukantonalną, polsko-litewską, lub trzykantonalną polsko - litewsko - białoruską, tak niezależną od Polski jak francuskie kantony Szwajcarii (Genewa, Lozanna i inne) są niezależne od Francji.

Piłsudski był człowiekiem o polskim języku ojczystym i o polskiej kulturze, ale nie uważającym sie za Polaka. Oświadczał niejednokrotnie, że "nie jestem Polakiem", co miało takie same znaczenie, jak możliwe oświadczenie mieszkańca Genewy czy Lozanny, że "nie jestem Francuzem".

Takich ludzi - antypolskich separatystów o polskim języku i kulturze - była na historycznej Litwie garstka, głównie wśród ziemianstwa i inteligencji, ale była to garstka znikoma liczebnie. Po wielu perypetiach Litwa Środkowa dokonała wyborów powszechnych do "sejmu wileńskiego". W wyborach tych 9 stycznia 1922 roku wzięło udział 64 procent uprawnionych do głosowania, co jest procentem dużym, zwąwszy, że czesc Żydów zbojkotowała wybory, oraz, że surowa zima uniemożliwiała w okolicach wiejskich wybory ludziom starszym i kobietom. Ani jeden zwolennik odrębności Litwy Środkowej nie został wybrany. Sejm Litwy Środkowej w dniu 20- lutego 1922 uchwalił jednogłośnie skasowanie Republiki Środkowo Litewskiej i przyłączenie jej do Polski. Piłsudski czynił jeszcze jako. Naczelnik

Państwa trudności z wykonaniem tej uchwały, próbował do swojej umowy Wilna z Polską wprowadzić słowo "statut", co zapowiadałoby odrębność autonomiczną Wilenszczyzny, ale posłowie z Wilenszczyzny dopisali do umowy post scriptum, że słowo "statut" nie może być rozumiane jako zapowiedź autonomii. Wilno w dniu 24 marca 1922 roku zostało - wbrew Piłsudskiemu - przyłączone do Polski.

Także i w sprawach drobnych Piłsudski spowodował przeszkodzenie przyłączenia do Polski niektórych małych terytoriów o polskiej ludności.

Było dążeniem kierowniczych czynników politycznych Polski, - którym się Piłsudski przeciwstawił - zapewnić przyłączenie do Polski każdej grupy ludności, która była polską i chciała do Polski należeć. Było to dyktowane po pierwsze troską o rodaków, którym należało zapewnić wolność i możność nieskrępowanego życia w niepodległej ojczyźnie, a po wtóre dążeniem do wzmocnienia Polski przez dołączenie do niej dalszych stu tysięcy, czy pięćdziesięciu tysięcy, czy Choćby nawet tylko dwudziestu tysięcy rodowitych Polaków. Piłsudski w sprawach spornych naogół przeciwstawiał się przyłączeniu do Polski grup polskiej ludności.

To Piłsudski sprawił, że nie przyłączono do Polski doliny Popradu, na Spiszu (Spiziu). Dolina ta przed rozbiorami należała do Polski. Posiadała na północny ludność polską (w miastach ludność ta mówiła rodzajem polszczyzny literackiej - takiej samej jak w miasteczkach Sądecczyzny - na wsł mówiła gwara górska); na południu posiadała od czasów średniowiecznej kolonizacji ludność niemiecką. Zajęta została przez Austrię jeszcze przed pierwszym rozbiorem Polski, bo w roku 1769-tym, pod pozorem kordonu sanitarnego, a potem przyłączona była do Węgier. Pozostawała pod rządami węgierskimi, zachowując polskoscnieaktywną, jakby uspioną, ale niewątpliwie i całkowicie różną od słowackości ziem sąsiednich. Było rzeczą całkiem naturalną, by dolina Popradu, przynajmniej w swej północnej części oderwawszy się od Węgier, wróciła do Polski, a nie dzieliła losów nic z nią nie mającej wspólności, te?, oderwanej od Węgier Słowacji. Zaraz w pierwszych dniach listopada 1918 roku, gdy Piłsudski przebywał jeszcze w Internowaniu w Magdeburgu, dolina Popradu z miastami Lubowlą i Podolihcem aż po Kieżmark zajęta została przez oddziały polskie z Podhala. Rozkazem jednak z 12 listopada podpisanym osobiście przez Piłsudskiego - w dwa dni po objęciu przez Piłsudskiego dowództwa nad polskim wojskiem w Warszawie - generał Roja, dowodzący wojskami polskimi w zachodniej Galicji otrzymał nakaz wycofania polskich Oddziałów ze Spiszą i nakaz ten wykonał. Oddziały polskie wycofały się z doliny Popradu i już nigdy tam nie wróciły. Piłsudski wyjaśniał później - w liście z dnia 17 stycznia 1919 roku do dr. Dłuskiego w Paryżu, - że wycofał wojsko polskie ze Spiszą na żądanie przedstawiciela koalicji Vyx. Jest to zresztą mało prawdopodobne; Vyx był wysokim komisarzem francuskim i był w kontakcie z Piłsudskim dopiero w styczniu. Jest

możliwe, że popierając drzenia czeskie i słowackie był w styczniu 1919 roku przeciwny polskim roszczeniom co Spisz, ale to nie tłumaczy powodów rozkazu Piłsudskiego z 12 listopada 1918. Piłsudski, który przybył do Warszawy 10 listopada, nie mgł zdyć mieć kontakt z Vyxem w Budapeszcie, o ile ten już tam był. Zapewne napisał swój rozkaz pod wpływem niemieckim, w interesie nie Czechosłowacji, lecz Wegler, a potem osłaniał swój rozkaz powoływaniem się na Vyx'a. W ci^gu blisko 70 lat rządów czeskosłowackich polska ludność doliny Popradu uległa zesłowaczeniu.

Piłsudski nie dopuścił do tego, by przyłączony został do Polski Choćby najmniejszy skrawek Kurlandii. Kurlandzki powiat Iluksztanski, wrzynający się wąskim klinem między Inflanty, a Wilenszczyznę, w przeciwieństwie do reszty Kurlandii, miał charakter polski: polski był Jego lud wiejski i polskie, - Inaczej niż w reszcie Kurlandii, mającej ziemiaństwo niemieckie - było Jego ziemiaństwo. Wedle rosyjskiego spisu ludności z 1897 roku było w powiecie Iluksztanskim 549 procent ludności katolickiej, podczas, gdy reszta gubernii kurlandzkiej miała przytłaczającą większość ludności ewangelickiej (łotewskiej i niemieckiej). Powiat Iluksztanski objęty był "linią Omowskiego", ale przyłączenie go do Polski obok innych trudności napotkało na opór Piłsudskiego. Poza Polakami mieszkała w powiecie Iluksztanskim ludność mieszana : czwarta część ludności byli Łotysze, po około 10 procent Litwini i Żydzi, półtora procent stanowili Niemcy. Piłsudski sprzeciwiał się przyłączeniu powiatu Iluksztanskiego do Polski.

Osobne zagadnienie stanowi skrawek powiatu Iluksztanskiego, mający czysto polską ludność, tak zwane "szesc gmin" (po kilka lub kilkanaście wsi w każdej gminie), na wschód od linii kolejowej Dyneburg - Turnont. Kraik ten był oddawna w rękach polskich, razem z północną częścią Wilenszczyzny. Było dla wszystkich - nie tylko dla Polaków, ale i dla Łotyszów, - rzeczą oczywistą, że te szeSc gmin będzie razem z Wilenszczyzną przyłączone do Polski. Piłsudski sprzeciwił się temu i oddał to czysto polskie terytorium Łotwie. Zdaje się, że zaciągnął wobec Łotwy i wobec stojącej za nią Anglii jakieś zobowiązania, że nie pozwoli na to, by jakakolwiek część Kurlandii znalazła się w granicach Polski, a nie Łotwy.

Jeśli idzie, o polskie Inflanty, południowa ich część, nad Dźwiną miała charakter polski. Samo miasto .Dyneburg (po łotewsku Daugavpils, po rosyjsku, Dwinsk) częściowo przez, władze rosyjskie zburzone i przekształcone w twierdzą, oraz ważny węzeł kolejowy, miało wprawdzie większość ludności żydowskiej, ale' w.s.rdd. Ludności chrześcijańskiej miało większość polską, liczniejszą od połączonej ludności rosyjskiej, łotewskiej i białoruskiej. Miasto ze swoją twierdzą i węzłem kolejowym było Polsce potrzebne.dla mocniejszego oparcia dla Wilenszczyzny. Było także rzeczą słuszną przyłączyć Dyneburg i pobliski Krasław do Polski, by dac wolność tamtejszej, przeważającej ludności

polskiej. Południowe inflanty, wraz z Dyneburgiem, były zajęte przez wojska polskie, które odebrały Je wojskom czerwonej Rosji. Tajnym układem z Łotwą, Piłsudski oddał Je Łotwie. Łotwa po objęciu tych miast i tej ziemi, natychmiast pozbrała posad licznych polskich kolejarzy w dyneburgskim węzle kolejowym (przenieśli się oni przeważnie do Polski), oraz dokonała reformy rolnej, usuwającej polskich ziemian, na których miejsce przyszedł nie miejscowi chłopci i robotnicy rolni Polacy, ale sprowadzeni z głębi Łotwy koloni sci-Łotysze.

Jest rzeczą oczywistą, że Piłsudski chciał ograniczyć terytorium Polski niepodległej do Królestwa Kongresowego (może okrojonego o północną Suwalszczyznę, a powiększonego o Białystok) i Zachodniej Galicji. Poki traktat wersalski i ryski nie były zawarte, walczył ó to, by Polska nie była od wyżej wymienionych terytoriów większa. Po zawarciu tych traktatów najwidoczniej się z powiększeniem terytorium Polski pogodził.

Jego wielkie cele terytorialne dotyczące Polski, były dwa. Sprzeciwiał się przyłączeniu do Polski zaboru pruskiego, oraz sprzeciwiał się przyłączeniu do Polski Ziemi Wschodnich zaboru rosyjskiego i zaboru austriackiego. Z przyłączeniem do Polski ziem wschodnich zaboru austriackiego (Wschodniej Galicji) pogodził się już układem z Petlurą 21 kwietnia 1920 roku. Z przyłączeniem do Polski ziem wschodnich zaboru rosyjskiego nie pogodził się właściwie nigdy. Chciał, by ziemie te zostały oderwane od Rosji, ale nie chciał, by zostały włączone do Polski. Opierał się o tyle, o ile mógł, zawarciu pokoju w Rydze. Z pokojem tym, w Istocie nie pogodził się nigdy. Jego stosunek do Inkorporacji ziem wschodnich do Polski, pokazuje najlepiej Jego polityka w sprawie Wilna i Wileńszczyzny przeciwna myśli o przyłączeniu tego miasta i kraju i zmierzająca do uczynienia z nich nowego państwa, Litwy Środkowej, byc może sfederowanego z Litwą Kowieńską zachodnią, mającą mieć charakter niepolski. Pokazuje także polityka wojewody wołyńskiego Henryka Józefskiego, będącego wyrazicielem dążeń Piłsudskiego, który wysiłkiem państwowym rozpowszechniał i umacniał na Wołyniu ruch ukraiński kierunku petlurowskiego i w Istocie przygotowywał odierwanie kiedyś Wołynia od Polski i przyłączenie go do niepodległej Ukrainy.

W jakim stopniu pogodził się Piłsudski, po zawarciu i ratyfikowaniu traktatów w Wersalu i R^/dze, oraz wcieleniu Litwy Środkowej do Polski, z objęciem przez Polskę byłego zaboru pruskiego oraz Ziemi Wschodnich, łącznie z Wilnem i Wileńszczyzną? Nie jest to jasne. Brak jest dokumentów, czy innych dowodów, oświetlających rzeczywiste intencje Piłsudskiego w sprawach terytorialnych w latach między 1921 czy 1922 a rokiem Jego śmierci 1935. Zdanie sobie sprawy z Jego intencji utrudnia to, że metodą Jego było nieujawnianie swoich zamiarów, oraz swoich poglądów nawet w dokumentach najścielajtajnych.

Osobnym czynnikiem komplikującym ocenę polityki Piłsudskiego była jego ambicja nakazująca mu trzymać się uporczywie władzy (albo walczyć o władzę nawet i wtedy, gdy pociągało to za sobą konieczność pogodzenia się z dżeniami politycznymi, innymi, niż jego własne. Tak więc od połowy grudnia 1910, to znaczy od zerwania stosunków dyplomatycznych z Niemcami i wydalenia z Polski Harry Kesslera, a jeszcze wyraźniej od połowy stycznia 1919 roku, to znaczy od utworzenia rządu Paderewskiego, Piłsudski zerwał z polityką opierania się o Niemcy, przestawił się na szukanie oparcia w antyniemieckim obozie aliantów zachodnich i pogodził się z faktem wyzwolenia zaboru pruskiego spod władzy niemieckiej i połączenia go z resztą Polski. Czy oznaczało to rzeczywisty zmianę w dżeniach politycznych? Czy też było tylko pogodzeniem się bez zapalu z tym, że sprawując władzę w Polsce musiało się wbrew własnym wyobrażeniom i dżeniom robić to, czego się domagała polska opinia publiczna?

W polityce Piłsudskiego krzyżowały się ze sobą sprzeczne dżenia: dżenie do utrzymania się w Polsce u władzy, a więc prowadzenie takiej polityki, która jest w zgodzie z pragnieniami polskiego narodu - i dżenie do urzeczywistnienia swego rzeczywistego programu, którym było zbudowanie Polski odciętej od morza, ograniczonej tylko do Królestwa Kongresowego i Zachodniej Galicji.

Z chwili, gdy ustalili się w tej części Europy ostateczny pokój, Piłsudski stał się w sposób dla wszystkich widoczny i ostentacyjny głową państwa, wyrażającego dżenie polityki Dmowskiego, to znaczy obejmującego nie tylko Warszawę i Kraków, ale także Poznań, Toruń, wybrzeże Kaszubskie, Katowice, Cieszyn, Lwów, Tarnopol, Kołomyże, Euck, Płrnsk, Nowogrodek, Wilno i nawet Dżiny i brzeg Dżwiny. Czy pogodził się z tym nowym dla siebie widzem Polski w sposób szczerzy? Nic wszak na to nie wskazuje w sposób bezpośredni, by kiedykolwiek, aż do śmierci, miał dżyc do tego, by te widze unicestwić.

Istnieje jednak jedna okoliczność, która nasuwa podejrzenie, że przygotowywał się w istocie w skrytości do obalenia kiedyś tej widzi. Okolicznością tą jest fakt, że poczynając od dojścia w Polsce do władzy w sposób ostateczny w roku 1926 - spowodował stopniowe rozluźnienie węzłów, łączących Polskę z Francją i umieszczenie Polski w obozie politycznym angielskim. Wielec nawet: przez długie lata systematycznie dżył do obalenia systemu wersalskiego w Europie. Przedwczesna śmierć nie pozwoliła mu doczekać się zaważenia, się tego systemu. Ale istotnym sprawcy zaważenia się tego systemu - w roku 1938, a więc w trzy lata i niespełna cztery miesłyce po jego śmierci - był jego uczeń i wyznawca i następca, polski minister spraw zagranicznych Jozef Beck.

System wersalski, który zastąpił system wiedeński z roku 1815, trwający z nieistotnymi zmianami, w istocie do roku 1914-go, jest - z czego wiele ludzi nie zdaje sobie sprawy - dziełem polityki polskiej. Ustanowienie tego systemu było klęską polityki brytyjskiej.

która zwalczała - tak jak mogła - ten system zarówno w erze rokowań wersalskich, jak w latach powojennych, od roku 1919-go do 1939-go. Polityka brytyjska systematycznie pracowała nad całkowitym obaleniem systemu wersalskiego. Jej dyżeniem było przeszkodzenie temu, co uważała za hegemonie francuskiej w Europie, a w związku z tym możliwe wzmocnienie pozabawionych kolonii i potężnej floty i głęboko upokorzonych, ale . jednak mających utajony potęgę Niemiec, a równocześnie obalenie "wielkiej Polski" i niezależnej od Niemiec Czechosłowacji i uratowanie o ile się da, okrojonych Austro-Węgier. Polityka brytyjska nad takim właśnie zreformowaniem Europy cierpliwie i powoli, drogą dyżenia, obliczonego nie na lata nawet, lecz na dziesięciolecia, pracowała. Jej wielkim tryumfem, obwieszczonym z największą radością był układ monachijski z 30 września 1938 roku, który położył kres systemowi wersalskiemu.

Także i Ameryka nie była twórcą systemu wersalskiego. Interesowały ją sprawy całkiem inne, takie jak przebudowa świata przez utworzenie Ligi Narodów: system wersalski w Europie został zaakceptowany przez prezydenta Wilsona, gdyż był zgodny z jego ideałami, ale nie był jego dziełem, ani jego dyżeniem. Ale co jest szczególnie ważne; nie był on także dziełem Francji, ani francuskim pomysłem, ani urzeczywistnieniem francuskiej wizji.

We Francji w XIX wieku istniały dwa obozy. Jedni przeważający pragnęli odwetu na Niemcach za klęskę 1871 roku i przywrócenia czołowego, miejsca Francji na kontynencie europejskim. Drugi, którego wyrazicielami byli panowie Cailhau, Jaures i potem Briand, godził się ze spadnięciem Francji na poziom mocarstwa drugiej klasy. Dyżel do współdziałania francusko-niemieckiego i pragnął utrzymania i rozszerzenia przy pomocy niemieckiej tylko pozycji Francji jako mocarstwa kolonialnego, zwłaszcza afrykańskiego. Gory był oboż antyniemiecki. To on porwał za sobą w 1914 roku całą Francję i sprawił, że stawiała ona Niemcom bohaterски opór i doprowadził Francję do zwycięstwa. Ale także i ten oboż pocztykowo nie rozumiał sprawy polskiej. Polegał on w swej polityce na sojuszu z Rosją, - ale gdy Rosja runęła w rewolucji i zawarła z Niemcami pokój, przyjęli on na miejsce koncepcji zbudowania w Europie przewagi francusko-rosyjskiej koncepcje Dmowskiego: wspólnej przewagi francusko-polskiej.

To Dmowski był twórcą urzydzenia Europy przez Francję i Polskę. Rozpowszechniał on poufnie, w lipcu 1917 roku, na śledem mieslecy przed zawarciem w Brześciu pokoju rosyjsko-niemieckiego, memoriał o zagadnieniach środkowo i wschodnio europejskich, który był w Istocie programem urzydzenia Europy w system- nazwany później systemem wersalskim. Wobec zaważenia się carskiej Rosji mocarstwa europejskie nie miały w latach 1917 i 1918 żadnego planu urzydzenia Europy - i przyjęły plan, sformułowany przez Dmowskiego w imieniu Polski- Był to plan zbudowania prawdziwej, dużej niepodległej Polski, plan zbudowania Czechosłowacji, zjednoczenia Jugosławii i Rumunii i

skasowania monarchii austro-węgierskiej. Oraz hegemonii w Europie tych czterech państw łącznie z Francją.

To nieprawda, że system wersalski był urzeczywistnieniem planu francuskiego. Nikt we Francji takiego planu nie miał. Był to plan polski. A Francja tylko ten plan przyjęła i poparła.

Ale istniał we Francji potężny oboz polityczny, obóz Brianda, Caillaux, Bonnetta i innych, którzy byli temu planowi przeciwni i którzy pracowali nad tym, by ten plan obalić.

Polityka polska epoki wersalskiej i pierwszych siedmiu lat powersalskich stawiała sobie za cel umocnić i podtrzymać system wersalski. Nie było to przyłączenie się do polityki francuskiej; było to podtrzymywanie wielkiego osiągnięcia polityki polskiej i praca nad tym, by utrzymać Francję, zmęczoną wojną i silnie podmywaną przez prądy pacyfistyczne i proniemieckie - w obozie stronników i obrońców systemu wersalskiego. Nie było to wcale łatwe: silne prądy we Francji były przeciwnie systemowi wersalskiemu. Aby Francję w obozie stronników Wersalu utrzymać, aby zwalczyć we Francji stronników układu w Locarna i w Monachium, trzeba było dużego wysiłku. Wysiłek ten nie był dostateczny. Niektórzy z ministrów spraw zagranicznych owej epoki (np. Eustachy Sapieha, Stanisław Patek, Aleksander Skrzyński) zgoda nie byli wyrażicielami polityki Dmowskiego (wyrażicielami jej byli tylko Skirmunt, Zamojski, Seyda i sam Dmowski, także naogół i Paderewski). Ale w liniach generalnych Polska "przedmajowa" broniła systemu wersalskiego i była związana z Francją. Natomiast poczynając od przewrotu majowego Polska szukała przede wszystkim związków z Anglią. A tymczasem Anglia zmierzała przeciw do rewizji systemu wersalskiego

Najjaskrawiej wyraziło się to w polityce Becka w 1938 roku. To Beck zadał śmiertelny cios Czechosłowacji, burząc przez to nieodwołalnie system wersalski. Gdyby nie Beck, Czechosłowacja stawiałaby opór Hitlerowi i Chamberlainowi i druga wojna światowa, - wojna w obronie systemu wersalskiego - wybuchłaby o rok wcześniej, niż w rzeczywistości. Jeśli ostatecznie wybuchła, to dlatego, że Hitler nie okazał się godnym zaufania. Okazał przez drugi rozbiór Czechosłowacji, że układać się z nim nie sposób. Anglia zdecydowała się więc na wojnę z Hitlerem i równocześnie rozszedł się z Hitlerem i Beck. Ale nie była to już wojna w obronie Wersalu. Najlepszym tego dowodem jest to, co się w 1945 roku stało z Polską.

Krotko mówiąc: Polska przedmajowa podtrzymywała system wersalski, którego była w istocie twórcą; jej podstawowym sojusznikiem była Francja. Polska pomajowa po cichu zwalczała system wersalski, a szukała oparcia przede wszystkim w Anglii.

Do czego w istocie Piłsudski dążył? Pozornie przeszedł na stronę Francji i systemu wersalskiego. Ale czy szczerze? Czy tylko dlatego, że chciał być u władzy w Polsce, a więc być w zgodzie z polskim narodem i musiał wobec tego bronić interesów tego narodu? Czy

też dążył w rzeczywistości do zredukowania Polski do granic "małej Polski" (wokół Warszawy i Krakowa) i do obalenia "Wielkiej Polski" (do wyzbycia się Poznania, wybrzeża kaszubskiego, Śląska, Łwowa i Wilna)? Czy dążył jak Beck w 1938 roku do obalenia systemu wersalskiego, a więc przede wszystkim do obalenia Czechosłowacji? Jest to jedno z najważniejszych pytań, na jakie polska nauka historii musi znaleźć odpowiedź.

Jest w każdym razie faktem, że zbudowana w latach 1919-1920 Polska była urzeczywistnieniem - z kilku ograniczeniami (w Gdańsku, Opolu, Mińsku, Kamieńcu Podolskim) spowodowanymi głównie przez opory zewnętrzne - dążeń Dmowskiego, a wraz z Dmowskim całego polskiego narodu. Natomiast w latach 1926-1939 Polska szukająca oparcia w Anglii i pracująca nad zburzeniem systemu wersalskiego (co osiągnęła w roku 1938) zmierzała najwyraźniej - w ciszy, ale systematycznie do zburzenia systemu wersalskiego, a więc w istocie do ustanowienia Polski bez dostępu do morza, bez byłego zaboru pruskiego i bez Ziemi Wschodnich. Czy to taki był plan Piłsudskiego? Nie wiemy tego w sposób stanowczy. Wiemy jednak, że planem Piłsudskiego (urzeczywistnionym w 3 i poł roku po jego śmierci przez Becka) było obalenie Czechosłowacji jako głównego poza "Wielką Polską" filara systemu wersalskiego. Czy możliwe było na dalszą metę utrzymanie się Polski sięgającej do morza, obejmującej Poznań, Wilno i Lwów, gdy Czechosłowacji nie stało? Pozostawiam to pytanie bez odpowiedzi.

A teraz dalsze pytanie.

Do czego Piłsudski dążył w sensie osobistym? Czy chciał być dyktatorem Polski - i to było czołowym motywem jego całonocnego postępowania?

Stawiam hipotezę. Ten w istocie rewolucjonista i marksista chciał reformować nie Polskę, lecz świat. Uznawał on potęgę i pozycję Anglii i Niemiec - i nie chciał ich naruszać, ani przeciw nim występować. Ale widział przed sobą jedną, wielką, rysującą się realnie perspektywę: chciał zburzyć Rosję. Na miejsce Rosji chciał zbudować wielką federację w istocie antyrosyjską. Był kontynuatorem (i/następcą) polityki niektórych Jagiellonów - także i Kazimierza Jagiellończyka, który przecież budował potęgę nie Polski lecz swojej dynastii, walcząc o Czechy i Węgry, a trochę myśląc i o Nowogrodzie, a więc i o Morzu Białym i kresach Syberii, a na Śląsku wyżej stawiał interesy czeskie od polskich.

Wymieniam punkt szczególnie ważny mojej hipotezy. Piłsudski chciał być, tak mi się wydaje, władcą Rosji. To znaczy mieć stolicę w Moskwie. Być Aleksandrem Wielkim krajo.w na wschód od terytorium, mówiąc słowami Hłakowiczówny "od Wisły do Ladogi, od Tatr aż do Krymu". A będąc panem tych ziem, posługując się Polską, tak jak narzędziem. Choć będąc przepojonym polską kulturą, tak szerzyć język polski i umiłowanie polskiej poezji, jak Aleksander Macedoński

szerzył język grecki. I nie wchodzić w drogę innym, światowym potęgom. Ani Niemcom, ani Anglii.

Na dalsz[^] metę władanie Piłsudskiego na Ukrainie, albo nawet w Rosji na miarę Stalina, też przecież nie Rosjanina torowałyby oczywiście drogę ekspansji niemieckiej. Po rządach Piłsudskiego przysłyby tam rządy niemieckie. Ale aż do śmierci sprawowałby tam władzę Piłsudski. Nie tylko osj[^]gn[^]łby wielką, własną historyczną chwałę. Przyniósłby niezmiernie wiele Niemcom. Mając po swojej stronie Polskę, Litwę, Ukrainę Niemcy osiagnęłyby w koheu to czego bez tej torującej im drogie pomocy osiagnęłyby nie mogły.

Polski, pojętej jako naród, mający swoje własne dyżenia i swoje odrębne narodowe oblicze i chcycej trwać wieki - Piłsudski w istocie nie cierpiał, Mówił o niej (jak do Stefana Badeniego w lutym 1915 roku) - "I co właściwie ma być z Polski?, z tym narodem który jest hańbą Europy i trzydziestomilionowy plamy na ludzkości?"

Ale był to człowiek wielkiej pychy. Dyżył nie tylko do urzeczywistnienia swej politycznej wizji, ale także i do osiagnięcia swojej własnej, osobistej wielkości. Musiał się on liczyć z tym, że swych największych planów może nie osiagnąć i że osiagnięcie wielkości ty drogi może mu się w koheu z ryk wymknąć. Na te ewentualność miał przygotowane ambicje skromniejsze; być dyktatorem, głową państwa, wodzem naczelnym, strojnym w mundur marszałkowski, owiniętym we wstęgi orderowe, w kraju skromniejszym niż wielka federacja wschodnioeuropejska, ale też przecież dość dużym; nie lubianej przez siebie Polsce. Dzięki pomocy niemieckiej i poparciu angielskiemu to w istocie osiagnął. I dbał o to, by tego nie utracić. A przez to jakoś usunął w cień swój wielki wizje.

Czy hipoteza moja jest trafna? Może nie dowiemy się tego nigdy. Bo tetniące w mózgu i w sercu ambicje naogół nie pozostawiają o sobie.pisanych protokołów.

ZWOLENNIK ZBUDOWANIA WIELKIEJ UKRAINY.

Piłsudski dyżył do zbudowania niepodległej Litwy nie zwyzanej z Polski, mającej stolicę w Wilnie, kilkunarodowej jak Szwajcaria, czy Belgia, byC może złożonej z dwóch kantonów (litewskiego, ze stolicy w Kownie, czyli Litwy Zachodniej i polskiego ze stolicy w Wilnie czyli - jak pod rzydamZeligowskiego - Litwę Środkowej), a byC może mającej także i trzeci kanton, białoruski (Litwę Wschodnią ze stolicy w Mińsku). Oznaczałoby to zerwanie odwiecznej unii Litwy z Polski, a więc nawłyzywałoby do opozycyjnej wobec Polski polityki dawnej magnaterii litewskiej, znaczonej takimi nazwiskami jak księża Witold w wieku XV-tym, księża Janusz Radziwiłł w wieku XVII-tym i ludzie skupieni wokół łoża masonskiej Cnotliwego Litwina w

Witnie i Kownie w wieku XX-tym. Plany te zostały obalone przez obalenie polityki Litwy Środkowej Żeligowskiego, za który stał w istocie Piłsudski.

Ale Piłsudski dążył do zbudowania czegoś większego niż Wielkie Księstwo Litewskie. Dążył do zbudowania Wielkiej Ukrainy.

Najdobitniejszy - zreszty ujęty pochwalnie - relacje o tym jakie były plany w sprawie Ukrainy, zostawił nam Leon Wasilewski, jeden z najbliższych ludzi Piłsudskiego, minister spraw zagranicznych w mianowanym przez Piłsudskiego rzydzie Moraczewskiego, a później przedstawiciel Piłsudskiego w Komitecie Narodowym w Paryżu. Wedle Wasilewskiego, jacycego na zerwane później rokowania pokojowe z bolszewikami, instrukcja, udzielona przez Piłsudskiego Wasilewskiemu w dniu 30 marca 1920 brzmiała: "Żydany zneutralizowania Kijowa dla zwołania tam konstytuanty w granicach uznanych przez nas na prawym brzegu, a przez nich (tj. bolszewików - uwaga J.G.) na lewym brzegu Dniepru. Ta konstytuanta rozstrzygnie sprawę ukraińską". Skomentowałem kiedyś te instrukcje Piłsudskiego w związku z faktem, że do Ukrainy bolszewickiej, leżycy przede wszystkim na "lewym brzegu", należał także i Charków, że "bez wycofania się Rosji z Charkowa - Polska pokoju nie zawrze". Napisałem także, że "był to program nie tyle zbudowania sojusznika dla Polski, co rozczłonkowania Rosji".

Sprawa Ukrainy była kluczowy sprawę w polityce Piłsudskiego dotyczący wojny z Rosją, pokoju z Rosją i ziem, położonych we wschodniej Polsce, lub na wschód od Polski. Piłsudski dążył do zorganizowania wielkiego państwa ukraińskiego, na ziemiach od Karpat (poczynając od umowy z Petlurą: od Zbrucza) do Kaukazu lub przynajmniej do Kubani i Donu..

Jest nieporozumieniem przypuszczać, że Piłsudski planował federację Ukrainy z Polską. Nie ma żadnego śladu, by do czegoś takiego zmierzał. Dążył on do tego, by Ukraina była przeciwnie państwem całkowicie niepodległym. Być może pragnął, by ta Ukraina była z Polską zaprzyjaźniona lub nawet była trwale formą ni sojusznicy Polski. Natomiast nigdy w żadnej formie nie okazał, że pragnie, by była ona z Polską w związku federacyjnym. Polska i Ukraina to miały być, wedle jego polityki, dwa państwa suwerenne.

Dyżenia jego w tym punkcie stały w jaskrawej sprzeczności z dobrem polskiego narodu. Interesy i dyżenia ukraińskie stały w całkowitej - i trwałej - sprzeczności z interesami i dyżeniami Polski. Głębokie przeciwieństwa między interesami Polski i ruchu ukraińskiego stanowił przede wszystkim fakt, że istnieły rozległe terytoria, zamieszkałe w większej lub mniejszej proporcji zarówno przez Polaków, jak Rusinów, które zarówno Polska, jak ruch ukraiński uważa za część swego terytorium narodowego. Terytorium takim jest przede wszystkim Ziemia Czerwieńska, czyli Galicja Wschodnia. Petlura rzekł sie tej ziemi układem z Piłsudskim 21 kwietnia 1920 roku. Ale po pierwsze, duża część "Ukraińców" układu tego nie uznawała i gotowa była

pomimo Petfury, walczyć o to, by Lwów, Halicz, Stanisławów i Tarnopol od Polski oderwać. Po wtóre, także i Petlura nie zrzekał się Ziemi Czerwieńskiej w imieniu Ukrainy, na wieki wieków. Gdyby układ Piłsudski - Petlura rzeczywiście oyl doprowadził do utworzenia niepodległej Ukrainy, po pewnym czasie ta Ukraina pod wodzą Petfury, albo po jego śmierci pod wodzą jego następców byłaby uczyniła sprawę Ziemi Czerwieńskiej głównym przedmiotem swoich politycznych dążeń, zajęłaby trwale postawę antypolską i sprzymierzałaby się z wrogami Polski, a przede wszystkim z Niemcami. Budowanie niepodległej Ukrainy - pod rządami Petfury, czy nie Petfury - byłoby budowaniem państwa wrogiego Polsce, oraz sojusznika Niemiec.

Ale naturalny, nieunikniony spor między Polska a ruchem ukraińskim, dotyczy nie tylko Ziemi Czerwieńskiej. Ukraińcy pragnęli i pragną - Ze pragną tego, możemy się przekonać, czytając prasę ukraińską w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie - oderwania od Polski dalszych terytoriów, mianowicie Przemysła, Ziemi Chełmskiej i lemkowskiżyny aż prawie po Zakopane.

A z drugiej strony, Polska pragnęła zawsze (wbrow Piłsudskiemu) pozyskania takich głęboko polskich obszarów jak Kamieniec Podolski z okolica i Jak Ziemia Płoskirowska.

Nie dajace się ze sobą pogodzić interesy polskie i ukraińskie powodują, Ze Polska i ewentualna, niepodległa Ukraina sa w sposob trwały i nieunikniony siłami nieprzyjacielskimi. Piłsudski był w wielkim bledzie. Jeśli wyobrażał sobie (o ile naprawdę sobie wyobrażał), że mogą one być w sposob trwały przyjaciółmi i sojusznikami. Budując Ukrainę, Piłsudski budował wroga Polski, takiego samego jak Niemcy. A z pewnością większego jeszcze, niż Rosja.

Jakim nieprzejednanym wrogiem Polski sa Ukraińcy, świadczy polityka ukraińska w latach 1941-1945. Ukraińcy uznali wtedy, Ze trzeba zlikwidować rolę ludności polskiej na obszarach spornych między Polska a Ukraina (mianowicie w Ziemi Czerwieńskiej i na Wołyniu), droga rzezi. Nie istnieją statystyki, któreby to zjawisko określały w sposob ścisły, jest jednak faktem bezspornym, że Ukraińcy wymordowali w owych latach i na owych zierkach kilkadziesiąt, a może sto tysięcy ludności polskiej, głównie polskich cMopow wraz z rodzinami i ze dokonali tego w sposob niezwykle okrutny i z wyrafinowaną, szatańską nienawiścią, zabijając maleńkie dzieci na oczach matek, stosując wymyślne tortury, oraz żądając od Rusinow i Rusinek, którzy mieli żony Polki lub meżow Polaków, ty zabijali tych małżonkow własnoręcznie, a w razie odmowy zabijając w ich oboje. Ukraińcy okazali przez te rzez nie tylko, że potrafili być bardzo, okrutni i że nurtują wśród nich dążenia i skłonności głęboko niechrześcijańskie, ale Ze Polaków do głębi nienawidzą Jest najzupełniejszym złudzeniem przypuszczać, że nacjonalisci ukraińscy mogliby się stać sojusznikami i przyjaciółmi Polski

W interesie Polski leży, by niepodległej Ukra ny nie było.

Nie mamy żadnego, moralnego obowiązku przykładać ręki do niepodległości Ukrainy. Nie istnieje żadne prawo moralne, które nakazywałoby ze względów zasadniczych po święcąc interesy własnego narodu dla niepodległości innego. Możemy, my Polacy odczuwać sympatie dla Ormian, dla Ibow w Nigerii, dla chrześcijan w Libanie, także i dla Gruzji i życzyć im niepodległości. Ale nie mamy żadnego obowiązku po święcąc nasze własne interesy dla dobra tych narodów. Zwłaszcza, że nie jest naszą rzeczą sądzić, gdzie w sprawie tych narodów leży rzeczywista słuszność: przecież w sporach między narodami obie strony mają jakąś część słuszności i nie mamy prawa ustawiać się w roli sędziów, rozstrzygających, gdzie leży przewaga tej słuszności. Być może, że oceniając obce nam sprawy jesteśmy jednostronni i popełniamy błędy w ocenie. Jedynym obowiązkiem każdego narodu jest obrona wolności własnej. Oraz dotrzymanie zawartych umów i zaślągniętych zobowiązań.

Jeśli idzie o sprawę Ukrainy, nie można uważać, że ma ona takie samo prawo do niepodległości jak np. Polska. Polska jest narodem ukształtowanym od lat tysiąca i pozbawienie jej niepodległości oznacza zadawanie gwałtu rzeczywistym, wytworzonym przez wieki prawom. Ale Ukraina? Przed rokiem 1945 żadnej Ukrainy nigdy w historii nie było. Spójrzmy na Kijów. Przecież to jest miasto całkowicie rosyjskie. Każdy, kto był kiedykolwiek w Kijowie, przyzna, że Polacy, Żydzi i Ukraińcy wprowadzili byli zawsze w Kijowie obecni jako mniejszości, ale przeważające oblicze Kijowa jest rosyjskie. Kijów jest kolebką Rosji, rosyjskiej historii, rosyjskiej kultury, rosyjskiego państwa i narodu, rosyjskiej cerkwi, rosyjskiego języka i literatury. Nie mamy prawa przykładać ręki do tego, by Kijów Rosji odbierać. Okoliczności historyczne (najazd tatarski) sprawiły, że przez lat 98 (1569—1667) Kijów należał do Polski (Korony), a przez lat 184 (1385-1569) ponadto do połączonego państwa polsko-litewskiego, ale to się skończyło z górą 300 lat temu i to nam nie daje prawa do uczestniczenia w rozstrzygnięciu jakie mają być dalsze losy Kijowa.

Zbudowanie Ukrainy, w dodatku nie jako małego państwa, przesuwającego granice Rosji trochę naprzód, czy trochę w tył, ale jako wielkiego państwa (jak w planach niemieckich w 1918 roku) odcinającego Rosję całkowicie od Morza Czarnego, byłoby dla Rosji ciosem śmiertelnym. Rosja bez dostępu do południowego morza - to nie byłaby ta sama Rosja, którą wytworzyła historia. Nie mamy prawa Rosji tego ciosu zadawać. Bez dostępu do południowego morza Rosja nie może istnieć.

Nie leży to zresztą w naszym interesie. Ukraina, gdyby powstała, byłaby sojuszniczką, a raczej wasalem Niemiec. Oznaczałoby to osaczenie nas przez Niemcy z dwóch stron.

Idea Ukrainy jako wielkiego narodu od Karpat do Kaukazu jest idea nową, która nie wyrosła organicznie, ale która wytworzona została najpierw tylko w mózgach kilku literatów i polityków. Pierwsze

przeblyski tej idei pojawiły się pod koniec wieku XVIII-go. idea ta naprawdę rozwinęła się i ugruntowała w wieku XIX-tym. a po części dopiero w wieku XX-tym. Gdzie tu porównywać te idee z idea niepodległej Polski, ugruntowana i potężna od lat tysiąca! Także z idea narodowa i państwowa Rosji.

Rus jest faktem nie młodszym od Polski. Ale Rus - to wcale nie jest i nie musi być Ukraina." Kronika Nestora" i "Słowo o wyprawie Igora", oraz Byliny mogą być równie dobrze punktem wyjścia kultury ukraińskiej, jak rosyjskiej. Rus ma prawo żyć i kwitnąć. Ale to wcale nie znaczy, że ma prawo żyć odrębnym życiem Ukraina. To wcale nie znaczy. że zarówno Kijów, jak Charków i Odessa mają być od Rosji oddzielone i żyć życiem odrębnym. W każdym razie, nie jest ani naszym obowiązkiem, ani prawem przykładać do tego reki. Kozacyzna ukraińska żyła przez kilka wieków życiem od Rosji odrębnym. Ale i z tego wcale nie wynika, że nie mogła się z Rosją zrosnąć w jeden naród, tak, jak zrosła się z Moskwą Nowograd. Albo jak zrosły się w jeden naród z Rzymem i Florencją - Wenecją czy Neapol i Sycylią.

A co więcej, wcale nie musi zrastać się z Rusią Lwów i Stanisławów, i Kamieniec, i Zbaraż, i Żółkiew, i Krzemieniec, i Luck. Wygląda na to, że Ziemia Czerwieńska była pierwotnie ziemią polską, krajem Lachów. Angielski król i pisarz Alfred Wielki, który umarł na 65 lat przed chrztem Polski, twierdził w swym dziele "Chorografia", że państwo Wislan, graniczyło z Dacją, czyli Rumunią, a więc obejmowało dzisiejszą Ziemię Czerwieńską. Wiele danych wskazuje, że granica ziemi Lechów, czy Lechów (po rusku Liachow, po węgiersku Lengyel, po litewsku Lenkas, po grecku Lendzeninoj) sięgała do Styru i Bohu. Kijowski, ruski kronikarz Nestor, zmarły około roku 1113, napisał. że Grody Czerwieńskie, a więc część Ziemi Czerwieńskiej były pierwotnie własnością Lachów, ale w roku 981 zostały zbrojnie podbite przez najazd ruski; Bolesław Chrobry, odzyskał je w roku 1018, ale w roku 1031 Rus zdobyła je znowu, przy czym ich polska ludność została przez ruskich najeźdźców przymusowo wysiedlona. Potem przez około 300 lat (do roku 1340) Grody Czerwieńskie należały do Rusi, ale potem przez 600 lat, do roku 1945 należały do Polski (do państwa polskiego lub do austriackiego zaboru Polski). Zamieszkała na nich ludność ruska, żyjąca od 600 lat w zmieszaniu z Polakami, stanowiła około dwóch trzecich ich ludności, ludność polska około jednej trzeciej, to znaczy, że ziemia ta była krajem etnicznie mieszanym. Jej stolica, Lwów była miastem przeważnie polskim, (wedle spisu z 1931 roku 155.986 Polaków-katolików obrządku łacińskiego, 15.592 Polaków obrządku grecko-katolickiego, 34.077 Rusinów i Ukraińców obrządku grecko katolickiego, 99.595 Żydów. Wedle spisu austriackiego z roku 1900 120.634 Polaków, 15.150 Rusinów), Ziemia ta nigdy nie należała do Rosji, a tylko w latach 1031-1340 do Rusi, mianowicie do Rusi Kijowskiej, lub tworzyła osobne, ruskie księstwo. Nie ma żadnego powodu, by ziemia ta, która od 600 lat nieprzerwanie, a od tysiąca lat z przerwami należała do Polski, miała

byc uznawana za tworzącą moralnie czesc Ukrainy (albo Rosji). Jeśli Piłsudski naprzód sie jej rzekał, a później uznawał ją za czesc Polski nie zasadniczo, lecz tylko, żeby ugłaskać "endeków", postępował on nie tylko wbrew dobru Polski, ale i wbrew obiektywnej sprawiedliwości.

Ukraina nie jest skryształizowanym narodem. Nie ma obiektywnych, własnych oraw. A my nie mamy wobec niej żadnych Obowiązków.

Piłsudski nie miał prawa poświęcać na jej rzecz dobra Polski. A już w szczególności nie miał prawa narażać własną 1920 roku dobra - i samego bytu - Polski dla idei budowania Ukrainy. A to właśnie zrobił. Odrzucił w imieniu Polski rosyjskie, korzystne propozycje pokojowe i rzucił zasoby ledwo odbudowanej Polski w walkę o niepodległość Ukrainy. Przedsięwziął wyprawę kijowską, która była strategicznie krokiem nie tyle nawet ryzykownym, co po prostu z góry skazanym na niepowodzenie, po to, by wprowadzić ukraiński rząd Pethury do Kijowa - i ściągnął tym na Polskę kłeskę rosyjskiej inwazji, która o mało nie zagroziła z takim trudem odzyskanej przez Polskę niepodległości. Zachował się jak lekkomyślny gracz w karty, czy ruletkę, który dla niepewnej wygranej - w dodatku nie swojej i dla swego domu niepotrzebnej - rzuca na wątpliwą kartę cały los materialny swej rodziny.

STRONNIK "CZERWONYCH- W ROSYJSKIEJ WOJNIE DOMOWEJ

Piłsudski był zwolennikiem rewolucji bolszewickiej w Rosji. W Rosji była wojna domowa między obozem narodowo -rosyjskim i chrześcijańskim, a obozem komunistycznym, międzynarodowym i antychrześcijańskim. Jest nieporozumieniem (a raczej nieprawdą), twierdzenie, głoszone przez piłsudczykowską propagandę, że obozem rosyjskim, walczącym z bolszewikami, był oboz carski. Tak nie było. Carat zawalił się w Rosji w lutym 1917 roku, ostatni car rosyjski został wraz ze swoją rodziną rozstrzelany (przez bolszewików) 18 lipca 1918 roku. Wojska "białe" w wojnie domowej stały na stanowisku prawomocności tego, co uchwalił konstytuanta (ciało obrane w 1917 roku, ale nie dopuszczone przez bolszewików do zebrania się) której skład i projektowane, podstawowe zamiary są znane, a były w sposób umiarkowany prawicowe, ale republikańskie. W razie zwycięstwa "białych" w wojnie domowej, kierunek, zmierzający do przywrócenia caratu byłby się z pewnością w Rosji ujawnił, ale jest wysoce nieprawdopodobne by mógł odnTeSC zwycięstwo. Wojna domowa rosyjska nie była wojną bolszewizmu (komunizmu) z caratem, ale wojną bolszewizmu z rosyjskim kierunkiem patriotycznym narodowym i chrześcijańskim.

Rosja była naszym zaborcą i prześladowcą - ale to nie znaczy, że nie mamy życzyć jej wszystkiego dobrego, jak każdemu narodowi, byleby nam nie szkodziła.

Sprawa wojny domowej rosyjskiej obchodziła nie tylko Rosję i Polskę, ale cały świat. Chodziło o to, czy powstanie w Rosji główna kwatery bolszewizmu światowego, który ma zamiar podbić całą kulę ziemską. Od tego czy zwycięży w Rosji komunizm, czy nie, zależało to, czy będzie mieć bazę w jednym dużym państwie bolszewizm, ruch antychrześcijański i wrogi Światu europejskiemu, grozący zburzeniem chrześcijaństwa i europejskiej cywilizacji.

Mieliśmy prawo nie mieszać się do wojny domowej rosyjskiej, czując się do tego za słabi; to znaczy zrobić to, co zrobiła Estonia, jeszcze nieskończenie słabsza od nas, która zawarła z bolszewikami pokój, w sposób oczywisty uważając, że nie jest jej rzeczą wpływanie na sprawy wewnętrzne takiej potęgi jak Rosja i że obowiązkiem jej jest przede wszystkim troszczyć się o losy tylko swego własnego zakątka. Ale skoro byliśmy skłonni wpływać na losy Rosji - to powinniśmy byli popierać nie bolszewików, lecz tylko tych Rosjan, którzy z bolszewizmem walczyli. Dyktowały nam to nasze własne interesy - i dyktował względ na dobro chrześcijaństwa i całego świata.

Napisałem (i wydrukowałem) w 1914 roku, że "sprawa jest natury delikatnej, bo Polacy popełnili w 1914 roku nie tylko wielki polityczny błąd z punktu widzenia własnych swoich narodowych interesów, ale i wielką historyczną, brzemienne w skutki winę o znaczeniu światowym. Nie podsyca się ognia, gdy pali się dom sąsiada. W Rosji toczyła się wojna domowa, wojna między komunizmem i rosyjskimi patriotami. W wojnie tej chodziło dla Polski o to, czy przyszłość sąsiadem jej ma być państwo komunistyczne czy też Rosja rosyjskiego narodu, chrześcijańska i patriotyczna, a dla świata o to, czy komunizm zwycięży w polityce światowej w tym sensie, że zdoła sobie jedno wielkie państwo, w którym będzie sprawować pełną władzę i w którym zbuduje sobie bazę dla przyszłej rewolucji światowej. Latem 1914 roku losy komunizmu wisiały na włosku. Denikin, który władał całym rosyjskim południem, maszerował na Moskwę. Syberia i Ural były w rękach Kołczaka, "białi" Rosjanie trzymali się ponadto na Murmanie, pod Archangielskiem i pod Petersburgiem. Losy Rosji - i komunizmu Światowego - rozstrzygały się w ofensywie Denikina na Moskwę".

Leżało w interesie Polski - i w interesie chrześcijaństwa i świata cywilizowanego - by w wojnie domowej rosyjskiej zwyciężyli przeciwnicy komunizmu i by komunizm został pokonany: Piłsudski, jako naczelnik państwa i jako wódz naczelny, sprawował w Polsce rzeczywistą władzę, wbrew pozorowi, że sprawuje ją sejm. Miał on pogląd odwrotny od wyżej wypowiedzianego. Sprzyjał on rosyjskiej rewolucji. Przyłożył on rękę do tego, by zwyciężyli w Rosji bolszewicy, a przegrał tam póż "biały". Jego wola i działalność sprawiły, że w rosyjskiej wojnie domowej Polska przechyliła na rzecz komunizmu szalę-

Poczynania jego w sprawie rosyjskiej wojny domowej były tajne. Naród polski dowiedział się o tym, co Piłsudski w imieniu Polski w tej sprawie zrobił dopiero w wiele lat po fakcie.

Przede wszystkim - gdy Denikin maszerował na Moskwę, Piłsudski zawarł z bolszewikami cichy rozejm, oblecując bolszewikom, że nie przedsięwzię nie żadnych kroków ofensywnych przeciw nim, dopóki się z Denikinem nie rozprawi. Rokowania w imieniu Piłsudskiego prowadzone były - tajnie - głównie w miasteczku Mikaszewicze na Białorusi, w strefie frontowej polsko-bolszewickiej. Porozumienie zawarte zostało ustnie między listopadem a grudniem 1919 roku, choć początki poprzedzających rokowań miały miejsce już w czerwcu 1919 roku. W wyniku tego porozumienia bolszewicy, spokojni, że nie będzie działań zaczepnych ze strony polskiej, wycofali część wojsk z frontu polskiego i przerzucili je na front denikinowski. Była to jedna z przyczyn klęsk denikinowskiej w walce o zdobycie Moskwy. (W październiku 1919 roku bolszewicy zdobyli na Denikinie miasto Orzeł, w listopadzie Kursk i Czernichów, w grudniu Charków i Kijów, w styczniu 1920 roku Carycyn - późniejszy Stalingrad, a (złaziejszy) Wołgograd, - oraz Nowoczerkask i Rostow, w lutym Odessa).

Denikin proponował polskiemu przedstawicielstwu wojskowemu przy swojej armii zawarcie między Polską a jego armią sojuszu zaczepnego przeciwko armii komunistycznej. Pragnął on, by armia polska zrobiła ofensywę na Polesiu, zajmując Mozyrz, dochodząc na wschód do Mozyrza do Dniepru i uderzając na wschód od Dniepru w kierunku na Homel. Ofensywa ta byłaby odcięta dużą grupę wojsk bolszewickich - XII armii sowieckiej na obszarze od Mozyrza do Żytomierza, - i w wyniku tego umożliwiła głównej masie wojsk denikinowskich przedsięwzięcie zwycięskiej ofensywy z Orła na Moskwę. Strona polska, mianowicie polskie dowództwo wojskowe, a w istocie Piłsudski, pominęła te propozycje milczeniem, co oznaczało jej odrzucenie.

Sprawa ta nie została dotąd zbadana przez polską naukę historyczną w sposób pełny. Tylko zarysy tego, co się stało wylaniają się z 2 stron historii. Jednak zarysy te są w rzeczach podstawowych wyraźne.

Wyłoży je tu w sposób zwięzły. W interesie Polski leżało pokonanie w Rosji bolszewizmu, ale trudność w ułożeniu przyjaznych stosunków między Polską a "białym" obozem rosyjskim polegała na tym, że między Polską a Rosją istniał spor o Ziemię Wschodnią. Polska dążyła do "linii Dmowskiego", rezygnując ze swych dawnych dalekich kresów, a więc z Witebska, Orszy, Mohylewa, Homla, a na Ukrainie z Żytomierza, Winnicy, Berdyczowa, Humana, Braclawia. "Biała" Rosja uznawała przynależność do Polski dawnego Królestwa Kongresowego (z wyjątkiem północnej etnograficznej litewskiej części Suwalszczyzny), oraz okręgu białostockiego, natomiast nie uznawała polskich praw do Wilna, Grodna, Brześcia, Mińska, Bobrujska, Łucka, Krzemieńca i Kamieńca Podolskiego.

Oboz Denikina stał na stanowisku tego, co oświadczał przed przewrotem bolszewickim rosyjski Rząd Tymczasowy w roku 1917, oraz zwłaszcza co oświadczał "białi politycy rosyjscy w Paryżu w 1919 roku, których osiągnięciem była uchwała alianckiej Rady Najwyższej w Paryżu z dnia 8 grudnia 1919 roku, wedle której Królestwo i Okrąg Białostocki uznane są w sposób ostateczny za część Polski, natomiast ziemie na wschód od tych terytoriów uważane są za obszar sporny między Polską a Rosją, którego losy nie są jeszcze rozstrzygnięte. (Uchwała ta zawierała jednak klauzulę, że prawa "z jakimi Polska mogłaby wystąpić do terytoriów, położonych na wschód od wymienionej Unii są wyraźnie zastrzeżone").

(Oczywiście Jest zupełną nieprawdą twierdzenie, głoszone przez niektóre ośrodki propagandowe piłsudczykowski w Polsce, że Denikin nie uznawał niepodległości Polski i że dążył do autonomii Polski w obrębę państwa rosyjskiego.)

Rzecz prosta nie mogliśmy wchodzić z Denikinem w sojusz, jeśli rościł on sobie pretensje do ziem, które uważaliśmy za część Polski. W razie zgodzenia się przez Polskę na sojusz z Denikinem i za przedsięwzięcie ofensywy w kierunku Homla musielibyśmy uzyskać od Denikina uznanie "Unii Dmowskiego". Czy to było możliwe? Jeśli to było niemożliwe - zawierając z nim umowy sojuszniczej Polska nie mogła. Ale napisałem przed laty: "Czy stanowisko Jego (Denikina) w tej sprawie było nieustępliwe, czy też było tylko postawą taktyczną, do sprzedania w rokowaniach? (...) Proponował on Polsce sojusz przeciw bolszewikom i (...) domagał się od Polski tylko bardzo niewielkiej operacji ofensywnej, mianowicie w rejonie Iliozryza. Czym był gotów za to zapłacić? Czy byłby gotów zrzec się Wilna, Iłńska i Kamieńca, a także nie zdobytego jeszcze przez wojska polskie Dyneburga? Czy zaproponowałby jej? Jeszcze rozwiązanie kompromisowe? Nie wiem. Ale jedno jest pewne. Miał on nosić na gardle. Losy i Jego i Rosji tak samo wisiały na włosku. Jak losy komunizmu. W takiej sytuacji" byłby zapewne gotów zapłacić cenę duży. Ale zapłacić Polsce sprzymierzonej, a nie Polsce wrogiej".

Nie wiemy, co Denikin i w ogóle biała Rosja zrobiliby, gdybyśmy wyrazili gotowość zawrzeć z nimi sojusz. Ale myślimy myśli takiego sojuszu z góry odrzucali. Nie dlatego, że przewidywaliśmy z góry iż "biała" Rosja naszych warunków nie przyjmie, ale dlatego, że życzyliśmy, a raczej, że Piłsudski życzył, zwycięstwa nie "białej" Rosji, lecz komunistom.

Ignacy Boerner (późniejszy minister poczty), który, [^] z ramienia Piłsudskiego prowadził w Mikaszewiczach rozmowy z bolszewikami (głównie z Marchlewskim, zresztą też- Polakiem, komunistą) i w rozmowach tych powiedział: "Wspomaganie Denikina w Jego walce z bolszewikami nie może być polską racją stanu. Uderzenie, (polskie) w kierunku na Mozyrz bezsprzecznie dopomogłoby Denikinowi w Jego walce z bolszewikami, a nawet mogło być decydującym momentem zwycięstwa. Polska na froncie poleskim miała i ma wystarczające siły.

aby to uderzenie wykonać. Czy wykonała?". Piłsudski, gdy Marchlewski 21 listopada 1919 roku "przywiózł do Mikaszewicz (...) zgodę na zawieszenie broni", "ograniczył się do oświadczenia, że wojska polskie nie będą się posuwały poza linie frontu od rzeki Płtycz aż po Dźwina" Marchlewski napisał w związku z tym; "Stańto milczące zaniechanie działań wojennych z obu stron".

To nie było cofnięcie się od współdziałania z Denikinem z powodu braku po temu sił, albo też z powodu niemożliwych warunków, stawianych przez Denikina, ale decyzja z powodu życzenia komunistom zwycięstwa nad Denikinem.

Denikin wydał w związku z tym po latach broszurę pod tytułem "Kto uratował sowiecką władzę od zguby?", w której przypisywał swoją klęskę stanowisku Polski. Inny "biały" Rosjanin (o niemieckim nazwisku) von Wahl wydał w Tallinie książkę Pod tytułem "Jak Piłsudski spowodował zgon Denikina?". Nie wiem, czy zawarty w tych książkach pogląd nie jest przesadą. Może tak, może nie. Taki w każdym razie pogląd szerzony jest w świecie przez rosyjską, "białą" emigrację. To nam, Polsce, przypisywane jest spowodowanie komunistycznego zwycięstwa w rosyjskiej wojnie domowej, a więc zwycięstwo przez komunizm potężnej bazy dla przyszłej walki o wyłączenie w całym świecie chrześcijaństwa i o zwycięstwo przez komunizm władzy nad światem.

Nie wiem, czy było możliwe nasze współdziałanie z Denikinem. W każdym razie. Jest faktem, że propozycja takiego współdziałania, uczynioną przez Denikina, odrzuciliśmy bez bliższego rozpatrzenia jej. Polska zajęła postawę życzenia sobie denikinowskiej klęski.

Możliwe, że Denikin byłby obstawał przy domaganii zrzeczenia się przez Polskę Mińska i Kamieńca Podolskiego, a nawet Wilna, Grodna, Brześć Litewskiego i Lucka. Możliwe, choć ja w to nie wierzę. Jeśli Denikin miał taką postawę - to znaczy miał jako jeden z głównych wodzów "białych" Rosji, postawę politycznie samobójczą - współdziałać z nim nie mogliśmy. Ale myślny nawet nie próbował! naprawdę zbadać, jaka była jego postawa. Piłsudski w naszym imieniu zajął to stanowisko. Że Polska życzy sobie w rosyjskiej wojnie domowej zwycięstwa bolszewików.

Muszę tu rozpatrzyć jeszcze jedną ważną sprawę, dotyczącą stosunków polsko-denikinowskich.

W uczynionej przez Denikina propozycji sojuszu proponowano, by na nowo zdobytych przez polską ofensywą terenach, administracja wojskowa była polska o charakterze okupacyjnym, ale administracja cywilna oddana była w ręce aparatu, złożonego z Rosjan i działającego w imieniu Denikina. Propaganda piłsudczykowska głosi, że Denikin żądał, by administracja na całości Ziemi Wschodnich, czy też nawet całości byłego zaboru rosyjskiego była prowadzona w imieniu Denikina. Jest to oczywiście twierdzenie śmieszne. Nawet najbardziej

szowinistyczny i krótkowzroczny rosyjski imperialista nie mógł być na tyle głupi, by wyobrażać sobie, że można prosić Polaków o zrobienie korzystnej dla Rosjan ofensywy, a równocześnie domagać się, by zrzekli się oni polskiej niepodległości, czy choćby tylko części polskich ziem. Chodziło o coś innego; o administrację ziem, które Polska miałaby dopiero zdobyć.

Był w tym jeden punkt, którego Polska nie mogłaby przyjąć: administracja w hozyrzu. Mozyrz nie był jeszcze przez Polskę zdobyty. Ale był objęty "linią Dmowskiego". Polska nie mogła w danej sytuacji zgodzić się na uznanie go za część Rosji. Proponowana jednak polska ofensywa miała slegnąć poza linię Dmowskiego, do Dniepru, a nawet poza Dniepr, może aż do Homia. Nie było nic niewłaściwego w uznaniu, że te nie objęte linią Dmowskiego ziemie będą traktowane jak okupowana część Rosji.

Denikin w istocie stawiał na porządku dziennym sprawę przyszłej polsko-rosyjskiej granicy. Piłsudski natomiast myślał o ułatwieniu bolszewikom zwycięstwa w rosyjskiej wojnie domowej. Zwycięstwa, które mogło być potem przekreślone przez akcję międzynarodową, z udziałem 500.000 polskich żołnierzy, opłacanych z kieszki angielskiej, ale nie przez własny wysiłek patriotycznej i chrześcijańskiej części rosyjskiego narodu.

O MAŁO NIE SPRAWCA KŁESKI W 1920 ROKU...

Propaganda, prowadzona ku chwale Piłsudskiego jest na tyle zuchwała, że przypisuje zwycięstwo polskie nad inwazją bolszewicką w 1920 roku nie komu innemu, tylko Piłsudskiemu. W istocie Piłsudski nie tylko nie przyczynił się do polskiego zwycięstwa nad Rosją bolszewicką, ale sprawił, że Polska znalazła się w pewnej chwili o włos od całkowitej klęski. Polska została w sierpniu 1920 roku uratowana od wojskowej katastrofy przez zbiorowy, bohaterski wysiłek całego polskiego narodu, przez umiętne, sumienne dowództwo całego zastępu polskich generałów, wśród nich Hallera, Sikorskiego, Latinika, Krajewskiego, Zagórskiego (naówczas jeszcze w randze pułkownika) i innych, oraz przez znakomite naczelną dowodzenie generała Rozwadowskiego, który był nie tylko szefem sztabu polskiej armii, ale w krytycznych dniach 12 - 18 sierpnia zupełnie formalnym wodzem naczelnym wobec nieobecności Piłsudskiego w naczelnym dowództwie.

Piłsudski, stał jako wódz naczelną formalnie na czele operacji wojennych polskich w roku 1919 i na początku 1920. Tak więc to pod naczelną dowództwem Piłsudskiego wojska polskie zajęły dnia 9 lutego 1919 roku Brześć Litewski, 13 lutego Wołkowysk, 18 lutego Białystok, 2 marca Słonim, 6 marca Pińsk, 17 kwietnia Lida, 19 kwietnia Wilno, 28 kwietnia Grodno, 8 sierpnia Mińsk, 28 sierpnia

Bobrujsk, (9 listopada Kamieniec Podolski, 3 stycznia 1920 Dyneburg. Gdyby opracowana była szczegółowa historia wojny polsko-rosyjskiej (jakoś w ciągu następnych 19 lat niepodległości, zapewne dla nieujawniania nikłej roli dowódczej Piłsudskiego, a tym bardziej w ciągu 47 lat po katastrofie wrześniowej, historia ta opracowana, ani ogłoszona nie została) wiedzielibyśmy dokładniej, czy w owym okresie w wojnie polsko-bolszewickiej Piłsudski odegrał gdziekolwiek, jakkolwiek rolę większą, niż nominalną. W każdym razie, rola jego nie mogła być duża, gdyż operacje wojenne polskie były wówczas małej skali. Rosja bolszewicka zajęta była rosyjską wojną domową i mogła przeciwstawić Polsce tylko niewielkie siły. Operacje wojenne polskie, którymi dowodzili w sposób bezpośredni generalowie (waszkiewicz, Listowski, Szeptycki, Sikorski i inni) były tylko w małym stopniu walkami z większymi siłami nieprzyjaciela; w znacznym stopniu były zajmowaniem terytorium prawie bez walki. Piłsudski nie odznaczył się w tych operacjach niczym szczególnym.

Rzeczywistą natomiast rolę wodzowską odegrał w "wyprawie kijowskiej" wiosną 1920 roku.

Ofensywa kijowska pod osobistym dowództwem Piłsudskiego, rozpoczęła się 25 kwietnia. Dnia 26 kwietnia - wojska polskie zajęły Żytomierz. 27 kwietnia - Korosteń, Berdyczów, Koziatyn, Chmielnik i Bar, 29 kwietnia Winnice i Zmierzynka, 7 maja Kijów, 9 maja Braclaw i Rzeczyce, i 1 maja podjazdy polskie dotarły do Kaniowa. Polski pochod na Ukrainę robił w pierwszej chwili wrażenie imponujące. W istocie, było to przedświadczenie bezmyślne, świadczące o wojskowej nieumiejętności i lekkomyślności Piłsudskiego. Pomijając już to, że nie przyniosły ani Polsce, ani planom politycznym Piłsudskiego żadnego pożytku w dziedzinie politycznej, były one dowodem zupełnej ignorancji Piłsudskiego w dziedzinie wojskowej.

Zasadą rozumnej strategii jest unikanie rozciągania wojska w kordon, w długą, cienką linię, którą nieprzyjaciel może w dowolnym miejscu przebić. Z unikaniem kordonu łączy się formowanie, z tyłu za frontem, zgrupowań odwodów, tworzących "kulaki", które naczelnemu dowództwu może w razie potrzeby rzucić w miejsca zagrożone. "Kordon" powinien być tylko cienką linią oddziałów obserwacyjnych, które pozwolą na zdanie sobie sprawy, które miejsce jest zagrożone i w jakim kierunku posuwa się ewentualna nieprzyjacielska ofensywa. Front polski przed rozpoczęciem "wyprawy kijowskiej" był już na tyle rozciągnięty, że stanowiło to najwyższe dopuszczalne maximum pod tym względem. Front ten miał na swoich tyłach w strategicznie obronnych miejscach jakie takie odwody. Piłsudski popełnił ze strategicznego punktu widzenia dwa podstawowe błędy: rozciągnął front ku południowi, na Ukrainie jeszcze wlecej rozciągając go na całym obszarze w cieniutki kordon, oraz po Ściągał celem lizyć w ukraińskiej ofensywie, odwody, jakie były zgromadzone poza polskim frontem w innych miejscach, niż na Ukrainie,

ą mianowicie, zwłaszcza na froncie białoruskim - i w rezultacie cały polski front ogolocił z odwodów.

Ofensywa kijowska nie doprowadziła nigdzie do większej bitwy. Siły bolszewickie, całkiem znaczne, jakie się na Ukrainie znajdowały, nie zostały nigdzie rozbite i zniszczone, lecz poprostu się przed polską ofensywą, wycofały. Jedne - na wschód, za Dniepr. Inne - na południe, na obszary od strony Morza Czarnego. Polska ofensywa nie pokonała sił bolszewickich, ale tylko weszła między te siły w pułapkę, stając się otoczona przez nie.

Główne skupienie wojsk bolszewickich na polskim froncie było jednak nie na Ukrainie, lecz na Białorusi. W zimie z 1919 na 1920 roku częściowo w wyniku potajemnego, tajnego rozejmu, zawartego w Mikaszewiczach, wojsk bolszewickich było na froncie białoruskim bardzo niewiele. Ale bolszewicy, gdy uporali się ze swoimi przeciwnikami w wojnie domowej, mianowicie z Denikinem, a także z Kołczakiem na Syberii, - a obok tego, gdy zdali sobie sprawę, że Polska, prowadzona przez Piłsudskiego, bliskiego pokoju zawrzeć z nimi nie chce, - zaczęli naraz skupiać wielkie swoje siły na białoruskim froncie, na obszarze, który był terenem głównych wojen polsko-rosyjskich w ciągu niedawnych kilku wieków i także takich wojen jak pochody Napoleona - później Hitlera - na Moskwę. To znaczy na linii Warszawa - Minsk - Smoleńsk - Moskwa. Było oczywiste, że bolszewicy gromadzą siły dla rozstrzygającej walki z Polską. (Jak oblicza polski generał Kutrzeba, bolszewicy mieli na białoruskim froncie 1 stycznia 1920 roku 4 dywizje piechoty i 1 brygadę kawalerii, ale 25 kwietnia 20 dywizji piechoty i 5 brygad kawalerii) Prosty rozsadek nakazywał mieć dostatecznie polskie odwody właśnie na tym, zagrożonym przez bolszewicką koncentrację, froncie. Ale Piłsudski ogolocił ten front z odwodów, przerzucając je na Ukrainę, na dalekie, prawe skrzydło.

Dnia 14 maja 1920 roku, w 7 dni po zajęciu przez wojska polskie Kijowa, bolszewicy wszczęli wielką przeciw polską ofensywę na froncie białoruskim. Ofensywa U zepchnęła wojska polskie z linii Berezyny aż w okolice Jeziora Narocz. Wojska te - pod dowództwem generała Szeptyckiego i częściowo Sosnkowskiego - stawily bohaterски Opór i ostatecznie ofensywę bolszewicką odparły, dochodząc w dniach do 9 czerwca znowu na linię Berezyny. Ale w tym samym czasie inna, wielka ofensywa została wszczęta przez bolszewików na południu, na froncie ukraińskim, i 1 czerwca wojska polskie musiały opuścić Kijów.

Ofensywa bolszewicka na froncie ukraińskim stała się dla Polski zupełną katastrofą. W ofensywie tej szczególną rolę odegrała potężna rosyjska Armia Konna, złożona z kilku korpusów kawalerii, której dowódca był słynny, samorodny, awansowany z rangi podoficerskiej, późniejszy marszałek Siemion Budienny; Piłsudski zupełnie stracił głowę, okazując swą zupełną wojskową nieumiejętność i bezradność, zarazem swe słabe nerwy i brak siły charakteru. Jak napisał francuski generał Weygand, "w momencie nieszczęśliwych wydarzeń

kijowskich armie polskie przez około dwóch tygodni były pozbawione rozkazów". Poszczególne armie, oraz poszczególne grupy wojsk i dywizje, a niekiedy nawet poszczególne pułki, nie otrzymując od bezradnego dowództwa żadnych określonych rozkazów, ani informacji, co się dzieje i jaka jest sytuacja, radziły sobie jak mogły, cofając się z Ukrainy każde z osobna. Ponośli przy tym olbrzymie straty. Cofając się coraz bardziej bezładnie były nieustannie narażone na nagłe ataki kawalerii. Budiennego - tak, że niektóre oddziały polskie były przez bolszewickich kozaków wycinane szablami w pień. Polski front na Ukrainie całkowicie się zawałił. A poszczególne polskie pułki i dywizje wycofywały się z Ukrainy z wielkimi stratami, samodzielnie, nieraz otoczone przez nieprzyjaciela i przebijające sobie drogę odwrotu odrębnym wysiłkiem i inicjatywą poszczególnych generałów i innych dowódców niższego szczebla.

A tymczasem poczynając od 4 lipca zaczęła się na północy, na froncie białoruskim, nowa bolszewicka ofensywa. Tym razem, front polski zbyt szczerpy i pozbawiony odwodów załamał się zupełnie. 10 lipca wojska bolszewickie dotarły w okolice Mińska, 14 lipca zajęły Wilno, 20 lipca - Grodno. Wielkimi krokami zaczęły się zbliżać ku Warszawie.

Piłsudski zupełnie się załamał. Zaczął narzekać, że polska armia jest "chora" Nosił się z zamiarem (co wypowiadał przy kilku świadkach), popełnienia samobójstwa ("strzelenia sobie w łeb")

W sytuacji nastąpił jednak nagły zwrot. Miał on dwie przyczyny. Po pierwsze naród polski powziął jednogłusną decyzję, że musi stawie skuteczny, ofiarny opór i zwyciężyć. Zwrócony przez Naczelnego Dowódcę, głównie przez generała Józefa Hallera, apel do narodu wezwał do masowego wstępowania Polaków na ochotnika do wojska i apel ten - wraz z przeprowadzonym, dodatkowym poborem - powiększył siłę liczbą armii polskiej w ciągu niewiele dni o 200 tysięcy nie wyćwiczonego, ale zaciętego i mężnego żołnierza, co znacznie polepszyło, na rzecz armii polskiej proporcje siły liczebnej tej armii w stosunku do armii bolszewickiej. Także i dotychczasowe formacje, mimo zmęczenia odwrotem, częściowo plechotą i w ciągłej walce, otrząsnęły się z poczucia bezradności i odzyskały swą wolę zwycięstwa. Po wtóre nastąpiła zmiana w Naczelnym Dowództwie. Na miejsce ludzi zmęczonych dotychczasowymi wysiłkami i zniechęconych sytuacją, szefem sztabu został generał Tadeusz Rozwadowski, pełen zapału i wiary w zwycięstwo, a wybitnie doświadczony i umiętny od czasów przedwojennych generał austriacki, ongiś dowódca w szeregu wybitnych zwycięskich bitew austriacko - rosyjskich . r także były naczelnym dowódcą w wojnie polsko - ukraińskiej, a w istocie, polsko - austriackiej, a ostatnio szef polskiej misji wojskowej w Paryżu, a więc po okresie działań wojennych wypoczęty i katastrofą spowodowanych przez Piłsudskiego klęsk nie przygnębiony. Stał się on faktycznym wodzem naczelnym, pełniącym swoje funkcje przy Piłsudskim, jako szef

sztabu, tak jak pełnili faktyczne funkcje wodzowskie generalowie rosyjscy i austriaccy - przy nominalnej tylko władzy, takich wodzów naczelnych jak car Mikołaj II i austriaccy arcyksięża A w decydujących dniach 12 do 18 sierpnia 1920 roku był naczelnym wodzem nie tylko faktycznie, ale i formalnie, obejmując jako szef sztabu naczelne dowództwo zamiast Piłsudskiego, który nie mając wiary w zwycięstwo, złożył dowództwo i stanowisko Naczelnika Państwa na ręce premiera Witosa i wyjechał początkowo do żony na Podhalę, a potem wrócił, ale nie do naczelnego dowództwa w Warszawie, lecz do Puław, do grupy operacyjnej nad Wieprz. (Witos, nie chcąc powodować przygnębienia zmianą w naczelnym dowództwie, dymisji Piłsudskiego nie ogłosił, wskutek czego 18 sierpnia Piłsudski przeszedł nad swoją dymisją do porządku i jakby nigdy nic, objął na nowo funkcje naczelnego wodza i głowy państwa). Rozwadowski wniósł do naczelnego dowództwa niezłomną wolę zwycięstwa i niezachwianą wiarę w zwycięstwo, dlatego. Ze mimo swej w służby austriackiej był szczególnie gorącym, polskim patriotą, wierzącym w siły moralne i męstwo polskiego narodu. Był on przesycony polskimi tradycjami wojskowymi, pielęgnowanymi w jego rodzinie.

Bitwa warszawska toczyła się w dniach 13 do 16 sierpnia. (pierwsze starcie pod Radzyminem już 12 sierpnia.) Piłsudski w bitwie tej nie brał udziału. Był najpierw u żony w Bobowej pod Nowym Sączem, dokąd wyjechał z Warszawy w nocy z 12 na 13 sierpnia, a potem nie wiadomo od jakiej daty, w Puławach, w dowództwie grupy Wieprz.

Piłsudski wydał w Puławach w dniu 15 sierpnia (nie wiadomo o której godzinie) "rozkaz operacyjny", w którym oświadczył, że obejmuje bezpośrednio kierownictwo nad kontrofensywą "środkowego frontu", przy czym podlegać mu będą generalowie Rydz-Śmigły i Skierski i major Jaworski, dowódcy 3-ciej i 4-ej armii i grupy jazdy. Kontrofensywa ta ma się zacząć 16 sierpnia o Świdcu. Dzięki rozkazowi temu wiemy, że Piłsudski był już i 5 sierpnia w Puławach. Należy zresztą przypuszczać, że był już 14 sierpnia. Jego ofensywa była początkowo marszem w przód, mniej więcej bez kontaktu z nieprzyjacielem. Nawiązała ten kontakt dopiero 17 sierpnia. Piłsudski właśnie wtedy kładł się do łóżka. Przysnułwał się czas pewien hekwol armat, poczem usnął i obudził się dopiero 18-go sierpnia.

A tymczasem bitwa zwana warszawską, której całością dowodził gen. Rozwadowski toczyła się od 13-go (po części nawet od 12-go pod Radzyminem) do 16-go sierpnia włącznie. Składały się na nią walki obronne 1-szej armii gen. Latnika, przede wszystkim w rejonie Radzymina (który przechodził kilkakrotnie z rąk do rąk), oraz z bitwy najpierw obronnej, a potem przekształconej w ofensywę, 5-tej armii nad Wkrą, przy czym armia ta, pod dowództwem gen. Sikorskiego nie tylko odniosła zwycięstwo nad samą Wkrą, ale także odcięła wielką masę wojsk bolszewickich, maszerujących na północ od Warszawy w kierunku na Płock, Włocławek i Toruń. Bitwa warszawska była już ukończona

właśnie wtedy, gdy Piłsudski rozpoczynał swoją ofensywę. (Skończyła Sie ona 16 sierpnia wieczorem, a Piłsudski rozpoczął swój pochód z nad Wieprza tegoż 16 sierpnia rano, z tym jednak, że nawiązał kontakt z nieprzyjacielem dopiero 17 sierpnia).

Wódz bolszewicki, późniejszy marszałek, Tuchaczewski, wydał już dnia 17 sierpnia rozkaz generalnego odwrotu i utworzenia nowego frontu na linii obronnej rzeki Lwowiec (Ofensywa Piłsudskiego, genialnie zaplanowana przez generała Rozwadowskiego, uczyniła utworzenie tego nowego frontu bolszewickiego niemożliwym). A tymczasem to ten sam Tuchaczewski 2 Heca wydał rozkaz dzienny, stwierdzający, że na froncie polsko-bolszewickim "rozstrzyga się los rewolucji-światowej" i że "droga pożaru powszechnego przechodzi przez trupa Polski"

General Rozwadowski-planował, że armie 3-cia i 4-ta, nad którymi objął w końcu łączne dowództwo Piłsudski, uderzą około 14 sierpnia, biorąc tym sposobem udział w bitwie warszawskiej, zadając cios we flankę armii Tuchaczewski ego i sprawiając, że armie te zostaną okrążone (jak ongi s wojska rzymskie pod Kannami, w słynnym manewrze "Kannenskim") i zniszczone. Piłsudski sprzeciwił się uderzeniu, planowanemu na 14 sierpnia, motywując to zmęczeniem wojsk Cchoc 5-ta armia, bardziej od 3-ciej i 4-tej armii zmęczona, bo nie tylko marszem, ale i bojem, zastosowała się do rozkazu uderzenia 14 sierpnia) i sprawił, że uderzenie jego wyruszyło dopiero 16-go sierpnia, a dosięgnęło nieprzyjaciela 17-go sierpnia. Wskutek tego, zgrupowanie Tuchaczewskiego, aczkolwiek pobite miazdząco - bez udziału wojsk pod dowództwem Piłsudskiego - nie uległo zniszczeniu, lecz wycofało się, znaczną uszczuplone, na wschód. Udział Piłsudskiego w bitwie warszawskiej był negatywny; nie pozwolił on na udział "grupy z nad . Wieprza" w tej bitwie i wskutek tego sprawił, że bitwa ta, aczkolwiek zwycięska, nie była zwycięstwem całkowitym, gdyż umożliwiła wymkniecie się nieprzyjaciela z okrążenia i uniknięcie przez niego klęski całkowitej. Dlaczego Piłsudski to powstrzymanie się "grupy Wieprza" od udziału w bitwie warszawskiej spowodował? Nie jest to przez naukę historyczną całkowicie wyjaśnione. Wygląda jednak na to, że nie wierzył on w możliwość zwycięstwa w bitwie warszawskiej i wobec tego nie pozwalał na udział armii pod swoim dowództwem w tej bitwie, w której uległaby zniszczeniu. Dopiero, gdy się upewnił, że bitwa, staczana przez generała Rozwadowskiego, jest bitwą wygraną, wprowadził swoje dwie armie (szesc dywizji) do akcji. Nie brały więc one udziału w bitwie warszawskiej, ale tylko w po.sc1gu za cofającym się, pobitym w tej bitwie nieprzyjacielem. Nawet i w tej spóźnionej akcji odegrały jednak rolę dużą; bez ich pochodu bitwa warszawska byłaby dla wojsk Tuchaczewskiego tylko wielką przegraną bitwą, ale wskutek tego pochodu stała się dla nich przegranie wojny. Znaczenie tego pochodu było nie tyle bojowe, co strategiczne, osiągnięte przesunięciem wojsk. Było tylko w małym stopniu osiągnięciem Piłsudskiego, który dowodził

tym pochodem; było osiągnięciem Rozwadowskiego, który skoncentrowanie wojsk w tym miejscu uplanował - a przedtem obmyślił - 1 pochód ten umożliwił.

Piłsudski nie dowodził bitwa warszawska; on w niej - 1 to w wyniku własnej decyzji i przeciwstawienia się planom Rozwadowskiego - w ogóle nie uczestniczył. Uczestniczył tylko, prawie bez walki, w pościgu po bitwie. Przypisywanie Piłsudskiemu jakiejś większej roli w tej bitwie, a tymbardziej dowodzenia tą bitwą, jest zuchwałym, propagandowym kłamstwem.

Tak samo nieprawda jest przypisywanie Piłsudskiemu autorstwa planu bitwy. Piłsudski twierdzi - 1 jego wyznawcy powtarzają - że to on w nocy z 5 na 6 sierpnia "w samotnym pokoju w Belwederze", mecząc się "jak dziewczyna, która rodzi" powziął pomysł o sposobie stoczenia bitwy i w rezultacie spowodował napisanie rozkazu do tej bitwy (nr. 8358-111 z dnia 8 sierpnia) przez szefa sztabu, generała Rozwadowskiego. Twierdzenie to obalono jest przez protokół osiemnastego posiedzenia Rady Obrony Państwa z dnia 27 sierpnia 1920 roku (w trzy tygodnie po owym dniu 6 sierpnia) wedle którego plan ten, który "przedstawił gen. Rozwadowski, polegał na koncentracji pod Warszawą. W planie tym porobił zmiany naczelnik państwa i wprowadzono go w czyn". Protokół ten podpisany jest własnoręcznie przez Piłsudskiego i Witosą. Z dołączonych do protokołu notatek wynika, że owe zmiany porobione w planie przez Naczelnika Państwa polegały na tym, że proponowana koncentracja Lw. "grupy Włocławka" zamiast w Mińsku Mazowieckim, przesunięto dalej na południe, - wedle książki zbiorowej "General Rozwadowski" o "trzy silne marsze od stolicy". Wedle tej samej książki (str.124) "w nocy z 5-go na 6-go sierpnia zjawili się generalowie Rozwadowski i Sosnkowski u Naczelnego Wodza, by mu przedłożyć plan operacyjny do zatwierdzenia. Po długiej, ożywionej dyskusji Naczelnny Wódz zatwierdził plan generała Rozwadowskiego w rannych godzinach dnia 6-go sierpnia, przyjmując tym samym pełną odpowiedzialność 3c". Rozkaz z dnia 8-go sierpnia (data ta jest przekreślona atramentem i zastąpiona data 6-go sierpnia), noszący numer 8388/1 II, podpisany jest przez generała Rozwadowskiego, jako szefa sztabu. Pisany jest na maszynie i był rozesyłany kilku adresatom.

Bitwa warszawska nie, została jednak ostatecznie rozegrana wedle tego rozkazu. Rozkaz ten był stosowany tylko w pierwszej fazie. Został on zastąpiony nowym rozkazem, noszącym w nagłówku datę 10 sierpnia i numer fikcyjny (dla przeszkodzenia odkrycia go przez wywiad nieprzyjacielski) 10.000 oraz datę 9-go sierpnia przy podpisie generała Rozwadowskiego. Jest on w całości napisany - na 12- stronicach - atramentem, ręką generała Rozwadowskiego, tylko w jednym egzemplarzu i nie był przepisywany na maszynie, ani rozesyłany. Jest on podpisany przez generała Rozwadowskiego (tylko skrótem Rozwd.) oraz zawiera w rubryce- "Zostają niniejszym informowani" 13 podpisów, w czym na pierwszym miejscu "Naczelnny wodz J. Piłsudski". Bitwa

warszawska została stoczona wedle tego rozkazu. Piłsudski podpisał ten rozkaz w rubryce osób przyjmujących go do wiadomości, a nie wydających go. Powodem zmiany rozkaza była zmiana sytuacji: ujawnienie się bolszewickiego planu uderzenia prawym skrzydłem w taki sposób, by obejść Warszawę od północy. Rozkaz ten zdaje się być przemilczany przez historyków z obozu piłsudczyków (np. nie ma o nim wzmianki w "Kronice życia Józefa Piłsudskiego" Wacława Jędrzejewicza, wydanej w Londynie w 1977 roku, mimo, że jest on znany powszechnie od roku 1929, gdy ukazała się księżka zbiorowa "General Rozwadowski", zawierająca ten rozkaz zarówno w formie drukowanej, jak w pełnej odbitce fotograficznej).

- Armie bolszewickie nie zatrzymały się na linii rzeki Liwiec, jak Tuchańczewski pierwotnie planował, lecz cofnęły się za Niemen, tworząc front obronny wzdłuż tej rzeki. Zadaniem armii polskiej było zlikwidować ten bolszewicki front.

Rozwadowski miał zamiar zaatakować bolszewicką armię prawym skrzydłem i tym sposobem oddać ją od Rosji i zepchnąć na Litwę. Prawe skrzydło frontu bolszewickiego stanowiła grupa wojsk litewskich, od z góry mniemano - w wyniku paktu bolszewicko-litewskiego z 12 lipca - będących sojusznikami armii bolszewickiej. Ofensywa polska, tak jak ją Rozwadowski pomyślał, byłaby miała dwojaki skutek. Byłaby spowodowała całkowite zniszczenie armii bolszewickiej, otoczenie jej, odcięcie jej od Rosji i spowodowanie jej całkowitej zagłady w boju, lub kapitulację i dostanie się do polskiej niewoli. Oręż byłaby sprawiła, że zwycięskie wojska polskie byłyby zajęły całą Litwę Kowieńska, wojskowo niezmiernie słaba, a znajdująca się w wyniku paktu litewsko-bolszewickiego z 12 lipca w stanie wojny z Polską. (Wojska litewskie nie tylko stanowiły część frontu bolszewickiego nad Niemnem, ale i były się z wojskami polskimi w Suwalszczyźnie. Nie potrzeba było wypowiadać im wojny: już z Polską - w wyniku aktu własnej woli - w stanie wojny były).

Piłsudski od 10 sierpnia był znowu wodzem naczelnym. Odrzucił on plan Rozwadowskiego - i Rozwadowski w swej żołnierskiej postawie posłuszeństwa wobec decyzji swego zwierzchnika pogodził się z jego decyzją. Piłsudskowi nie chciało dopuścić do tego, by wojska polskie wkroczyły na Litwę i by wskutek tego narażony został na załamanie się probolszewicki i proniemiecki, a wrogi Polsce kierunek polityczny na Litwie. Zupełnie słusznie obawiał się on, że w czasie obecności na Litwie wojsk polskich weźmie górę w życiu politycznym litewskim kierunek sprzyjający Polsce, wyrażający uczucia i dążenia bardziej tradycjonalistyczne wielkiego odłamu ludności litewskiej, a w dodatku poparty zostanie przez liczną na Litwie, miejscową ludność polską. Aby do takiej ewentualności nie dopuścić, Piłsudski zarządził, że ofensywa polska ma być zrobiona frontalnie i lewym skrzydłem; tym, sposobem odcinając armie sowiecką od Litwy i spychając ją ku Rosji. Był to zamiar strategicznie mniej dogodny i mniejsze dające szanse zwycięstwa od

planu generała Rozwadowskiego, ale oszczędzający separatystyczne, wrogle Polsce rządy na Litwie. O mało nie doszło w wyniku zarządzeń Piłsudskiego do katastrofy. Uratował sytuację Rozwadowski, rzucając 18 dywizję piechoty ze Stonima na flankę bolszewicka, co zdecydowało o zwycięstwie. Bitwa nadniemeńska trwała od 22 września 1920 roku do - wliczając w to walki pościgowe - 5 października i była całkowitym polskim zwycięstwem. Ale wojska bolszewickie nie zostały otoczone i zniszczone lecz wycofały się na wschód. Litwa, oczywiście nie została przez wojska polskie zajęta.

Wkrótce potem nastąpiło zawarcie rozejmu i pokoju. Oraz takie wydarzenia jak "Sprawa Żeligowskiego", utworzenie Litwy Środkowej i próby niedopuszczenia do przyłączenia Wilna i Wilenszczyzny do Polski.

Zwycięstwo polskie w wojnie z bolszewikami osiągnięte zostało nie przez Piłsudskiego, ale pomimo poczynań Piłsudskiego.

Wymaga tu napiętnowania przywłaszczanie sobie zasługi tego zwycięstwa przez Piłsudskiego i poparcie jego uroszczeń przez służący mu aparat propagandowy.

Piłsudski niemal od pierwszej chwili po zakończeniu wojny głosił pogąd, że to on, a nie Rozwadowski bolszewików pobił, że on był autorem planu bitwy, oraz, że rozstrzygającym składnikiem zwycięstwa nad bolszewikami nie była bitwa warszawska, ale jego pochod znad Wierpra (jego zona, powtarzając z pewnością słowa meza, piszę w swoich pametnikach, że "bitwa warszawska (została) rozpoczęta 16 sierpnia", to znaczy właśnie wtedy, gdy już była ukończona) i ona i jego aparat propagandowy gniewaj? się na określenie "cud nad Wisłą?", uważaj? bowiem, że to nie Pan Bog dał Polsce zwycięstwo, ale tylko Piłsudski. Ale Piłsudski zrobił coś jeszcze gorszego niż przypisywanie sobie zasługi zwycięstwa, która należała się nie jemu. Po wypadkach majowych uwieził generała Rozwadowskiego (oraz generała Zagórskiego) i trzymał go rok w więzieniu - na Antokołu w Wilnie, - oskarżając go oszczerczo o nadużycia pieniężne. Oczywiście oskarżenie to było wysrane z palca. Gdy gen. Rozwadowski został zwolniony z więzienia i musiał się zameldować u Piłsudskiego, ten przyjął go w sposób niegrzeczny i powiedział między innymi, do stojącego generała Rozwadowskiego, siedz?c rozwalony na kanapie: "Ale bitwę o Warszawę w roku 1920 ja wygrałem, nie Pan". Rozwadowski umarł w nieco więcej niż w rok po tej rozmowie, dnia 18 października 1927 roku. Istniej? autorzy, którzy podejrzejawaj?, że został on' otruty. Jak?S powoli dzialaj?c? trucizn?, dan? mu, był może. Jeszcze w więzieniu albo w drodze z więzienia w Wilnie do Warszawy. Między Innymi-podejrzenia takie wypowiedział lekarz płk, Szarecki. Rodzina generała chciała dokonać pośmiertnie sekcji zwłok, ale władze nie pozwoliły na to. Osobiście, nie mogę młec w tej sprawie zdania wobec braku dowodów w jednym czy drugim kierunku. General Zagorski, który jechał wraz z gen. Rozwadowskim z więzienia w Wilnie do Warszawy, zagin?ł bez wieści z

chwili? zakończenia podróży. Jest przekonaniem powszechnym że został on zamordowany. Nawet Pobog-Malinowski, historyk-piłsudczyk, żarliwy wielbiciel Piłsudskiego, piszący w dużym stopniu na podstawie danych jakie uzyskiwał w rozmowach z czołowymi członkami obozu piłsudczyków, twierdzi że Zagórski został zamordowany, że stał się "ofiarą odrażającego gwałtu i bezkarnego bezprawia" i że "podejrzenia szły w kierunku pewnej mafii, rekrutującej się z młodszych elementów legionowych, politycznie przeważnie głupców; mafia ta tworzyć się zaczęła już na rok - dwa przed majem 1926, w nadmiernym uwielbieniu i oddaniu dla Piłsudskiego".

Należy tu jeszcze dla porządku poruszyć sprawę ro i francuskiego doradcy, generała Weyganda, ongiś szefa sztabu marszałka Focha, wodza naczelnego wojsk alianckich w I wojnie światowej. Nauka francuska twierdzi, że był on prawdziwym wodzem i zwycięzcą w bitwie warszawskiej. W Istocie "legenda Weyganda" jest równie nieprawdziwa, jak "legenda Piłsudskiego".

General Weygand przyjechał do Polski 24 czy też 26 lipca 1920 roku jako członek Misji Międzyalleanckiej, której przewodniczącym był Anglik, lord D'Abemon. Było życzeniem Francji i Anglii, by ten znakomity wojskowy, fachowiec, objął w Polsce dowództwo, i u siebie szefostwo sztabu. Oba te kraje obawiały się, że Polska się załamie, że Rosja bolszewicka połączy swe siły z Niemcami i że wznowiona zostanie wojna światowa, chciały więc przeszkodzić polskiej klęsce przez przejęcie dowództwa nad armią polską przez wybitnego francuskiego fachowca wojskowego, który wprowadzi polską armię lepiej niż generałowie polscy. W Istocie general Rozwadowski był niegorszym, a może lepszym fachowcem niż general Weygand, a gorował nad nim tym, że posiadał doświadczenie dowódcze i osobistej wodzowskiej odpowiedzialności, nie mówiąc o tym, że był Polakiem, a więc goręcej pragnął polskiego zwycięstwa niż wprowadzić życzyliwy ale obcy cudzoziemiec, a także znał język polski, potrzebny w dowodzeniu polską armią i znał polskie wojsko i ducha polskiego żołnierza, oraz oddawna znał ducha żołnierza rosyjskiego. Polska nie mogła sobie pozwolić nawet na najmniejszy/ konflikt z Francją i Anglią, gdyż potrzebowała ich pomocy dyplomatycznej, a także dostaw (zresztą opłacanych gotówką) ich sprzętu wojennego. Na nominację generała Weyganda na polskiego wodza naczelnego czy szefa sztabu nie mogła się zgodzić, i nie zgodziła się. Ale musiała się zgodzić na mianowanie go doradcą przy polskim szefie sztabu, pełniącym funkcje wodza naczelnego. Opinia francuska wyobrażała sobie i dotąd sobie wyobraża, że general Weygand, jako "doradca" był doradcą; którego rady są. Jak w armiach kolonialnych, w Istocie bez zastrzeżeń przyjmowanymi rozkazami i że to w Istocie te jego rady spowodowały zwycięstwo. W Istocie rady generała Weyganda zostały przez generała Rozwadowskiego odrzucone. General Weygand radził, by armia polska wycofała się na linię Wisły i Sanu. wytworzyła mocną linię obronną, ustaliła się na tej linii i dopiero wtedy przeszła do

przeciwnatarcia. General Rozwadowski nie dopuścił do cofnięcia się na wschód od tych rzek. General Weygand lojalnie podporządkował się decyzjom generała Rozwadowskiego i był pomocny w wykonaniu tego planu, zwłaszcza na odcinku 5-tej armii generała Sikorskiego.

Generalowi Weygandowi należy się jednak polska wdzięczność za okazaną Polsce gotowość osobistej pomocy i za udział w polskim dowództwie.

Fakt, że z polskiej strony bronił się pogląd, że Piłsudski był zwycięzcą w bitwie warszawskiej sprawie, iż Francuzi, widząc, że Polacy bronią teorii w sposób oczywisty nieprawdziwej, składają się do przyjęcia teorii wydającej się jakby jej odwrotnością, mianowicie teorii o, głównej roli generała Weyganda. Nazwisko i rola generała Rozwadowskiego są nauce francuskiej prawie nieznanymi.

JEŃ DYKTATURA, A POTEM POL-PIKTATURA.

W dniu 14 listopada 1918 roku mianowana przez Niemców Rada Regencyjna rozwiązała się i przekazała Piłsudskiemu swoją władzę. Od owej chwili Piłsudski został w Polsce dyktatorem. Jeden z członków Rady Regencyjnej oświadczył, że intencją tej Rady jest obdarzyć Piłsudskiego władzą dyktatorską. Nowoobрани sejm zebrał się w dniu 10 lutego 1919 roku. Od tego dnia władza Naczelnika Państwa uległa ograniczeniu na rzecz Sejmu, to znaczy obranego przedstawicielstwa narodowego. Tak więc nieograniczona władza dyktatorska Piłsudskiego, ustanowiona pośrednio przez Niemców, trwała od 14 listopada 1918 do 10 lutego 1919 roku, czyli przez 3 miesiące bez 4 dni. Ustanowiła ona wiele faktów w życiu polskim, które pozostały w mocy także i potem.

Ale także i po obraniu i zebraniu się Sejmu rola już nie w pełni dyktatorska, ale w każdym razie pół-dyktatorska Piłsudskiego nie uległa skasowaniu. Jest nieprawdą twierdzenie, że czas urzędowania Sejmu Ustawodawczego w Polsce był okresem "sejmowładztwa". Był to okres półdyktatury Piłsudskiego, tylko w pewnym stopniu ograniczonej przez Sejm.

Piłsudski miał przez cały ten czas w swoich rękach dwie szczególnie ważne funkcje: głowy państwa i wodza naczelnego. Ta ostatnia funkcja miała szczególne znaczenie ze względu na to, że toczyła się wojna, a więc ten, kto dowodził wojskiem, posiadał szczególnie wielkie uprawnienia nadzwyczajne, decydował o wielkiej losie nominacji, o wielu sprawach gospodarczych i finansowych, o wielu sprawach dotyczących polityki zagranicznej. Szczególnym uprawnieniem Piłsudskiego była jego wyłączna dyktatorska władza nad Ziemią Wschodnią. Zarządził on na wiosnę 1919 roku, poza Sejmem, a drogą wydania samemu indywidualnej, osobistej odezwy jako Naczelnik Państwa, że Ziemia Wschodnia byłego zaboru rosyjskiego (t.j. ziemie

poza Królestwem Kongresowym i okregiem Białostockim) nie Pełną uważane zaczesz Polski, lecz tylko za obszar przez Polskę okupowany. Ustanowił on "Zarząd Cywilny Ziemi Wschodnich", na czele z masonem, Jerzym Osmałowskim, nie podlegający polskiemu rządowi, lecz tylko Naczelnemu Dowództwu wojskowemu, to znaczy sobie. Chciał także ustanowić taki zarząd okupacyjny, nie podlegający rządowi, lecz Naczelnemu Dowództwu w Galicji Wschodniej, ale tego zrobić nie zdołał.

Trzeba pamiętać, że stając się głową państwa i naczelnym wodzem, Piłsudski nie obejmował urzędów już skryształizowanych, mających swoje tradycje i od dawna obsadzonych przez mnóstwo ludzi, wyrażających te tradycje, ale rozpoczął swoją działalność w próżni, bez żadnego ustalonego porządku, z którym musiałby się liczyć. Musiał wprowadzić - z natury rzeczy liczyć się z ogólną sytuacją światową i z osiągniętym przez oboz antyniemiecki zwycięstwem wojennym, także i z nastrojami i uczuciami polskiego narodu. Miał jednak w ciągu trzech miesięcy swojej dyktatury, niezmiernie wiele swobody w ustalaniu w Polsce dogodnego mu porządku. Mogł mianować swoich ludzi na całe mnóstwo stanowisk w aparacie państwowym. Mogł stworzyć cały szereg faktów, dokonanych i ustanowić szereg obowiązujących zasad politycznych w polskim porządku politycznym i administracyjnym. Szczególnie wielkim i trwałym jego osiągnięciem było ustanowienie ordynacji wyborczej, wedle której miały być dokonane zapowiedziane wybory do Sejmu i która stała się zasadą, w praktyce obowiązującą także i w latach następnych. Ordynacja wyborcza została wprowadzona przez mianowany przez Piłsudskiego rząd Moraczewskiego. dekretem Piłsudskiego z dnia 28 listopada 1918 roku. Aby zmniejszyć ceche samowolności tego dekretu, dekret ten został oparty na projekcie, opracowanym jeszcze pod okupacją niemiecką przez ciało społeczne Lw. Biuro Pracy Społecznej, złożone z ludzi bezpartyjnych. (Członkiem tego biura był także i Zygmunt Chrzanowski, uchodzący za narodowca, w istocie związany z obozem narodowym tylko bardzo luźno). Biuro to w swych projektach powodowało się doktrynerskimi poglądami o sprawiedliwości i o uwzględnieniu wszystkich, choćby szczupłych liczebnie, prądów umysłowych, a nie rozumiało politycznej potrzeby zorganizowania mocnego i sprawnego aparatu państwowego, także i sprawnego wyrażającego główne prądy opinii publicznej Sejmu.

Istotą systemu, jaki dekret Piłsudskiego i będący wykonawcą jego dążeń, socjalistyczny gabinet Moraczewskiego, wprowadził, była zasada proporcjonalności wyborów. Wedle tej zasady okręgi wyborcze były bardzo duże, a w każdym okręgu wybierano całą grupę posłów, po kilku lub kilkunastu, przy czym głosy dzielono proporcjonalnie, między różne partie, w zależności od ilości głosów, jakie na nie padły. Wskutek tego także i całkiem małe partie mogły wybrać posłów do Sejmu. Przy systemie jednomandatowym w każdym okręgu wybiera się tylko jednego posła, tego, który zebrał największą ilość głosów. W systemie tym, duża partia, mająca więcej SC w każdym

Okrepu, zdobywała wszystkie lub przeważną część mandatów, natomiast głosy tych, którzy głosowali na małe partie, ulegały zmarnowaniu, lub wybierały niewielką liczbę posłów tam, gdzie miały szczególnie wielki wpływ.

Z punktu widzenia teoretycznej sprawiedliwości jest oczywiście lepiej, by głosy oddane na małe partie się nie marnowały. Ale wybory do Sejmu nie mają za zadanie zabezpieczenie sprawiedliwości dla małych partii (które mogą głosić swoje poglądy w gazetach i ksiązkach, a także i w Sejmie przez jednego czy kilku posłów, których zdołały wybrać), lecz wybranie takiego Sejmu, który wyrażałby poglądy i dążenia przeważającej części narodu, i który powołałby rząd, odpowiadający tym dążeniom i uczuciom, a sprawujący władzę w sposób stały, najczęściej przez długie lata i wskutek tego mogący przeprowadzić w każdej dziedzinie jakiegoś systematycznego, obliczonego na długie lata politykę. Zadaniem Sejmu nie jest danie pola sprzecznym dążeniom, ale jest zapewnienie stałych rządów i umożliwienie systematycznej polityki temu kierunkowi, który ma w narodzie przewagę. Sejmy (parlamenty), w których jest wiele stronnictw, zwykle nie posiadają stałej większości i stwarzają warunki do ciągłych zmian rządów i kierunku polityki w wyniku dochodzenia do skutku co raz to innych koalicji międzypartyjnych, chwilowych kompromisów i ciągłych sporów i wahań. Zwłaszcza, że w małych partiach dochodzą często do głosu ludzie, którzy nie myślą o kierowaniu państwem, bo nie mają po temu szans, ale powodują się względami małostkowymi i intrygami osobistymi. W rozdrobnionych parlamentach panuje skłócenie i brak politycznej stałości.

W wielu krajach nie ma po dziś dzień proporcjonalnego systemu wyborów, mimo, że od ustanowienia dekretem Piłsudskiego tego systemu w Polsce minęło już (w chwili, gdy pisze te słowa) 68 lat. Takim krajem jest na przykład Wielka Brytania, przecież kolebka ustroju parlamentarnego. Poza jednostkami bez wpływu, nikt w Wielkiej Brytanii (Anglii, Szkocji, Walii i Północnej Irlandii) nie myśli o wprowadzeniu tu proporcjonalnego systemu wyborów. W chwili obecnej rządzi Wielką Brytanią już od szeregu lat partia konserwatywna (prawicowa), która w wyborach nie uzyskuje większości głosów, ale dzięki jednomandatowemu systemowi wyborów zdobyła znaczną większość mandatów poselskich. Inne partie w parlamencie, choć zdobyły razem więcej głosów, dalekie są od większości mandatów poselskich. Są to dwie wielkie partie; socjaliści i koalicja centrowa, w której przeważają liberałowie, oraz kilka partyjek lokalnych, takich jak nacjonalści walijscy i szkoccy oraz partia ogólnokrajowa, ale nie mająca ogólnego wpływu, którą są komuniści. Dzięki temu, jedna, rządząca partia, jest u władzy w sposób nieprzerwany od szeregu lat i mogła przeprowadzić w sposób systematyczny jedną i tę samą politykę, a więc stoczyć zwycięską wojnę z Argentyną o wyspy Falklandzkie (Malwiny), załatwić w układzie z Chinami sprawę nie dającego się

obronie Hong Kongu, załatwić szereg spraw z dziedziny polityki wewnętrznej, utrzymać kurs waluty brytyjskiej i nie dopuścić do inflacji. Natomiast nie zdołała zmniejszyć bezrobocia. Gdy przyjdzie taka chwila, gdy opinia publiczna brytyjska obróci się przeciw konserwatystom i ich polityce, jakaś inna partia, może socjaliści, a może liberalowie, zdobędzie większość mandatów w parlamencie i znów przez kilka lub kilkanaście lat będzie mogła rządzić Wielką Brytanią w myśli założeń swojej polityki.

Intencją Piłsudskiego przy narzuceniu Polsce dekretu proporcjonalnego systemu wyborów, zaplanowanego przez doktrynerów z Biura Pracy Społecznej, było zapewne pragnienie przeszkodzenia wybrania przez naród polski Sejmu, który byłby jednolity i wyrażał przeważające dążenia tego narodu; było rozproszkowanie Sejmu między drobne stronnictwa i uczynienie go przez to bezsilnym. Było także umożliwienie Żydom i Niemcom zdobycie mandatów do Sejmu, co było w systemie jednomandatowym trudne, wobec rozproszenia iędności: żydowskiej i niemieckiej w Polsce 6

Piłsudski zawiódł się jednak, spodziewając się, że Polacy wybiorą sejm rozproszkowany. W wyborach odbytych 26 stycznia 1919 roku, które przeprowadzone były tylko w Królestwie Kongresowym i w Zachodniej Galicji (gdzie Indziej nie przeprowadzono tych wyborów, z powodu, że toczą się tam działania wojenne), największym stronnictwem okazali się narodowcy ("endecy"), którzy wybrali 116 posłów, a którzy razem z pokrewnymi ugrupowaniami mieli 160 posłów. Natomiast obóz Piłsudskiego, złożony głównie z socjalistów i lewicowych ludowców zdobył 103 mandaty, w czym socjaliści 35. Było nadto w Sejmie w wyniku tych wyborów 44 prawicowych ludowców (partia Witosa), którzy sprzyjali narodowcom, oraz 10 Niemców i Żydów. W lipcu 1919 roku odbyły się wybory dodatkowe w Poznańskiem i w kilku innych okręgach, w których wyborów dotąd nie było. W rezultacie, ostateczny skład Sejmu ukształtował się tak, że szeroko pojęty obóz narodowy (obóz Dmowskiego) miał w nim 210 mandatów, szeroko pojęty obóz lewicowy (obóz Piłsudskiego) 121, ludowcy Witosa 44, Żydzi i Niemcy 12, bezpartyjni 8. Tak więc obóz narodowy przeciwny Piłsudskiemu miał w tym Sejmie zdecydowaną przewagę. Miał on 210 mandatów, podczas gdy cała reszta Sejmu, wliczając w to także i sprzyjających narodowcom ludowców Witosa, liczyła 185 posłów. (Razem z ludowcami obóz Dmowskiego miał 254 mandaty, obóz Piłsudskiego bez ludowców, ale wraz z Niemcami i Żydami i z bezpartyjnymi 141 mandaty.) Tak więc przewaga narodowców była w Sejmie druzgocząca. Nie było w Sejmie wcale rozdrobnienia politycznego. Sejm składał się z wyraźnej większości jednego stronnictwa i z mniejszości złożonej z szeregu

6 w wyborach do pierwszego Sejmu Niemcy wybrali 2 posłów, Żydzi 10 posłów. W systemie jednomandatowym Żydzi mogliby obrad tylko kilku posłów w miejscach, gdzie żyli w wielkich skupieniach np. w żydowskiej dzielnicy Warszawy. Niemcy nie mieliby wogóle szans.

rożnych partii, częściowo będących w opozycji do większości, a że ściśnięto nawet popierających tę większość.

(Była także w Sejmie grupa posłów, nie pochodzących z wyborów 1919 roku, lecz z wyborów przedwojennych, głównie do parlamentu austriackiego, których przyjęto do Sejmu jako reprezentujących okręgi, w których wciąż toczyły się działania wojenne. Obecność ich nie wpływała jednak na ogólny obraz sytuacji).

Jest zasada w krajach o ustroju parlamentarnym, (zarówno republikach jak monarchiach), że po każdych wyborach obejmuje w państwie władzę rząd stronnictwa, które odniosło zwycięstwo w tych wyborach. To znaczy, że głowa państwa (krol, lub prezydent) powierza utworzenie rządu przywódcy największego w parlamencie stronnictwa i mianuje go premierem. Ten premier doбира sobie członków rządu i głowa państwa mianuje ich ministrami. (Sa to wyłącznie członkowie stronnictwa, mającego w parlamencie większość 3c. Albo też, że sil owo stronnictwo jest w parlamencie wprawdzie największe, ale nie ma większości, to znaczy nie góruje liczebnie nad resztą stronnictw, wziętych razem, sa członkowie różnych stronnictw, mających razem większość SC, tworzących koalicje i gotowych z sobą współdziałać).

Sejm popelnil zaniedbanie, nie umieszczając tej zasady w sposob wyraźny w uchwalonej przez siebie tak zwanej "Małej Konstytucji", czyli tymczasowej ustawie, zastępującej konstytucję, dopoki nie zostanie ona uchwalona. "Mała Konstytucja" powierzała mianowanie rządu Naczelnikowi Państwa, z tym, że ma on czynić to "na podstawie porozumienia z Sejmem". Było to określenie ogólnikowe i niejasne, które pozwalało Piłsudskiemu na mianowanie rządu takich, jakich on chce, a nie jakich chce większość sejmowa. Po dokonaniu "pro forma" jakichś rozmów z tymi, lub owymi posłami sejmowymi, wcale niekoniecznie wyrażającymi wolę większości Sejmu, mianował on rząd wedle własnego uznania.

Znamiennym przykładem nieuznawania przez Piłsudskiego prawa większości sejmowej do powoływania rządu był konflikt Piłsudskiego z Sejmem z czerwca i lipca 1922 roku. W dniu 6 czerwca Piłsudski udzielił dymisji rządowi Antoniego Ponikowskiego, zresztą także będącego "rządem zaufania marszałka Piłsudskiego", a nie wyrazicielem woli Sejmu - ale na jego miejsce, nie mianował żadnego innego rządu. Wobec tego, że Polska była przez szereg dni w ogóle bez rządu. Sejm postanowił w dniu 16 czerwca wyciągnąć wnioski z sytuacji i uchwalił poprawkę do "Małej Konstytucji" brzmiącą, że "Wyrazy <Naczelnik Państwa powołuje> i wyrazy <Na podstawie porozumienia z Sejmem> Interpretuje Sejm w ten sposób, że Inicjatywa, w wyznaczaniu premiera należy z reguły do Naczelnika Państwa i że w braku propozycji ze strony Naczelnika Państwa lub braku zgody ze strony organu przez Sejm ustanowionego na osobę proponowanego kandydata, organ ten (komisja główna) większość reprezentowanych głosów desygnuje premiera"

Tak więc Sejm nie ograniczył zasady, że to głowa państwa mianuje premiera i rządu, nawet nie ustanowił zwykłej, demokratycznej zasady, że jest obowiązkiem głowy państwa mianować premierem przywódcę największego stronnictwa, ale tylko ustalił, że sejm może sam wyznaczyć premiera, gdy głowa państwa tego nie robi.

Ponieważ Piłsudski w dalszym ciągu nie mianował premiera i rządu, po kilku dniach "Komisja główna" Sejmu wyznaczyła na premiera Wojciecha Korfanta, przywódcę "endecji". Korfanta wyznaczył osoby ministrów, członków rządu. Rząd Korfanta miał zapewnioną, stałą większość SC w Sejmie.

Delegacja "Komisji głównej" Sejmu zakomunikowała Piłsudskiemu swe uchwały. Piłsudski przyjął te delegacje w gniewie, obrzucił je wyrazami nieparlamentarnymi i oświadczył, że "wyjdzie na ulicę, kości będą trzeszczały". Po kilku dniach, sam Korfanta udał się do Piłsudskiego, przedstawiając mu listę członków nowego rządu. Piłsudski nie podpisał nominacji tej listy. W dniu 28 czerwca mianował nowy rząd, pod kierownictwem Artura Śliwińskiego (który nie był posłem do Sejmu, ani wyrazicielem żadnego klubu sejmowego, lecz był przeciwnikiem stronnictwa, mającego w Sejmie większość i mianował go bez żadnego porozumienia z Sejmem). Sejm w dniu 7 lipca uchwalił wotum nieufności, to znaczy obalenie tego rządu. Piłsudski odpowiedział na to mianowaniem - 31 lipca - rządu Juliusza Nowaka, znowu mającego premiera nie będącego posłem sejmowym i nie mającego nic wspólnego z większością sejmową.

Okres istnienia Sejmu Ustawodawczego w Polsce (1919-1922) oskarżany jest o to, że był okresem "sejmokracji", która rzekomo wyrażała się skłóceniem stronnictw i zmianami gabinetów (rządów), spowodowanymi przez spory między stronnictwami w Sejmie. Jest to zupełna nieprawda. W owych latach 1919-1922 Piłsudski ani razu nie mianował rządu, wyrażającego wolę większości sejmowej.

Było w owym czasie osiem rządów. Pierwszy z tych rządów, Ignacego Paderewskiego był mianowany przez Piłsudskiego jeszcze przed wyborami i nie był po wyborach odwołany, a przeciwnie, sprawował potem rządy przez prawie 11 miesięcy (16 stycznia - 9 grudnia 1919 roku). Był to rząd prawie czysto lewicowy i bardzo podobny do rządu Moraczewskiego (niektóre osobiste siły w tym rządzie były te same co w rządzie Moraczewskiego), ale jego premierem był Paderewski, polityk bezpartyjny, w pewnym sensie zbliżony do "endecji", ale który z "endecją" zerwał, zerwał także i z Komitetem Narodowym w Paryżu, którego przedtem był członkiem i przerzucił się do Obozu Piłsudskiego. To nie Sejm, ale to Piłsudski w końcu obalił ten rząd.

Przez następne około 6 miesięcy (13 grudnia 1919 roku - 9 czerwca 1920 roku) urzędował w Polsce mianowany przez Piłsudskiego rząd Leopolda Skulskiego, który poprzednio deklarował się jako narodowiec, ale teraz przeszedł do obozu Piłsudskiego. Rząd ten miał charakter centrowo-lewicowy, choć zasiadał w nim, jako minister

Skarbu, umiarkowany narodowiec, Władysław Grabski. Rząd ten ustąpił na tle poróżnienia z nim grup lewicowych, na temat reformy rolnej, w chwili, gdy załamał się już polski front na Ukrainie. (Armia generała Rydza-Smigłego opuściła Kijów w dwa dni po ustąpieniu tego rządu). Piłsudski mianował na to miejsce rząd centrowy, trochę skłaniający się ku prawicy, Władysława Grabskiego. Rząd ten urzędował tylko jeden miesiąc (23 czerwca do 24 lipca 1920 roku). W wyniku nowej sytuacji, wytworzonej przez niepowodzenia wojskowe na Ukrainie, Piłsudski zmienił ten rząd mianując inny, mający oblicze jeśli nie bardziej lewicowe, to bardziej chłopskie. Premierem jego został Witos, wicepremierem socjalista Daszyński, zasiadali nadto w tym rządzie z wybitniejszych ludzi Piłsudskiego Eustachy Sapieha jako minister spraw zagranicznych (zastąpiony później przez zbliżonego do narodowców Konstantego Skirmunta), Leopold Skulski, dotychczasowy premier, jako minister spraw wewnętrznych, piłsudczyk gen. K Sosnkowski jako minister spraw wojskowych, Gabriel Narutowicz, późniejszy zamordowany prezydent, członek stronnictwa ludowego Wyzwolenia, jako minister robót publicznych, Władysław Grabski, narodowiec, jako minister skarbu, już jednak po kilku miesiącach zastąpiony przez Jana Kantego Steczkowskiego, słynnego premiera z czasów Rady Regencyjnej, który wstawił się holdownicza podróżą do cesarza Wilhelma niemieckiego i Karola austriackiego w chwili, gdy było już jasne, że Niemcy przegrywali wojnę. Józef Poniatowski ze stronnictwa ludowego Wyzwolenia, jako minister rolnictwa. Rząd ten został mianowany 24 lipca 1920 roku i urzędował (z małymi zmianami niektórych osób) do 13 września 1921 roku, czyli rok i blisko 2 miesiące.

Trzy wyżej wymienione rządy. Skulskiego, Grabskiego i Witos, miały pozór rządów parlamentarnych, gdyż premierzy tych rządów i większa część ich członków, byli posłami do Sejmu, a Sejm zgadzał się na te rządy. W istocie były to rządy nie tylko nie wyłonione przez większość SC sejmowa, ale dążeniom tej większości w dużym stopniu przeciwstawne. Mimo pozornego związania z Sejmem, nie były to rządy Sejmu, lecz rządy Piłsudskiego.

Większość SC sejmowa, złożona z narodowców nie przeciwstawiała się tym rządów i nie zmierzała do rządów własnych, gdyż nie było to możliwe bez spowodowania ostrego konfliktu z Piłsudskim. Polska, toczącą z Rosją wojnę, oraz nie mająca jeszcze załatwionych spraw Górnej Śląska, Śląska Cieszyńskiego i Wileńszczyzny nie mogła sobie pozwolić na okazanie rozdwojenia. Narodowcy już w styczniu 1919 roku zawarli z Piłsudskim ugodę (zawartą przez wymianę depeesz 14 i 15 stycznia między Dmowskim w Paryżu, a Paderewskim w Warszawie), polegającą na tym że władze w Polsce będzie sprawować Piłsudski, a akcje zmierzające do uzyskania szczęśliwych dla Polski decyzji w traktacie z Niemcami, prowadzić będzie w sposób nieskrępowany Dmowski. Także i po wyborach, które przyniosły najpierw w przybliżeniu, w lutym, a potem w sposób

stanowczy (latem), zwycięstwo obozowi Dmowskiego, obóz ten pozwalał Piłsudskiemu manipulować w sposób swobodny Sejmem i sprawować w Polsce władzę. Dopiero latem 1922 roku, gdy wojna z Rosją była już zakończona i pokój zawarty, a sprawy gómsiaska, cieszyńska i wileńska tak czy inaczej załatwione, a zarazem, gdy Piłsudski posunął się w sposób szczególnie jaskrawy ku zupełnemu nieliczeniu się z wolą większości sejmowej, większość ta postanowiła upomnieć się o swoje prawo do powołania rządu odpowiadającego jej woli jako sejmowej większości i przeprowadziła - korzystając z faktu niemiłanowania przez Piłsudskiego żadnego i-zadu - uchwałę o utworzeniu, pod premierostwem Wojciecha Korfanteego, rządu o obliczu narodowym, mającego za sobą znaczną-trwała większość se w Sejmie, o czym już wyżej pisałem, a co spowodowało w ostatecznym wyniku rozwiązanie Sejmu i nowe wybory.

Muszę tu jeszcze dodać, że gdy się okazało, że Piłsudski do powołania rządu, wyrażającego wolę większości Sejmu i narodu nie dopuścił, bardziej pojednawczo wobec lewicy ustosunkowani członkowie większości sejmowej uznali za wskazane wystąpić z klubu narodowego i potworzyć nowe kluby, usposobione centrowo i gotowe się z centrum porozumieć. Wskutek tego, ściśle "endeckie" ugrupowanie, jakim był Związek Ludowo Narodowy, przemianowany później na Stronnictwo Narodowe, który w lipcu 1919 roku miał 145 członków, w czerwcu 1920 roku miał ich tylko 73, gdyż 25 jego członków utworzyło osobny klub Chrześcijańskiej Demokracji, 40 jego członków, razem z niektórymi posłami centrowymi utworzyło klub pod nazwą Narodowego Zjednoczenia Ludowego, a 13 posłów utworzyło klub mieszczkański. Ale w chwili postanowienia utworzenia rządu pod prezesurą Korfanteego, okazało się, że wszyscy posłowie, obrani jako narodowcy, idą razem.

Tak więc, jak już wyżej napisałem, rządy Skuńskiego, Grabskiego i Witosa miały pozór rządów parlamentarnych. Urzędowały one razem rok i 9 miesięcy. (Przedtem rząd Paderewskiego urzędował blisko 11 miesięcy). Po owym okresie Piłsudski doszedł do wniosku, że nie potrzebuje już powoływać rządów robiących wrażenie parlamentarnych i zaczął powoływać rządy, które były jawnie poza-parlamentarne, a które określano nazwą "rządów zaufania marszałka Piłsudskiego". Rządy te, których było cztery, urzędowały razem przez rok 13 miesięcy.

Pierwszym z tych rządów był rząd Antoniego Ponikowskiego. Nie był to poseł do Sejmu. Był to premier z woli niemieckich władz okupacyjnych, mianowany przez Radę Regencyjną, jeszcze pod okupacją niemiecką, na wiosnę 1918 roku. Urzędował on teraz w pierwszej fazie, przez około pół roku (19 września 1921-5 marca 1922). Rząd jego miał charakter przeważnie centrowy lub lewicowy, choć ministrem spraw zagranicznych był w tym rządzie Konstanty Skirmunt, zbliżony do narodowców. Rząd ten sprzeciwiał się przyłączeniu do Polski Wilna i Wileńszczyzny, jako zwykłego województwa, choć delegacja Sejmu wileńskiego tego chciała i nie zgadzała się na podpisanie aktu

przyznającego Wileńszczyźnie jakiegoś "statutu", czyli najwidoczniej autonomii. W rezultacie większość sejmowa obaliła ten rząd, udzielając mu votum nieufności. Piłsudski jednak mianował na to miejsce nowy rząd, pod premierostwem tego sejmowego Antoniego Ponikowskiego 1 w składzie niemal identycznym z rządem, poprzednio obalonym.

Narodowa większość sejmowa nie chcąc stwarzać sytuacji, ze przyłączenie Wilna do Polski napotyka na jakieś trudności, zgodziła się w końcu na rozwiązanie kompromisowe, polegające na tym, że słowo "statut" zostanie w akcie przyłączenia Wilna do Polski utrzymane, ale postowie z Wilna umieszcza na końcu tego aktu "post scriptum" stwierdzające, że słowo "statut" nie ma być rozumiane jako nadanie Wileńszczyźnie autonomii, czy jakiegokolwiek innej formy odrębności.

Piłsudski utrzymał drugi rząd Ponikowskiego u władzy przez 3 miesiące (10 marca - 6 czerwca 1922 roku), poczem udzielił mu dymisji, nie mianując na jego miejsce żadnego innego rządu. Wtedy większość SC sejmowa uchwaliła, że utworzony będzie rząd prawicowy z Wojciechem Korfańtym na czele, co już opisałem. Piłsudski odmówił mianowania tego rządu i oświadczył, jak już napisałem, że "wyjdzie na ulicę 1 kości będa trzeszczały". W dniu 28 czerwca mianował rząd czysto piłsudczykowski Artura Śliwińskiego (niebędącego posłem). Sejm obalił ten rząd, udzielając mu votum nieufności. (Był on formalnie u władzy 9 dni, od 28 czerwca do 7 lipca 1922 roku). Na jego miejsce, Piłsudski mianował nowy rząd pozaparlamentarny z Julianem Nowakiem, też nie członkiem Sejmu, na czele, mający też cechy czysto piłsudczykowskie, przeciwna większości sejmowej. Równocześnie Piłsudski rozwiązał Sejm Ustawodawczy 1 rozpisal nowe wybory. Sejm ten urzędował wlec 4 1 pół miesiąca (31 lipca - 14 grudnia 1922) i przeprowadził nowe wybory.

Jest oczywiście że czas urzędowania Sejmu Ustawodawczego (1919-1922) nie był okresem sejmowładztwa, ale okresem półdyktatury Piłsudskiego, tylko w małym stopniu przez sejm ograniczonej. Jest zupełnym nieporozumieniem uważać, że panował wtedy w Polsce parlamentaryzm. Jak już opisałem wyżej, nie było wtedy w Polsce, ani jednego, choćby najkrócej urzędującego rządu, któryby był naprawdę rządem parlamentarnym. Nie stało się to wskutek rozproszkowania sejmu 1 braku w Sejmie większości - gdyż Sejm posiadał wyraźną większość SC - ale wskutek niedopuszczania przez Piłsudskiego do tego, by utworzony został w Polsce rząd wyrażający tę większość.

Przez cały czas istnienia Sejmu Ustawodawczego Piłsudski zwalczał Sejm 1 był jego niszczycielem. Tych kilku posłów sejmowych, których udało się Piłsudskiemu wsunąć do Sejmu, jako członków kilku stronnictw sejmowych (głównie PPS - to alaczy partii socjalistycznej, oraz lewicowych ludowców, noszących nazwę PSL Wyzwolenia) było czynnikiem dezorganizacji Sejmu To oni powodowali na posiedzeniach Sejmu karczemne awantury, używali nieparlamentarnych wyrażeń, starali się (bezskutecznie zresztą) doprowadzić w Sejmie do bójek, oraz - oczywiście - bezustanku popisywali się demagogią, nieuzasadnionymi

atakami na innych posłów, wyzwiskami i wysyanymi z palca oskarżeniami.

Sejm Ustawodawczy atakowany jest dzisiaj przez lewicowa publicystykę historyczna jako rzekomo skłócony i politycznie bezradny i nieudolny. Jest to ocena niesłuszna i krzywdząca. Aby ja skorygować przytoczę ocene profesora uniwersytetu lwowskiego Stanisława Głabinskiego z jego pamiętników. Ze profesor Głabinski jest kompetentnym znawca życia parlamentarnego Świadczy jego życiorys. Był on członkiem polskich Sejmów i Senatów przez cały prawie czas niepodległości, od roku 1919 do 1938-go. Był w Polsce ministrem i wicepremierem. Za czasów zaborczych był posłem do parlamentu austriackiego w latach 1902 - 1918, a w latach 1907 - 1911 był prezesem-Koła Polskiego w tym parlamencie. W latach 1910 i 1911 był członkiem austriackiego rządu, jako minister kolei. Umarł w roku 1943, już jako człowiek 81-letni na wygnaniu w Rosji, po długim pobycie w sowieckim więzieniu. Nie można mu więc odmówić parlamentarnego i w ogóle politycznego doświadczenia.

Napisał on o pierwszym polskim Sejmie co następuje: "Sejm ten, przeważnie chłopski, położył podwaliny pod faktyczne zjednoczenie Polski pod względem politycznym, finansowym i szkolnym, nie many też żadnej dziedziny ustawodawczej, w którejby nie było potrzeba nawazywać do prac pierwszego Sejmu. Sejm ten (...) uchwalił marcową konstytucję Rzeczypospolitej i statut organiczny dla Śląska Górnego, ratyfikował uchwały konferencji pokojowej w Wersalu i sojusz z Francją oraz szereg traktatów zagranicznych, odbudował częściowo wielkie połacie kraju, zniszczone wojna oraz zniszczone koleje i inne budowle publiczne, dał pobudkę do budowy drugiego portu morskiego Polski w Gdyni, stworzył jednolitą armie polska; w ogólności więc pomimo swoich wad i braków zasługuje na Inna ocene, aniżeli jej doznał wśród chaosu partyjnych wałk i demagogicznych haseł.

Sejm ten był przeważnie sejmem chłopskim jako wiemy wyraz opinii i dążeń panujących w okresie wyborczym.(...) (Także i) chłopi radykalni, prócz niechęci do <panów> i pożądania ich obszarów ziemskich byli oiennikami własności i ładu społecznego. Także wśród wybranych chłopów większość miała zapatrywania katolickie i narodowe (...) Sejm jako cało SC mimo podziału na stronnictwa i kluby, miał wybitnie charakter polski (...). Wszyscy posłowie Polacy byli przywiązani do państwa i pragnęli jego dobra, nie było w Sejmie zakapturzonych wrogów, jacy się później pojawili w postaci postów ukraińskich, godzących w całość terytorialną Rzeczypospolitej. (...) Sejm miał także dwie zalety. Przede wszystkim był pilnym, (...). Posiedzenia pełnego Sejmu odbywały się zwykle z dnia na dzień, oprócz wieczornych posiedzeń komisyjnych. (...) Za wielką zasługę tego sejmu poczytać należy jego twarde trzymanie się idei jednolitego państwa polskiego wbrew wszelkim doktrynom federacyjnym. (...) Nie chcą tego zrozumieć ukraińoffie, ale rozumiał to lud polski w sejmie ustawodawczym i

poszedł tak w tej sprawie, jak w sprawie jednolitej armii polskiej za głosem <endeków>. Ideal nowej < narodowościowej > Austrilli w państwie polskim nie przemołwi ludowi polskiemu do przekonania”

Trzeba zresztą stwierdzić, że pomimo przewagi liczebnej chłopów w Sejmie, 30 procent posłów do Semu miało wykształcenie uniwersyteckie.

JE6Q PROBY_ZAriAcmlW 1922 I 1023 ROKU.

Piłsudski spodziewał się, że po rozwiązaniu Sejmu obranego w roku 1919 (Ustawodawczego) nowy Sejm. obrany w roku 1922-ym, w Innej już ogólnej sytuacji, zapewni mu pełne zwycięstwo i na nowo pozwoli mu stać się w Polsce już nie podyktatorem, ale pełnym dyktatorem. Zawiodł się jednak. Wyborów nie wygrał.

Wybory te przyniosły dziwny rezultat. W społeczeństwie polskim przyniosły pełne zwycięstwo przeciwnikom Piłsudskiego, mianowicie głównie szeroko pojętemu obozowi narodowemu, z udziałem prawicowego odłamu ludowców (partii Witos'a). Ale w wyborach tych, wobec zakończenia wojny i zawarcia pokoju i znalezienia się w granicach Polski Ziemi Wschodnich i Galicji Wschodniej, w których żyła liczna ludność ruska (ukraińska) i białoruska, a ponadto wobec tego, że z Rusinami i Białorusinami połączyły się grupy ludności niemiecka i żydowska, żyłce w Polsce centralnej i zachodniej, pojawiła się w Sejmie liczna reprezentacja "mniejszości narodowych". Owe mniejszości narodowe utworzyły jeden wspólny blok wyborczy, w Istocie antypolski. Przewodzili temu blokowi, głównie Żydzi, w mniejszym stopniu Niemcy. Dzięki temu, że partie polityczne wszystkich czterech głównych mniejszości narodowych głosowały na jedną stronę, uzyskały one wielką liczbę mandatów. (Przywódca Bloku Mniejszości Narodowych został polityk żydowski, wielki wróg Polski, późniejszy polityk w republice Izraelskiej Icchok Grönbaum vel Grynbaum. Duża rolę odgrywali w tym ugrupowaniu, w Śród Niemców, późniejsi hitlerowcy, a wśród Ukraińców skrajne grupy zaciekłych wrogów Polski). W sejmie Blok Mniejszości Narodowych opowiadał się po stronie Piłsudskiego i lewicy. Tak więc wśród posłów narodowości polskiej obóz prawicy miał drugącołą większość, ale wśród ogółu posłów siły prawicy z jednej strony, a polskiej lewicy łącznie z mniejszościami narodowymi były, nie licząc ludowców Witos'a niemal równe.

Obóz prawicy, to znaczy obóz Dmowskiego miał w Sejmie 187 mandatów (z czego dwa kluby prawicowe, Związek Ludowo Narodowy Głablńskiego, Seydy, Stanisława Grabskiego, księdza Lutosławskiego, Zamorskiego, Czetwertyńskiego, Zdziechowskiego i innych, 98 posłów oraz stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe Dubanowicza i Strońskiego, 17 posłów, a skłaniająca się ku prawicy chrześcijańska Demokracja Korfanteo i Chacińskiego 44 posłów i Narodowa Partia Robotnicza 18 posłów) Lewica 97 mandatów (z czego PPS 41, PSL Wyzwolenie 48, PSL

Lewica - grupa Stapłńskiego - 2. Ratyfikalne Stronnictwo Chłopskie ks. Okonia - 4, komuniści 21. Centrowe ugrupowanie PSI Piasta, czyli prawicowych ludowców, którym przewodził Witos 70 posłów. Mniejszości narodowe 87 posłów, w tym Żydzi 35, Ukraińcy 25, Niemcy 16, Białorusini 11. Be^artyjni 3. Razem szeroko pojęta prawica 187, szeroko pojęta lewica 97, partia ludowcowa Witos 70, mniejszości narodowe 87, bezpartyjni 3. Ale także 1 łącznie z mniejszościami narodowymi obóz Piłsudskiego nie miał w nowoobranym Sejmie większość: lewica łącznie z mniejszościami miała w Sejmie 184 posłów, prawica łącznie z partią Witos 257 posłów.)

Piłsudski spodziewał się, że wybory przyniosą mu drugoczącą większość i że Sejm przejdzie do porządku nad uchwaloną przez poprzedni Sejm konstytucją i że nie tylko obierze go na głowę państwa, ale także udzieli mu uprawnień o charakterze dyktatorskim. Ale było jasne, że Sejm nie obierze go na prezydenta Rzeczypospolitej, nawet takiego, który miałby tylko uprawnienia przyznane mu przez konstytucję. W tych warunkach, nie zamierzał nawet na Prezydenta kandydować. Natomiast postanowił Sejm i konstytucję obalić i stać się w Polsce dyktatorem nie konstytucyjnym.

Naogół nie wiedziano o tym w Polsce między wojnami. Ale liczne fakty, ujawnione już po wojnie, głównie drogą ogłoszenia na emigracji wspomnień tych, którym różne zakulisowe informacje były znane, sprawiły, że stało się rzeczą wiadomą, iż Piłsudski w roku 1922 i 1923 usiłował zdobyć w Polsce władzę dyktatorską drogą rewolucyjnego przewrotu, co mu się nie udało, ale co jednak osiągnął w maju 1926-go roku drogą zamachu stanu i krótkiej wojny domowej.

Do powodzenia jego zamierzeń przyczyniły się w niemalym stopniu błędy popełnione przez zbyt zaufaną w siebie większość sejmową. Wprawdzie tuż przedtem prawica i obóz ludowców Witos działali w zgodnym porozumieniu przy wyborze marszałków Sejmu i Senatu oba obozy głosowały na wspólnych kandydatów i obrały ludowca Rataja w Sejmie (252 głosami przeciwko 177 głosom na kandydata lewicy) i narodowca Trąpczyńskiego w Senacie. Ale zaraz potem w głosowaniu (łącznym Sejmu i Senatu) na prezydenta Rzeczypospolitej narodowcy i ludowcy nie wysunęli wspólnego kandydata. Narodowcy wysunęli kandydaturę hrabiego Maurycego Zamoyskiego, który był wówczas posłem (ambasadorem) w Paryżu. Ludowcy wysunęli kandydaturę Stanisława Wojciechowskiego. Gdy przy kolejnych głosowaniach kandydatury, które uzyskały najmniej głosów odpadały, zostało w końcu tylko dwóch kandydatów: Zamoyski i Narutowicz. Ludowcy Witos ostatecznie zdecydowali się rzucić swe głosy na Narutowicza. W rezultacie Zamoyski uzyskał 227 głosów (wszystko głosy polskie), a Narutowicz 289 głosów (w tym 186 głosów polskich / 103 głosy żydowskie, ukraińskie, niemieckie i białoruskie), przy czym 27 posłów (Narodowej Partii Robotniczej) wstrzymało się od głosowania. Tym sposobem obrany został Narutowicz.

Było ze strony narodowców wielkim błędem, że wysunęli kandydaturę Zamoyskiego. Wprawdzie był to kandydat znakomity: był to jeden z najmądrzejszych, patriotycznych a umiarkowanych polityków jego epoki. Był to także człowiek wielkiej zasługi. To pod jego osobista gwarancja finansowa uzyskana została od rządów francuskiego i angielskiego pożyczka, która umożliwiła działalność Polskiego Komitetu Narodowego w Paryżu. Zamoyski był w czasie wojny wiceprezesem tego Komitetu i zastępował prezesa Romana Dmowskiego w chwilach jego nieobecności, co było szczególnie ważne w chwilach, gdy Dmowski przebywał w Ameryce, a wojna właśnie się koryczyła. Dokonał on w tym charakterze kilka decydujących historycznych rozstrzygnięć i zarządzeń. Jego obiór byłby demonstracją ścisłych związków Polski z obozem anty Niemiec w polityce europejskiej. Zarazem uczyniłby w Polsce głowa państwa człowieka wysoce doświadczonego, sprawiedliwego i szlachetnego.

Ale miał on jedną wadę: był najbogatszym Polakiem, hrabia, ordynatem ordynacji zamojskiej. Kandydatura jego była nie do przyjęcia dla większości członków stronnictwa ludowego Piast, którzy byli dobrymi Polakami i patriotami, ale jednak nie byli wolni od chłopskich uprzedzeń i nie mogli się pogodzić z myśla, że głowa państwa w Polsce będzie hrabia i najwybitniejszy w Polsce "obszarnik"

Witos osobiście był zwolennikiem obrania Zamoyskiego na Prezydenta Rzeczypospolitej. Wiemy o tym z ogłoszonych po wojnie jego pamiętników. Narodowcy w Sejmie przypuszczali, że gdy się okaże, że istnieje tylko wybór między hrabią Zamoyskim, a kandydatem lewicy, masonem i ateistą (zresztą osobiście człowiekiem szlachetnym i politycznie doświadczonym), chłopci z partii Witosy zdecydują się na poparcie hrabiego Zamoyskiego. Stało się jednak inaczej. Rzucili oni swoje głosy na Narutowicza. Został on wskutek tego obrany.

Stworzyło to nieoczekiwana sytuacja. Delegacja ludowców z Witosem na czele, udała się do Narutowicza z prośbą, by jednak wyboru nie przyjął. Narodowcy urządzili szereg manifestacji ulicznych, z nich największa w sam dzień zapowiedzianej przysięgi prezydenta w Sejmie, głównie ze studentów, wzywających Narutowicza, by odmówił przyjęcia urzędu Prezydenta na tej zasadzie, że ma przeciwko sobie większość Polaków, a został wybrany dzięki poparciu Żydów, Niemców i separatystów ruskich. Narutowicz odmówił zastosowania się do tych apelów. Osobiście nie chciał być Prezydentem, uważał jednak, że byłoby z jego strony tchórzostwem uchylić się od włożonego na niego przez Sejm i Senat zadania. Wybor przyjął i przysięgę prezydencką złożył. Stał się więc prawomocnym prezydentem. Przyjęli to do wiadomości też i jego przeciwnicy. Prezes Klubu Narodowej w Sejmie, Głabński złożył mu wizytę i zadeklarował w imieniu sejmowej prawicy lojalna, polityczna współpraca.

Powstała sytuacja, która stworzyła dla Piłsudskiego warunki do zrobienia zamachu stanu i objęcia w Polsce władzy wbrew

Większości polskiego narodu. Piłsudski był w istocie przeciwnikiem Narutowicza i nie życzył sobie zostania przez niego prezydentem. Ale polski ogół tego nie wiedział. Prezydentem został człowiek, który robił wrażenie przywódcy obozu Piłsudskiego i mniejszości narodowych, a doszedł do władzy wbrew woli większości polskiego społeczeństwa.

Pozwoliło to na operacje polityczną Piłsudskiego, polegającą na tym. Ze opozycją przeciwko prezydenturze Narutowicza wyraził się w morderczym zamachu na Narutowicza - i w wywołaniu przez to takiego oburzenia opinii publicznej, że porządek legalny, polegający na uchwalonej przez sejm konstytucji i dokonanych wyborach sejmowych, zostanie zmieciony z powierzchni życia i na miejsce tego konstytucyjnego porządku pojawi się rola dyktatora - pacyfikatora, który zaprowadzi w Polsce porządek i ukroci wywołane oburzeniem objawy anarchii. Tym pacyfikatorem będzie Piłsudski.

Do takiego toku wydarzeń potrzeba było tylko jednego: by Narutowicz został zamordowany. I to zamordowany koniecznie przez "endeka".

Taki "endek" został znaleziony. Nie był on członkiem żadnej "endekkiej" organizacji, ale znany był z tego, że miał "endekkie" poglądy. A był dość niezrównoważony i nieodpowiedzialny, a na swój sposób odważny. Był on byłym urzędnikiem Oddziału II Sztabu "Dwójki", a wóec ludzie z obozu Piłsudskiego znali go i mieli do niego łatwy dostęp. To nie "endecy", to ludzie z obozu Piłsudskiego namówili go do tego, by się dołączył w sposób czynny do protestu przeciwko obraniu w Polsce głowy państwa przez Niemców, Żydów i separatystów ukraińskich, oraz polską lewicową mniejszość, wbrew woli polskiej większości - i by swój protest poparł zabiciem niefortunnego wybrańca.

Człowiekiem tym był malarz i literat, Eligiusz Niewiadomski.

Zabójstwo zrobiło w Polsce wstrząsające wrażenie. Wydawało się ono dalszym ciągiem demonstracji ulicznych sprzed kilku dni, które wzywały Narutowicza, do nie przyjęcia wyboru, a których Narutowicz nie usłuchał.

W Polsce w dągu jej blisko tysiącletniej historii nie było wypadku królobójstwa. Zabicie prawowitej głowy państwa było w odczuciu moralnym polskiego społeczeństwa straszliwym zbrodnią. W przeciwieństwie do niektórych innych narodów i państw, gdzie zabijanie królów i prezydentów było zjawiskiem częstym (np. w Stanach Zjednoczonych Ameryki, gdzie trzech prezydentów zostało zamordowanych jeszcze przed Narutowiczem w Polsce - Lincoln w 1865 roku, Garfield w 1881 i Mackinley w 1901, a jeszcze jeden, czwarty, Kennedy później niż Narutowicz, bo w roku 1963, - w Rosji nie ucząc czasów dawniejszych, car Paweł I zamordowany przez spiskowców w 1801 roku, a car Aleksander II zamordowany przez rewolucyjnego zamachowca w 1881-ym) w Polsce nigdy królobójstwa nie było, jeśli nie liczyć zabójstwa

popelnionego przez wrogów Polski, np. Przemysława Tł zamordowanego w 1296 roku przez Brandeburczyków.

Zabójstwo prezydenta Narutowicza wywołało w Polsce powszechne oburzenie. Dla stronników Narutowicza było ono dowodem zbrodniczej politycznej nietolerancji. Dla stronnictw centrowych, a także i dla wielu członków prawicy było aktem, odstręczającym od jakiegokolwiek współdziałania z rzekomymi sprawcami zabójstwa, "endekami" i burzącym solidarność prawicy i centrum. Ale i dla samej prawicy, a w szczególności dla jej głównego trzonu, "endeków", zabójstwo Narutowicza było nie tylko wydarzeniem politycznie kłopotliwym, ale i powodem niejakich wyrzutów sumienia. Zastanawiano Sie, czy propaganda przeciwko Narutowiczowi jeszcze przed złożeniem przez niego prezydenckiej przysięgi nie była zbyt gwałtowna i czy to nie ta propaganda wywarła wpływ podburzający na niezrównoważonego zabójcę. Narodowcy skłonni byli ulegać, jeśli nie rrrnemanłu, to podejrzewaniu, że przecież jednak obóz narodowy jest w pewnym stopniu winien tego zabójstwa, bo było ono skutkiem zwróconej przeciwko Narutowiczowi propagandy. Przez cały okres międzywojenny obóz narodowy nie tylko stał pod preglierzem oskarżających go przeciwników, ale i sam w pewnym stopniu młotany był wątpliwościami czy nie ponosi odrobiny winy za zbrodnię człowieka, który sie deklarował jako narodowiec, a wlec za którego należało jakoś poczuwać sie do współodpowiedzialności. Co wiecej, byli także i tacy narodowcy - najskrajniejsi - którzy uważali, ze co sie stało, to sie stało i nie trzeba Sie od tego odżegnwać, a przeciwnie trzeba popelniony czyn wzlgc na swój rachunek, jako dzieło wli-awdzie Indywidualne, ale bedace skrajnym wyrazem poglądów narodowych.

Obóz narodowy nagle okazał sie w narodzie polskim (takze i w Sejmie) osamotnionym. Opuszczony przez swoich sojuszników znalazł sie w pozycji ugrupowania skrajnego, potępionego przez przewazajaca czesc opinii publicznej i zachwianego w swojej postawie, szarpanego wyrzutami sumienia, a w każdym razie wątpliwościami, czy rzeczywiscie nie ponosi winy, a obok tego podmywanego przez wpływ swoich żywłotów skrajnych, uważających, ze dobrze sie stało i ze Niewiadomski zrobił to, co zrobić należało.

Aż do wybuchu wojny nie zrodziło sie w Polsce podejrzenie. Ze czyn Niewiadomskiego wcale nie był przejawem skrajnych skłonnosci obozu narodowego, ale był wynikiem perfidnej prowokacji, zwróconej przeciwko obozowi narodowemu, która była dziełem obozu pilsudczyków, a zapewne i osobiście samego Pilsudskiego. Dopiero po wojnie poujawlnaly sie - przede wszystkim na emigracji - fakty, świadczące o takiej prowokacji, oraz zrodziło sie rozumowanie, zestawiające okolicznosci nowoodkryte, lub nawet znane juz przed wojna i prowadzące w sposób nieodparty do zrozumienia, kto Niewiadomskim manipulował i dlaczego.

Plan zamachowców był bardzo prosty: z powodu śmierci Narutowicza, spowodowanej przez "endeków" pojawił się w Warszawie, na znak oburzenia i protestu wielka manifestacja robotników socjalistycznych. Od manifestacji tej odłączyła się przygotowana z góry bojówka, złożona z takich socjalistów, którzy byli w Istocie członkami konspiracji piłsudczykowskiej i odwiedzi mieszkania polityków, zwłaszcza posłów sejmowych, narodowych i pokrewnych, wedle długiej dawno przygotowanej listy i wszystkich ich wymorduje. Wywoła to kilkudniowy okres anarchii i bezprawia. Wtedy Piłsudski stanie na czele wojska i ogłaszając się dyktatorem, jako czynnik rzekomo neutralny w sporach między partią socjalistyczną a polityczną prawicą, przywróci porządek.

Jakie metody prowokacji zastosowane były przez organizatorów krwawej intrygi, która miała doprowadzić do konfliktu w Sejmie, umożliwiającego Piłsudskiemu objęcie dyktatorskiej władzy, świadczy sprawa rzekomej siostry generała Józefa Hallera, znana w ogólnym zarysie jeszcze w okresie międzywojennym. Gdy przyszedł prezydent Narutowicz jechał otwartym powozem Alejami Ujazdowskimi w Warszawie w stronę Sejmu, po to, by oświadczyć, że wybór przyjmuje i by złożyć przysięgę Prezydenta i gdy powóz jego znalazł się akurat przed domem, w którym mieszkał generał Józef Haller, będący posłem do Sejmu i członkiem chrześcijańskiej demokracji, zbliżonym do "endeków", na stopień tego powozu wskoczyła jakaś kobieta, wymyślając Narutowiczowi i ciskając w niego kulami śniegu. Zatrzymał ją policjant. Wykrzyknęła wtedy, że jest córką generała Hallera i nie należy jej aresztować. Policjant odpowiedział jej. Że generał Haller nie ma córki. Sprostowała wtedy. Że jest nie córką, lecz siostrą generała. Policjant ją puścił. Podeszła wtedy do mieszkania generała i nacisnęła dzwonek. Gdy ją wpuszczono, rzuciła się do nóg generałowi, przeprasząc go za to. Że udała jego siostrę i wciągnęła go przez to w konflikt z Narutowiczem. Zbadana przez generała i jego adiutanta, przyznała się do rzucania kul śniegu i do tego, że jest córką komendanta policji. Generał kazał jej się wynosić, ale przedtem zapytał ją o nazwisko. Nie zapisał i nie zapamiętał tego nazwiska, ale wydaje mu się, że brzmiało ono jakby Gierglewiczówna. Generał Haller opisał ten incydent po krótko w swoich pamiętnikach, a obszernie w ustnej rozmowie z księdzem Jarzębowskiem, dyrektorem gimnazjum w Henley nad Tamizą, który relacje generała Hallera na gorąco spisał, przy czym po śmierci ks. Jarzębowskiego relacja ta została ogłoszona drukiem.

Juz w wiele lat po wojnie zostało ustalone, że kobieta, która się podawała za siostrę terała Hallera, została jednak w kortcu - przed udaniem się do mieszkania generała Hallera/czy też po nim - zaprowadzona do komisariatu policji i tam ją wylegitymowano, stwierdzając, że nazywała się nie Gierglewiczówna, lecz Grochowiczówna i że była konfidentką policji. Zostało także ustalone, że poszło z nią razem do komisariatu policji kilku młodych ludzi, w

czapkach studenckich, jednak nie studentów, którzy się wylegitymowali jako agenci policji.

Do powyższych informacji, dotyczących Grochowleżówny i towarzyszących jej ubranych w czapki studenckie agentów policji, dodać trzeba dziwny fakt. Że nie tylko Grochowleżówna, ale także i jacyś inni ludzie, ubrani w czapki studenckie, ale nie wyglądający na studentów rzucali w przyszłego prezydenta kulami z *zy śniegu* i wykrzykiwali zniewagi pod jego adresem. Zapewne byli i ci agenci policji, którzy razem z Grochowleżówną udali się potem do komisariatu policji. Manifestacji studenckiej, nieoczekiwanie nadano charakter zupełnie nie podobny do tego, co było jej treścią na początku.

Ale w tym samym dniu co ta manifestacja, w niewiele godzin, a może tylko minut po owym zajściu na Alejach Ujazdowskich z rzekoma siostra generała Hallera nastąpił inny fakt niewyjaśniony, robiący wrażenie umyślnej, niegodziwej prowokacji. Na Placu Trzech Krzyży pojawiła się bojówka PP3, złożona - jak pisze socjalistyczny polityk Józef Żmigrodzki w swoich wspomnieniach - z 'kilkuset' robotników i studentów socjalistycznych. Starła się ona ze studentami - korporantami. A wtedy ktoś z pośród korporantów wystrzelił z rewolweru idącego na czele socjalistów Jana Kaluszewskiego, który dźwiżył socjalistyczny sztandar. Kaluszewski został trafiony w pierś i w kilka dni potem umarł, w kilka dni potem, w dniu zabójstwa prezydenta Narutowicza odbywał się pogrzeb tego Kaluszewskiego w którym wzięło udział - wedle oceny wyżej wymienionego Żmigrodzkiego - sto tysięcy ludzi

Zadziwiająco jest, że nie przeprowadzono śledztwa, które ustaliło, kto do Kaluszewskiego strzelał. Korporanci nie byli grupą organizacyjnie liczną i naogół znali się między sobą. Jeśli zabójca był korporant, nie było rzeczą trudną ustalić, kto to był. A może to nie był korporant, ani student? Może i on był noszącym czapkę korporancką niestudentem, prowokatorem policyjnym? Zapewne nie dowiemy się tego nigdy. W każdym razie sprawa jest dziwna. A było to w czasie, gdy urzędował w Polsce parlamentarny rząd zaufania marszałka Piłsudskiego, na którego czele stał Julian Nowak.

To są okoliczności uboczne i niejasne. Ale jasnym jest, że agenci policyjni działali w kierunku zaostreżenia manifestacji, wzywających profesora Narutowicza do nieprzyjęcia wyboru na prezydenta, a znana po nazwisku agentka policyjna Grochowleżówna, nie tylko robiła to samo, co jej koledzy, ale przedsięwzięła zadziwiająca intrygę, usiłującą skompromitować generała Hallera przez przypisanie jego siostrze robienia awantur ulicznych, przed mieszkaniem tego generała, skierowanych przeciw człowiekowi, obranemu na prezydenta. Jakim celu miała służyć ta intryga? Po co ją zrobiono?

Niejakim wytłumaczeniem jest fakt, że w następnych dniach prasa socjalistyczna w Polsce przeprowadziła wielką kampanię przeciwko generałowi Hallerowi, którego siostra rzekomo popełniła

ordynarne awantury na ulicy, atakując przyszłego prezydenta Rzeczypospolitej. General Haller oskarżył krakowski dziennik socjalistyczny "Naprzód" przed sądem o oszczerstwo i bez trudu uzyskał dla "Naprzodu" wyrok skazujący. Okazało się że, prawdziwa, jedyna siostra generała Hallera, nauczycielka na Śląsku, w ogóle w danym dniu nie była w Warszawie, a przebywała na Śląsku. Dlaczego przypisano jej rolenie w Warszawie awantur?. Zapewne dlatego, by stworzyć pretekst do późniejszego "ukarania" generała Hallera przez oburzony tłum, to znaczy przez owa bojówkę, która miała polityków narodowych wymordować.

Wszystko powyższe - to są wiadomości o prowokacji w związku z manifestacjami studenckimi w dniu 11 grudnia, a więc jeszcze przed zamordowaniem 16 grudnia Narutowicza. Nasuwają one podejrzenie, że obóz Piłsudskiego organizujący te prowokacje szykował przy pomocy zuchwałego kłamstwa, jakieś intrygi, które miały spowodować oburzenie opinii publicznej przeciwko endekom.

Sprawa policjantki Grochowiczówny była w podstawowym zarysie znana już w okresie międzywojennym.

Ale rzecz bardzo ważna została ujawniona już po wojnie. Okazało się mianowicie, że w kołach wojskowych, najwidoczniej w Oddziale Drugim Sztabu, złożonym ze stronników i współpracowników Piłsudskiego, wiadzano co najmniej na kilka godzin, przed zabójstwem Narutowicza, że będzie on zamordowany. Znano nawet nazwisko zabójcy Elgijusza Niewiadomskiego.

W dniu zabójstwa prezydenta Narutowicza, ale na kilka godzin przed tym zabójstwem, wyjeżdżał z Warszawy do Torunia senator ksiądz prałat Feliks Bolt, członek Stronnictwa Narodowego. Gdy pociąg stał jeszcze na dworcu w Warszawie i gdy ks. Bolt znajdował się w tym pociągu w przedziale zarezerwowanym dla posłów i senatorów, do przedziału tego weszli dwaj oficerowie w mundurach i powiedzieli księdzu Boltowi, że nie powinien z Warszawy wyjeżdżać, gdyż prezydent Rzeczypospolitej, Narutowicz został zamordowany i sytuacja polityczna wymaga, by był on w Warszawie obecny. Było to na kilka godzin przed aktem zabójstwa. Ksiądz Bolt zlekceważył tę wiadomość i pozostał w pociągu, a oficerowie z pociągu wysiedli. Ale w kilka godzin potem pociąg dojechał do Torunia - i właśnie wtedy nadeszła do Torunia wiadomość, że prezydent Narutowicz rzeczywiście został zamordowany. Owi oficerowie to był zapewne funkcjonariusze Oddziału II-go. Ksiądz Bolt zachował potem w tajemnicy wiadomość o owym wtajemniczeniu jakichś wojskowych w zamiar, zamachu na prezydenta, uważał bowiem, że bezpieczniej będzie tej tajemnicy nie zdradzać. Powierzył jednak tę tajemnicę generałowi Józefowi Hallerowi. W czasie wojny zginął w niemieckim obozie koncentracyjnym. General Haller ujawnił tę tajemnicę po wojnie w Londynie.

Jeszcze w czasie procesu zabójcy, Elgijusza Niewiadomskiego, zgłoszona została do sądu wiadomość, że w dniu

zabójstwa prezydenta, ale na kilka godzin przed faktem, były adwokat i redaktor dwóch, wychodzących w Sosnowcu pism, Władysław Ludwik Evert, dowiedział się, że ma być wykonany zamach na prezydenta Narutowicza, który ma być zamordowany przez malarza Eligiusza Niewiadomskiego. Zamierzano początkowo przesłuchać w tej sprawie obecnego w Warszawie ojca Władysława Ludwika Everta, przemysłowca i prezesa ewangelickiego konsystorza, Józefa Everta, który te sprawę zna. Ze strony obrony wysunięto pogląd, że jeśli ktoś ma być w tej sprawie przesłuchany, to raczej Władysław Ludwik Evert, a nie jego ojciec Józef Evert, który wie o sprawie tylko z drugiej ręki. Wymagoby to przerwy w rozprawie na jeden lub kilka dni celem sprowadzenia świadka z Sosnowca. Sąd postanowił świadka tego nie przesłuchiwać. Sprawa została zbagatelizowana; powszechnie uważano wiadomość za tak nieprawdopodobną i tak dla procesu nieistotną, że nie załuguje ona na odroczenie rozprawy. Opisano jednak debata przed sądem na temat powołania tego świadka w drukowanym protokole rozprawy!

Po wojnie sprawdzono jednak kilka rzeczy, które nadały wiadomości podawanej przez Józefa Everta cechę wiarygodności. Po pierwsze okazało się, że Władysław Ludwik Evert był związany z Oddziałem II. W latach 1913 i 1914 współpracował w Krakowie ze Strzelcem, w roku 1917 należał w Moskwie do POW, począwszy od roku 1927 był przez siedem lat naczelnym redaktorem dziennika "Polska Zbrojna", czołowego organu pilsudczyków wojskowych. Tak więc obracał się wśród kręgów obozu pilsudczyków i jest nieprawdopodobne, by zdobyte przez niego wiadomości o projektowanym zamachu na życie Prezydenta pochodziły z kręgów narodowych. Po wtóre stała się publicznie znana zadziwiająca przygoda księdza Bołta. Okazało się, że na kilka godzin przed zamachem wiedziano o tym mającym nastąpić zamachu w jakichś kręgach wojskowych w dwóch miejscach w drugim wypadku napewno, a w pierwszym przypuszczalnie należących do obozu pilsudczyków i najwidoczniej do Oddziału II-go. Okazało się także, że w owym drugim wypadku pilsudczykowski krąg wojskowy znał nazwisko przyszłego zabójcy, Eligiusz Niewiadomski. Zostało także ustalone, że sprawa zaniechania przesłuchania p. Everta na procesie Eligiusza Niewiadomskiego zdecydowana została w gronie ludzi, których większość stanowią członkowie masonerii; masonami byli zarówno Józef Evert i jego syn Władysław Ludwik Evert, jak prokurator Kazimierz Rudnicki oraz powód cywilny, adwokat Franciszek Paschalski.

Co więcej ujawnione zostało po wojnie, że na dzień 16 grudnia projektowany był zamach stanu, który miał odsunąć od władzy mający przeciwną Pilsudskiemu większość Sejm, oraz oddać tę władzę o charakterze dyktatorskim - Pilsudskiemu. Częścią tego zamachu miało być wymordowanie - wedle przygotowanej listy - licznego zastępu polityków, przeciwnych Pilsudskiemu. Rzeź miała dokonać bojowka, wchodząca w skład Polskiej Partii Socjalistycznej, ale w istocie złożona z członków konspiracji pilsudczykowskiej. Dowiedzieli się o tych

planach czelowi politycy socjalistyczni, z Ignacym Daszyńskim na czele 1 plany te sparaliżowali, uważając je za niedopuszczalne, oraz za szkodliwe, zarówno dla Po-ski, jak dla partii PPS. W rezultacie władze w Polsce objął rząd generała Sikorskiego, przeciwny "endecji", ale zarazem przeciwny planom zamachowym obozu piłsudczyków. Rząd ten miał po swojej stronie zarówno sejmową lewicę, jak i te stronnictwa centrowe, a nawet prawicowe, które się odsunęły od "endecji" i były na "endecję" oburzone z powodu przypisywanej jej winy za zamordowanie prezydenta Narutowicza. Rząd generała Sikorskiego, powołany do władzy tego samego dnia, w którym zamordowany został prezydent Narutowicz 1 rozegrała się walka zakulisowa o wymordowanie polityków narodowych 1 o zamach-stanu Piłsudskiego (16 grudnia 1922), sprawował potem rządy w Polsce przez niecałe 5 miesięcy (do 26 maja 1923). Był to rząd pozaparlamentarny o obliczu lewicowym 1 centrowym. Ale był to rząd zwrócony przeciwko zamiarom dyktatorskim Piłsudskiego. Został zastąpiony po pięciu miesiącach przez rząd Wincentego Witosa, na nowo pogodzonych narodowców 1 ludowców, oparty o prawicową 1 centrową większość parlamentarną. Zasiadali w nim obok premiera - ludowca Witosa, narodowcy Marian Seyda (minister spraw zagranicznych, zastąpiony potem na końcowe blisko siedem tygodni przez Romana Dmowskiego), Głębinski (min. oświecenia, zastąpiony potem przez Stanisława Grabskiego), Władysław Grabski (min. skarbu, zastąpiony potem przez Kucharskiego), Gosicki (min. rolnictwa, zastąpiony potem przez Chłapowskiego; ludowcy Klemik (sprawy wewnętrzne) 1 Osiecki (reformy rolne), chrześcijański demokraci Korfanty (zdrowie) Nowodworski (sprawiedliwość) 1 Irmł. Rząd ten urzędował przez niecałe 7 miesięcy, do 14 grudnia 1923 roku.

Tak więc zamach stanu Piłsudskiego w roku 1922 się nie udał. Powstało po tym zamachu poróżnienie - na czas pewien - narodowców z ludowcami Witosa, oraz wielkie skompromitowanie narodowców, oskarżanych przez większą część opinii publicznej o spowodowanie pośrednio, zamordowania prezydenta Narutowicza.

0 owym projektowanym w 1922 roku, lecz nie wykonanym zamachu startu Piłsudskiego pisał przede wszystkim polityk socjalistyczny Adam Pragler w książce "Czas przeszły dokonany" (Londyn 1966) 1 w artykule "Cisze nad tą trumną" w londyńskim tygodniku "Wiadomości" (kwiecień 1973). W wypowiedziach tych Pragler ujawnił, że piłsudczycy cieleli skłonie PPS do wykonania krwawego odwetu na obozie prawicowym (narodowym) w Polsce przez wymordowanie przywódców tego obozu jako "głównych sprawców moralnych" zabójstwa prezydenta Narutowicza. Akt rzezi miała wykonać "milicja porządkowa PPS", podzielona na "trójki". Konieczne miało to być zrobione przez PPS, a nie przez jawnych piłsudczyków. Aby doprowadzić to do skutku, zaraz po Śmierci Narutowicza, trzej oficerowie, z których jednym był pułkownik Marian Zyndram-Kościałkowski, przybyli do Rajmunda Jaworowskiego, przewodniczącego warszawskiej organizacji

PPS, proponując mu "wymordowanie głównych przywódców prawicy" przez PPS. Jaworowski zgodził się 1 tego 2 dnia rozesał "trojkr, które zapoznały się z domami, w których zabójstwa miały być - teje nocy - wykonane. Koszałkowski 1 jego towarzysze doręczyli Jaworowskiemu "listę proskrypcyjną" osób, które miały być wymordowane. Zdaniem Praglera, wymordowanie przywódców prawicy uniemożliwiłoby na przyszłość działanie sejmu, "kraj popadłby w chaos". 1 wtedy ujawniłby się Piłsudski jako czynnik, rzekomo neutralny między prawicą a obozem PPS 1 rzekomo "rzecznik uspokojenia". Zdaniem Praglera "spisek piłsudczyków rezerwował dla PPS <mokra robota> jako wstęp d^a dyktatury". W świetle relacji Praglera plan Piłsudskiego był szczególnie niegodziwy: to piłsudscy projektowali wymordowanie prawicy 1 to ich ludzie, występujący w roli socjalistów, mieli tego wymordowania dokonać, ale miało to być zrobione tak, by wydawało się, że to nie oni, ale PPS to wykonała 1 że piłsudscy mogliby wystąpić w roli czynnika neutralnego, zbierającego wszystkie korzyści polityczne z tego co się stało. Kto inny dokonałby rzezi a kto inny miałby zasługę położenia tej rzezi kresu przez ustanowienie wprowadzającej porządek 1 zgodę dyktatury. Podstawa całego planu przewrotu byłoby kłamstwo.

Pragler nie wpadł na pomysł, że do planu zamachu należało zamordowanie Narutowicza. To właśnie śmierć Narutowicza miała być uzasadnieniem "zemsty", jaka miała być wymordowanie przywódców narodowych. Pragler wie, że piłsudscy uważali - jeszcze przed wyborem Narutowicza na prezydenta, - że "te kandydaturę trzeba splawić", bo Piłsudski tej kandydatury "nie chce".^a nie wpadł na to, że Wśród wielu niegodziwości, jakie składały się na projektowany zamach, ma być w grudniu 1922 roku obalić w Polsce rolę sejmu 1 ustanowić dyktaturę Piłsudskiego, podstawowym czynnikiem musiało być zamordowanie Narutowicza, bron Boże nie przez piłsudczyka, lecz przez jakiegoś popchniętego ku temu zadaniu "endeka". Pragler nie zdaje sobie z tego sprawy, ale to jest przecież oczywiste. Wszystkie rozstrzygające wypadki, od zamordowania - o godzinie dwunastej - Narutowicza, do przegranej Piłsudskiego 1 powołania rządu gen Sikorskiego - wczesnym wieczorem, a więc zapewne między godziną szóstą a jakąś chyba najwyższą dziewiątą, - rozegrały się w ciągu sześciu, a najwyższej dziewięciu godzin. Jest to czas zbyt krótki, by można było w tym czasie zorganizować projektowany zamach stanu, a więc także szczegółów, jak przygotowanie bojówek 1 sporządzenie list proskrypcyjnych łącznie z adresami. Zamach, który miał dać władzę Piłsudskiemu był w sposób oczywisty przygotowany wcześniej. Nie zrodził się w wyniku zamordowania Narutowicza, ale na to zamordowanie - widocznie przewidywane - czekał. Pogląd ten, to nie jest tylko wynik samego tylko logicznego rozumowania: to co pisze oparte jest na całym szeregu

konkretnych informacji, wskazujących. Ze zamach, który miał mieć miejsce w dniu 16 grudnia był od dłuższego czasu przygotowany?

Wynikiem zamordowania Narutowicza, rzezi (rzekomo tytułem odwetu) polityków narodowych i przewrotu politycznego, byłoby ustanowienie dyktatury Piłsudskiego. Ale wstrząs polityczny w Polsce byłby tak wielki, że na tym by się nie skończyło. Byłby to taki kryzys w odbudowanej przed zaledwie czterema laty Polsce, że wstrząsnęłoby to samym bytem tej Polski. Pomijając możliwość, że mogłoby to pociągnąć za sobą wybuch wojny domowej w Polsce, byłoby to straszącym osłabieniem młodego polskiego państwa, załamaniem jego podstaw prawnych, zachwianiem wiary polskiego narodu w polską praworządność, rozprzężeniem jego życia zbiorowego. Korzyść z tego odniosłyby Niemcy a także i Rosja Sowiecka. Trudno przypuścić, by utrzymały się po tym polskie klauzule traktatu wersalskiego, a także i traktat ryski. Przy osłupieniu i obojętności reszty świata, Polska uległaby nowemu rozbiorowi, a co najmniej znacznemu okrojeniu. Najprawdopodobniej, wylonilaby się z 107-tych Polska Piłsudskiego, obejmująca dawne Królestwo Kongresowe wraz z Galicją Zachodnią, a oparta politycznie o Niemcy, które zatroszczyłyby się o utrzymanie w tej okrojonej Polsce jakiegoś takiego porządku.

Trzeba przyznać, że Polska została od katastrofy uratowana przez Polską Partię Socjalistyczną (P.P.S.). Partia ta okazała poczucie odpowiedzialności, patriotyzm i odwagę, przeciwstawiając się z całą stanowczością planom wyrotowym Piłsudskiego. Piłsudscy^{cy} zdołali zwerbować dla swych planów Jaworowskiego, polityka socjalistycznego, który był zarazem piłsudczykiem. Jaworowski poszedł całkowicie po linii planów Piłsudskiego i zdecydował się plany te poprzeć. Ale nie odważył się tego zrobić bez wiedzy kierownictwa swojej partii. Jak pisze Pragler, "Jaworowski się zawahał. Chciał mieć przynajmniej jakieś zaplecze moralne dla swojej decyzji i zawiadomił o wszystkim

7 Obszerne informacje o tym wszystkim ogłosiłem w artykułach "O zabójstwie Prezydenta Narutowicza" (Komunikaty Tow. Im. Romana Dmowskiego", tom I, Londyn 1970, str. 569 - 600) i "O zabójstwie Prezydenta Narutowicza" (Tamże, tom 11, Londyn 1979/80, str. 273 - 287). Inne informacje w tej samej sprawie ogłosili mój syn, prof. dr. Maciej Giertych w artykułach "Jeszcze o zabójstwie prezydenta Narutowicza" (Tamże, tom 11, str. 288 - 293) i "Uzupełnienie do artykułu - listu do "Polityki" w sprawie zabójstwa Prezydenta Narutowicza" (tamże, str. 293 - 299) i "Drugie uzupełnienie" (Tamże, str. 366).

W artykułach powyższych cytowane są "w powyższym porządku" relacje i oceny Stanisława Otebńskiego, Iroły Sokołnickiej, Eugeniusza Jarry, Stefana Niewiadomskiego, Mariana Kukuleta, Władysława Pobog - Malinowskiego, Tadeusza Katelbacha, Józefa Hallera, Henryka Charlemagne, Józefa Żmigrodzkiego, Adama Praglera, Adama Ciołkosza, Kazimierza Rudnickiego, Juliana Nowaka i innych. Podane są także z drugiej ręki informacje pochodzące od Hermana Libermana, Tomasza Arciszewskiego, Mariana Kościółkowskiego, Adama Włoskowicza, Romana Błaszczyka, Adama Szczypiorskiego, Józefa Łokietka, Rajmunda Jaworowskiego i Stamirowskiego.

Daszyńskiego". Daszyński wymógł na Jaworowskim wycofanie się z piłsudczykowski planów zamachowych i odwołanie poczynionych zarządzeń. Pragler stwierdził, że "uważam to za największą chyba zasługę w jego (Daszyńskiego) życiu". Trzeba stwierdzić, że Daszyński - a przez niego kierownictwo partii PPS - uratowało Polskę przed katastrofą polityczną, która - w interesie Niemiec - mogła być doprowadzić Polskę już w 1922 roku do ponownego rozbioru i zagłady. Postawa kierowniczych kół partii socjalistycznej naród polski wykazał swe moralne zdrowie i Instyktowny polityczny rozum. Do tego, co Daszyński zrobił, przyłączył się już nie w ciągu godzin, ale po prostu w ciągu minut, generał Sikorski. Zbrodniczy, antypolski plan Piłsudskiego/ jego najściślej, obłądnej kilki, uległ sparaliżowaniu. —

Rząd Sikorskiego był u władzy potem przez niecałe pół roku. Cała polityka Sikorskiego była, mimo swej lewicowości, zwrócona przeciwko zamachowi Piłsudskiego i jego kilki. Sikorski całkowicie opanował sytuację. A Piłsudski mimo swej przewrotnej, ukoronowanej zamordowaniem - cudzymi rękoma - prezydenta Narutowicza skomplikowanej intrygi, całkowicie przegrał. Nie zrezygnował jednak ze swoich zamiarów objęcia w Polsce dyktatorskiej władzy drogą zamachu stanu.

Jak już wyżej napisałem, ludowcy Witosa, po około pół roku pogodzili się na nowo z narodowcami. Przyłączyła się do nich także i bardzo bliska narodowcom chrześcijańska demokracja. Uplwy pół roku czasu wykazał całej Polsce, a także i ludowcom, że narodowcy żadnej winy za zabicie Narutowicza nie ponoszą. Było jasne, że zabójca, Eligiusz Niewiadomski nie był członkiem zorganizowanej "eregów narodowych, ani nie był przez jakichś narodowców podburzony. Narodowcy mieli prawo protestować przeciwko obraniu głowy państwa w Polsce częściowo głosami żydowskimi, niemieckimi i ukraińskimi, a wbrew większości głosów polskich. Mieli także prawo, przez manifestacje polityczne apelować do prof. Narutowicza, by wyboru nie przyjął. Ale to wcale nie oznacza, by byli gotowi prezydenta Narutowicza zamordować, i by przyczynili się swoją postawą do tego zamordowania. Przeciwnie, wystąpieniem swego przywódcy sejmowego, profesora Głabińskiego, wykazali, że się z faktami pogodzili. Nikomu nie przyszło wtedy do głowy, że sprawcą zabójstwa Narutowicza jest Piłsudski (okazało się to w Istocie dopiero po wojnie), ale uznano powszechnie, że Eligiusz Niewiadomski, wprowadził narodowiec, jest człowiekiem niezrównanym i wręcz niepoczytalnym, za którego czyn obóz narodowy odpowiedzialności nie ponosi. Tek więc na nowo stało się możliwym porozumienie narodowców (wraz z chrześcijanami demokratami) i ludowców.

Tak więc w dniu 28 maja 1923, w 5 miesięcy i 12 dni po zamordowaniu Narutowicza powołany został wspólny rząd narodowców i ludowców, pod premierostwem ludowca Witosa, ale z przewagą narodowców (5 narodowców, oraz 3 chrześcijańskich demokratów, 3

ludowców i kilku polityków bezpartyjnych, zbliżonych do obozu narodowego). Przeciwko temu rządowi, reprezentującemu znaczną większo SC posłów - Polaków i wystarczającą większo sc w całości Sejmu (obejmującym wszak także i Żydów, Niemców, Ukraińców i nacjonalistów białoruskich) Piłsudski i jego obóz wszczęli gwałtowną opozycje o charakterze rewolucyjnym.

wyraziło się to najpierw w "wypadkach krakowskich".

W dniu 6 listopada 1923 roku wybuchły w Krakowie zaburzenia rewolucyjne, znane w historii odrodzonej Polski jako "wypadki krakowskie". Wywołane one zostały przez uzbrojone bojówki socjalistyczne. Zaatakowały one i rozbroiły niektóre oddziały piechoty (wedle Robóg-Mańnowskiego 200 karabinów). Wywiązała się najpierw walka między bojówkami socjalistycznymi a piechotą i policją. Gdy nadjechał pułk ułanów, bojówki zaatakowały go ogniem karabinowym. W rezultacie poległo 3 oficerów pułku ułańskiego i 11 szeregowych ułanów, a 101 ułanów i oficerów, oraz 30 policjantów zostało rannych. (Po stronie socjalistycznej poległo 18 ludzi). Tłumowi socjalistycznemu przewodzili przywódcy socjalistyczni, będący w istocie piłsudczykami, posłowie sejmowi Stańczyk i Bobrowski i późniejszy poseł i senator Klemensiewicz. Zagadkową rolę odegrał pułkownik (naówczas inajor w mundurze) Kostek-Biernacki, wybitny polityk i terrorysta piłsudczykowski, który usiłował objąć władze nad częścią piechoty, która dała się rozbroić, a który już w 1914 roku zdobył sobie przydomek Kostka-Wieszatela, a po roku 1926-tym zasłynął jako okrutny i popełniający liczne bezprawia i akty gwałtu, wykonawca nielegalnego uwiezienia grupy polityków opozycji lewicowej w przededniu Lw. procesu brzeskiego, a potem był wojewodą poleskim i organizatorem i komendantem obozu koncentracyjnego w Berezie Kartuskiej. W dniu następnym rząd opanował w Krakowie, sytuację®

Obok tego miał w Polsce miejsce szereg zagadkowych zamachów bombowych, wywołujących w Polsce anarchię i utrudniających prace narodowo-ludowcowemu rządowi. Nie ma pod tym względem udowodnionej pewności, ale poszlaki wskazują na to, że zamachy te były dziełem spł^u piłsudczyków. Bomby powybuchaly w szeregu miejscowości, m.in. w Zagłębiu Dąbrowskim i w Częstochowie. Jedna z bomb wybuchła w gmachu uniwersytetu w Warszawie, przy czym zabity został jeden z profesorów (prof. Orzecki).

Największym z owych zamachów bombowych było wysadzenie w powietrze składów amunicji w cytadeli warszawskiej, co spowodowało ponad sto ofiar w zabitych i rannych, oraz ogromne straty materialne. Jako sprawcy tego zamachu wykryci zostali dwaj polscy oficerowie, Bagiński i Wieczorkiewicz. Byli to rzekomo agenci

8 Działacz P.P.S. Mieczysław Mastek ujawnił, że "na dzień 6 listopada nastano do Krakowa bez wiedzy i woli P.P.S. bardzo wielu ludzi zupełnie nieznanych, uzbrojonych i poinstruowanych. Pomiełby nimi znajdował się także znany komendant Brzeście Kostek Biernacki".

komunistyczni. Zostali oni przez sąd skazani na śmierć, ale następnie uwolnieni. Już w roku 1925 przeznaczono ich na wymianę za dwóch uwieczonych w Rosji wybitnych Polaków, ale w trakcie wymiany zostali na stacji pogranicznej w Stołpcach zastrzeleni przez niejakiego huraszke, który był przodownikiem polskiej policji. Został on za to skazany w październiku 1925 roku na dwa lata pozbawienia wolności, z uzasadnieniem. Ze "działał w afekcie". Wszystko to być może odpowiada prawdzie. Być może rzeczywiście zamachy bombowe w Polsce w czasie sprawowania władzy przez rząd narodowo-ludowcowy, a w szczególności wybuch na cytadeli w Warszawie były dziełem spisku komunistycznego. Ale rozpowszechnionym przekonaniem w Polsce - na którego poparcie ma dowodów, lecz tylko poszlaki - że w istocie zamachy te, a w szczególności zamach Baglińskiego i Wieczorkiewicza były dokonane z inspiracji Piłsudskiego i piłsudczyków i że zamachowcy tylko udawali komunistów, a Rosja uznała za stosowne przyjąć ich działalność za swoją. W Rosji byłoby mogli być następnie przydatni polskiemu wywiadowi, huraszko zastrzelił ich jakoby z woli polskiego wywiadu, gdyż wiedzieli zbyt dużo.

Gdzie leży w tej sprawie prawda, niepodobna sprawdzić. Jest jednakowoż możliwe, że zwrócona przeciwko rządowi narodowo-ludowcowemu fala zamachów była bądź dziełem komunistów, bądź dziełem Piłsudskiego. Przyniosła ona mianowicie obalenie nie milego zarówno komunistom, jak Piłsudskiemu rządowi narodowo-ludowcowego. Grupa posłów ludowcowych pod wodzą posła Bryła, dotychczas członków partii Witos, wystąpiła z tej partii, przechodząc do obozu przeciwników tego rządu. Spowodowało to zamienienie się większości sejmowej, popierającej ten rząd, w mniejszość i konieczność ustąpienia tego rządu.

Nie stało się to jednak powodem objęcia przez Piłsudskiego dyktatorskiej władzy. Jeśli prawdą jest, że obalenie rządu narodowo-ludowcowego przez zamachy bombowe, które wystraszyły niektórych posłów ludowcowych i odciągnęły ich od narodowo-ludowcowej większości sejmowej było dziełem Piłsudskiego, akcja Piłsudskiego okazała się bezskuteczna. Rząd narodowo-ludowcowy został wprawdzie obalony, ale Piłsudski do władzy nie doszedł. Prezydent Wojciechowski powołał do władzy rząd międzypartyjny (ale bez mniejszości narodowych), złożony zarówno z przedstawicieli sejmowej prawicy, jak z umiarkowanej lewicy.

Na czele tego rządu stanął umiarkowany narodowiec Władysław Grabski, (który wystąpił z partii narodowej, a więc można go uznać za polityka bezpartyjnego). Rząd ten urzędował następnie blisko dwa lata (19 grudnia 1923 - 14 listopada 1925). Był to w istocie rząd umożliwiający sprawowanie władzy przez Władysława Grabskiego, gdyż to on był w tym rządzie nie tylko osobą główną jako premier, ale także i duszą tego rządu i jego polityki. Tylko kilku innych ministrów pozostało w tym rządzie przez cały czas jego urzędowania w ciągu dwóch lat. Inni

członkowie tego rządu się od czasu do czasu zmieniali. Członkami tego rządu - nie przez cały czas, ale w pewnych okresach - byli narodowcy lewicowi: Zygmunt Zamojski, Władysław Sołtan, Cyryl Ratajski, Stanisław Grabski (brat premiera) i inni, p-Isudczycy Władysław Raczkiewicz, gen. Sosnkowski, lewicowcy Aleksander Skrzyński i Stanisław Thugutt, umiarkowany lewicowiec generał Sikorski.

Rząd ten dokonał niezmiernie ważnej rzeczy, jaką było zreformowanie ustroju finansowego Polski, znajdującego się dotąd w stanie tymczasowym, spowodowanym przez uciążliwe warunki gospodarcze i finansowe, stwarzane przez toczącą się wojnę. Po zawarciu pokoju, już rząd narodowo-lewicowy poczynił przygotowania do wielkiej reformy finansowej, ale reformy tej nie zdążył przeprowadzić, gdyż został obalony. Reformę tę przeprowadził jako premier Władysław Grabski. Skasował on dotychczasowy, tymczasowy pieniądz papierowy zwany marką polską i wprowadził nową walutę, pod nazwą złotego, opartą na podstawie złota. Powołał do życia oparty na mocnych podstawach pieniężnych bank emisyjny pod nazwą Banku Polskiego, na którego zorganizowanie patriotyczne rzesze polskie z ziemiaństwem na czele - głównie narodowe - złożyły, potrzebną sumę 100 milionów w złocie. (Jest rzeczą znaną, że bogate koła przemysłowe i handlowe żydowskie całkiem się od udziału w tym przedsięwzięciu uchylły). Stoczył walkę z inflacją, która szalała wtedy w wielu krajach Europy z Niemcami na czele i doszła także i w Polsce do rozmiarów wprawdzie nie tak wielkich jak w Niemczech, ale mimo to fantastycznych. (Po ostatecznym wprowadzeniu złotego, określano wartość jednego złotego za równą 1.800.000 dotychczasowych "marek polskich"). Doprowadził Polskę do jakiejś takiej równowagi i stałości gospodarczej i finansowej.

Rząd ten upadł 14 listopada 1925 roku Główną przyczyną jego upadku była tak zwana "wojna celna" z Niemcami. Niemcy skorzystali z wygaśnięcia konwencji polsko-niemieckiej z roku 1922, dotyczącej poplebiscytowego okresu na Górnym Śląsku i położyli kres eksportowi polskiego węgla do Niemiec, oraz nałożyli wysokie cło na import i innych towarów z Polski. Spowodowało to dla Polski duże trudności gospodarcze, oraz częściowy upadek wartości złotego. Władysław Grabski nie chciał ugiąć się pod naporem ofensywy gospodarczej niemieckiej i opozycji stronnictw lewicowych wobec jego polityki i musiał ustąpić. Na miejsce rządu Grabskiego utworzony został wyraźnie już lewicowy rząd Aleksandra Skrzyńskiego, międzynarodowego pacyfisty, który został zarazem ministrem spraw zagranicznych i zaczął prowadzić politykę sprzeczną z dążeniem do obrony systemu wersalskiego w Europie, a zgodną z tak zwanymi traktami lokarnenskimmi, podpisanymi w Locarno w Szwajcarii, razem z antywersalskimi politykami angielskimi, francuskimi, niemieckimi i innymi przez tegoż Skrzyńskiego, reprezentującego jeszcze rząd Grabskiego w październiku 1925 roku, na niewiele dni przed upadkiem rządu Grabskiego. Traktaty w

Locarno gwarantowały nienaruszalność granic w Europie Zachodniej, ale odmawiały uznania takiej samej nienaruszalności granic w Europie Wschodniej, także i ustalonej w Wersalu granicy polsko-niemieckiej. Oznaczało to podważenie stałości granic polskich. Rząd Skrzyńskiego wyraźnie lewicowy i sprzyjający Piłsudskiemu (liczący w swoim gronie takich stronników Piłsudskiego jak Jędrzej Moraczewski i generał Żeligowski, a także Władysław Raczkiewicz). Rząd ten przygotował późniejszy zamach stanu Piłsudskiego zarządzeniami ministra spraw wojskowych generała Żeligowskiego, który tak poprzesuwał miejsce postoju oddziałów wojskowych, by oddziały sprzyjające Piłsudskiemu znalazły się w rejonie Warszawy.

Rząd ten zachował jednak szczątek wpływu narodowego w postaci osoby Stanisława Grabskiego, który nadal był ministrem oświaty, oraz Jerzego Zdźlechwoskiego, narodowca, który przejął po Grabskim urząd ministra skarbu i prowadził nadal jego politykę. Polityka i gospodarka ministra Zdźlechwoskiego sprawiła, że Polska wyszła zwycięsko z kryzysu gospodarczego, spowodowanego przez wojnę celną z Niemcami i że nowy porządek gospodarczy i finansowy zaprowadzony w Polsce przez rząd Grabskiego przez założenie Banku Polskiego i wprowadzenie nowej waluty, złotego, został uratowany.

Rząd Skrzyńskiego, mimo swej lewicowości napotkał jednak na gwałtowną opozycję Piłsudskiego. Piłsudski zorganizował kampanie oszczerstw przeciwko politykom prawicowym i centrowym i ogłosił - w "Kurjerze Porannym" - serie bezprzykładnych wywiadów, wygłoszonych plugawym językiem i rzucających na szereg osób bezzasadne zarzuty. W licznych broszurach i wystąpieniach prasowych - między innymi w słynnej, anonimowej broszurze p.t. "Zbrodniarze" - zwolennicy Piłsudskiego zorganizowali kampanie oszczerstw zarzucając politykom narodowym (także i ludowcowym z partii Witosa) nadużycia pieniężne i inne przestępstwa. Szczególnie się pod tym względem odznaczył główny trybun piłsudczykowskiej propagandy, redaktor Wojciech Stpiczyński. Już po przewrocie oskarżeni przez niego ludzie wytoczyli mu cały szereg procesów o oszczerstwo i procesy te okazały, że wszystkie jego zarzuty wyszane były z palca. Został on za te oszczerstwa skazany na szereg surowych kar. Kar tych jednak nie odcierpiał. Jak pisze w swoich pamiętnikach były minister i wicepremier profesor Głąbirtski. "Podejrzenia rzucone o nieprawości rządów dawniejszych okazały się nieuzasadnionymi i nie zdołano pociągnąć do odpowiedzialności ani jednego z tak licznych dawniejszych ministrów, co ku chlubie rządów polskich podniósł w Senacie dawny zwolennik Piłsudskiego i stały przeciwnik Obozu Narodowego senator Motz z Paryża".

W pewnej chwili kilu posłów socjalistycznych wystąpił przeciwko rządowi Skrzyńskiego, co obaliło ten rząd. (Rząd ten urzędował od 20 listopada 1925 roku do 5 maja 1926 roku). Wobec tego narodowcy i ludowcy na nowo zorganizowali rząd prawicowo-centrowy, znowu pod premierostwem Witosa, co zostało umożliwione przez

przystąpienie do tego rządu także I Narodowej Partii Robotniczej, która poprzedniego rządu Witosa nie popierała.

Rząd ten urzędował tylko pięć dni (od 10 do 15 maja 1926), gdyż został on obalony drogą wściepłej przez Piłsudskiego krótkiej, ale krwawej wojny domowej.

ISTOTNY SPRAWCA ZABÓJSTWA PREZYDENTA NARUTOWICZA,

Muszę tu jeszcze raz powrócić do sprawy zabójstwa Prezydenta Narutowicza. O sprawie tej pisałem już w rozdziale poprzednim. Jest to jednak sprawa tak ważna, a dla postawy i metody postępowania Piłsudskiego oraz jego charakteru tak znamienita, że trzeba jej poświęcić rozdział osobny i w sposób zasadniczy ją omówić.

Fakty, składające się na tę sprawę omówiłem w ciągu ostatnich 15 lat w kilku artykułach w pierwszym i drugim tomie "Komunikatów Towarzystwa Im. Romana Dmowskiego". Dodatkowe fakty, dotyczące tej sprawy ogłosił w tymże wydawnictwie mój syn, prof. dr. Maciej Giertych. Nie zachodzi potrzeba, bym tu na nowo zajmował się zestawianiem dowodów, potwierdzających moją tezę. Stwierdzam krótko, że zamordowanie Narutowicza związane było z zamierzonym dokonaniem zamachu stanu, któryby odsunął od władzy Sejm i mianowany przez ten Sejm rząd oparty na większości osiągniętej w wyborach powszechnych, oraz skasował konstytucję i ustanowił dyktaturę Piłsudskiego. Uzasadnieniem zamachu stanu miałyby być oburzenie z powodu zamordowania prezydenta Narutowicza, toteż w dniu w którym zamach stanu miał być przeprowadzony prezydent Narutowicz musiał być zamordowany i to koniecznie przez "endeków". Zamach stanu miałyby być poprzedzony przez wielkie rozruchy uliczne w Warszawie, koniecznie socjalistyczne, będące przejawem publicznego oburzenia i gniewu z powodu zamordowania prezydenta. Od pochodów oburzonego tłumu miały się oderwać grupki ludzi, więcej jeszcze niż tłum oburzonych, którzy wtargnęliby do mieszkań polityków "endeków". Ich zbliżonych do "endeków" i pozabijali ich. Owych zabójstw miałyby dokonać trójki członków PPS. Celem tych zabójstw było osłabienie obozu politycznego narodowego przez pozabawienie go przywódców. Polityk socjalistyczny Szczypliowski dowiedział się od bojowkarza Łokietka, jednego z organizatorów projektowanej rzezi, że zamordowani mieli być m.in. generał Józef Haller, publicysta Stanisław Stronski, redaktor Antoni Sadzewicz i prezes organizacji "Rozwój" Dynowski, ale że lista zabitych miała być o wiele dłuższa.

Sytuacja wytworzona przez powyższe fakty, miała polegać na pojawieniu się gwałtownej wrogości i chęci zemsty między dwoma stronnictwami sejmowymi, mianowicie narodowcami i socjalistami, którzy mieli okazać tę wzajemną wrogość przez rzekome popełnienie czynów krwawych, mianowicie narodowcy przez zamordowanie prezydenta, socjaliści przez wymordowanie tytułem odwetu pewnej

liczby politycznych przywódców narodowych. W tej wrogości dwóch politycznych obozów, mających swe przedstawicielstwa w Sejmie, miał wkroczyć jako rzekomy czynnik neutralny Piłsudski i przy pomocy wojska narzucić dwóm zwaśnionym obozom swoją wolę przerwania walki, a zarazem swoją władzę. Konsekwencją tego byłoby ustanowienie dyktatury Piłsudskiego.

Uzupełnieniem powyższych wiadomości są ujawnione fakty, dotyczące manifestacji "endeckich" przeciwko prezydentowi Narutowiczowi, jakie miały miejsce jeszcze przed przyjęciem przez p. Narutowicza wyboru na Prezydenta i przed złożeniem przez niego przysięgi. Manifestacje te wzywały p. Narutowicza, by wyobornie^A uległ. Uległ one jednak gwałtownemu zaostreniu przez wystąpienia, jak współcześnie uważano, żywiołów skrajnych i anarchicznych między manifestantami. Owe wystąpienia polegały na obrzucaniu przyszłego prezydenta kulami ze śniegu, oraz głośnymi wyzwiskami pod jego adresem. Jak się okazuje w świetle informacji, jakie podałem wraz z moim synem w wyżej cytowanych artykułach owe wystąpienia były dziełem agentów policyjnych, którzy mieli za zadanie nadać manifestacjom inny charakter niż zamierzony przez organizatorów. Dlatego agenci policyjni - a choćby jedna tylko agentka policyjna Grochowiczówna, - rzucali w Prezydenta śniegiem i głośno mu wymyślali? Było to w chwili, gdy policja podlegała rządowi Juliana Nowaka, który był "rządem zaufania marszałka Piłsudskiego", mianowanego wbrew woli większości sejmowej. Zachowanie się w owej chwili agentów policyjnych świadczy, że to Piłsudskiemu zależało na zaostreniu manifestacji "endeckiej". Dlaczego? Może dla wywołania wrażenia, że "endecy" w swej opozycji przeciwko obiorowi prezydenta Narutowicza zachowują się jaskrawo w sposób bezprawny i warcholski i przygotowują nastroje społeczeństwa do zabójstwa?

Ustalono także, że Grochowiczówna dokonała kroków, które miały skompromitować generała Hallera. Udała się przed drzwi mieszkania generała i zadzwoniła do tych drzwi, w sposób oczywisty chcąc okazać możliwym świadkom, że wraca do mieszkania swego rzekomego brata.

Jaki był powód tego dziwnego zachowania się agentki policyjnej? Należy przypuszczać, że postępowanie jej, jako rzekomej siostry generała, miało być uzasadnieniem zamordowania go potem przez "trójkę" socjalistyczną, działającą jakoby w imieniu oburzonego tłumu, o której wyznaczeniu do popełnienia tego morderstwa wiemy z ust jednego z niedoszłych organizatorów tego morderstwa Józefa Łokietka.

Muszę tu wymienić jeszcze jedną okoliczność, która nie jest żadnym dowodem, jest tylko podejrzeniem i poszlaką, ale która dziwnie pasuje jako dodatkowa cegiełka do gmachu zbrodniczej intrygi uknutej przez obóz Piłsudskiego, która miała uzasadnić objęcie przez Piłsudskiego dyktatorskiej władzy. Już o tej okoliczności pobieżnie wspominałem.

Wdntu, w którym Narutowicz jechał Alejami Ujazdowskimi, by objąć urząd prezydenta i w którym agentka policyjna Grochowiczówna rzucała w niego kulami Śniegu i wymyślała mu i robiła to udając siostrę generała Hallera, dziwna zbrodnia wydarzyła się mało co później, może tylko nie wiele minut później, na pobliskim Placu Trzech Krzyży. Odbywała się tam część manifestacji, apelującej do Narutowicza, by wyboru na Prezydenta nie przyjął. Przeciwno tej manifestacji wystąpiła kontrmanifestacja socjalistyczna. Wedle Interpolacji sejmowej Stronnictwa Narodowego, dotyczącej ówczesnych (11 grudnia) wydarzeń, w owej kontrmanifestacji brała udział bojówka socjalistyczna, złożona ze 100 ludzi uzbrojonych w rewolwery. Nie ma żadnych danych, świadczących, że także i po stronie manifestantów narodowych wystąpiła jakakolwiek zorganizowana i uzbrojona bojówka. Między obu jednak manifestacjami, jak opisuje świadek naoczny, socjalista Józef Żmigrodzki, doszło do starcia na laski i rewolwery. Pobóg-Malinowski, piśsudczykowski historyk, pisze, że w tym starciu "po obu stronach było w sumie 9 cieżej i 17 lżej rannych". Żmigrodzki opisuje, że wystrzelona została "kula z tłumu korporantów, wycelowana z premedytacją i dokładnie w pierś ludzką. Trafiała trzymającego sztandar PPS Jana Kaluszewskiego [...] Tak się złożyło, że gdy ugodziła go śmiertelna kula stałem o trzy czy cztery kroki od niego i przejęty zgrozą patrzyłem jak osuwał się na bruk". Żmigrodzki twierdzi, że strzał padł z grupy korporantów. Ciężko ranny Kaluszewski umarł następnie w szpitalu. Jego pogrzeb zgromadził ogromne tłumy, głównie robotników socjalistycznych. Termin tego pogrzebu naznaczono właśnie na ten dzień - i niemal na te godzinę - gdy zabity został prezydent Narutowicz. Zebranie się tych tłumów pozwalało planować manifestacje, dające wyraz oburzenia na zamordowanie prezydenta. To od tych manifestacji miały się oderwać "trójki", które miały wymordować - w ich mieszkaniach - polityków narodowych

Jakoś urzędy pod władzą rządu Juliana Nowaka nie przeprowadziły śledztwa, mającego za cel ustalenie, kto był zabójcą Kaluszewskiego. Napisałem w jednym z moich artykułów, że "uderza [...] brak danych o śledztwie i o jego wyniku Przecież zabito człowieka. Jeżeli prawdą jest, że zabójcą był korporant, chyba nie było trudno przesłuchać czołowe osobistości z kół korporanckich: wszak korporantów było nie wiele i członkowie ich znali się ze sobą. Przecież to było zadanie policji: ustalić kto strzelał i aresztować zabójcę. [...] Nie słyszałem, by przeprowadzone było wśród studentów śledztwo i by poszukiwani byli choćby tylko jako świadkowie uczestnicy manifestacji na Placu Trzech Krzyży. [...] Dlaczego zabójcy Kaluszewskiego nie wykryto? Dlaczego nie wytoczono mu procesu? To jednak dziwne".

A może także i zabójca Kaluszewskiego był takim udawanym korporantem, jak owi agenci policyjni w czapkach studentekich, a nie studentci, którzy towarzyszyli Grochowiczównie do komisariatu policji celem wylegitymowania? Człowiek ten bądź co bądź dostarczył

wybitnego, dodatkowego pretekstu dla planów zamachowych Piłsudskiego. I dostarczył go we właściwym dniu, miejscu i godzinie.

Ale nawet jeśli podejrzenie moje, że także i zabójstwo Kaluszewskiego nie było czynem Jakiegoś nieodpowiedzialnego a niegodziwego korporanta, lecz perfidną intrygą w interesie planów zamachowych Piłsudskiego jest bezzasadne. Jest i bez tego dosyć poszrak, świadczących o prowokatorskiej roli obozu piłsudczyków w wypadkach grudniowych 1922 roku.

Czy Kaluszewski został zabity z woli organizatorów spisku, mającego ustanowić w Polsce dyktaturę Piłsudskiego, nie wiemy. Wiemy natomiast, że zabity został prezydent Narutowicz. Oraz, że uplanowane było wymordowanie całego zastępu polityków narodowych i^m pokrewnych.

Do zamierzonej Jednak tej ostatniej serii morderstw - która byłaby uzasadnieniem wystąpienia Piłsudskiego jako rzekomego pacyfikatora i pochwylenia przez niego władzy dyktatorskiej - Jednak nie doszło. Okazało się, że piłsudczycy, będący członkami partii socjalistycznej, nie zdołali partii tej pociągnąć za sobą. Partia ta nie dała się użyć, mówiąc słowami Jej członka, posła Adama Praglera do "mokrej roboty", która byłaby punktem wyjścia do zamachu stanu Piłsudskiego.

Było z pewnością bardzo trudno znaleźć kogoś wśród endeków, któ-7 zrobiliby coś, co potrzebne było dla wykonania planów Piłsudskiego. Niewiadomski, zabójca Narutowicza, był pod tym względem postacią wyjątkową: wprawdzie nie "endek", w znaczeniu przynależności do jakiejś "endeckiej" organizacji, ale człowiek o "endeckich" przynajmniej w owym okresie swego życia, poglądach, a były urzędnik Oddziału II-go, a więc piłsudczykom znany i mogący mieć z nimi kontakt, mógł być użyty tak. Jak nie było to możliwe z żadnym innym "endekiem".

Ale posłużenie się socjalistami zdawało się być dla Piłsudskiego bardzo łatwe. Piłsudski był sam długoletnim działaczem socjalistycznym. Był ongiś redaktorem czołowego socjalistycznego pisma "Robotnik". Był przywódcą bardzo wpływowego odłamu socjalistów, którym była oderwana przez niego od głównego trzonu Polskiej Partii Socjalistycznej - Polska Partia Socjalistyczna - Frakcja Rewolucyjna. Pod jego wpływem i w kontakcie z nim był nie jeden sympatyk socjalizmu i nie jeden członek partii socjalistycznej, ale setki, a może i tysiące takich członków, a zarazem wyznawców ideologii socjalistycznej i zorganizowanych członków komórek piłsudczykowski.

A Jednak okazało się, że partia socjalistyczna nie da się użyć Piłsudskiemu za narzędzie. Rajmund Jaworski był żarliwym socjalistą, a zarazem wiernym piłsudczykiem, przywódcą ważnej gałęzi organizacyjnej socjalistycznej. W pierwszej chwili posłusznie podjął s- wykonąć przyniesione mu przez dwu oficerów-piłsudczyków (między nimi był Zyndram-Koscialkowski) zlecenia: gotów był zorganizować wymordowanie całego zastępu polityków narodowych i nawet wszczął

przygotowanie; rozstał "trójki" bojówkarzy by zbadali miejsca, gdzie swoje zbrodnie mieli wykonać. Ale poczuł się lojalnie zobowiązany do zaraportowania tego czego się podjął władzom swej partii, mianowicie Baszyńskiemu. A tymczasem kierownicze czynniki partii, zaprzyjaźnione z Piłsudskim ale zgoła nie poczuwające się do bezwzględności wobec niego posłuszeństwa, nie tylko, że same się do akcji Piłsudskiego nie przyłączyły, ale każały wycofać się z tej akcji Jaworowskiemu i tym socjalistom, którzy gotowi byli z nimi współdziałać. Rezultatem tego było. że plan Piłsudskiego zrobienia zamachu stanu się załamał.

Sprawa niedoszedłego do skutku zamiaru Piłsudskiego zrobienia zamachu stanu w grudniu 1922 roku rzuca znamienne światło na osobę Piłsudskiego, na Jego metody, na sposoby i cele Jego polityki i na całą sytuację polityczną Polski w pierwszych latach niepodległości.

Piłsudski dążąc do swego celu. Jakim była Jego dyktatura w Polsce, popełnił i gotów był w dalszym ciągu popełnić nie swoimi, ale działającymi w Jego interesie rękoma, serie morderstw. Prezydent Narutowicz został zamordowany. Zastęp polityków narodowych, między innymi generał Józef Haller, Stanisław Stroński, Antoni Sadzewicz, Dynowski i wielu innych mieli być zamordowani, choć w wyniku socjalistycznego sprzeciwu zamordowani nie zostali.

Każde morderstwo jest zarówno ciężkim, strasliwym grzechem z punktu widzenia moralnego. Jak Jaskrawym bezprawiem z punktu widzenia prawa i sprawiedliwości. Piłsudski był gotów ten grzech i to bezprawie popełnić, a w wypadku Narutowicza rzeczywiście popełnił (choć nie swoimi rękoma i choć nie mamy dowodu, że odegrał te role osobiste, a tylko że odegrał tu w Jego imieniu i interesie Oddział II, co jednak nie mogło mieć miejsca bez Jego wiedzy i aprobaty.)

Ale Istnieją różne stopnie grzechu i bezprawia. Zdarza się tak, że zabójca, lub sprawca zabójstwa, sam się do popełnienia zbrodni przyznaje i oświadcza, że uważał za konieczne dla dobra swojego kraju pozbawić ofiarę życia, albo po prostu, chciał się na nim zemścić za wyrządzone mu przez niego krzywdy. Takie oświadczenie jest przynajmniej aktem odwagi, oraz honoru. Zabójca otwarcie bierze na siebie za swój czyn odpowiedzialność.

Piłsudski tego nie zrobił. Obok popełnienia i zamiaru popełnienia (nie swoimi rękoma) serii morderstw, popełnił także grzech - i przestępstwo - kłamstwa i rzucenia oskarżenia na ludzi niewinnych. Jest to nie tylko zbrodnia, ale i podłość. Te zbrodnie i podłość popełnił Piłsudski w związku z wypadkami grudniowymi dwa razy.

Zbrodnie Elgiusza Niewiadomskiego przypisał sam - i innym pozwolił przypisać - endeckom. Wprawdzie Niewiadomski miał poglądy endeckie. Ale endekiem w ścisłym znaczeniu nie był, a postępkami swoimi nie wyrażał zamiarów endeckich. A zamierzone zamordowanie Józefa Hallera i szeregu polityków endeckich, zorganizowane tak, by wyglądało na udział partii socjalistycznej (pPS), nie było dziełem tej partii i miało być przeprowadzone bez wiedzy rzeczywistych władz tej partii.

Piłsudski miał wystąpić w roli neutralnego pacyfikatora, który o tych zabójstwach Jakoby nie wiedział i ich nie aprobował.

Cała ta sprawa świadczy o tym. Jakim człowiekiem był Piłsudski. Był to kłamca i człowiek podły.

A nie jest to Jedyne wydarzenie, gdy pojawia się on w takim świetle, choć jest to wydarzenie najjaskrawsze. Kłamstwo i oszczerstwo jest częstym narzędziem politycznym w jego karierze.

Zorganizował on w styczniu 1919 roku celowo nieudany zamach stanu Eustachego Sapiehy przeciwko sobie, do którego wciągnięci zostali, nie wiedząc, kto za tym niby-zamachem stoi, Jerzy Dźiżelewski i Janusz Januszajtis. (Wiemy o tym - obok szeregu poszły - dzięki zeznaniu dr. Skrzyпка, któremu to opowiedział Eustachy Sapł'a w wagonie więziennym w Rosji w czasie drugiej wojny światowej). "Wypadki majowe" 1926 roku zaczęte były fałszywą wiadomością o rzekomym zamachu na Piłsudskiego w Sulejówku. Wypadki te poprzedzone były także całą serią kłamliwych oskarżeń pod adresem polityków narodowych i ludowcowych wygłoszonych przez cały zastęp stronników Piłsudskiego, a także i przez niego osobiście. Szczególnie jaskrawe oszczerstwo (o nadużycia pieniężne) rzucone zostały przez Piłsudskiego przeciwko generałowi Rozwadowskiemu, któremu Piłsudski zazdrościł sierpniowego zwycięstwa warszawskiego, któremu chciał to zwycięstwo odebrać, niszcząc go. Na początku swej kariery legionowej 6 sierpnia 1918 roku Piłsudski ogłosił, że w Warszawie utworzył się tajny rząd narodowy i że rząd ten mianował go komendantem mających się utworzyć polskich sił wojskowych, co wszystko było nieprawdą, bo ani nie było żadnego tajnego-rządu w Warszawie, ani nikt Piłsudskiego żadnym komendantem żadnych wojsk polskich nie mianował.

SPRAWCA WOJNY DOMOWEJ 1926 ROKU

Piłsudskiemu nie udało się zrobić zamachu stanu w grudniu 1922 roku po zabójstwie Narutowicza, nie udało się także niczego osiągnąć wystąpieniami rewolucyjnymi w roku 1923 (t.zw. wypadkami krakowskimi, oraz wybuchami bombowymi w Warszawie i innych miastach, a także oderwaniem się gminy pociągów od partii Witosa). Nie jest mi wiadome o jakichkolwiek próbach zamachu stanu Piłsudskiego w latach 1924 i 1925. Natomiast nowy zamach stanu.

9 Dodatkowe informacje (dotyczący tego kłamstwa podaje pułkownik Jan Rzepecki legionista 1 w Istocie piłsudzkiej. Opisuje on scenę, której był naocznym świadkiem Poniatowskiego: "Najpierw poszedł się (Piłsudski) na pol do Oficerów, a na pol do podchorążych: - Dział mi chcieli pozabijać. Trzeba przynajmniej do propagandowe zawierające aluzje do fikcyjnego napadu na wille w Sulejówku, z wyraźnym trudem jego ust". (Str. 130, "O przewrocie majowym 1926. Opinie świadków i uczestników". Zredagował Eugeniusz Kozłowski. Warszawa M.O.N. 1984).

odrazu przekształcony w krótką wojnę domową. Piłsudski przedsięwziął w maju 1926 roku i tym razem osiągnął pełne zwycięstwo, zdobywając władzę dyktatorską dla siebie aż do swojej śmierci w 1935 roku, to znaczy na lat 9, a dla swoich zwolenników i współpracowników, Mościckiego, Rydza-Smigłego, Becka i innych aż do katastrofy wrześniowej 1939 roku, to znaczy na dalszych lat 4, czyli razem lat 13. Owocem trzynastoletnich rządów Piłsudskiego i piłsudczyków stał się w 1939 roku nowy rozbiór Polski, oraz stała się w roku 1945, mimo osiągnięcia zwycięstwa nad Niemcami przez światową koalicję państw przez hitlerowskie Niemcy zagrożonych, odbudowanie Polski, będącej satelitą sowieckim, a więc nie w pełni niezależnej, oraz pozbawionej Ziemi Wschodnich z takimi ważnymi centrami polskości jak Łwów i Wilno, to prawda, że z drugiej strony wzmocnionej przez odzyskanie takich ośrodków jak Wrocław, Szczecin, Gdańsk i Olsztyn.

W swoim uwieńczeniu w 1926 roku powodzeniem dążeniu do pochwylenia w Polsce pełni władzy, Piłsudski doznał poparcia przez politykę Wielkiej Brytanii. Wielka Brytania nie życzyła sobie odbudowania "wielkiej Polski". Jej polityka, od chwili odniesienia w 1918 roku nad Niemcami wojennego zwycięstwa zmierzała do położenia tamy dążeniom do złamania niemieckiej hegemonii na europejskim kontynencie. Polityka ta liczyła się z prawdopodobieństwem narodzenia się na tym kontynencie hegemonii francuskiej i stawiała sobie na czasy powojenne za zadanie zorganizować w Europie koalicję sił, przeciwnych tej hegemonii. W myśl tego dążenia starała się obronić Niemcy przed zbyt wielkim uszczupleniem ich potęgi i utrzymać ich znaczenie jako przeciwwagi wobec owej rzekomej hegemonii francuskiej. To się wyraziło w dążeniu do utrzymania Austro-Węgier, jako państwa może uszczuplonego terytorialnie i ogólnie osłabionego, ale jednak wciąż trwającego, zachowującego charakter niemiecki (oraz węgierski) i sprzyjającego Niemcom, a nie należącego do obozu antyniemieckiego. Jaki ostatecznie przybrała Czechosłowacja, Rumunia i Jugosławia. Brytyjski premier Lloyd George w wielkiej mowie, wygłoszonej 5 stycznia 1918 roku, a więc zaledwie na 10 miesięcy przed końcem wojny, oświadczył, że "Rozczłonkowanie Austro-Węgier nie należy do naszych celów wojennych", i zapowiedział, że pozycja Austro-Węgier będzie zapewne musiała być uszczuplona o tyle tylko, że żyjące w tym państwie nieniemieckie i niewęgierskie narodowości (zapewne chodzi tu przede wszystkim o Czechów i galicyjskich Rusinów) otrzymają "rzeczywisty samorząd". Że pewne terytoria odpadną od Austro-Węgier na rzecz niepodległej Polski, oraz że Austro-Węgry zostaną okrojone także na rzecz Włoch i Rumunii, (przez zaspokojenie "uprawnionych roszczeń włoskich" i sprawiedliwość dla "tudzi rumuńskiej krwi i mowy"). Zapewne Lloyd George liczył się także i z tym. Że niektóre prowincje takie jak Bośnia i Hercegowina, odpadną na rzecz Serbii. To znaczy, że w programie Lloyd George'a utrzymane być mają jako Austro-Węgry obszary dzisiejszej Austrii, krajów czeskich, Słowacji,

Wegler, Słoweni, ziem chorwackich i dużej części Siedmiogrodu. Lloyd George nie wspominał o tym w swej mowie, ale domyślałam się, że programem polityki brytyjskiej było utrzymanie przy Austro-Węgrzech także i Galicji Wschodniej.

Trwała postawa polityki brytyjskiej wobec Austro-Węgier wyraził najlepiej, jeszcze w XIX wieku, jeden z najwybitniejszych brytyjskich mężów stanu, długoletni premier, A.J. Palmerston: "Imperium austriackie jest rzeczą wartą uratowania, jego zachowanie leży w interesie całej Europy, a najwięcej ze wszystkich krajów w interesie Anglii". Napisałem w roku 1979, że "Zniknięcie Austro-Węgier z mapy Europy jest w Anglii po dziś dzień opłakiwane, jako wielka dziejowa katastrofa."

Polityka brytyjska dążyła w czasie pierwszej wojny światowej do uratowania Austro-Węgier od zagłady, a także — sprzeciwiała się temu, by Francja rozszerzyła swoje panowanie w formie bezpośredniej, czy pośredniej na lewobrzeżną część Nadrenii, to znaczy na dużą część niemieckich posiadłości na lewym brzegu Renu.

Rzecz prosta, że Anglia sprzeciwiała się zbudowaniu także i silnej Polski. Roman Dmowski napisał, że "na Konferencji Pokojowej dowiedzieliśmy się w aż nadto dobitny sposób, że Anglia jest wrogiem Polski". Odbudowanie wielkiej Polski oznaczało duże osłabienie Niemiec. Anglia nie chcąc pozwolić na poważne osłabienie Niemiec, sprzeciwiała się odbudowaniu dużej, silnej Polski. A obok tego była przeciwna Polsce z zasady jako krajowi katolickiemu

Anglia godziła się z koniecznością odrodzenia się polskiego państwa, obejmującego mniej więcej Królestwo Kongresowe i zachodnią Galicję. Ale robiła co mogła, by nie dopuścić do objęcia przez Polskę ziem wschodnich zaboru rosyjskiego i wschodniej Galicji i była autorką pomysłu wschodniej granicy Polski, znanego jako "linia Curzona". (Linie te obmyślił wróg Polski w służbie angielskiej, rzekomy ekspert od spraw polskich, Żyd Berstein-Namierowski, czyli Namier, a usiłował wcielić w życie, premier brytyjski Lloyd George, życząc Polsce kieski w wojnie polsko-bolszewickiej). Wiele oznak wskazuje, że polityka brytyjska przeciwna była zwróceniu Polsce zaboru pruskiego, choć musiała się pogodzić z odzyskaniem przez Polskę przynajmniej niektórych ziem tego zaboru. To polityka brytyjska sprawiła, że Polska — nie odzyskała Gdańska — który jako wolne miasto, oficjalnie nie mające nic wspólnego z Rzeszą Niemiecką, faktycznie rządzony był przez biurokrację związaną z tą Rzeszą; nie odzyskała także niektórych skrawków terytorium takich, jak Malbork, Piła, czy Babińsk, musiała się zgodzić z zarządzeniem plebiscytu na Warmii i Mazurach, a wreszcie musiała ustąpić przed angielską w Istocie decyzją, na żądanie niemieckie, przeprowadzenia plebiscytu także i na Górnym Śląsku, a potem na nieprzyjazną Polsce interpretację wyników tego plebiscytu, pod wpływem polityki angielskiej.

Jakie były dążenia brytyjskie, dotyczące Polski, zanim opracowany został (a potem podpisany) traktat wersalski, świadczą w sposób szczególnie znamienity dwa fakty. Pierwszy, to jest memorandum brytyjskiego Foreign Office (Ministerstwa Spraw Zagranicznych) z dnia 9 grudnia 1918 roku, a więc z okresu już po niemieckiej kapitulacji i zawarciu rozejmu (11 listopada 1918 roku), proponujący, by przyłączyć do Polski enklawę, złożoną z Pucka, Wejherowa, Helu i Nowego Portu gdańskiego, ale bez samego miasta Gdańska i właściwego gdańskiego portu, - z tym, że enklawa ta nie będzie terytorialnie z Polską połączona, lecz stanowić będzie oddzielną polityczną wyspę. Drugi - to jest tajny memoriał polityczny podpisany przez powiesciopisarza Conrada-Korzeniowskiego, nie przeznaczony do ogłaszania, lecz do pokazywania (oczywiście działaczom politycznym) "tylko poufnie" (to be shown privately), podsunęty Conradowi po to, by miał cechę wystąpienia polskiego, lecz w istocie pochodzący z inspiracji angielskiej (Conrad pisze o tym tekście, ogłoszonym już po wojnie na str. 173-183 w tomie 18-tym swoich "Pism zbiorowych" w przedmowie na str. X-XI, że wystąpienie to zrobione zostało "na życzenie przyjaciela", "at the request of a friend", a więc nie jest dziełem własnej inicjatywy Conrada. Jest w tej przedmowie Conrada jakby ostrożne odcięcie się od poglądów zawartych w memoriale. Z odczytu Aleksandra Janty o Jóźefie Retingerze, wygłoszonego dnia 17 kwietnia 1971 roku w Londynie, dowiedzieliśmy się, że memoriał ten był w istocie napisany przez Retingera, a tylko przez Conrada podpisany. O Retingerze wiadomo jest, że choć Polak, był on w dużym stopniu agentem polityki brytyjskiej, często przez ośrodki polityczne brytyjskie używanym do wysuwania w sposób nieoficjalny postulatów i poglądów polityki brytyjskiej. Na data dokładna memoriału Retingera i Conrada nie jest w dziełach Conrada podana, ale z treści wynika, że memoriał pochodzi z końca lipca 1916 roku. W memoriale tym Retinger i Conrad proponują uczynić z Polski "Protektorat angielsko-francuski", z tym, że faktyczną władzę w tej Polsce sprawowałaby Anglia, a Rosja w jakiejś formie musiałaby "jako alliant" w zarządzaniu tą Polską "zająć miejsce na takiej stopie, by rozproszone zostały jej możliwe wątpliwości". Memoriał nie określa, jakie miałyby być granice tej Polski, powiada tylko, że "trzy mocarstwa ustalą granice". Jest jednak widoczne z tekstu, że będą to granice szczerze, prawdopodobnie obejmujące Królestwo Kongresowe z enklawą

1 o o memorandum Foreign Office z 9 grudnia 1918 roku pisałem w rozdziale "Plany niemieckie wobec Polski w chwili niemieckiej klęski", będącym częścią większej rozprawy w "Komunikatach Towarzystwa Imienia R. Dmowskiego, tom I na str. 150 i w artykule "Plany Piłsudskiego w 1914 roku" tamże, tom I str. 60. o memoriale Retingera, podpisanym przez Conrada-Korzeniowskiego, w artykule "Nowe wiadomości o Retingerze", tamże, tom I, str. 640-643. w artykułach tych nie tylko podałem informacje o obu wystąpieniach w istocie polityki brytyjskiej, ale dałem interpretację ich znaczenia.

nad morzem: "z miastem ouanskim (wolnym portem) i odcinkiem wybrzeża morskiego". Polska ta najwidoczniej nie miałaby być zbyt duża, gdyż jak Retinger i Conrad piszą. Istnieć ona będzie, "jako bariera, lub być może lepiej (z uwagi na swoją odosobnioną pozycję) jako posterunek Mocarstw Zachodnich, ulokowany pomiędzy wielką potęgą słowianstwa (...) a zorganizowanym germanizmem". Polska ta rządzona byłaby przez "y^osokich Komisarzy trzech Mocarstw Protektorów (Protectoring Powers)". Jest jasne, że główną rolę odgrywać w niej by miał Wysoki Komisarz brytyjski, dwaj pozostali odgrywaliby rolę mniej więcej dekoracyjną.

To taką Polskę proponował niewątpliwie agent brytyjski Retinger i podsunął do podpisania Conradowi na blisko 4 miesiące po złożeniu przez Dmowskiego - 2 marca 1916 roku - rządowi rosyjskiemu (z odpisem złożonym Innemu rządowi aliantów) Inny memorandum, stwierdzające, że Polska domaga się pełnej niepodległości w granic^och^o obejmujących wszystkie trzy zabory i z pełnym dostępem do morza. To^o taka była polityka brytyjska wobec Polski latem 1916 roku. Nie Inna była już po zawarciu rozejmu z Niemcami w 1918 roku. Jak świadczy memorandum brytyjskie z 9 grudnia 1918 roku. Koncepcja rozwiązania sprawy polskiej jest w obu dokumentach identyczna: mały twór polityczny, bez terytorialnego dostępu do morza, ale z nadmorską enklawą na kaszubskim wybrzeżu. Był to najwidoczniej trwały program brytyjski w sprawie polskiej, zapewne jakoś nieoficjalnie uzgodniony z jakimiś ośrodkami polityki niemieckiej, bo niemal identyczny choć trochę dla Polski hojniejszy, co w tym samym czasie instrukcje radowe niemieckie dla posła niemieckiego Kesslera: "to właśnie, wymyśl instrukcji mego rządu, zaproponować, lub zaakceptować. Prawo tranzytu droga l^odowa, połączone z linią kolejową, zneutralizowana i zagwarantowana przez urnowe międzynarodowe, oraz port nad Bałtykiem, w pobliżu Gdańska, pod suwerennością Polski". i

To taka była w latach 1916 - 1918 polityka brytyjska wobec Polski. Zapewne nie Inna była ta polityka wiosną 1926 roku, a więc w niecałe 8 lat później. Wielka Brytania podpisała w 1919 roku traktat wersalski, w swoich klauzulach polskich wywalczony przez Dmowskiego przy pomocy francuskiej i amerykańskiej, ale trudno wątpić - i liczne dowody i okoliczności to potwierdzają - że uważała to za uchwałę tymczasową i że na dalszą metę dążyła do rewizji tego traktatu. Zapowiedzią takiej rewizji był już układ w Locarno z października 1925 roku, na 7 miesięcy przed przewrotem majowym w Polsce, uznający, że granice w Europie Zachodniej są nienaruszalne, ale granice Polski i Czechosłowacji takie nie są. Układ ten był dziełem polityki brytyjskiej i

11 Kessler "Germany and Europe", New Haven 1923, Yale University Press, str. 33
wiffemy, instrukcje rządu niemieckiego dla Kesslera nie przewidywały oddania i
i Wejherowa, a więc przyszła Gdyni, co przewidywało memorandum brytyjskie.

promieckiego skrzydła polityki francuskiej. Podpisał ten układ w imieniu Polski minister Aleksander Skrzyński, były dyplomata austriacki.

Leżało w interesie polityki brytyjskiej, w sytuacji stworzonej przez układ w Locarno, by rządy w Polsce sprawowali ludzie, będący stronnikami Anglii, a przeciwnikami Francji, oraz niezależnej polityki polskiej. Takim człowiekiem był Piłsudski. To nie znaczy, że Anglia dążyła do rowizji "systemu wersalskiego" w Europie w sposób szybki. Cele polityki brytyjskiej są długofalowe i osiagane powolnym wysiłkiem długich lat. Terytorialne zasady "systemu wersalskiego" zostały obalone dopiero układem monachijskim 1938 roku: Istota tego układu był rozbiór Czechosłowacji i pozostawienie przy życiu tylko Jej bezsilnego-szczątka, czeskiego państewka, skazanego na to, że będzie satelita niemieckim. Istotnym twórcą układu monachijskiego był brytyjski premier Neville Chamberlain. (Niedotrzymanie tego układu przez Hitlera stało się powodem przedstawienia się polityki brytyjskiej na przeciwna hitlerowskiem Niemcom, a w rezultacie druga wojna światowa. Współtwórcą "systemu monachijskiego" był polski minister Beck, wykonawca polityki nieżyjącego już Piłsudskiego, który przez umieszczenie Polski w obozie zwolenników rozbioru Czechosłowacji unieвозмоłwił Czechom zbrojny opór i opóźnił o jeden rok wybuch drugiej wojny światowej, która wskutek tego wybuchła w sytuacji dla Polski prawie beznadziejnej).

Układ w Locarno. stworzył dla Piłsudskiego warunki do pokuszenia się raz jeszcze o władze, mimo beznadziejności Jego dotychczasowych wysiłków zamachowych i niepowodzenia Jego wielkiej próby w grudniu 1922 roku, oraz Jego nikłych prób w 1923 roku i mimo Jego bezradności i braku wszelkich prób w 1924 -tym i dużej czesći 1925 roku Poczynając od zawarcia układu w Locarno, to znaczy w październiku 1925 roku Piłsudski rozpoczął na nowo - i na wielką skalę - przygotowania do zrobienia w Polsce zamachu stanu. Od 27 listopada 1925 roku ministrem spraw wojskowych został w Polsce stronnik Piłsudskiego, generał Lucjan Żeligowski, który przez przesunięcia miejsca postoju oddziałów wojskowych przygotował Polskę do zamachu stanu Piłsudskiego i do wojny domowej.

Różnica między próbą zamachu stanu w grudniu 1922 roku, a zamachem w maju 1926 była ta, że pierwsze z tych przedsięwzięć zmierzało do objęcia przez Piłsudskiego rządów dro^o skomplikowanej, osłoniętej pozorami Intrygi politycznej, a drugie było czystym zamachem wojskowym, opartym c przewagą wojskowa w rejonie Warszawy i nie szukającym zbytnich uzasadnień. W pierwszym wypadku Piłsudski występował w roli czynnika rzekomo neutralnego, mającego wkroczyć w roli arbitra pomiędzy skłóconych narodowców i socjalistów, w drugim wystąpił jawnie i pod swoim nazwiskiem jako powstaniec przeciwko istniejącej w Polsce władzy Prezydenta Rzeczypospolitej, Rządu i naczelnego dowództwa wojskowego. Podstawa powodzenia zamachu stanu Piłsudskiego było poparcie brytyjskie.

O tym, że zamach stanu Piłsudskiego był inspirowany przez Wielką Brytanię, mimo, że brak jest dokumentów, które by to stwierdzały w sposób urzędowy. Istnieją tak liczne poszlaki, że uznać to trzeba za fakt bezsporny. Niektórzy publicyści i historycy polscy usiłowali obalić rozpowszechnione w polskim społeczeństwie mniemanie, że to Anglia spowodowała w Polsce przewrót majowy, stwierdzając - po zbadaniu brytyjskich archiwów dyplomatycznych, - że dyplomacja brytyjska nie przyłożyła do zorganizowania tego przewrotu ręki. Ale jest rzeczą oczywistą, że przewroty polityczne w obcym państwie z reguły nie są dziełem dyplomacji, której zadaniem jest utrzymywanie poprawnych stosunków z istniejącym, obcym rządem, - natomiast bywają dziełem - lub przynajmniej wynikiem częściowym, - intryg o wiele staranniej ukrytych i osłoniętych, prowadzonych przez wywiad wojskowy, przez koła finansowe i przez kontakty towarzyskie, masonskie i prywatne. /

Istnieje mnóstwo poszłak, wskazujących na to, że zamach majowy był dziełem inicjatywy brytyjskiej. Poszlaki te są po średnie i na pozór niepewne, bo zamachowcy i stojący za nimi wpływy obcego mocarstwa byli na tyle ostrożni, by śladów za sobą, a w szczególności dokumentów pisanych nie zostawiać. Ale są dostateczne, by uznać, że sprawa jest udowodniona. Ograniczę się tu do przytoczenia dwóch tylko z tych poszłak.

Kajetan Morawski, który był przez czas krótki tymczasowym ministrem spraw zagranicznych w rządzie narodowo-ludowcowym w 1926 roku, oraz wiceministrem skarbu w latach 1936-1939 w rządach sanacyjnych, a potem w latach 1944-1945 ambasadorem polskiego rządu londyńskiego w Paryżu, ogłosił w 1957 roku w polskim czasopiśmie w Londynie 12 informacje, że w erze wypadków majowych 1926 roku otrzymał poufny odpis "depezy okólnej, wystosowanej (...) przez Foreign Office", która wpadła w ręce pewnego polskiego dyplomaty na Bałtyckim Wschodzie i zawiadomiła, na krótko przed przewrotem majowym, że rząd Witosa "zostanie siłą usunięty i (...) że taki obrót rzeczy odpowiada interesom brytyjskim". Kilku polskich historyków wypowiedziało w sposób stanowczy opinie, że p. Morawski się myli, gdyż takiego okólnika w archiwach brytyjskich nie ma, oraz że w ciągu 31 lat, jakie oddzieliły datę wypadków majowych 1926 roku od daty pierwszego ogłoszenia przez p. Morawskiego wiadomości o brytyjskim okólniku (1957) p. Morawski nie może sprawy tego okólnika dokładnie pamiętać. >3 Trzeba te bagatelizujące opinie odrzucić jako bezzasadne. To, że jakiegoś dokumentu nie znaleziono w archiwum, nie jest dowodem, że takiego dokumentu nie ma. A Kajetan Morawski, były minister i ambasador, jest źródłem informacji zbyt poważnym, by można mu nie wierzyć, albo

12 "Iwlatności", luty 1957. powłoraone w ksiezkach "Tamten brzeg" (Paryż 1962) i "Wczoraj-(Londyn 1967).

13 Omówiłem sprawę tego okólnika obszerniej w mej pracy "Piłsudski i Anglia" K. Tow. Im. R. D. = tom I, Londyn 1970/1971. nastr. 494-497

przypuszczać, że ważnej informacji politycznej nie pamięta w ciągu około 30 lat ją je silnie nie zapomnieli, to i przekreślił. Relacja Morawskiego o tym brytyjskim okólniku jest nie budzącym wątpliwości dowodem, że rząd brytyjski wiedział z góry o planowanym zamachu stanu Piłsudskiego i temu zamachowi sprzyjał.

Druga relacja, którą chce tu przytoczyć, to jest zwierzenie dawnemu legionście, ale nie piłsudczykowi, lecz narodowcowi, pułkownikowi Aleksandrowi Kędziorowi uczynione w Londynie już po drugiej wojnie światowej, przez jego koleżankę pułkownika Miszewskiego, też legionistę, ale piłsudczyka i uczestnika zamachu majowego. Pułkownik Miszewski w przystępnej szczerości, spowodowanej zarówno kleską polską w drugiej wojnie światowej jak i tym, że był on stronnikiem zmarłego śmiercią samobójczą pułkownika Sławka i stał w przededniu wojny w opozycji do marszałka Rydza-Smigłego i prezydenta Mościckiego, opowiedział pułkownikowi Kędziorowi szereg tajemnic, dotyczących zamachu majowego. Opowiedział między innymi, że zamach ten, nazywany przez niego "błędem", dokonany był "z poduszczenia angielskiego" i przez Anglików sfinansowany. Angolicy postavili "dużą subwencję pieniężną" do dyspozycji Piłsudskiego na "zorganizowanie przewrotu majowego" na koncie w banku Szereszewskiego, żydowskiego przemysłowca, fabrykanta zapalek, właściciela tartaków i kupca drzewnego, a zdaje się też i fabrykanta papierosów, mającego też i własny bank. Konto umieszczone zostało w banku Szereszewskiego, a nie w żadnym innym banku, dlatego, że "był to jedyny w Polsce bank bez żadnych powiązań rządowych, a więc dający gwarancje zachowania tajemnicy". Pułkownik Kędzior dnia 9 lutego 1968 roku opowiedział mi to, co dowiedział się od pułkownika Miszewskiego. Następnego dnia spisałem relację pułkownika Kędziora do moich zbiorów. Dopiero w około roku później poprosiłem pułkownika Kędziora, by swoją spisana przeze mnie relację potwierdził na piśmie, co pułkownik Kędzior uczynił, zaopatrując swoje potwierdzenie podpisem dnia 31 marca 1969 roku i dodając na piśmie kilka szczegółów dodatkowych.

Niezależnie od powyższego, pułkownik Kędzior ogłosił w dzienniku "Narodowiec" w Lens we Francji dnia 18 stycznia 1959 roku, a więc o 9 lat wcześniej niż opowiedział sprawę w rozmowie między innymi i ze mną, te same informacje, co wyżej podane, ale nie podpisał swego artykułu nazwiskiem, lecz tylko inicjałami A.K.K. W artykule tym podał szczegół, którego nie wymienił w rozmowie ustnej, mianowicie, że postawiona w banku Szereszewskiego do dyspozycji Piłsudskiego suma wynosiła 3 miliony, 800 tysięcy złotych. Być może w 9 lat później już tej liczby nie pamiętał. 14

Nie przeczę, że relacja pułkownika Kędziora, będąca ustnym powtórzeniem, po latach, także ustnej relacji pułkownika Miszewskiego

H Dane powyższe ogłosiłem w artykule "Piłsudski i Anglia" w "Komunikatach Tow. Im. Romana Dmowskiego w tomie pierwszym 1970/1971, na str.502-503.

Jest relację nieformalną. Normalnie, w ustalaniu faktów historycznych poszukuje się dowodów ściślejszych. W innych czasach i warunkach należałoby zbadać papiery banku Szereszewskiego, a może przepytac i dawnych pracowników tego banku. Ale to jest w dzisiejszych warunkach niemożliwe. Tak więc pierśnął przed którym dziś stoimy polega na odpowiedzeniu sobie na pytanie, czy informacja, którą otrzymaliśmy drogą ustną Miszewski-Kędziora jest prawdziwa, czy fałszywa. Jest niewątpliwe, że nie mogąc przeprowadzić uzupełniających badań musimy przyjąć jako hipotezę jedną z dwóch możliwości: że informacja jest prawdą, lub kłamstwem. Wybierając między tymi dwiema możliwościami, w sposób nieunikniony przyjąć musimy możliwość pierwszą, a odrzucenie drugie. Pułkownik Kędzior (zarówno on jak pułkownik Miszewski już nie żyje) jest informatorem skrupulatnym i wiarogodnym, a ma on do pułkownika Miszewskiego, jako informatora zaufanie. Skoro nie mamy dowodu, czy choćby poszlaki, że bądź pułkownik Kędzior, bądź pułkownik Miszewski kłamie, musimy przyjąć, że mówią oni prawdę.

Tak więc, wedle wiarogodnego źródła mamy ustną informację, że Piłsudski był poparty w swych zamierzeniach zamachowych przez Wielką Brytanię i otrzymał na przeprowadzenie zamachu dużą brytyjską subwencję. To znaczy, że zamach był w znacznym stopniu przez wpływ angielski sfinansowany.

Przejdźmy teraz do przypomnienia sobie przebiegu zamachu.

Przewrót został przygotowany już od jesieni 1925 roku przez generała Lucjana Żeligowskiego, który był wówczas ministrem spraw wojskowych, przez przesunięcia oddziałów i nominacje, lub odwołania dowódców wojskowych. Około 11 maja 1926 roku gen. Żeligowski skoncentrował w rejonie Rembertowa, dalekiego przedmieścia Warszawy na północ od Pragi, na prawym brzegu Wisły, pod pozorem ćwiczeń wojskowych, kilka pułków i batalionów, dowodzonych przez oficerów, należących do piłsudczykowskiemu spisku, przy czym całością tej grupy dowodził Piłsudski. 10 maja powstał nowy rząd, w którym generał Żeligowski już nie zasiadał. Ale wydane przez niego poprzednio rozkazy pozostały nadal w mocy. Na czele spisku zamachowego, obok samego Piłsudskiego i obok generała Żeligowskiego stali generał Orłicz-Dreszer, oraz pułkownicy Sławek, Prystor, Miedziński i Józef Beckl.

Dnia 12 maja o świcie zgromadzona w Rembertowie grupa pomaszerowała z Piłsudskim na czele, na Warszawę, przy czym rozpowszechnione zostało przez Piłsudskiego fałszywe oskarżenie, że zrobiono na niego w Sulejówku nieudany zamach i że marsz owych pułków z Rembertowa jest odpowiedzią na ten zamach. Pułki te zamierzały przekroczyć Wisłę i wkroczyć do warszawskiego śródmieścia przez most Poniatowskiego i obaliwszy oparty o większość sejmu nowy rząd, objąć w stolicy władzę. Piłsudski skomunikował się z prezydentem Rzeczypospolitej Wojciechowskim, dotychczasowym swoim stronnikiem i zażądał od niego przekazania mu pełni władzy. Prezydent

Wojciechowski spotkał się z Piłsudskim osobiście na obsadzonym, na rozkaz rządu przez Szkołę Podchorążych moście Piłsudskiego 1 w słynnej rozmowie bezpośredniej odrzucił żądanie Piłsudskiego. Świadkowie spotkania słyszeli strzępy tej rozmowy. Piłsudski powiedział: "Panie prezydencie, niech mnie par puści. Nic panu nie będzie". Wojciechowski odpowiedział: "To nie o mnie chodzi, tylko o Polskę". Później zwrócił się do podchorążych, wzywając ich do spełnienia swego obowiązku i odjechał. Piłsudski w chwili później spytał obsadzających most podchorążych: "Będziecie strzelali w Wopcy?" a podchorążowie odpowiedzieli: "Mamy rozkaz pana prezydenta". Wtedy i Piłsudski odjechał, w odwrotnym od Prezydenta kierunku. Wkrótce potem przejechał do centrum miasta przez most Kierbedzia i stanął na Placu Zamkowym. Zaczęła się wojna domowa. Pierwszymi jej ofiarami na Placu Zamkowym, byli rotmistrz Szymański, oraz bratanek redaktora "Kurieru Warszawskiego" porucznik Cichowicz. Zastrzelili ich "Strzelcy".

Na Placu Zamkowym, oprócz zbuntowanego wojska skupiły się bojówki cywilne, złożone ze "Strzelców" i z oddziałów bojowych P.P.S. Do spisku, oprócz grupy spiskowców wojskowych należało, kilku sprzymierzonych z Piłsudskim polityków socjalistycznych, oraz wybitny, młody komunista Gomółka, znany później (pod nieco zmienionym nazwiskiem Gomułka), jako polityk Polski powojennej, czelony uczestnik rządów komunistycznych w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Spiskowcy cywilni, oprócz wystawienia grup bojowych i rewolucyjnego tłumy, sprawili, że część kolejarzy ogłosiła strajk kolejowy, w którego wyniku opóźniony został przyjazd do Warszawy oddziałów wojskowych spieszących na pomoc Prezydentowi Rzeczypospolitej i rządowi, a natomiast ułatwiony został przyjazd dodatkowych oddziałów, których dowódcy należeli do spisku i które prowadzone były do walki po stronie buntu Piłsudskiego

Tylko część Warszawy, wokół Belwederu, gdzie rezydowali Prezydent i rząd, oraz wokół lotniska znalazły się w roku wojsk, wiernych Prezydentowi Rzeczypospolitej i prawowitemu rządowi. Około godziny drugiej w nocy nadeszły w rejon Belwederu wezwane telefonicznie posiłki w postaci 10 pułku piechoty z Łowicza. Pozbierały się i inne, mniejsze oddziały, oraz trochę ochotników cywilnych, głównie studentów. Grupa wojsk, broniących Prezydenta Rzeczypospolitej i rządu oraz konstytucji i prawowitego porządku prawnego, a także i woli większości polskiego narodu, znalazła się otoczona przez grupę wojsk zbuntowanych, której towarzyszyły rewolucyjne oddziały cywilnych piłsudczyków, socjalistów i komunistów. Wojna domowa, raz rozpoczęta, trwała potem trzy dni, do nocy między 14 i 15 maja. Poległo w tej wojnie, po obu stronach i razem z niewielką liczbą przypadkowych zabitych spośród ludności cywilnej, 379 ludzi, a odniosło rany 920. (To są liczby ogłoszone urzędowo. Wedle nieoficjalnych danych, zgromadzonych przez historyka-piłsudczyka Pobóg-Malinowskiego, liczba zabitych sięgnęła 400-tu, a rannych 1000-ca)

Ten rozlew krwi bratniej 1 to nagle krwawe skłócenie w narodzie są bezsporną winą Piłsudskiego. Tym rozlewem krwi Piłsudski doszedł w Polsce do dyktatorskiej władzy. Nie sposób jednak znaleźć żadnego powodu, któryby zamach Piłsudskiego usprawiedliwił. Oczywiście polska krótka wojna domowa była wyrazem woli polityki brytyjskiej. Ale to nie jest zaChym usprawiesilwieniem dokonanego zamachu stanu. Zamach ten miał wyłączną przyczynę w tym, że Piłsudski chciał władzy. I chciał odsunąć od władzy prawowite przedstawicielstwo polskiego narodu, pochodzące z wyborów powszechnych 1 wyrażające jego uczucia patriotyczne 1 jego dążenia. A udało się Piłsudskiemu pociągnąć za sobą sporą grupę wojska, gdyż dowódcami tej grupy pomlanowani zostali w ostatnim półroczu członkowie spisku, fanatycznie wierzący Piłsudskiemu 1 bardziej troszczący się o zapewnienie powodzenia swej klisze, niż o dobro Polski. A Żołnierze dali się poprowadzić do walki swoim należącym do spisku dowódcom, gdyż powodowali się chwalebny duchem wojskowej dyscypliny. Za zbuntowanymi oddziałami poszły także bojówki partyjne socjalistyczne 1 komunistyczne, oraz podburzony przez nie tłum rewolucyjnego odłamu robotników.

Większa część polskiego, regularnego wojsk była oczywiście gotowa do stłumienia rebelii. Pomimo strajku kolejnego 1 pomimo zamieszania wśród wyższych dowódców, spowodowanego przez spiski, liczne oddziały wojskowe przyjechały pod Warszawę, by spiłk-stłumić. Najsilniejszym zgrupowaniem wojsk, przybyłych z odsieczą Prezydentowi Rzeczypospolitej 1 rządowi było zgrupowanie w Ożarowie, tuż pod Warszawą, pod dowództwem generała Ładosia. złożone z wojsk, przybyłych z Poznańskiego 1 częściowo z Pomorza, złożone jakłłTsze generał Rzepecki z 8 pułków piechoty, 2 pułków kawalerii 1 2 pułków artylerii, a jednomyślnie w uczuciach wierności do prawowitego rządu 1 w pragnieniu unicestwienia rebelii, godzącej w porządek prawny odrodzonej Polski.

Narazie walki w Warszawie przyniosły doraźne powodzenie rebeliantom. Okazało się niemożliwym dalsze bronienie się w rejonie Belwederu. Prezydent 1 rząd opuścili Belweder 1 piechotą przemarszerowali do pobliskiego Wilanowa, który na kilka godzin stał się stolicą Polski. Dotarły do nich wiadomości o niepokojących poruszeniach wojsk w państwach ościennych. Zanosilo się na to - przynajmniej tak w Wilanowie przypuszczano. - że wojska sowieckie 1 niemieckie wkroczą do objętej wojną domową Polski. 14 maja wieczorem odbyła się w pałacu wilanowskim narada Prezydenta Rzeczypospolitej, rządu 1 dowództwa wojskowego. Oceniono na tej naradzie położenie polityczne 1 wojskowe Polski. Wydawało się mniej więcej pewnym, że na dalszą metę władze prawowite ośliłosą zwycięstwo 1 że bunt Piłsudskiego, zostanie dość szybko stłumiony. Liczono się jeChak z możliwością, że przewidywaną te mogą się. Jak się to na wojnie czasem zdarza, nie spełnić 1 że wojna domowa, zamiast zakończyć się całkowitym zwycięstwem prawowitych władz w ciągu kilku dni, może się zaciągnąć na okres dłuższy. Co wtedy?

Mocarstwa wrogie Polsce mogą skorzystać z tego, by pokusie się o położenie kresu trwającej dopiero niecałe 8 lat polskiej niepodległości. Zwycięstwo wyrotowej kliki Piłsudskiego jest perspektywą bardzo dla Polski groźną, ale perspektywą jeszcze groźniejszą jest wkroczenie do całkowicie w owej chwili nie przystosowanej Polski wojsk niemieckich i sowieckich i skorzystanie z osłabienia Polski wojną domową dla dokonania rozbioru. Było prawdopodobne, że nikt nie przyjdzie w owej chwili z pomocą Polsce, która okazała taką polityczną nieroztropność i Słabość, i że Polska tak do zewnętrznej wojny w warunkach wojny domowej nie zdolna, zostanie w krótkim czasie pobita i podbita. Prezydent Wojciechowski wziął na siebie truChą, tragiczną decyzję: lepiej, by...obalona została konstytucja i konstytucyjny ład, oraz by zagarnął w Polsce władze uzurpatorski, wyrotowy spisek, niż by Polska ukległa ponownemu rozbiorowi. Przed północą z 14 na 15 maja zdecydował się zaprzestać dalszej walki i zrezygnować ze swego urzędu. Wraz z dymisją prezydenta upadł i powołany przez niego rząd.

Piłsudski stał się w Polsce dyktatorem. Dyktatura jego i jego stronników ustanowiona została w Polsce na 13 lat. Te 13 lat - to było powolne, ale wyraźne staczenie się ku nowemu rozbiorowi. Początkiem drogi ku rozbiorowi była doraźna kieszka wierzni przysiędze żołnierskiej - wierzni Polsce - wojsk polskich w dniach 12, 13 i 14 maja i kapitulacja prawowitego polskiego Prezydenta i rządu w noc z 14 -go na 15 -ty maja 1926 roku, zanim zdołano siłę zbrojną Polski w pełni uruchomić.

Owe 13 lat dyktatury Piłsudskiego i piłsudczyków zakończyły się we wrześniu 1939 roku nowym,całkowitym rozbiorem Polski i wkroczeniem wojsk niemieckich do Warszawy, Krakowa, Poznania i Gdyni, oraz wojsk sowieckich do Lwowa, Brześćcia i Wilna. Na szczescie ogólna sytuacja polityczna nie była tak pomyślna dla Niemiec i Rosji, jak się to wydawało na pozór. Nowy rozbiór Polski nie stał się faktem, uznanym przez społeczność międzynarodową. Państwo polskie przetrwało formalnie, mając w Paryżu, potem w Londynie swe władze naczelne, a więc Prezydenta i Rząd i mając pod swoją władzą liczne wojsko, marynarkę i lotnictwo. I odrodziło się pod innymi władzami, okrojone na wschodzie, ale rozszerzone na zachodzie, w roku 1945-tym.

MISZCZYCIEL SYSTEMU WERSALSKIEGO

To Piłsudski spowodował zawalenie się systemu wersalskiego w Europie. System ponapoleoński, ustanowiony na Kongresie wiedeńskim 1815 roku trwał potem z kilku zmianami, raczej utwierdzającymi niż obalającymi jego zasady (zjednoczenie Niemiec i Włoch, ostateczne pogiębienie Polski), przez lat 99 (1815-1914). System wersalski trwał tylko lat 19 (1919 do rozbioru Czechosłowacji w 1938), albo, jeśli

zaliczać wclgz istnienie w 1939 roku i drugą wojnę światową - lat 26 (1919-1945). System ten oczywiście chcieli obalić Niemcy, ale chcieli go też obalić i Anglia. Umożliwił obalenie go Piłsudski, ostatecznie rękoma swego podkomendnego i wykonawcy swoich dążeń, Józefa Becka.

System wersalski był dziełem polityki polskiej. Żadne z państw zwyciężskich, czy tymbardziej pokonanych w pierwszej wojnie światowej nie miało wizji urządzenia Europy w taki system, jakim się stał system wersalski. Dla Niemiec system wersalski był rzecz prosta odwrotnością ich dążeń; ich dążeniem była hegemonia niemiecka i znaczne rozszerzenie ich panowania, pod nazwą zjednoczonej środkowej Europy (Mitteleuropa). Rosja, przez pogodzenie się ze swą klęską wojenną w 1914 roku i rewolucje, została wyeliminowana z wpływu na sprawy europejskie. Francja chciała się tylko obronie, ostać się w swojej politycznej pozycji, chciała też odzyskać Alzacje i Lotaryngie i urządzenie kontynentu europejskiego pozostawiała początkowo Rosji. Ale zawalenie się potęgi rosyjskiej i wycofanie się rewolucyjnej Rosji z wojny sprawiło, że Francja przestała mieć jakikolwiek plan urządzenia Europy i w rezultacie przyjęła plan polski jako jedyny przez kogokolwiek na serio zaproponowany. Anglia chciała obalić niemieckie plany dotyczące oceanów i kolonii, oraz sięgające, na wybrzeżach kanału La Manche w pobliże Anglii; chciała odebrać Niemcom Lłote wojenną i kolonie, oraz odepchnąć Niemcy z Belgii i północnej Francji, ale poza tym nie miała nic przeciwko temu, by Niemcy pozostały tym, czym były; wielką potęgą kontynentalną. Politycy angielscy, wclgz p*pletajacy Napoleona i Ludwika XIV, obawiali się, że odrodzi się hegemonia francuska w Europie i dlatego chcieli obronie Niemcy przed zbytnim pogwałceniem, oraz uratować wasali niemieckich takich jak Austro-Węgry i przeszkodzić wyrośnięciu sojuszników Francji, takich jak Polska i Czechy. Ameryka myślała o utworzeniu systemu międzynarodowego w rodzaju Ligi Narodów, a wy osobie prezydenta Wilsona podatna była w sposób doktrynerski na argumenty sprawiedliwości i praw mniejszych narodów, ale stosunków europejskich nie znała i nie rozumiała. System wersalski nie był pomysłem, czy dążeniem żadnego z wielkich mocarstw. W myśleniu polityków francuskich, angielskich, czy amerykańskich była na temat urządzenia kontynentu Europy wielka pustka. I brak w nich było jasnego planu, co z tym kontynentem zrobić

Wizje tego, co dzi s nazywany systemem wersalskim, miał sternik polityki polskiej, Roman Dmowski. Wyłożył on te wizje w tajnym memoriale, wydanym jako tajna broszura po angielsku na półtora roku przed koncern wojny, w lipcu 1917 roku, pod tytułem "Zagadnienia Wschodnio i Środkowo Europejskie", proponowane przez niego zasady urządzenia kontynentu Europy, to były; odbudowanie wielkiej Polski, obejmującej bądź w całości, bądź w większej części wszystkie trzy zabory i sięgającej od gór aż do morza; odrodzenie niepodległych Czech, do których by została dołączona północna część Królestwa Węgierskiego, czyli Słowacji; utworzenie państwa południowo-słowiańskiego;

przyłączenie należących do Austro-Węgler ziem etnicznie rumuńskich i włoskich do Rumunii i Włoch; oderwanie Węgler od Austrii i skasowanie Austro-Węgler. "System wersalski" stał się urzeczywistnieniem programu, sformułowanego przez Dmowskiego. A zwycięstwo tego programu zostało umożliwione przez to, że został on - we wszystkich podstawowych punktach, a więc w praktyce w całości - poparty przez wydarzenia w Polsce, oraz dążenia czeskie, południowo-słowiańskie i rumuńskie.

Ustanowienie systemu wersalskiego było w istocie klęską polityki brytyjskiej. Wielka Brytania nie mogła wyrazić się dążeniem, wyrażonym w tym systemie przeciwstawiać i doraźnie pogodziła się z nim, walcząc tylko z niektórymi jego szczegółami, takimi jak sprawa Śląska i gdańska. Natomiast od chwili podpisania stanowiącego jego podstawę traktatu, rozpoczęła cichą, ale wytrwałą walkę o jego rewizję.

Natomiast pozostałe główne mocarstwa przyjęły za podstawę swej polityki na kongresie pokoju zasady w istocie identyczne z wyłożonymi przez Dmowskiego.

Francja, a przynajmniej jej przeważająca patriotyczna część poparła dążenia Polski, wyszczególnione przez Dmowskiego, (takie i inne punkty programu Dmowskiego), uznała bowiem, że program Dmowskiego dobrze interesom Francji odpowiada.

Stany Zjednoczone poparły program Dmowskiego, gdyż prezydent Wilson - który miał w polityce amerykańskiej główny głos - ocenił, że jest to program w zasadniczych podstawach sprawiedliwy i że się jego planom, dotyczącym Ligi Narodów nie sprzeciwia.

Włochy przyjęły ten system, gdyż nie stał on na przeszkodzie ich dążeniom, pozwalał bowiem na przyłączenie do Włoch południowego Tyrolu i Triestu, nawet Fiume (Rjeka) i Zadaru, a w innych sprawach nie przynosił ze sobą niczego, co by z dążeniami włoskimi było sprzeczne.

Dla Japonii sprawy wewnętrzno-europejskie były obojętne i była ona gotowa przyjąć każde rozwiązanie tych spraw, także i wersalskie, pod warunkiem, by nie sprzeciwiało się to dążeniom japońskim w Chinach (Kiau-Czau), w Mikronezji i na Sachalinie.

System wersalski był systemem w swoich podstawach sprawiedliwym. Przywrócił on pełną niepodległość dwóm dużym, historycznym narodom europejskim; Polsce i Czechom, a w istocie także i trzeciemu, Węgrom, kończąc ich zależność od Austrii. Dał pełnie niezależności południowym Słowianom, przekształcając małe państewka Serbie i Czarnogórze w wielką Jugoslawię. Dał także pełne zjednoczenie narodowi rumuńskiemu, wyzwolił włoski Triest i Trydent, to prawda, że z niejakim pokrzywdzeniem Słowenów w Istrii i Niemców w Bożen, wyzwolił duńską część Sleswigu, zwrócił Francji Alzację i Lotaryngię, oddał Belgii walońskie Eupen i Malmedy. Rzecz ciekawa, że zapanowanie w Europie zasad "wersalskich" pociągnęło za sobą także i dalsze

przemiany, ożywione duchem wolnościowym i dyktowane chęcią naprawienia dawnych krzywd: odzyskała wolność Finlandia, a w ślad za nią także i takie małe kraiki jak Estonia, Łotwa i etniczna Litwa. Odzyskała z czasem autonomię, a w końcu niepodległość Islandia. Ba i. Nawet Państwo Kościelne w szczupłej terytorialnie postaci jako Państwo Watykańskie, odbudowane w roku 1929, po 59 latach nielstnienia.

Ostatnie się systemu wersalskiego leżało przede wszystkim w interesie Polski. To Polska powinna być głównym podparciem i głównym obrońcą tego systemu. To było zadaniem przede wszystkim Polski, organizować w Europie obóz państw, zainteresowanych w utrzymaniu i umocnieniu systemu wersalskiego, a więc przede wszystkim Francji, Czechosłowacji, Jugosławii i Rumunii. Nie było to łatwe, gdyż silne były we Francji, zmęczonej wojną i wykrwawionej, prądy zmierzające do ugody z Niemcami i do zaniechania zwłgzków z Polską i z innymi państwami, leżącymi na wschód od Niemiec, oraz silne były - choć oparte na złudzeniach - prądy w Czechach, niechętnie Polsce i zmierzające do pozycji neutralnej między Niemcami a Polską i Francją, - trochę na wzór Szwajcarii; silne były także złudzenia, że można uniknąć postawy antyniemieckiej w takich krajach, jak Rumunia, Jugosławia i Włochy. Ale dość było we wszystkich tych krajach sił antyniemieckich, czy też po prostu hojnych się odrodzenia potęg niemieckiej, by opierając się o te siły i pomagając im przyczynić się do trwałego zbudowania w Europie dużego i mającego polityczną przewagę obozu antyniemieckiego.

To nieprawda, że system wersalski był dziełem polityki francuskiej. I Polska przyłączając się do obrońców tego systemu, wyświadczała przysługę Francji. Z czego mogłaby sobie za to, że, stojąc o system, należy kazac płacić - przez Francję - jakimiś wzajemnymi usługami. To był system, będący przede wszystkim dziełem polityki polskiej i zbudowany w interesie Polski. To Polska powinna być głównym obrońcą tego systemu. To Polska powinna być pozyskiwać Francję dla tego systemu, a nie odwrotnie. I nie uważać, że Polska należąc do tego systemu robi Francji łaskę i daje się Francji prosić o to, by się tego systemu trzymała. To wręcz naodwrot Polska powinna być czuwać nad tym, by się Francja z tego systemu nie wymknęła i by ludzie we Francji przeciwni temu systemowi, lub obojętni wobec niego, temu systemowi się nie przeciwstawili. A że tacy ludzie we Francji byli - wiedzieliśmy już choćby dlatego, że wiedzieliśmy na czym polegał układ w Locarno i z jakimk zapalem Francja przyłożyła do niego rękę.

przed przewrotem majowym podstawą polityki polskiej był w istocie niezachwianie sojusz z Francją. To znaczy była troska o to, by trwał i nie ulegał podważaniu udział Francji w tym systemie i by Francja z tego systemu nie uciekła, a więc by system wersalski był podstawą porządku europejskiego, mniej więcej tak jak podstawą innego porządku był w latach 1815-1914 system kongresu wiedeńskiego. Choć przeszły

bywały chwile, gdy Polska w swej wierności dla tego systemu się zachliewała. Dosc wymienić role ministra Aleksandra Skrzyńskiego, w Istocie wcale w zasadach systemu wersalskiego nie rozmiłowanego. Ale pomimo tych chwil - Polska była wciąż główny podpory tego systemu. W 0 wiele większym stopniu niż Francja.

Z chwili przewrotu majowego to się zmieniło. Na pozór postawa Polski pozostała ta sama. Ale tylko na pozór. Przed rokiem 1926-tym Polska była przede wszystkim sojuszniczka Francji. Po roku 1926-tym stała się wprawdzie nie sojusznicką - bo formalny sojuszniczka nie była - ale stronniczka Anglii.

Piłsudski w Istocie nie cierpiał Francji. Nie cierpiał także Czech. Za to był goryczym stronnikiem Wegler, pomimo, że Węgry były państwem "rewizjonistycznym", pragnącym obalenia systemu wersalskiego i były stronnikiem Niemiec

Dziewięć lat rządów "pomajowych" Piłsudskiego to były lata politycznego oddalenia się Polski od Francji, szukania zbliżenia z Anglią, szukania ułożenia stosunków z Niemcami, a cztery lata rządów "piłsudczyków bez Piłsudskiego", już po jego śmierci, to były już wyraźnie czasy dążenia polityki polskiej do obalenia systemu wersalskiego.

Zmiana kierunku polityki polskiej po roku 1926-tym zaznaczyła się najwyraźniej w dziedzinie wojskowej. Wojsko polskie z epoki "przedmajowej" szykowało się przede wszystkim do wojny z Niemcami. Było od chwili odbudowania niepodległej Polski rzeczą jasną, że czeka Polskę wojna z Niemcami, pragnącymi odwetu. Politycy niemieccy od chwili zakończenia pierwszej wojny światowej nie ukrywali, że sąsiedowanie z Polską niepodległą jest dla Niemiec nie do zniesienia, że w szczególności Niemcy nie mogą się pogodzić z terytorialnym oddzieleniem Prus Wschodnich od reszty Niemiec (to znaczy z dostępem terytorialnym Polski do morza), z utratą dużej części śląskiego zagłębia przemysłowego, oraz z przysunięciem się granicy Polski w Poznańskiem na odległość nie więcej niż 200 kilometrów od Berlina. Dla polskiego ogółu było jasnym, że Niemcy kiedyś, w dokończony dla siebie chwili, spróbują obalić traktat wersalski, to znaczy spróbują zaatakować Polskę, po to, by jej odebrać jej ziemie zachodnie i północne, a może w ogóle zniszczyć jej byt. Normalny Polak rozumiał, że przyjdzie kiedyś taka chwila, kiedy trzeba będzie odpiierać niemiecki najazd i nową niemiecką próbę obalenia polskiej niepodległości.

Na tym założeniu, to znaczy na założeniu nieuniknionej w dającej się przewidzieć przyszłości wojny z Niemcami, oparte były także i polskie przygotowania wojskowe. Były to przygotowania przede wszystkim do czekającej Polskę wojny z Niemcami.

General Rozwadowski, który był faktycznym wodzem naczelnym polskim w wojnie z bolszewikami w sierpniu 1920 roku i faktycznym sprawcą polskiego zwycięstwa w tej wojnie, wywierał wielki wpływ na polskie przygotowania wojskowe także i w latach

1920-1926, stał na stanowisku, że naszym głównym, przyszłym wrogiem S5 Niemcy i że wojsko polskie musi się przede wszystkim szykować do wojny z Niemcami. Między innymi był on zwolennikiem tworzenia w armii polskiej silnych formacji motorowych, a także i pancernych.

Bron motorowa to jest w istocie piechota, wożona przystosowanymi do wożenia dużej liczby ludzi samochodami. Jest to więc tak zwane "wojsko szybkie". To znaczy dostosowane, tak samo jak kawaleria do szybkiego przemieszczania z miejsca na miejsce, a nawet o ile drogi są dobre, jeszcze od kawalerii szybciej. Wojsko motorowe jest od kawalerii w istocie tańsze, a więc Polska oszczędzając na kawalerii, mogłaby za zaoszczędzone tą drogą pieniądze, wleć tyle samo, lub jeszcze więcej wojsk motorowych.

Ludziom niezorientowanym może się wydawać nieprawdopodobną opinią. Ze piechota (czy też kawaleria) zmotoryzowana jest od kawalerii, jadącej na koniach tańsza. W istocie tak jest. Kon jest stworzeniem delikatnym i jego przydatność do służby w kawalerii jest krótka, toteż konie w kawalerii trzeba często zmieniać, zastępując je młodszymi. Natomiast samochód-ciezarówka, przystosowana do wożenia ludzi, może trwać długo. Już samo to sprawia. Ze ta sama liczba ludzi przewożonych do walki kosztuje na dalszą metę dużo taniej w wojsku zmotoryzowanym niż w kawalerii.

Co więcej kawaleria w dzisiejszych czasach tylko wyjątkowo ma można się walczyć konno i używając szabel. Zwykle pełni ona rolę szybko przewożonej piechoty i walczy jako piechota, to znaczy zsiadłszy z koni. Co trzeci żołnierz pozostaje wtedy poza linją walki, trzymając trzy konie za uźdę. Tak więc trzy konie dwie trzecie oddziału kawalerii biorą udział w walce, natomiast wojsko zmotoryzowane, przywiezione samochodami, idzie do walki mniej więcej całe. A konia zranionego tylko rzadko daje się wyleczyć, by dalej służył, natomiast uszkodzony samochód daje się zwykle szybko-reperować. Kon musi być codziennie, także i w czasie pokoju, a samocierd nie będący w służbie, może się czas dłuższy bez benzyny, i

Polska potrzebowała trochę kawalerii ze względu na wciąż istniejącą możliwość wojny z Rosją, oraz m stan dróg na naszych kresach wschodnich i w przyległych dzielnicach wojewódzkich. Ale przede wszystkim potrzebowała wojsk szybkich, bardziej nowoczesnych, to znaczy zmotoryzowanych.

Nie mogła marzyć o silnych wojskach pancernych, gdyż czołgi są rzeczywiście zbyt drogie na nasze możliwości. Ale na wojsko zmotoryzowane mogliśmy sobie pozwolić. Generali Rozwadowski pracował nad jego stworzeniem. Piłsudski doszedłszy w 1926-tym roku do dyktatorskiej władzy nie dopuścił do zorganizowania w Polsce silnych wojsk zmotoryzowanych. Polska w 1939 roku wojsk zmotoryzowanych prawie. Ze nie miała. Jak się wyraził żołnierz niemiecki, broniące Polskę wojsko polskie szło na piechotę a Niemcy do boju jechali. W rywalizacji z niemieckim wojskiem zmotoryzowanym piechota była bezsilna. W

dodatku także i kawaleria nie została w kampanii wrześniowej użyta przez piłsudczykowski strategów- amatorów strategicznie. Nie była zebrana w wielkie jednostki, korpusy i armie (jak bolszewicy w 1920 roku), które by mogły choć trochę rywalizować z niemieckimi korpusami pancernymi i została rozproszona między piechotę, a wlec w istocie zmarnowana.

Piłsudski nie liczył się z perspektywą wojny z Niemcami, natomiast przygotowywał Polskę - dość zresztą nieumiejętnie - do wojny z Rosją. Polska stała się do wojny z Niemcami całkowicie nieprzygotowana.

Głównym - a w każdym razie jednym z najważniejszych czynników - błyskawicznego zwycięstwa niemieckiego w kampanii wrześniowej było posiadanie przez Niemcy potężnej broni zmotoryzowanej (także i pancernej), a nieposiadanie takiej broni przez Polskę. Niemieckie kolumny zmotoryzowane (poprzedzone przez uderzenia pancerne) zdołały w ciągu niewiele (hi (nieraz godzin) poprzelać słaby polski kordon i wtargnąć głęboko szybkim pochodem w głąb Polski, w warunkach, gdy polska piechota nie mogła nadążyć - na piechotę - w zagrożone miejsca. Zostaliśmy błyskawicznie pobici - bo nie mieliśmy wojsk szybkich.. A ich surogatu, kawalerii, piłsudczykowski dowództwo nie umiało strategicznie użyć.

Nie tylko nie mieliśmy wojsk szybkich. Nie mieliśmy także choćby najprymitywniejszych, z góry przygotowanych i dobrze umieszczonych umocnień na dających się przeciw przewidzieć głównych kierunkach niemieckich uderzeń. Natomiast mieliśmy trochę fortyfikacji na wschodzie, pobudowanych wcale nie małym kosztem w przewidywanu wojny z Rosją, a we wrześniu 1939 roku wcale nie użytych.

Ale co wleceć, rzecz najgorsza: myśmy w ogóle nie mieli planu wojny z Niemcami. Mieliśmy, gorsze czy lepsze, plany wojny z Rosją. Ale do przygotowania planów wojny z Niemcami Piłsudski nie dopuścił. Nie pomyśleli także o tych planach jego następcy. Dopiero wiosną 1939 roku przygotowano w polskim dowództwie coś w rodzaju tymczasowego planu wojny. A tymczasem prawdziwe plany wojenne przygotowuje się latami i są one owocem przemyślanej koncepcji wojny, a także podstawą do przygotowań w szczegółach, takich jak przeciwieństwo piechoty, sposobem fińskim, w walce z czołgami. Ten tymczasowy, prowizoryczny, nieoparty o jakąś większą myśl przewodnią strategiczną, naszkicowany w 1939 roku plan oparty został na zasadzie kordonu, mającego bronić wszystkich granic i łatwego do przebicia w każdym punkcie i nie liczył się z możliwością wtargnięcia nieprzyjaciela w głąb kraju i z koniecznością stoczenia z tym nieprzyjacielem wielkich bitew przy pomocy przygotowanych odwodów.

Piłsudski niezbyt skutecznie szykował Polskę do wojny z Rosją, choć w ogóle nie liczył się z tym. Że Polska będzie musiała stoczyć wojnę z Niemcami. Nie liczyli się z tym także i pomianowani

przez niego jego następcy. A tymczasem było przecież jasne, że czeka Polskę wielka, groźna, straszliwa wojna z Niemcami.

Nawet 1 dziś jeszcze wyznawcy Piłsudskiego lubią twierdzić, że rzeczywisty kleska Polski było zaatakowanie jej przez Rosję 17 września 1939 roku. A tymczasem 17 września Polska była już w istocie powalona. Wielki, tragiczny, nieprzygotowany wojny Stoczyliśmy we wrześniu 1939 roku nie z Rosją, lecz z Niemcami. Przegraliśmy ją już w pierwszych dniach, broniliśmy się jeszcze jako tako w ciągu pierwszych dwóch tygodni, potem już tylko dogorywaliśmy, walczyć, by zginąć z honorem. Rosja uderzyła nas w plecy w chwili, gdy my już byli przez Niemcy pokonani.

Nie tylko nie szykowaliśmy się pod względem wojskowym do nieuniknionej, czekającej nas wojny z Niemcami, ale 1 pod względem politycznym, przestaliśmy po roku 1926 przykładzić ręki do dzieła tworzenia w Europie mocnego obozu, chcącego bronić systemu wersalskiego. Piłsudski stopniowo rozluźnił węzły, łączył Polskę z Francją, systematycznie ustawiał Polskę w obozie wrogim Czechom (to prawda, że to było ułatwione przez politykę czeski, lekkomyślnie nieprzyjazny Polsce), natomiast pielęgnował przyjazn polsko-węgierski. Przejawem prowęgierskiej polityki Piłsudskiego 1 jego obozu było uparte dążenie do stworzenia wspólnej polsko-węgierskiej granicy, uwięźcenie powodzeniem dopiero po Śmierci Piłsudskiego.

Piłsudski dążył do obalenia systemu wersalskiego w Europie. A jednym z głównych środków, zmierzających do osiągnięcia tego celu - zarazem antypolskiego oraz idącego po linii dążeń niemieckich - było zniszczenie Czechosłowacji.

Uświadomijmy to sobie: Piłsudski dążył do zniszczenia Czechosłowacji. Oraz do pogwałcenia narodu czeskiego. A tymczasem Czechosłowacja - to był jeden z głównych filarów systemu wersalskiego. Tylko Polska była ważniejszym jeszcze filarem od Czech. Poza oparciem w Polsce, system ten znajdował oparcie przede wszystkim w niepodległych, niezależnych od Niemiec Czechach, a/aczej we wspólnym z wyzwolony spod władzy węgierskiej ySłowacji państwie czechosłowackim.

Piłsudski nie doczekał się rozbioru Czechosłowacji, ale dążył do tego rozbioru było trwałym przedmiotem wysiłków jego obozu. Urzeczywistnił je Beck. Czechosłowacja był^o otowa bronić swej niepodległości pomimo układu monachijskiego podyktowanego przez wielkie mocarstwa z Anglii na czele, a z umowy wobec Niemiec Francji u jej boku. Ale Polska sprawiła - a raczej rzyd piłsudczykowski w Polsce sprawił, na czele z urzeczywistniającym dążenia Piłsudskiego ministrem Beckiem, - że Czechosłowacja bronić się nie mogła. I w rezultacie skapitulowała. I została unicestwiona.

po aneksji Austrii przez Niemcy Czechosłowacja miała w istocie tylko trzech sąsiadów: Niemcy, Węgry 1 Polskę. (Czwarty sąsiad, Rumunia, miał tak krótkutką granicę z należycy do Czechosłowacji Rusy

Podkarpacki, ze trudno go Uczyć). Płotozenie strategiczne Czechosłowacji »
 było trudne ale w wypadku pomocy polskiej, a nawet tylko polskiej
 neutralrittSaTnie bezradzielne. Cześć gotowi byli się bić, w obronie
 własnej, ale zarazem w obronie systemu wersalskiego. Gdyby -
 odrzucając układ monachijski - podjęli się walki, w sposób nieuchronny
 wciągnęta była do tej walki też i Francja, a w konsekwencji również i
 Anglia. Wojna światowa byłaby wybuchła o rok wcześniej, niż naprawdę.
 Ale jeśli Polska stanęła w 1938 roku nie po stronie Czechosłowacji, lecz
 po stronie Niemiec i Wegler, Czechosłowacja bić się nie była w stanie, i
 jej położenie było beznadziejne.

To Polska zadała Czechosłowacji śmiertelny cios. ^
 Przygotowały zagładę Czechosłowacji Niemcy, ale urzeczywistniła tę
 zagładę w sposób ostateczny Polska, w osobie ministra Becka, ucznia
 Piłsudskiego i wykonawcy jego polityki. Jydania własne. Polski były
 skromne: Zaolzie oraz wspólna granica z Węgrami. W dodatku Zaolzie
 mogliśmy uzyskać w przyjacielskim układzie z Czechami, a wspólna
 granica z Węgrami nie była nam do niczego potrzebna. Ale w istocie ani
 Zaolzie, ani granica z Węgrami nie były rzeczywistym celem Becka i
 Piłsudskiego. To były tylko preteksty. To były uzasaczenia
 niezrozumiałego polskiego uczestnictwa w ataku na Czechosłowację.
 Istotnym celem Becka i Piłsudskiego nie było Zaolzie ani nie była granica

Czechosłowacji. To Beck, a jego rękoma, p^dŚmiertelnie, Piłsudski, zadali
 cios śmiertelny Czechosłowacji. Gdyby nie oni zagłada Czechosłowacji
 nie miałaby miejsca. Czechosłowacja, razem z Polską stałyby się
 blokiem strategicznym, wspólnie się bronić/m i nie dałaby się pokonać.
 Została zniszczona, gdyż pragnęli tego, w interesie wrogów Polski,
 Piłsudski. Została zniszczona, przygotowując warunki do naszej
 samotnej kampanii wrześniowej. W postaci Czechosłowacji powalony
 został jeden filar systemu wersalskiego. Po nim musiał runąć drugi i
 jeszcze ważniejszy filar: Polska. ^

Katastrofa Czechosłowacji i zawałenie się systemu
 wersalskiego -to jesFdziele Piłsudskiego. Gdyby nie Piłsudski (to
 znaczy gdyby nie polityka Becka, będąca urzeczywistnieniem dążeń
 Piłsudskiego) - zawałenie się systemu wersalskiego by nie było. Nie
 tylko Niemcy, ale także i Rosja nie potrafiłyby tego systemu obalić. Po
 dziś dzień trwałby w Europie system wersalski: system niezależności i
 Solidarności państw europejskich, trzymających w szachu dążenia
 wyrotowe Niemiec i tworzących razem blok dostatecznej mocy, by nie
 dopuścić do niszczycielskiego oddziaływania na Europę także i Rosji
 Sowieckiej)

Liczne są zakulisowe informacje, że w roku 1933, po dojściu Hitlera do władzy w Niemczech, Piłsudski zwracał się do Francji i Anglii z poufną propozycją, by Polska wywołała z Niemcami wojnę, która spowoduje obalenie w Niemczech rządów Hitlera. O wojnie tej mówią dźsi zwolennicy Piłsudskiego, że miała to być "wojna przewencyjna", to znaczy mająca uprzędzić wojnę jaką wy szesć lat później wszczął Hitler, a do której był w roku 1933 jeszcze nie przygotowany.

Na temat owej nie doszłej do skutku wojny przewencyjnej toczyła się przed laty w polskiej prasie emigracyjnej ożywiona dyskusja. Przeciwwstawiały się w niej dwa obozy: jedni polemici uważali, że Piłsudski rzeczywiście w wielkiej tajemnicy taką wojnę szykował i że wojna taka byłaby w sposób zasadniczy poprawiła położenie Polski i uchroniła ją od przyszłych kląsk. Drudzy, - najbardziej stanowcze były tu wystąpienia pułkownika Tadeusza Machalskiego - uważali, że próby wszczęcia przez Piłsudskiego takiej wojny wcale nie było, gdyż Piłsudski był stronnikiem niemieckim, a wojna taka byłaby klęską Niemiec.

Do dyskusji tej przyłączyłem się dwoma artykułami (w Opcie Nr. 14 z czerwca 1977 roku, strona 71-75; nr.15 z czerwca 1978, str. 102-103) w których stwierdziłem że oba wyżej wymienione poglądy są błędne. Powtórzę tu, w skróceniu, to co wtedy napisałem.

Uważałem i uważam, że Piłsudski istotnie wysunął w roku 1933 wobec kól angielskich i francuskich, propozycje, iż Polska wda się z Niemcami w wojnę, z tym, że Anglia i Francja musiałyby być gotowe do t^tej wojny się przyłączyć. To prawda, że o takich propozycjach Piłsudskiego nie ma śladu w dokumentach dyplomatycznych. Ale było zwyczajem Piłsudskiego, starego konspiratora, chodzić jak, najmniej drogami oficjalnymi, a posługiwać się raczej ścieżkami zakulisowymi i nie oficjalnymi. Danych o próbach wywołania przez Piłsudskiego wojny, nazwanej później przewencyjną, jest zbyt wiele, by można było wątpić, że zamiar takiej wojny rzeczywiście istniał i że Piłsudski próbował taką wojnę wywołać. Zapewne próbował uzyskać-rnspałciTlnnych państw dla takiego przedsięwzięcia drogami takimi, jak wywiad wojskowy i jego kontakty, albo jak stosunki masonskie.

Natomiast jest rzeczą bezsporną, że wszczęta przez Polskę wojna nie przyniosłaby Polsce żadnych korzyści, a przeciwnie ściągnęłaby na Polskę polityczną klęskę. To nie byłaby wojna w obronie polskiej pozycji politycznej i nienaruszalności polskich granic lecz tylko wojna o obalenie rządów Hitlera. Wiele czynników politycznych w samych Niemczech, wrogich Hitlerowi, byłoby poparło tę wojnę i rezultatem byłoby, że Niemcy byłyby w tej wojnie oszczędzone, a ucierpiałby tylko Hitler ze swoim rządem. A tymczasem wojna ta przekreśliłaby traktakt wersalski. Opinia światowa, mimo zadowolenia

2 Obalenie Hitlera, patrzyłaby z niechęcią na Polskę, jako czynnik awanturniczy, który spowodował wybuch nowej wojny. Wro^ćwie Hitlera wcale nie byłiby tym samym przyjaciółmi Polski, a tymczasem traktatu wersalskiego jużby nie było. Trzeba by na nowo zawierać pokój, a więc układać nowy traktat. A układaliby go, między innymi, Prusacy, tym razem będący sojusznikami zwycięzców. Z pewnością postaraliby się, przynajmniej na Pomorzu i Śląsku, o rewizję granic polsko-niemieckich na korzyść Niemiec. Polska Płe dyktowałaby nowego pokoju, przeciwnie, musiałaby płacić za swoją awanturność i wicherzycielstwo 1 za wszczęcie nowej wojny.

Wojna ta nie byłaby w interesie Polski. Byłaby przede wszystkim w interesie Anglii. To dla Polski szczęście, że do tej wojny nie doszło.

W interesie Polski leżało dopomożenie Czechosłowacji do wszczęcia wojny w roku 1938, w sprzecznie przeciw umowie rozbiorowej antyczeskiej w Monachium. Ale myśmy po Monachium nie podali Czechosłowacji pomocnej reki. Przeciwnie, myśmy Czechosłowacji dobili.

BUDOWNICZY SYSTEMU SANACYJNEGO

Piłsudski, przez *zdobycie* (krótką wojną domową) dyktatorskiej władzy ustawił w Polsce nowy system polityczny. System ten odrazu uzyskał ironiczny przydomek systemu "sanacyjnego", a obóz stronników Piłsudskiego nazwę "sanacji" i "sanatorów" spowodowany kłamliwym, oszczerczym wobec Polski twierdzeniem Piłsudskiego i piłsudczyków, że Polska jest w stanie moralnego i politycznego upadku i że piłsudzycy przyniosą Polsce "sanację", czyli uzdrowienie. Oczywiście, przydomek ten oznaczał drwinę z hasel Piłsudskiego: Piłsudski nie uzdrowił ("usanował") Polski lecz właśnie wepchnął ją w/norálną i polityczną chorobę.

Ujmując cechy systemu sanacyjnego w sposób ogólny, stwierdzić trzeba, że polegał on na zaprowadzeniu w Polsce stylu życia politycznego i rządów, obcego polskim tradycjom i polskiemu poczuciu moralnemu i prawnemu, a określonego przez polskiego badacza stosunków cywilizacyjnych i historyka, Feliksa Konecznego, nazwą "w/cywilizacji turaliskiej". Turan - to jest kraina w Środkowej Azji zamieszkała przez ludy pochodzenia mongolskiego. Panowały tam stosunki zupełnie odmienne od europejskich i obce chrześcijaństwu. Ludy turańskie dokonywały ogromnych podbojów i przedsiębrały ogromne najazdy posługując się metodą masowych rzezi i palenia i poddawania zagładzie całych krajów. Mongołowie -1ich odłam Tatarzy - podbili Rus Moskiewską i mieli ją pod swoją władzą przez ćwierć tysiąclecia (1240-1480). Narzucili jej swoje metody rządzenia. Państwo moskiewskie

nabrało cech "cywilizacji turanskiej". Silne wpływy turańskie - przez obecność takich plemion jak Pleczenedzy, Polowcy i Tatarzy - oddziaływały także i na Rus Południową (Ukrainę). Cecha cywilizacji, (stylu życia) turanskiego jest nieograniczona niczym, także i zasadami moralnymi, władza monarchy, czy wodza, jego bezkarność i samowola; jest także nieistnienie społeczeństwa jako zbiorowości samorządnej i odpowiedzialnej. Ludność poddana władcom turańskim ma tylko być posłuszna i potulnie poddana samowoli.

Moskwa rzecz prosta była nie w pełni krajem cywilizacyjnie turańskim. Jej życie było mieszaniną porzątku i pojęć turańskich, bizantyjskich i chrześcijańsko-europejskich. Ale pierwiastki turańskie były w jej życiu silne - i są silne po dziś dzień - a wpływ socjalizmu, doktryny wrogiej pierwiastkom chrześcijańskim, bardzo w Rosji ducha turańskiego ugruntował.

Piłsudski i piłsudscy narzucili Polsce metody polityczne i pojęcia wzorowane na turańskich. Byli oni wszyscy duchowo i kulturalnie w nie małym stopniu zrużen. Piłsudski twierdził o sobie, że nienawidzi języka rosyjskiego i kultury rosyjskiej, oraz narodu rosyjskiego, ale w istocie to był człowiek o pojęciach rosyjskich, do gruntu przesiąknięty rosyjskosdą. A obok tego - Piłsudski i piłsudscy wychowani byli w szkole socjalizmu, w jego najgorszej, rosyjskiej odmianie.

Rządy "sanacyjne", - niczym nie skrępowane i z niczym się nie liczące, osobiste rządy Piłsudskiego poczynając od 1926 roku - ustanowiły w Polsce zasadę, że władza państwowa może robić co chce, nie licząc się ani z prawem ani z nakazami moralności, ani z polską tradycją, ani z wolą społeczeństwa, ani nakazem miłości polskiej ojczyzny; może się powodować zupełną samowolą. A obok tego, skasowaniu ma ulec społeczeństwo, jego wola, jego opinia publiczna, jego tradycje, jego moralność i jego niezależność.

Rządy sanacyjne wprowadziły w polskie życie bezprawie i rządową bezkarność. 13 lat rządów sanacyjnych zaznaczyły się w Polsce bezkarnym panowaniem zbrodni i gwałtu. Rządy te popełniały niezliczoną ilość bezkarnych występów, od największych, takimi jak mordowanie, do drobnych, takich, jak łamanie przepisów prawnych przez osoby i instytucje, powołane właśnie do obrony prawa, na przykład przez policję.

Dam trochę przykładów.

Zamordowany został skrytobójczo jeden z najzdolniejszych polskich generałów młodszego pokolenia Zagórski, którego talent, odwaga i charakter bardzo byłyby się przydały w kampanii wrześniowej. (Zginął w roku 1927 mając lat 45, w kampanii wrześniowej, gdyby jej był dożył, miałby lat 57). Uwieszono go, a po roku skrytobójczo zamordowano, gdyż Piłsudski darzył go szczególną nienawiścią i miał do niego jakieś szczególne powody do obawiania się go. Pośmiertnie, przeprowadzono kampanie oszczerczą przeciwko niemu, oskarżając go o urojone przestępstwa i o to, że rzekomo, uciekł. Nie dopuszczono do prawdziwego

Sledztwa, które wykryłyby, co się z nim stało. Bezcelnie i zuchwale, sprawę jego śmierci zatuszowano. Usłużny, skłonny do zacierania niewygodnej dla Piłsudskiego prawdy, ale jednak dociekliwy historyk-piłsudczyk, Władysław Pobóg-Malinowski napisał o tej zbrodni: "Nikt już chyba i nigdy nie zdoła wyjaśnić, kto i w jakim celu popełnił te zbrodnie, oburzającą przez istotę swoją i formę, a zadziwiająco jednocześnie beznamiętną głupotą (...) Podejrzenia szły w kierunku pewnej mafii, rekrutującej się z młodszych elementów legionowych, politycznie przeważnie głupców; mafia ta tworzyć się zaczęła jeszcze na rok dwa przed majem 1926; w nadmiernym uwielbieniu i oddaniu dla Piłsudskiego - oskarżała ona starszą legionową, o to, że <osłabła>, <obrosła w plorka>, i że nie ma już ani energii, ani cTni <walczyc o Komendanta>. Nie rozumiało to nlemądre grono, jak wielką krzywdę robi swoimi metodami Piłsudskiemu właśnie".

W Istocie, wiele okoliczności wskazuje na to, że morderstwo generała Zagórskiego popełnione zostało za wiedzą Piłsudskiego i z jego woli. Poza zamordowaniem Zagórskiego, obóz Piłsudskiego popełnił cały szereg mniejszych i większych przestępstw na ludziach.

Istnieją poszlaki, które każą przypuszczać, że dwaj wybitni Polacy, zasłużeńi na skalę zapewniającą im wybitne miejsce w opisie tysiącletniej historii Polski, generał Tadeusz Rozwadowski i budzieli Śląska, Wojciech Korfanty, zostali przez piłsudczyków otruci. Nie jest to fakt pewny. Może przypuszczenie to jest błędne. Jest w każdym razie nieudowodnione. Ale trudno to przypuszczenie w wyliczaniu wydarzeń z epoki sanacyjnej pominąć, istnieją powody, by podejrzewać że generał Rozwadowski nie umarł śmiercią naturalną.

Generał Juliusz Malczewski, <ory był ministrem Spraw wojskowych w ostatnim, przedmajowym Prządzie, oraz był obecny w dniach wojny domowej w Belwederze, a potem w Wilanowie, naraził się piłsudczynom na zemstę i został na drugi dzień po ustąpieniu prezydenta Wojciechowskiego i rządu wywieziony przez grupę kilkunastu młodych oficerów, na pzele z porucznikiem Hozerem (w 4 miesiące później noszącym już odznaki podpułkownika) samochodami do żydowskiego składu desek przy ulicy Czerniakowskiej, gdzie gromada oficerówWi, która go przywiozła, dokonała na nim bestialskiego poolcia do nieprzytomności, kolbami rewolwerów. Wywieziony następnie do Wilna, był po tym pobiciu leczony, rzekomo przez trzy miesiące. Wedle innych danych był więziony w Wilnie przez rok. Przeniesiony 31 stycznia 1927 roku, na emeryturę, "wkrótce umarł" wedle jednych danych, a doczekał się we Lwowie aresztowania go w latach 1939-1940 przez władze sowieckie i według innych, przy czym ślad po nim zaginął żadnego dochódzeńia przeciwko oficerom w mundurach, którzy dokonali na nim brutalnego samosądu; zwłaszcza przeciwko Hozerowi, nigdy nie było.

Wielokrotnie popełniano w Polsce pomajowej :napady na ulicy na przeciwników "sanacji", zwykle wybitnych i zasłużonych

Polaków, zawsze w kilku lub kilkunastu na Jednego, często przez oficerów w mundurach, nigdy potem przez żadne śledztwo nie wykrytych i występujących jako "nieznani sprawcy". Napady te polegały na dotkliwym pobiciu każdorazowej ofiary, a nawet na spowodowaniu trwałego uszkodzenia ciała, np. uszkodzenia oczu. Ofiarami takich napadów przez "nieznanych sprawców" byli m.in. docent literatury uniwersytetu wileńskiego Stanisław Cywiński, były minister skarbu Jerzy Zdźdechowski, publicysta i literat Adolf Nowaczynski i dziennikarz Tadeusz Dołęga-Mostowicz. Jak napisał wymieniony przed chwilą historyk-piśsudczyk, Pobóg-Malimowski, były to "<wyczyny> nieuchwytnych /nieznanych sprawców>", którzy pobili swe ofiary "brutalnie" z zastosowaniem bandyckich niemal metod.

Bezkarność napadów "nieznanych sprawców" ubranych często w mundury oficerskie w wysokim stopniu obniżała wartość polskiego wojska, niszcząc w nim poczucie honoru, dyscypliny i wierności prawu.

Ale ofiarami takich napadów nie byli tylko wymienieni wyżej ludzie sławni. Ofiar takich było mnóstwo w całym kraju, niemal w każdym Jego zakątku. Pod terrorem "nieznanych sprawców" byli wszędzie skromni działacze, przeciwni obozowi "sanacyjnemu", nauczyciele uczący dzieci prawdy o najnowszej historii Polski a nie "legend" zmyślonych, opiewających rzekome zasługi Piłsudskiego i jego stronników; dziennikarze piszący tak samo prawdę o bieżąc[^]h wydarzeniach politycznych; działacze organizacyjni, spółdzielcy, oświatowi i inni, pracujący nad rozwojem i twórczością polskiego społeczeństwa. Wszyscy ci ludzie byli przy roz[^]nalnych okazjach bici - nieraz do nieprzytomności - i stawali się ofiarami mniejszych i większych uszkodzeń cielesnych, takich jak wybicie zębów, czy uszkodzenie oka. Byli nie tylko bici: stawali się bardzo często ofiarami niesłusznym oskarżeń, a więc procesów i dotkliwych szykan policyjnych i sądowych. Choć w końcu uniewinnieni przez sądy, tracili wiele czasu i ponosili dotkliwe skutki materialne z powodu długiego, bezzasadnego przebywania w więzieniach, lub bezprawnego pozbawienia różnych przysługujących im praw. Wypadki zabójstw bywały mniej częste, ale zdarzały się również. Przykładem bezkarnych zabójstw z rak-aztonk\$w aparatu rządowego było np. skrytobójcze zgładzenie, na rozkaz komisarza a) policji, w roku 1933-Im działacza "endeckiego" Chudzika, w Brzozowie.

Z czasem, częstoSc aktów bezprawia, popełnionych przez władze państwowe uległa powiększeniu. Godna uwagi była tak zwana "sprawa brzeska", będąca aktem zbiorowej zemsty Piłsudskiego i Jego obozu w roku 1930, na dawnych sojusznikach Piłsudskiego, lewicowcach i częściowo centrowcach. Politycy głównie lewicowi i centrowi (z udziałem dwóch narodowców, Wojciecha Korfanteo i Aleksandra Dębskiego), umieszczeni zostali w więzieniu wojskowym w Brześciu Litewskim bez oskarżania ich o jakiegokolwiek winy i bez wszczęcia przeciwko nim jakiegokolwiek procesu. Stało się to na osobisty rozkaz Piłsudskiego, na 5 lat przed Jego śmiercią, gdy sprawował on pełnie

władzy. W Instrukcji dla komendanta wzięcia brzeskiego, późniejszego wojewody, znanego sadysty i niegodziwca, a zarazem warchoła, pułkownika Kostek-Biernackiego, powiedział on dosłownie: umieszczeni w wzięciu "mają poczuć iż są w wzięciu" i że "nie mogą się czuć w wzięciu jak bohaterowie". Jak wzięciowie, wszyscy będący wybitnymi politykami, byli w wzięciu brzeskim traktowani opisze, powtarzając słowa historyka-piłsudczyka, Władysława Pobóg-Malinowskiego: "Liebermana pobito już w drodze do Brześcia, kazano mu gdzieś w lesie wysłać żonę; na wódz nagłego zbito pasami i kijami i pobitemu kazano całować ziemię polską i <przepraszać ją za grzechy>, głównie z roku 1920. Bagliński zbito został bezpośrednio po przywiezieniu go do Brześcia; gdy postawił się hardo wobec żandarmów (...). Wszystkich Innych - z Jednym wyjątkiem Witos - zbito w ciągu Jednego dnia; każdemu kolejno po przesłuchaniu narzucano nagie worek na głowę, po czym powalonego na ziemi chłostano pasami. Po tym "powitalnym" gwałcie Kostek-Biernacki na bicie więźniów już nie pozwalał, zdarzały się jednak wypadki policzkowania (najczęściej przez Ryszanka). Ponadto (...) zmuszano więźniów do prac i czynności upokarzających, poniewierano ich godność ludzką stałym na nich krzykiem, wyzwiskami, groźbami, lżejszymi uderzeniami w kark; znęcano się moralnie przez wytworzenie atmosfery strachu i niepewności Jutra; grupa specjalnie dobranych żandarmów w jednej z pustych cel zaczynała przeraźliwie krzyżeć, potem padało kilka strzałów, po nich nagła cisza; na więźniach miało to robić wrażenie egzekucji".

Także i Pobóg-Malinowski przyznaje że były to wszystkie metody bezprawne i niemoralne. Pisze on "Zastosowane przez nich (...) pułkownika Kostek-Biernackiego i podpułkownika Ryszanka) sposoby i metody przekroczyły granice wymyślnych szykan - weszły w dziedzinę, bezspornej przestępczości", w innym miejscu Pobóg-Malinowski pisze: "Problem moralny rozszczepiał się na dwa aspekty: byli w Brześciu ci, których bito i ci którzy bili). Kostka-Biernackiego i jego pomocników nie ukarano; przeciwnie - otrzymali w krótko wyższe stanowiska służbowe".

Byłoby ofiar w wzięciu brzeskim trwał dwa miesiące. Po tym okresie wymyślono przeciw nim, jako uzasadnienie, oskarżenie o przestępstwa polityczne i kryminalne i potulni, ogarnięci uczuciem strachu siedzieliwie poskazywali większość z nich na kary po półtora roku do trzech lat wzięcia za podżeganie mas do rozruchów i zamachu stanu. Niektórzy - Witos, Korfanty, Lieberman, Klernik, Baglirski. - nie chcąc iść do wzięcia wyjechali z kraju i utworzyli antypiłsudczykowską emigrację, z której wrócili w przededniu wojny, ctiąc dzielić z narodem jego przeżycia w czasie obcego najazdu.

Niejakim dalszym ciągiem wzięcia w Brześciu, już o charakterze stałym, był obóz koncentracyjny w Borezje Kartuskiej, założony w roku 1934, a wlec za życia Piłsudskiego (na blisko rok przed jego śmiercią), a w cztery lata po zlikwidowaniu wzięcia w Brześciu. Istniał on potem aż do wybuchu wojny w 1939 roku, czyli przez 5 lat.

Byłby Istniał 1 dalej - gdyby nie katastrofa wrześniowa. Był on nie tylko dalszym ciągiem wzięcia w Brześciu, ale i naśladownictwem metod hitlerowskich. Do obozu w Berezle zsyłano bez oskarżenia o cokolwiek i bez intencji wszczęcia jakiegokolwiek procesu czy śledztwa, a tylko samowolną decyzją urzędników administracyjnych, dla wystraszania i pognębienia przeciwników politycznych. Obóz ten został założony w rok po założeniu przez Hitlera pierwszego obozu koncentracyjnego w Dachau - a więc gdy terror hitlerowski w Niemczech był dopiero w początkach. O ile w wzięciu w Brześciu umieszczeni byli głównie politycy lewicowi i centrowi, w obozie w Berezle Kartuskiej przebywali głównie polscy narodowcy, oraz działacze ukraińscy. (Znalazł się tam także Stanisław Mackiewicz, publicysta zbliżony do obozu sanacyjnego, oraz grupa polskich "narodowych radykałów", członków Lzw. ONR). W obozie w Berezle przebywało zwykle około 90 więźniów. Byli oni nie tylko uwiezieni, czyli jak określano "odosobnieni", ale byli ofiarami znęcania się, a przede wszystkim bicia 15

Obok przeciwnych Piłsudskiemu i jego polityce Polaków, szczególnym przedmiotem prześladowań Piłsudskiego i obozu sanacyjnego byli nacjonaliści ukraińscy.

Skrainy obóz separatystów ukraińskich zasługiwał na to, to prawda, by stosować wobec niego represje. Nacjonaliści ukraińscy w okresie międzywojennym stosowali metody terroru (podpalenia, rzucanie i podkładanie bomb, skrytobójstwa) i było rzeczą konieczną stłumić te formy ich działalności i karać w wypatku wykrycia winowajców tak samo, jak się na cwałach Swiecle karze i zawsze karało terrorystów, należących do ugrupowań anarchistycznych, czy innych pokrewnych (np. dzisiaj terrorystów arabskich). Co to byli za ludzie ci terroryści ukraińscy przekonaliśmy się w czasie drugiej wojny światowej, gdy organizacje ich postanowiły sprawę mniejszości polskiej wśród ludności ruskiej rozwiązać przez wymordowanie jej. I to wymordowanie w sposób okrutny. Polscy chłopcy i dziewczynki, a wraz z nimi także kobiety i dzieci byli nie tylko zabijani (często siekierami, albo paleni w budynkach, w których się schronili), ale często poddawani torturom, przy czym szereg razy - w dalekich od siebie punktach kraju a więc przez zastosowanie wszędzie tej samej metody - zdarzało się, że Rusinom i Rusinkom mającym żony i mężów Polaków kazano własnoręcznie małżonków swych zabić, na przykład nożami, a w razie odmowy zabijano i ich samych. Wspomnienia o rzezi Polaków były plebnowane i oplewane jako tradycja w niektórych Środowiskach ukraińskich, wychwalających echo wojen kozackich XVII wieku, albo ruchów rewolucyjnych XVIII wieku, a pieśniami i chwalcami tyeltrzezi byli także i wybitni głosiciele ukrajinizmu, tacy, jak profesor

15 wiem od żony jednego z tych uwiezionych, że był w Berezle bity na gołe dno miedzy innymi wycierami od karabinów, od czego nalwidocznie uszkodzone mu zostały nerki. Umroł po wypuszczeniu go z Berezly.

Włodzimierz Antoniewicz z uniwersytetu kijowskiego, zresztą polski renegat. Jest oczywiste, że prądy i występki tego typu powinny być karane i to karano surowo.

Ale jest normalną zasadą (łacińskiej, to znaczy europejskiej cywilizacji - a więc i cywilizacji polskiej) - że karać można tylko rzeczywistych winowajców za winy udowodnione. Zasada odpowiedzialności zbiorowej i karania za nieswoje winy ludzi, którzy danych win nie popełnili, albo przynajmniej którym tych win nie udowodniono, jest bezprawiem. Rządy "sanacyjne" szeroko stosowały to bezprawie. Powołałam się znów na Pobóg-Malinowskiego jako na historyka-piśsudczyka.

Piśsze on; "Podjęta już w roku 1929 (przez Ukraińców) walka z <okupacją polską> wyraża się nie tylko w zamachach bombowych na polskie urzędy i w napadach na poczty; niszczone tory i urządzenia kolejowe, wysadzano mosty, ścinano słupy w komunikacji telegraficzno-telefonicznej, (...) wzniesiono pożary w dworach i zagrodach polskich, podpalano siano w stogach, koniczynę, zboże w snopach i stodołach, lub niezete jeszcze tratowano; terroryzowano przy tym (napadami po nocach, niszczeniem dobytku, biciem, nawet morderstwami) bezbronną ludność polską, (...) nie cofając rąk przed kobietami i dziećmi nawet". Wszystko to jest prawda. Należało się tej fall terroru przeciwstawić. Przede wszystkim: należało wprowadzić stan wojenny i ustanowić sądy doraźne, oraz przeprowadzić wszędzie skrupulatne śledztwo, starając się jak najwięcej winowajców poprzyłapywać na gorącym uczynku i ukarać ich doraźnymi wyrokami sądowymi. Byłoby to sprawiedliwe i cały świat by to uznał a akcja terrorystyczna byłaby ukrócona Ale Piśsudski i jego rządy tego nie uczyniły. Stan wojenny, ani sądy doraźne nie zostały wprowadzone. Natomiast Piśsudski odpowiedział na terror tak samo niemoralnym i bezprawnym terrorem. Pobóg-Malinowski piśsze dalej:

"Piśsudski (...) kazał (...) zastosować <represje policyjne/, a <gdzie to nie pomoże - kwaterunek wojskowy> ze wszystkimi jego cieżarami..." <Ludność musi wiedzieć. Ze ma słuchać władz, a nie zamachowców>. Oparta na tym rozkazie Piśsudskiego <pacyfikacja> Małopolski trwała 10 tygodni, od 10 wrze Śniado 30 listopada 1930 roku. (...) <Represje policyjne> ograniczano do rewizji (...) W wypadkach hardego stawiania się dokonywano <rewizji dokuczliwej> (np. w sklepach wysypywano sól "do cukru, lub <przez pomyłkę> polewano mąkę naftą (...); "bito - policyjnymi pałkami gumowymi - tylko w razie czynnego oporu...) Na wniosek wojewody, czy starosty władze wojskowe kierowały do niespokojnego rejonu przeważnie szwadrony kawalerii; kwaterunek z obowiązkiem dostarczania przez włes furazów, siana, koniczyny trwał od kilku dni do paru tygodni i zwykle połączony był z powtórnymi i już <dokuczliwym?> rewizjami policyjnymi. Przez cały czas <pacyfikacji> nie oddano ani jednego strzału, choć nieraz spotykano się za strony Ukraińców z próbami zbrojnego oporu; karano za to tylko biciem".

Rzecz w tym, że nie karano wyrokami sądowymi, lecz aktami samowoli. W dodatku karano nie winowajców, lecz ogół ludności, często ludzi zupełnie niewinnych, czasem nawet chłopów-Polaków. "Pacyfikacje" Piłsudskiego były tak samowolne i brutalne, że nie różniły się od aktów terroru ukraińskiego. >6

Represje sanacyjne wobec Ukraińców, z reguły bezprawne, a nawet po prostu zbrojeckie ("pacyfikacje". Bereza Kartuska), były powodowane irytacją Piłsudskiego i jego stronników za to, że nacjonałści ukraińscy nie szli pod jego komendę w dążeniach do urzeczywistnienia programu ukraińskiego.

Piłsudski dążył do zbudowania osobnego państwa ukraińskiego. W pierwszych miesiącach niepodległości sprzeciwiał się przyłączeniu do Polski Galicji Wschodniej, a nawet miasta Lwowa. Pogodził się później z posunięciem polskiej granicy aż do rzeki Zbrucz. Ale polityka jego stronnika wojewody Józefskiego po roku 1926 na Wołyniu Świadczy, że Piłsudski szykował oddanie niektórych terytoriów państwa polskiego państwu ukraińskiemu kiedyś w przyszłości. Oddania jednak tych terytoriów Ukraińcom chciał dokonać sam. Było mu nie na

16 Twierdzi się dziś w niektórych kołach, że polscy narodowcy najwidoczniej solidaryzowali się z zastosowanymi przez Piłsudskiego metodą ustosunkowania się do "pacyfikacji" do terroru ukraińskiego w 1930 roku, skoro nie protestowali przeciw "pacyfikacjom". Odpowiadając na to pozwalał sobie zacytować w skróceniu fragment napisane w książce "O program polityki kresowej", wydanej w Warszawie w roku 1927, stronicach 1021103.

Mam na myśli tzw. <pacyfikacje> województw południowo-wschodnich i z r. 1927, o której uczuliśmy Polakowi trudno mieć bez rumieńca wstydu. [...]

zastosowano - represje masowe wobec ludności okolic, w których stęg zbrodni terrorystów wydarzyły. Urządzano ekspedycje karne do poszczególnych wioseł Okręgów. Uiszczono dobytek. Podobno nawet bito <przez pomyłkę?> również i włości Polaków.

Niewątpliwie cel został osiągnięty; terror ustał. Ale byłby z pewnością równie skuteczny przy zastosowaniu innych, moralniejszych metod silnej ręki: wprowadzenia stałych i doraznych i ukarania (choćby rozstrzelania) ludzi niewątpliwie winnych - oraz ich współników. Doprawdy ryce opadają w zwątpieniu, gdy się słyszy ministra z akcentem przekonanym w głosie wypowiadającego z trybuny parlamentarnej poglądy, że zastosowanie metody pacyfikacji, polegająca na masowych represjach wobec ludzi niewinnych jest humanitarniejsza od ewentualnej metody stosowania wobec terrorystów sądowi doraznego.

Godny Afganistanu (podkreślenie dzisiaj - J.G.) system karania ogółu ludności za winy jednostek jest nie tylko niemoralny i ze względów zasadniczych niedopuszczalny w państwie, lecz jest zawsze, w każdym warunkach politycznym nieskuteczny we właściwych winowajców bardzo słabo godzi. [...]

Stosowanie zarządzenia, które szeroki ogół ludności pognębiło, zraziło, napędziło do ostatnich granic posuniętych i w pełni usprawiedliwionym poczuciem doznanej ofiary, a wicherzycieli separatystycznych naogół oszczędziło, jest bezsensownym i rękajnego określenia brak jest słów.

Pisząc i drukując powyższe słowa w Warszawie pod rządami Piłsudskiego, nie mam sobie sprawy, że narażam się na niebezpieczeństwo z dwóch stron - na zemstę rządzących sanacyjnego i jego "nieznanych sprawców" i na reakcje terrorystów ukraińskich. I tego niebezpieczeństwa uniknąłem.

reke - i nie miłem.- ze nacjonalści ukraińscy chcą prowadzić politykę niepodległościową ukraińską nie jako wykonawcy jego woli, ale samodzielnie, a nawet w opozycji do niego. Budziło to w nim gniew i chciał ich za to ukarać i to metodami brutalnymi.

Sprawa oocności w granicach Polski licznej ludności ruskiej (ukraińskiej) była niewątpliwie sprawą polityczną wielkiej wagi i wymagała umiętęnego rozwiązania! poświęcenia jej troskliwej uwagi przez polskie rządy.

Istotą zagadnienia było to, że na rozległym obszarze ziem polskich ludność polska była w mniejszości, a ludność ruska i ukraińska stanowiła tam większość. Można przyjąć w sposób przybliżony, że Polacy stanowili na tych ziemiach jedną trzecią ludności, a Rusini i Ukraińcy dwie trzecie. (Trzecim żywiołem byli tam Żydzi). W poszczególnych zakątkach kraju proporcja liczebności obu narodowości' ukladala się zresztą inaczej. Np. w niektórych okolicach Polacy stanowili większość. Np. Lwów był miastem przeważająco polskim (według spisu ludności w 1931 roku 198 tysięcy Polaków, a 157 tysięcy katolików obrządku łacińskiego, natomiast 49 tysięcy greko-katolickiego i 99 tysięcy Żydów). Tak samo w powiecie skałckim, daleko na wschodzie nad Zbruczem, było 60 tysięcy Polaków, a 45 tysięcy katolików obrządku łacińskiego, a tylko 34 tysięcy greko-katolików. Większość absolutną Polaków miały w Ziemi Czerwieńskiej powiaty lwowski (57 procent), tarnopolski (66 proc.). Kamionka Strumilowa (51), przemyślański (58). tremboweński (60), większość względna drohobycki (47), rudecki (48). zloczowski (48). Zborowski (49), zbarski (49), podhajecki (49). Za to, odwrotnie w szeregu powiatów Polacy stanowili mniejszość znikomą, - np. w krzemienieckim (11) i w Kosowie Pokuckim (7). W sumie jednak Ziemia Czerwieńska wraz z Wołyniem stanowiły kraj o ludności mieszanej, z przewagą Rusinów i Ukraińców, ale o ludności polskiej licznej, zasiedlonej i wpływowej. Dzielnice te należały do Polski (niepodległej lub będącej pod zaborem) nieprzerwanie 6(X) lat, część z nich nawet z przerwami, od tysiąca lat lub od czasów przedhistorycznych. Prawa historyczne uzupełniały prawo ludności polskiej do uważania się tam za głównego gospodarza kraju i kompensowały niedostateczność praw, wynikających z siły liczebnej ludności. Było rzeczą słuszną, że ziemie te należały do Polski i że ludność polska była tam gospodarzem głównym.

Ale to nie zmienia faktu. Ze żyła tam liczna ludność ruska i ukraińska Należało szanować jej prawa, i należało mieć i systematycznie realizować program znalezienia dla tej ludności właściwego, choć nie przesadnego miejsca w życiu kraju, a więc w szkolnictwie, w oświecle, w życiu oospodarczym, w samorządzie, a nawet w administracji.

//

Programu takiego obóz sanacyjny nie miał i w swojej postawie wobec ludności ruskiej i ukraińskiej dokonywał bezplanowo przeskoków od przygotowywania danych ziem do oderwania ich od Polski

1 faktycznego prześladowania tam, czy też szykanowania polskości do nagłych wybuchów brutalnego antyruskiego ucisku.

System sanacyjny w Polsce polegał na samowoli 1 na nieliczeniu się z praworządnością, a więc na podstawowych zasadach obyczaju turatarskiego. Polska pod rzydami Piłsudskiego była państwem mniej zgodnym z zasadami europejskimi i łacińskimi, niżby to wynikało z polskiego ducha i tradycji. Została nagle obniżona moralnie i cywilizacyjnie.

Ale obok tego. Ze system sanacyjny przekształcił życie Polski w kierunku bardziej turatarskim, on ją także oddał w ręce ludzi osobiście niższego poziomu. Ostatecznie, można sobie wyobrazić państwo, rządzone w duchu turatarskim, funkcjonujące na swój sposób dobrze. Zapoznając się np. z historią Turcji, musimy stwierdzić, że kraj ten ogarnięty cywilizacją turatarską i wedle naszych pojęć nieraz wręcz barbarzyński, potrafił przez długie wieki funkcjonować świetnie, Cieszyć się dobrobytem i bogactwem, zdobywać się na godną podziwu twórczość kulturalną (np. na polu architektury), oraz w dziedzinie politycznej wszędzie dookoła odnosić zwycięstwa. Polska pod rzydami Piłsudskiego była pod każdym względem krajem w stanie upadku. Był to kraj rządzony wedle zasad turatarskich, ale turatarskich w najgorszym gatunku, niedołącznych, nieumiejętnych i nieodpowiedzialnych. Gospodarka sanacyjna była w dziedzinie ekonomicznej zacofana i niszczycielska. (Nie umniejsza tego fakt, że działało w systemie sanacyjnym kilku dygnitarzy wybitnych, utalentowanych i oddanych, - minister Kwiatkowski, prezydent Starzyński i inni - którzy zdobywali się na owocną twórczość pomimo tego, w jakim systemie wypadło im działać) Miejsce fachowców i dobrych gospodarzy przejmowali nieucy i samoucy. Miejsce sumiennych i uczciwych pracowników - ludzie, troszczący się tylko o swój "złób", leniwi i niesumienni, dbający tylko o dobre posady. Miejsce skromnych i oddanych pracowników dla dobra Polski - pyszałkowie, wyobrażający sobie, że są geniuszami a w istocie zdolni tylko do samochwalstwa i do popisywania się pozorami, a szerzących bezwład i dezorganizację.

Bez żadnego planu była polityka wewnętrzna. Na polu gospodarczym system sanacyjny był niedołączny, nie podnosił i nie rozwijał ani rolnictwa, ani przemysłu, ani rzemiosła, ani handlu. Nie sprzyjał rozwojowi kultury, w dziedzinie literackiej, a także na innych polach twórczości kulturalnej przewagę miał nihilizm. Na polu wojskowości był niszczycielski; wojsko polskie w gwałtowny sposób uległo obniżeniu swej wartości pod wszystkimi względami; pod względem ideowości i ducha, zwłaszcza na szczytach hierarchii, pod względem fachowości i wykształcenia oraz zdolności do myśli strategicznej, pod względem uzbrojenia i wyszkolenia, pod względem wyposażenia technicznego i pod względem gotowości do wojny, zwłaszcza tej, która się zbliżała: z Niemcami. W dziedzinie polityki zagranicznej system sanacyjny był wręcz samobójczy; nie podtrzymywał i nie umacniał porządku wersalskiego w Europie, a przeciwnie system ten

zwalczał. Przez odegranie głównej roli w zadaniu śmiertelnego ciosu Czechosłowacji, porządek wersalski powalił.

Pod rządami sanacyjnymi Polska szła wielkimi krokami ku ponownemu rozbirowi. Katastrofa wrześniowa była ukoronowaniem tych rządów.

Piłsudski o mało nie przeszkodził odbudowaniu Polski w latach 1918-1919; Polska odbudowana została pomimo jego polityki i wbrew niej. Piłsudski o mało nie doprowadził Polski do katastrofy w wojnie 1920-go roku. Polska uratowała się wówczas mimo przeszkód, jakie czynił i błędów jakie popełnił, - uratowała się przez patriotyzm całego narodu, przez poświęcenie i bohaterstwo polskiego żołnierza i przez rozum i geniusz swoich prawdziwych wodzów, z generałem Rozwadowskim na czele. Z klęski wrześniowej wydobyć się nie mogła: została pobita, bo zniszczenie Czechosłowacji, akcją Becka, a z pośmiertnej woli Piłsudskiego uczyniła ją osamotnioną, a dyplomacja nie tylko Becka, lecz wszystkich tukaślewiczów, Wieniawa-Długoszowskich, Matuszewskich i Kaśprzychkich jeszcze to osamotnienie powiększyła; a zdeorganizowanie wojska przez Piłsudskiego i jego pomocników sprawiło, że Polska była do wojny nie przygotowana i ze ofiarny rozlew krwi polskiego żołnierza i polnego liniowego oficera i liniowego generała nie mógł zaistnieć bmu przygotowania strategicznego i technicznego, ani rozumnej myśli wodzowskiej.

SPRAWCA KATASTROFY WRZEŚNIOWEJ

Istotnym sprawcą katastrofy wrześniowej był Piłsudski, mimo, że nastąpiła ona w cztery lata po jego śmierci. To on spowodował znalezienie się Polski w takim położeniu, że nieuchronnie ją czekającą wojnę musiała przegrać.

Przyczyny katastrofy wrześniowej były dwie. polityczna i wojskowa. Rozpatrzę je osobno.

Polska poniosła we wrześniu 1939 roku klęskę, gdyż znalazła się w położeniu politycznym najgorszym jakie można sobie wyobrazić. Była strategicznie zupełnie osamotniona. - nie miała żadnego sojusznika w sąsiedztwie. Jej naturalny sojusznik, Czechosłowacja - chroniący jej lewą flankę, a w dodatku mający coś, czego Polska, pod sanacyjnymi rządami nie miała: silne formacje motorowe i pancerne i mocno, antyniemieckie fortyfikacje, a do tego mocne lotnictwo, nie gorsze od polskiego, - już nie istniała. Została unicestwiona - środkami nie wojennymi, lecz politycznymi, - głównie aktem woli polskim. To Polska zadała Czechosłowacji cios śmiertelny. Los Czechosłowacji zależał od tego, co zrobi Polska. Łośy i Czechosłowacji i świata się ważyły Polska mogła Czechosłowację uratować - albo zabić. Jedno z dwójga, w prawo, albo w lewo. To było tak, jak z człowiekiem tonącym.

mogącym się uchwycić burty pobliskiej łodzi: wioślarz na tej łodzi może mu podać pomocny dłoń i uratować go, - albo może go odrzucić, skazując go na utonięcie. Polskę powzięła decyzja: stanęła po stronie Niemiec i przeciwko Czechosłowacji - i przez to skazała Czechosłowację na zagładę. Gdyby Polska wtedy Czechosłowację poparła, Czechosłowacja odrzuciłaby atak monachijski i zdecydowała się na bój. Skutki tego mogły być różne. Może Hitler byłby się cofnął i Niemcy, głęboko Skompromitowani, musiałyby się długie lata zaniechać swej polityki rewizjonistycznej. A może uderzyłby jednak - a wtedy druga wojna światowa byłaby wybuchła o rok wcześniej. Ale wybuchłaby w nieskończenie korzystniejszych dla Polski warunkach. To nie sama tylko, osamotniona Polska, musiałaby się bronić, broniłaby się razem z Polską i Czechosłowacją i przeciwstawiłaby się Niemcom połączona, potężna polska plechota i czeska broń pancerna. A przygotowania niemieckie byłyby o rok krótsze. I nie byłoby jeszcze paktu Hitler-Stalin. A Francja nie byłaby jeszcze zdemoralizowana i przynębiona katastrofą polityczną 1938 roku. To Beck poprowadził Polskę w rydwanie polityki Hitlera, to Beck zadał Czechosłowacji śmiertelny cios. Ale Beck nie był rzeczywistym autorem swej polityki. Był on wykonawcą dylematu nie żyjącego już od trzech lat Piłsudskiego. To Piłsudski chciał unicestwienia Czechosłowacji - i nienawidził jej. I osłignął jej zniszczenia, rękami Becka, wprowadził tylko na siedem lat. Rzeczywistym sprawcą - nie trwałego zreszty - rozbioru Czechosłowacji, a w konsekwencji nowego rozbioru Polski, był Piłsudski.

Wspomniałem już o tym, że nasza wojna z Niemcami nastąpiła w chwili, gdy nasi dwaj główni sąsiedzi, Niemcy i Rosja, byli ze sobą, jak w końcu osiemnastego wieku i jak przez cały wiek dziewiętnasty, w sojuszu. A przecież i w roku 1938 i w roku 1941 były do siebie usposobione wrogo, a nawet w drugim wypadku, były ze sobą w wojnie. Co za wspaniała rozgrywka dyplomatyczna: narazić Polskę na wojnę właśnie wtedy, gdy nasi potencjalni przeciwnicy, historycznie sobie przeciwstawni, byli ze sobą chwilowo, na niecałe dwa lata, w sojuszu. Jest zadaniem dyplomacji tak prowadzić rozgrywkę, by nie dopuścić do licytacji się przeciw nam naszych sąsiadów. Dyplomacja nie tylko samego Becka, ale i całych 13 lat rządów sanacyjnych tak została poprowadzona, że nasi przeciwnicy polycyli się ze sobą, że nasz jedyny bliski, potencjalnie nam przyjazny sąsiad, był unicestwiony, że nasz wschodni sąsiad, wpełchnięty politycznie w objęcia Niemiec, miał wobec nas swobodę ruchów.

To wszystko nie był przypadek. To, były owoce trzynastu lat polityki Piłsudskiego i całego obozu piłsudczyków. Piłsudski zmierzał do obalenia systemu wersalskiego w Europie i to osłignął. /

Sytuacja polityczna 1939 roku nie była ani przypadkiem, ani także wynikiem siły wyższej. Była rezultatem 13 lat złej, szkodliwej, samobójczej polityki zagranicznej, który ustawił Piłsudski.

Polska została pobita i chwilowo poddana rozbirowi w wyniku działań Piłsudskiego i piłsudczyków. Nasza klęska wojskowa 1939 roku była nawet mniejszy klęsky niż klęska polityczna, która dla naszej klęski wojennej stworzyła warunki. To Piłsudski (razem z wykonawcy swej polityki, Beckiem) był politycznym, a wlec głównym sprawcy naszej katastrofy wrześniowej. Katastrofa ta jest ukoronowaniem polityki zagranicznej Piłsudskiego.

To Piłsudski sprawił, że polityka zagraniczna Polski była zła. Zła nie w szczegółach - szczegóły były chwilami udane, co było wynikiem tego, że Piłsudski był utalentowanym taktikiem i potrafił niektóre rozgrywki prowadzić zrzęcznie i szczęśliwie - ale w liniach generalnych. Tak było w czasie trwania pierwszej wojny Światowej - i tak było > trzynastu latach "pomajowych", a chwilami także, pod wpływem Piłsudskiego. I "przed majem" w okresie lat 1918-1926. W czasie pierwszej wojny Światowej Piłsudski usiłował poczynyc polski naród, w roku 1914, 1916 i 1918 ku zwyznaniu się z obozem niemieckim, co prowadziło do uniemożliwienia zdobycia przez Polskę niepodległości. Ale naród polski przeciwstawił się polityce Piłsudskiego i poczynania jego, jeśli nie w całości, to w dużym stopniu sparaliżował. Polska odzyskała niepodległość nie dzięki Piłsudskiemu, jak to głosi propaganda częściowo Świadomie antypolska, a częściowo bezmyślna, uprawiana przez nierozsądny odłam nic nie rozumiejących, po prostu n^łopszych Polaków, ale wbrew Piłsudskiemu i pomimo PN^ud^łego. Ale pochwylenie w Polsce władzy przez Piłsudskiego^ przy pomocy niemieckiej w roku 1918-tym i częściowo angielskiej w 1926-tym i sprawowanie jej. pełne lub częściowe, z niewielkimi przerwami, samemu i przez swoich ludzi, przez lat około 21, sprawiło, że dzieło polityki polskiej i wysiłku przeważającej czesci polskiego narodu w latach pierwszej wojny Światowej i w latach przed ta wojna i latach początkowych po tej wojnie, zostały zmarnowane. I że Polska w roku 1939, pomimo swego bohaterskiego wysiłku i poświęcenia, na nowo runęła. Choć była już zresztą tak silna.- dzięki zjednoczeniu swych wszystkich trzech, dotąd podzielonych czesci, oraz dzięki swej prawidłowej w -latach drugiej wojny Światowej postawie i ponownym, bohaterskim wysiłkom, oraz jako tako zachowanym międzynarodowym przyjaźniom odrodziła się PO szesciu latach znowu, w warunkach pogorszonych, ale jednak jako państwo zarówno odrębne, jak w znośnych choć boleśnie okrojonych granicach.

Musze tu poruszyć mało w polskiej opinii publicznej znana sprawę próby uratowania Polski przed katastrofa do której się Stoczyła. Próba ta, przedsięwzięta na przełomie wiosny i lata 1938, się nie udała. Ale była przedsięwzięta i udać się mogła. Mówię o tym nieśmiało, gdyż byłem w przedsięwzięciu, tej próby osoba, do pewnego stopnia, główna. Nieudanie się tej próby jest skutkiem mojej nieudolności, czy niezrzęčnosti. Jedynym moim usprawiedliwieniem jest to, że byłem o 48 lat młodszy niż jestem w tej chwili, a wlec byłem niedoświadczony i

nieumiejętny. Ale tak bywa, że w krytycznych chwilach dziejowych także i ludzie młodzi, nieznanzi i bez autorytetu i wpływów, potrafią nagle nad sytuacją zapanować i sytuację odwrócić. Ja tego niestety nie umiałem.

Po "Anschlussie" Austrii do hitlerowskich Niemiec Niemcy zaczęły domagać się przekształcenia Czechosłowacji w państwo federalne, z osobnym, autonomicznym kantonem niemieckim, obejmującym wszystkie - sudeckie i inne - terytoria o ludności przeważnie niemieckiej. Nie był to jeszcze program rozbioru Czechosłowacji i przyłączenie obszarów sudeckich do Niemiec. Ale był to pierwszy krok na drodze do wystąpienia z takim programem. I reszta do takiego osłabienia Czechosłowacji, że przestałaby być mocną, niezależną od Niemiec pozycją strategiczną.

Uważałem, że nadeszła pora, gdy Polska musi przyjąć Czechosłowacji z pomocą. Utrzymanie Czechosłowacji w dotychczasowym stanie i dotychczasowej roli jest konieczne dla zapewnienia Polsce politycznego i strategicznego bezpieczeństwa. Jest nieodzowne, by Polska zajęła wyraźne stanowisko jako zdeterminowana przyjacielka Czechosłowacji i obrończyni jej nieetykalności.

Minister Beck prowadził politykę współdziałania z Niemcami i przeciwstawiania się Czechosłowacji. Należało by Polska dokonała w swej polityce całkowitego zwrotu i stanęła po stronie Czechosłowacji, a przeciw Niemcom. Stronnictwem o tradycyjnej postawie antyniemieckiej jest Stronnictwo Narodowe, którego jestem członkiem i działaczem. Jest to największe z polskich stronnictw tak zwanych opozycyjnych, to znaczy przeciwnych dyktaturze i polityce następców nie żyjącego już Piłsudskiego, w takiej sprawie jak obrona porządku wersalskiego w Europie - a więc i obrona Czechosłowacji przed zagrożeniem - Stronnictwo to z pewnością otrzyma poparcie także i ze strony Stronnictwa Ludowców Witos'a i niektórych innych mniejszych stronnictw. Je sil wystąpimy, jako stronnictwo, w obronie Czechosłowacji, będziemy mieć po swojej stronie drugą część polskiego narodu.

Uważałem, że trzeba, by w jednym dniu i o tej samej godzinie przygotowane do tego w tajemnicy, grupy członków stronnictwa Narodowego wyszły na ulice wszystkich miast w całym kraju, połączyły za sobą masy, i ogłosiły, że naród polski popiera Czechosłowację w jej dążeniu do obronienia się przed zakusami niemieckimi. I że w razie czego naród polski gotów jest wystąpić w obronie Czechosłowacji zbrojnie. Jako pierwszy krok na drodze do okazania Czechosłowacji czynnej pomocy, zastępy Polaków zdolnych do noszenia broni zgłaszają w tych manifestacjach gotowość do wstąpienia do czechosłowackiej armii jako ochotnicy i wyrażają tą gotowość złożeniem swoich podpisów na listach, wyłożonych na specjalnie ustawionych na ulicach stołach..]

Jestem przekonany, że taka manifestacja, przeprowadzona równocześnie w całym kraju, byłaby wstrząsem, któryby pociągnął za sobą cały polski naród. Nikt w Polsce, w istocie, nie życzył sobie

przekształcenia się Czechosłowacji w państwo federalne, czy tym bardziej nie życzył sobie jej rozbioru; potrzeba tylko było rzuć hasła, że naród polski gotów jest stanąć w obronie Czechosłowacji. Hasło to zostałoby pochwycone przez ogół polskiego społeczeństwa - iść z Niemcami przeciw Czechom nikt nie miałby w tych warunkach ani ochoty, ani odwagi. Myślę, że także i duża część piłsudczyków, tych uczciwych, tyle tylko, że dotąd źle zorientowanych, byłaby poparła rzucone przez Stronnictwo Narodowe hasło okazania Czechosłowacji pomocy. Myślę, że także i wojsko byłoby stanęło, jak jeden mąż za tym hasłem. Konsekwencje mogłyby być w praktyce rozmaite - ale zawsze mające jeden skutek: nie dopuszczenie do poprawadzenia Polski razem z Niemcami-przeciwko Czechosłowacji. Być może - co było możliwoscią najmniej prawdopodobną - Beck zmieni swą politykę i stanie się obrońcą Czechosłowacji. Być może piłsudczycy odsuną Becka, oddadzą kierownictwo polskiej polityki zagranicznej w ręce kogoś innego, gotowego poprowadzić tę politykę w kierunku antyniemieckim, a proczeskim. Być może wreszcie, obaloneby zostały rządy piłsudczyków i ustanowione zostały rządy dotychczasowej opozycji. W każdym z tych wypadków tryumf Hitlera byłby unicestwiony. Jeśliby do drugiej wojny światowej doszło - bo mogło do niej w ogóle nie dojść - cały jej przebieg byłby inny, niż uplanowany przez Hitlera. A Polska wyszłaby z tej wojny, obronny rezy, albo wręcz jako tryumfator.

Aby projektowane manifestacje przeprowadzić, trzeba było, by postanowione to zostało przez władze Stronnictwa Narodowego.

Bez trudu pozyskałem dla projektowanej przeze mnie akcji prezesa Stronnictwa Narodowego, Kazimierza Kowalskiego (rozstrzelanego później przez Niemców). Przystąpił on do planowanej akcji z entuzjazmem. I odegrał w przygotowaniach do tej akcji rolę główną. Ale uznaliśmy, z nim razem, że dla przeprowadzenia tej akcji potrzebna jest uchwała Lw. Komitetu Głównego Stronnictwa Narodowego - czterdziestoosobowego, pobierającego w imieniu tego Stronnictwa zasadnicze decyzje polityczne, a zbierającego się co miesiąc (ale nie w czasie pory wakacyjnej letniej).

Widziałem miało się odbyć posiedzenie Komitetu Głównego. Na posiedzeniu tym postanowiliśmy - prezes Kowalski i ja - przedłożyć plan naszej akcji i postawić wniosek upoważniający prezesa Kowalskiego i cały Zarząd Główny do przeprowadzenia jej.

Muszę tu dodać, że Stronnictwo Narodowe znajdowało się w owej chwili w stanie głębokiego kryzysu. Przyczyny tego było to, że

Roman Dmowski był umierający. Dotychczas, wywierał on wpływ decydujący na politykę Stronnictwa Narodowego. Bywał obecny prawie na wszystkich posiedzeniach Komitetu Głównego i w sprawach spornych jego zdanie zawsze przeważało. Ale w owej, decydującej chwili Dmowskiego nie tylko nie było na posiedzeniu, ale nie można już było zasięgnąć jego opinii u niego w domu. Musieliśmy rozstrzygnąć wszystko sami. A tymczasem nie wyrosły jeszcze nowe autorytety i nie wykryształizowały się w sposób stanowczy poglądy na nową sytuację.

Nasz pogląd na sprawę czechosłowacką miał w Komitecie Głównym przeciwników. Przeciwnikami tymi byli przede wszystkim panowie Tadeusz Bielecki i Stefan Sacha. Pan Bielecki był wiceprezesem Stronnictwa Narodowego i kierownikiem wydziału organizacyjnego w Zarządzie Głównym, a wloc miał główny wpływ na komórki organizacyjne w całym kraju, które miały być wykonawcami decyzji, jakie Komitet Główny powoźmie. Pan Sacha (też później przez Niemców rozstrzelany) był redaktorem naczelnym "Gazety Warszawskiej" (w owej chwili noszącej nazwę "Warszawskiego Dziennika Narodowego") będącej głównym organem Stronnictwa Narodowego. Panowie Bielecki i Sacha uważali, że nie należy wystopować opozycyjnie wobec polityki ministra Becka i kłownik Beck jest ministrem spraw zagranicznych, prowadzi rozgrywkę polityczną międzynarodową i nie należy mu w prowadzeniu tej rozgrywki przeszkadzać akcją opozycyjną.

Obok kierunku panów Bieleckiego i Sachy istniał w Komitecie Głównym i inny jeszcze kierunek, wyznawany głównie przez wieloletnich byłych działaczy sejmowych. Jako przywódca tego kierunku wysunął się przede wszystkim Zygmunt Berezowski, były poseł sejmowy, sekretarz Komitetu Głównego, członek redakcji "Gazety Warszawskiej" i redaktor miesięcznika "Polityka Narodowa". Kierunek ten uważał, że owszem, politykę Becka trzeba obalić, ale nie trzeba tego robić już teraz. Chwila nie jest odpowiednia i projektowany przez nas plan działania jest zbyt awanturniczy i przedwczesny.

W praktyce, różnica zdań polegała na tym, robić w tej chwili ostrą akcję przeciwko polityce Becka, czy nie robić.

W przemówieniu, jakie na posiedzeniu Komitetu Głównego wygłosiłem, powiedziałem między innymi: "Tu, w tej sali, w tej chwili, rozstrzygają się losy Polski, a nawet losy świata. Je sil zdecydujemy się być bierni, sanacja pojździe z Hitlerem przeciwko Czechosłowacji, a to

[Posiedzenie odbyło się, zdaje mi się, w czerwcu 1938 roku. (Dety dokłednej nie ma w Londynie ustalić. Peplery moje sptonęły w Warszawie w 1944 roku. Własnych nu gazet polskich - zwtoścza warszawskich- niema w bibliotekach londyiskich, g^a czę roczników także w czasie wojny sponęła. Nie zdobyłem się dotęd na poszukanie w paryskich czy gdzie indziej).

Dmowski był śmiertelnie chory i okresami nieprzytomny. Wydarzeń politycznych już nie sledził. Umerł 2 stycznia 1939 roku, czyli w 6 czy i miesięcy po posiedzeniu.

przyniesie konsekwencje straszliwe. Jeśli zdecydujemy się działać - to zmienimy bieg historii i uratujemy Polskę."

Jakoś nie potrafiliśmy - a raczej nie potrafiliśmy razem z prezesem Kowalskim - przekonać ogółu, czy też większość członków Komitetu Głównego. Wniosek nasz został większością kilku głosów odrzucony. Widocznie poprowadziliśmy naszą akcję nieumiejętnie. A może w ogóle przysłaliśmy niepotrzebnie z naszym wnioskiem na posiedzenie Komitetu Głównego. Ilość trzeba było ograniczyć się do wniosku bardziej ogólnego, potępiającego politykę antyczeską Becka i wzywającego prezesa Kowalskiego do przedsięwzięcia kroków, przeciwstawiających się tej polityce. Myślałem, że dla takiego wniosku uzyskalibyśmy przewagę głosów na posiedzeniu - a przecież wystarczyłoby przeciągnięcie na naszą stronę tylko kilku głosów tych, co się wahałi. Takie ramowe upoważnienie byłoby wystarczające, by dać nam możność działania.

Zostaliśmy pokonani - i lojalnie podporządkowaliśmy się podjętej uchwale.

A tymczasem we wrześniu odbył się w Monachium - z inicjatywy angielskiego premiera-pacyfisty, Neville Chamberlaina - zjazd premierów kilku głównych mocarstw europejskich, Anglii, Francji, Niemiec i Włoch i uznał, uchwałą z dnia 30 września, że etnicznie niemieckie prowincje Czechosłowacji powinny być od Czechosłowacji oderwane i przyłączone do Niemiec. Wezwał także Czechosłowację do tego, by się tej decyzji poddała. Stało się to w około 3 miesiące od posiedzenia Komitetu Głównego Stronnictwa Narodowego, na którym uchwalono nic w obronie Czechosłowacji nie robić.

Czechosłowacja mogła się poddać się uchwale monachijskiej. Mogła była oświadczyć że żadnej czci swego terytorium nie odstąpi i że na wszelką próbę naruszenia jej terytorialnej integralności odpowie oporem zbrojnym, to znaczy wojną. Naród czeski (także i słowacki) chciał się bić i jednomyślnie, meżnie i stanowczo, szykował się do obronnej wojny. Ale aby Czechosłowacja mogła się bić, musiała mieć Polskę po swojej stronie, a co najmniej Polskę neutralną. Jeśli Polska opowiadała się przeciwko Czechosłowacji razem z Niemcami (także i z Węgrami) Czechosłowacja bić się nie mogła.

Polska, prowadzona przez Becka i innych pilsudczyków stanęła po stronie Niemiec, wyrażając gotowość do zbrojnego wystąpienia przeciwko Czechosłowacji celem odebrania Czechosłowacji tak zwanego Zaolzia. Czechosłowacja znalazła się w okrążeniu z trzech stron, przez Niemcy, Węgry i Polskę. Stawić zbrojnego oporu w tych warunkach nie mogła i poddała się.

Beck zdołał wytworzyć pozór, że nie tylko rząd polski, ale i naród polski opowiada się, w zarysującym się konflikcie, przeciw Czechom, to znaczy po stronie Niemiec. Rząd sanacyjny umiał zorganizować w całym kraju wielkie manifestacje antyczeskie pod hasłem wyzwolenia t.zw. Zaolzia, to znaczy zamieszkałej przez ludność

połską, a należącej do Czechosłowacji części Śląska Cieszyńskiego za rzeką Olzą. Hasło wyzwolenia sporej rzeszy rodaków i ich ziemi, niesprawiedliwie i krzywdząco od Polski oderwanych przez dwukrotnie wbicie Polsce noża w plecy, w chwili polskiej wojny z Ukraińcami a potem w chwili sowieckiego najazdu, okazało się w Polsce popularne i przynajmniej chwilowo pozwoliło na wywołanie w Polsce sporych, antyczeskich demonstracji, co politykę Becka ułatwiło. Polska, wbrew swoim uczuciom i swoim interesom poszła przeciw Czechom z Niemcami. >8

To Piłsudski, rękoma swego ucznia i wykonawcy swej polityki Becka, sprawił, że Polska w krytycznej chwili we wrześniu 1938 roku poszła z Niemcami i rzuciła swój wpływ na szalę polityki rozbioru Czechosłowacji, a zarazem obalenia w Europie systemu wersalskiego. To tylko przez chwilę duży odłam narodu był zdezorientowany i dał się poprowadzić przez Niemcy a przeciw Czechom pod zasadniczo sympatycznym, ale nie w porę użytym hasłem przyścia z pomocą odciętym od ojczyzny rodakom w czeskim Cieszynie, Karwinie, Jablonkowie, Frysztaście i Boguminie.

To wcale tak nie było, że duża część Polaków uznała iż ważce dwa postulaty na szali, uważa wyzwolenie Zaolzia za ważniejsze od uratowania bytu Czech. To nie ten wybór zdecydował o tym co się stało, lecz dezorientacja. Te tłumy, które na ulicach Warszawy wołały ; Zaolzie, wcale nie dokonały żadnego wyboru. Po prostu zostały oszukane, i poprowadzone po drodze wytkniętej przez Hitlera - wbrew swej istotnej woli, Po prostu poprowadzone dlatego, że nikt im właściwej drogi nie wskazał.

To Piłsudski wytknął dla Becka i innych swoich wyznawców błędną drogę. To on sprawił, że Polska w latach 1926-1939, a zwłaszcza w krytycznym roku 1939-tym, a zwłaszcza w krytycznej chwili we wrześniu owego 1939 roku, miała zła, samobójczą, wiedzącą ku katastrofie politykę zagraniczną. Politykę zagraniczną, wiedzącą do unicestwienia Polski. To Piłsudski przeszkadzał odbudowaniu niepodległej, zjednoczonej Polski w latach pierwszej wojny światowej, a zwłaszcza w krytycznych chwilach 1914-go roku i 1918-go roku. I to

1 ^Wysunięcie sprawy Zaolzie na czoło polskiej polityki było niesłuszne po pierwsze ze względu na niepodległość Czech jest dla Polski ważniejsza od wyzwolenia około 10% rodaków; sprawy innej wagi muszą być podporządkowane sprawom większej wagi, Ze Czechosłowacji była gotowa Zaolzie nam zwrócić dobrowolnie i po przyjęciu przez prezydenta Czechosłowacji Benesa oświadczył polskiemu prezydentowi M. Piłsudskiemu swym słynnym liście z 22 września, doręczanym nieco później, a zlekceważonym przez ministra Becka.

Zaolzie utraciliśmy politycznie właśnie wtedy we wrześniu 1938 roku. Otrzymanie Zaolzie ektem dokonanym u boku Hitlera zostało po wojnie przekreślone, fakt unieważnienia wszystkiego, co zostało uczynione w ramach polityki koalicji a powołanej do życia przez Hitlera. Natomiast, gdybyśmy byli przyjęli Zaolzie od prezydenta Benesa jako dobrowolny i przyjazny akt przeciwstawiającej się Hitlerowi Czechosłowacji, byłaby to korektura granicze ważna w prawie międzynarodowym, która byłaby słuszna także i w sytuacjach takich jak rok 1945-ty.

Piłsudski doprowadził do zawalenia się Polski - odrodzonej i odbudowanej wbrew niemu i pomimo niego - w roku 1939-tym. Nie zdolał zresztą przeszkodzić jakiemu takiemu ponownemu odrodzeniu się tej Polski w roku 1945. Toczona jest dziś akcja, pod jego sztandarem i z powołaniem się na jego nazwisko, by tę dzisiejszy, kulejący jak za czasów saskich i wymagający wielkiej reformy, ale jednak istniejący Polskę zburzyć.

Jeszcze jedno. Nie należy myśleć, że ci co sprzeciwili się w roku 1938 akcji, mającej się polityce zagranicznej Piłsudskiego i Becka przeciwstawić, - że politycy narodowi, którzy sparaliżowali narodowy politykę latem 1938 roku, - popierali politykę Becka. Oni jej wcale nie popierali U.-Wcale nie myśleli o tym, by iść razem z Niemcami i burzyć system wersalski. Oni tylko byli bezwładni i bierni. I nie widzieli, że czas biegnie szybko i że Beck i kierunek działania w duchu Piłsudskiego jest tym, czym na prawdę jest. Naprawdę - pragnęli oni tego samego, co reszta narodu; przeciwstawienia się Niemcom. I ludzili się, że Beck ich po takiej drodze poprowadzi.

Tyle o politycznej przyczynie katastrofy wrześniowej.

A teraz o jej przyczynie wojskowej.

Piłsudski zniszczył siłę zbrojny Polski przez - to, że zdeorganizował polskie wojsko. Siły dawniej nabranego rozpędu, oraz Stałym, nieprzerwanym wysiłkiem dużej części polskich generałów, polskich liniowych oficerów i polskich podoficerów armia polska w latach 1926-1939 robiła co mogła, by się do czekającej jej wojny z Niemcami należycie przygotować i była w roku 1939 armią dobry, na niższych szczeblach dobrze wyćwiczony i dawnymi metodami dobrze przygotowany, a zarazem ożywiony dobrym duchem, gotowy do wysiłków i poświęceń, gotowy do bohaterских ofiar, goryczy kochający ojczyznę i pragnący tej ojczyzny mężnie bronić. Lekkoomyślni i niekompetentni wodzowie poprowadzili to wojsko do bitew, w których wylewało ono ofiarnie morze polskiej krwi - a sami wyjechali do bezpiecznej Rumunii w chwili, gdy bronila się jeszcze Warszawa, i Modlin, i Grodno, i Hel, już nie mówiąc o Iłcku. Armia dopisała, spisała się dobrze. Nie dopisali tylko ustawieni przez Piłsudskiego na jej czele wodzowie.

Armia polska w roku 1939-ym nie miała przede wszystkim planu kampanii. Coś w rodzaju szkicu takiego planu zaczęła przygotowywać dopiero na wiosnę 1939-go roku. Była od wielu lat przygotowana - choć trochę - do wojny z Rosją, choć na wojnę z Rosją zanosilo się o wiele mniej, niż na wojnę z Niemcami i choć front tej wojny był o wiele mniej ważny a do wojny z Rosją mogło wogóle nie dojść, gdyby wojna z Niemcami miała być lepszy dla nas przebieg. Zresztą także i wojna obronna z Rosją nie była przygotowana jak należy: plan jej nie uwzględniał ogromnego rozwoju sowieckiej broni pancernej i lotnictwa.

Sztab polski nie obmyślił i nie przygotował polskiej obrony i polskich przeciwdziałań na dających się przewidzieć głównych

kierunkach niemieckich ofensyw. Ofensywy niemieckie, przebiwszy kordon, szły jak w masło w głąb Polski. Armia polska, beznamiętnie ustawiona w cienki kordon, była łatwa do przebicia w każdym punkcie. Potem musiała chaotycznie doganiać na plechotę zmasowane niemieckie kolumny zmotoryzowane i pancerne. Jedyną chwilą, gdy mogliśmy osiągnąć większe, lokalne, chwilowe zwycięstwo: nad Bzurą, gdzie generałowie średniego szczebla zaimprowizowali i z powodzeniem zaczęli polską kontrofensywę, kontrofensywa ta została wstrzymana przez naczelne dowództwo, które nakazało wojskom z nad Bzury cofać się bez celu i nadziei, kosztem wielkich strat, ku Warszawie. Pieszy odwrót wojsk polskich w całym kraju był równie krwawy, równie znaczący poświeceniem, a równie bezcelowy i tragiczny, jak ongiś bezbronny tłum jasyru, pędzony przez Tatarów.

Polskie wojsko w kampanii wrześniowej było nie tylko źle dowodzone i poprowadzone, ale i źle przygotowane. Nie tylko nie mieliśmy broni zmotoryzowanej, już nie mówiąc o pancernej. Wojsko nasze nie wiedziało, co to są czołgi i nie było wyćwiczone - na sposób fiński - w sztuce zwalczania ich i bronięcia się przed nimi. Kawaleria nasza, tworząca gdzieś co bądź całkiem duży korpus wojsk szybkich, nie była użyta strategicznie, w wielkiej masie, ale została rozproszona w środku plechoty i skazana na małe, bezskuteczne uderzenia. Nie mieliśmy dobrej łączności, poszczególne formacje nie wiedziały, co robią ich sąsiedzi, naczelne dowództwo nie wiedziało dobrze co robią podległe mu armie, a armie nie wiedziały, gdzie jest i czego naprawdę żąda naczelne dowództwo.

Kampania wrześniowa nie to, że została źle przeprowadzona. Ona nie była w istocie przeprowadzona wcale. Poszczególne polskie armie i dywizje (korpusów nie mieliśmy) nie tworzyły jednego, zgranego aparatu, poruszającego się na szachownicy według wspólnej myśli przewodniej, ale toczyły swoje rozpaczliwe, tragiczne, bohaterskie ale beznadziejne wojenki każda z osobna.

To także było szczęście, że chwila polityczna była taka, iż Anglia i Francja uznały za konieczne w ślad za nami i formalnie w naszej obronie przystąpić do wojny. Mogło być gorzej. Mogło się zdarzyć, w wyniku błędnej polityki zagranicznej Piłsudskiego i wszystkich jego uczniów w rodzaju Becka, że nasza wojna 1939-go roku byłaby wojną samotną. Bylibyśmy zginęli nie na początku walki wspólnej, ale jako ofiara samotna przez nikogo nie poparta i nie rozumiana. Czy odrodzilibyśmy się po roku 1945-tym? Trudno o tym myśleć bez drżenia

BURZYLI WRA POLSKIEGO

Piłsudski dwukrotnie (raz przez kilka miesięcy w roku 1918 i 1919, a drugi raz przez 9 lat w latach 1926-1935) rządził Polskę jako dyktator, a ponadto zapewnił dyktatorską władzę na cztery lata swoim zwolennikom po swojej śmierci (w latach 1935-1939), oraz uczestniczył przez 7 lat w rządach (w latach 1919-1922), oraz przeszkadzał rządowi parlamentarnemu przez blisko cztery lata, wtedy, gdy został usunięty od rządów przez wybory powszechne. Te 7 lat 13 lat rządów dyktatorskich, 4 lata uczestnictwa w rządach i 4 lata przeszkadzania rządowi sprawiły, że wywarł on na życie polskie wielki wpływ.

Wpływ jego był niszczycielski. We wszystkich dziedzinach życia polskiego. I w dużym i w małym zauważyć można obecność destrukcyjnego wpływu jego rządów, lub jego udziału w rządach, lub opozycyjnego oddziaływania na rządy.

Odbudowana w latach 1918/19 Polska była krajem w stanie dużego zniszczenia i zblednienia. Najbardziej bolesnym było odzyskanie niepodległości i zjednoczenia, ale to wielkie polityczne osiągnięcie polskiego narodu pociągało za sobą wysoką cenę. mianowicie przede wszystkim ekonomiczną. Za odzyskanie niepodległości musieliśmy drogo zapłacić; musieliśmy zaciśnąć zęby i uporczywą pracę całej generacji, a może kilku generacji, oraz jej zblednieniem odbudowywać jedność organizmu politycznego i gospodarczego, jakim było nasze odbudowane państwo.

wielkie straty ponosiliśmy już przez 100 lat rozbiorów. Wszystkie trzy mocarstwa rozbiorowe eksploatowały posiadane przez siebie ziemie polskie. Zbierane w Polsce podatki nie inwestowane były w całości w potrzeby terytorium polskiego, ale znaczna ich część wywożona była do prowincji niepolskich - rosyjskich, niemieckich, czeskich itd. - i inwestowano je tam. Tak np. za polskie pieniądze podatkowe często budowane były koleje, drogi i gmachy państwowe w głębi Rosji, w Austrii, Czechach, na Morawach, w Dalmacji itd. I w rdzennie niemieckich prowincjach Prus i Niemiec. Co więcej, cała rządzona polityka gospodarcza państw zaborczych nastawiona była tak, by lepiej się powodziło ziemiom o ludności niepolskiej niż ziemiom polskim. Z reguły, korzystniej było zakładać fabryki, czy inne przedsiębiorstwa na ziemiach niepolskich, niż na ziemiach polskich. I więcej szło pieniędzy podatkowych na zaspokojenie potrzeb ludności niepolskiej, niż ludności polskiej.

Królestwo Kongresowe przed rokiem 1831 było jednym z najlepiej zagospodarowanych krajów w Europie; ale na początku dwudziestego wieku było prowincją zaniedbaną i zacofaną, stojącą daleko w tyle pod względem rozwoju za Niemcami czy Czechami, już nie mówiąc o Belgii, czy częściowo Francji. Szkół średnich było w

Królestwie mniej w roku 1905, niż w roku 1830, mimo, że liczba ludności bardzo wzrosła Państwo rosyjskie wydawało już w wieku dwudziestym na oświatę na głowę dziecka dużo mniej w Królestwie niż w najbardziej zacofanych zakątkach rdzennej Rosji. Taryfy kolejowe były tak pomyślane, by lepiej się opłacało sprzedawać płody rolnictwa wytworzone w głębi Rosji, niż na ziemiach polskich.

Tak samo Galicja była ofiarą systematycznego wycisku przez rządy austriackie. Słynna "nędza Galicji" nie była zjawiskiem naturalnym, ale była rezultatem austriackiej polityki. Dużo część dochodów podatkowych Galicji rząd austriacki zabierał, wywoził z kraju i używał na potrzeby swoich prowincji niemieckich i czeskich. A cała polityka gospodarza, a zwłaszcza celna rządu austriackiego zmierzała do tego, by zapewnić dobrobyt prowincjom niemieckim i czeskim, a Galicję wycisnąć jak cytrynę.

Gospodarzo zaborowi pruskiemu powodziło się najlepiej. Był on silnie zintegrowany z gospodarką niemiecką i wskutek tego lepiej uczestniczył w niemieckim dobrobycie. Ale także i tutaj polityka rządowa niemiecka i pruska utrudniała rozwój przemysłu i pozwalała tylko na rozwój rolnictwa.

Trzy części Polski połączone od chwili niepodległości razem musiały przekształcić całą swoją gospodarkę w taki sposób, by tworzyła ona jedną całość i jednolity organizm, a przerwała nici, wiążące ją z trzema państwami zaborczymi. Była to przemiana zasadniczo jak najbardziej pomyślna, ale wymagała wielkiej przebudowy dla której dokonania się potrzeba było czasu. (Bo, trzeba było pobudować nowe linie kolejowe, łączące ze sobą ziemie dawnych zaborów. Trzeba było przekształcić produkcję przemysłu i rolnictwa w taki sposób, by zamiast obsługiwać rynki państw zaborczych zaczęły obsługiwać rynki innych polskich dzielnic, a także pracować, dzięki posiadaniu dostępu do morza, na eksport do krajów zamorskich).

Już samo odbudowanie niepodległej Polski i połączenie ze sobą trzech zaborów pociągało za sobą nieuchronne koszty, a więc wymagało czasu, oraz oznaczało ogólne, przejściowe zblednienie. A przecież te chwilowe straty ekonomiczne, wywołane całkowitą przebudową struktury ekonomicznej ziem polskich nie były jedyną przyczyną zblednienia Polski w pierwszych latach niepodległości.

Przez Polskę przetoczyła się pierwsza wojna światowa. Zniszczenia wojenne były w Polsce nie mniejsze, niż zniszczenia we wschodniej Francji i w północnych Włoszech. Ale ta była tutaj różnica, że szkody wojenne były w tamtych krajach ograniczone do kilku prowincji, a w Polsce obejmowały bardzo dużą część kraju, mianowicie mniej więcej cały zabór rosyjski, oraz więcej niż połowę zaboru austriackiego. To nie znaczy, że wszystko na tych obszarach uległo zniszczeniu. Ale uległa zniszczeniu bardzo duża część ich bogactwa.

Mniej więcej wszystkie mosty kolejowe (tęże i inne) na wymienionych obszarach, były powysadzane w powietrze, stacje

kolejowe popalone, tabor kolejowy częściowo wywieziony do krajów zaborczych, a częściowo przez długie lata nie odnawiany, a więc zużyty. Wsie były w wielu okolicach popalone. Pola uprawne porożone okopami. Niektóre miasta zburzone przez bombardowania i pożary, (szczególnie dotknięty był Kalisz) Ludność z niektórych okolic - zwłaszcza na Ziemiach Wschodnich - była przymusowo wysiedlona z reguły do dalekich krajów tak, że na jej ziemi wyrósł samorzutnie las, który w chwili zakończenia wojny był już sporym zagajnikiem, wymagającym karczowania. Ta wysiedlona ludność wróciła po wojnie, po siedmiu latach i więcej, kompletnie zbieđniala i potrzebująca pomocy pieniężnej, rządowej dla odbudowania swych siedzib i gospodarstw. Przemysł polski był zniszczony, niektóre fabryki wywakuowane do Rosji, skąd nigdy potem nie wróciły, inne były złośliwie niszczone przez niemieckich okupantów, którzy rekwirowali ich maszyny, albo nawet tylko rekwirowali z tych maszyn miedz, jako potrzebny Niemcom metal, a przez te te maszyny stawały się bezużyteczne.

A wojna trwała w Polsce o dwa lata dłużej niż w innych krajach Europy. Wiemy o tym. Jak zmęczone wojna były Francja i Anglia, Niemcy i Austro-Węgry. Żołnierze tych krajów myśleli tylko o tym, by wrócić do domu. W Niemczech żołnierze i marynarze wznieśli coś w rodzaju rewolucji. We Francji tylko surowe represje i rozstrzelanie dezertorów i uczestników rozruchów przeszkodziły 'wybuchowi przynajmniej częściowej rewolucji. A tymczasem w Polsce nowa wojna - mianowicie z Rosją - trwała przez cały 1919 i 1920 rok, wielu żołnierzy, których powołano już latem 1914 roku do armii niemieckiej, (Rijstrackiej, a po czeski i rosyjskiej), musiało pełnić służbę wojskową co najmniej do końca 1920 roku.

Działania wojenne w wojnie polsko-bolszewickiej powodowały przez dużą część czasu zniszczenia, mniejsze niż w wojnie światowej, ale także i one nie obchodziły się bez spalonych wiosek, czy wysadzonych w powietrze mostów, już nie mówiąc o przerwanej pracy produkcyjnej w nieczynnych fabrykach i na nieuprawnych polach. Ale przede wszystkim: ze względu na te działania Polska musiała utrzymywać, żywić, ubrać, uzbroić i zaopatrzyć w amunicję liczną armię - w końcowej fazie 900.000 żołnierza - co pociągało za sobą olbrzymie koszty, na których pokrycie cały naród musiał się złożyć w formie podatków. A Polska nie otrzymała znikąd większej pomocy, czy to na pokrycie kosztów trwającej wcięż wojny, czy na naprawienie zniszczeń wojennych. A przypomnijmy sobie i^a pomoc otrzymała dla naprawienia swoich zniszczeń wojennych np. Francja w postaci odszkodowania od Niemców. Polska od nikogo żadnych odszkodowań nie otrzymała A za bron i amunicję, a t^ze za żywność, otrzymywana z Francji, z Anglii i z Ameryki musiała duże sumy spłacić.

Wszystko to sprawiało, że Polska musiała się zdobyć na wykrzesanie ze swojej gospodarki ogromnych sum pieniężnych. Także musiała sporo pieniędzy za granicą pozyczać a potem je spłacać.

Naród miał świadomość, że na koszty związane z osiągniętym zdobyciem niepodległości, oraz Jej utrzymaniem w pierwszych, najtrudniejszych latach trzeba się zdobyć na wielkie, pieniężne ofiary. Pierwsze lata niepodległości - to było "zaciśnięcie pasa" przez cały polski naród, to była konieczność - ale także i gotowość - do wielkiego zmniejszenia potrzeb przez całe polskie społeczeństwo. Jest ogólnie wiadomo, że chłopci w niektórych okolicach Polski cieli i bledy wzdłuż każdej zapalkę na cztery czeszc. Ale dzisiejsze pokolenie naogół nie wie. Ile było pogodnie, a nawet radośnie znoszonego zbiednienia także i wśród patriotycznie nastrojonej inteligencji. Ludzie przed wojną, to znaczy pod zaborem, żyjący dostatnio, znosili w pierwszych latach niepodległości prawdziwą bledę. Jadali najoszczędniejszy rodzaj żywności i ubierali się w odzież stara i zniszczona. Zdarzało się i tak, że także i ziemianie, właściciele przeciez bogatego w zasadzie majątku, musieli się czasami obejść bez obiadu, bo im na obiad zabrakło i pieniędzy i zapasów. A mieszkali w ocalnych resztkach swoich spalonych dworów, tak samo, jak chłopci w szczątkach swoich spalonych chałup tak blednie, jak na pogorzalców przystało.

W to położenie Polski radosnej z powodu odzyskania niepodległości i zjednoczenia, ale gruntownie przez działania wojenne zniszczonej i z zad śniętymi zębami znoszącej zbiednienie i szykującej się do przetrwania w pracy, oszczędności i wysiłku, długich lat stopniowego dźwignania się i odbudowywania tego, co zniszczyło zarówno wlecej niż stulecie niewoli. Jjk śledem prawie lat burzy wojennej, wniósł Piłsudski tryumfalnego ducha obnoszenia się odniesionymi powodzeniami i rozkoszowania się zdobytą wielkością Rzeczy - a nawet pierwotnie współrzady - Piłsudskiego to były czasy lekcwozenia przyjemnej, sumiennej, szarej pracy, a popisywanie się wielkością i rzekoma chwala. "I ni z tego, ni z owego, była Polska na pierwszego" glosiła piłsudczykowska piosenka. Polska nie powstała ni z tego, ni z owego. Była owocem poświęcen, wielkich ofiar, długich wysiłków i wielkiego trudu. I była wciąż zagrożona Nie było powodu, by Jej wartości trwonć. Trzeba było dbać o nią, troszczyć się o nią, pomnażać Jej zasoby. Piłsudski natomiast uczył polski naród. J:k jej dobra eksploatować, Jjk żyć na koszt Polski, J^ osiągnąć z polskiej niepodległości korzyści dla siebie.

Postawę piłsudczyków wobec Polski oświecła w sposób charakterystyczny to co powiedział (w zimie z 1929 na 1930 rok), po pijanemu wychodząc z baru. piłsudczyk bardzo wybitny, naonczas pułkownik szwoleżerów, a później generał, były adiutant Piłsudskiego, późniejszy ambasador polski w Rzymie, którego po katastrofie wrześniowej 1939 roku niektórzy piłsudczycy. chcieli zrobić Prezydentem Rzeczypospolitej, a który w roku 1942 zgingi w Waszyngtonie śmiercią sanobójczą, Bolesław Wienława-Długoszowski. Przypadkowy świadek sceny wychodzenia Długoszowskiego z baru spisał później i ogłosił drukiem to, co Długoszowski, to prawda, że p0 pijanemu

wtedy mówił. Powiedział między innymi: "Ja mam w d... Polskę, Ja chce bic Moskall. Polska... (J^by sie zastanawial). Zycze panu, zebyście. Jak dojdziecie do mojego wieku, a Ja mam plectdziesigt lat, i spojrzycie wstecz, zebyście tyle glupstw co Ja zrobili, co Ja, co my, a (i nagle) Polska to wytrzyma".

Na dalsza mete, rzecz prosta, Polska piłsudczyków i Piłsudskiego wytrzymała i poczynione przez nich i w Ich Imieniu szkody wytrzyma i nadal. Ale doraźnie, trzynaście lat rządów Piłsudskiego i piłsudczyków, przyniosły ze sobą katastrofę wrześniowa i chwilowy nowy rozbiór.

Jakiego ducha rządu Piłsudskiego i piłsudczyków krzewiły w Polsce, a między innymi także i w polskim wojsku, zilustruje przykładem stylu życia dwóch oficerów zawodowych, z duzo młodszego pokolenia, z którymi przez kilka lat kolegowalem w obozach Jeńców. Opisałem te dwie postacie oficerów-piłsudczyków (wprawdzie nie legionistów, bo byli na to za młodzi, ale wychowanków korpusu oficerskiego pod rządami Piłsudskiego i piłsudczyków) w jednej z moich ksiązek, poświęconej wspomnieniom Jeńeckim. W opisie tym dyskretnie przemilczałem Ich nazwiska. Dzisiaj, gdy minęło 41 lat od końca wojny, a 27 lat od ukazania sie wymienionej ksiązki, nie widzę Juz powodu zatajania Ich nazwisk. Nazywali sie podporucznik Lewszeck- i porucznik Naparłinski. Pierwszy z nich był synem polskiego generała (wywodzącego sie z armii rosyjskiej).

Napisałem o Lewszeckim J^o młodziutki oficer uwiódl czyja s zonę. Miał w wyniku tego pojedynek z Jej mezem i przeciwnika swego zabil. Zostal za to skazany na karę twierdzy i spędzil szereg lat w wlezeniu wojskowym. Podobno popełnil Jeszcze w czasie swej służby oficerskiej Inne Jakieś Jaskrawe wykroczenia, za które był karany dyscyplinarnie. Mimo to, nie zostal usunięty z wojska. Tyle tylko, ze nigdy nie awansowal(...) Był fanatycznym zwolennikiem marszałka Piłsudskiego. To właśnie, Jakoby ta okoliczność sprawila, że przed wojną z wojska nie wylecial i ze wszystkie brewerle. Jakie wyprawial uchodzily mu platem lub prawie plazem. (...) Zastanawia mnie sposób, w Jaki on mówił o swym pojedyнку. Zdawalo sie nie być w nim ani cienia skruchy. Tak Jakby sobie w ogóle nie zdawal z tego sprawy. Jak straszna wyrządził krzywdę zabitemu człowiekowi, któremu zabrał najpierw zonę, a potem życie, a do tego wpechnąwszy go w pojedynek, zbawienie. Oraz owej kobiecie, która wdeptal w błoto i której życie rodzinne zburzył przez tak strasziwa tragedie. Jakby sobie nie zdawal sprawy, albo gorzej. Jakby o to nie dbal. Jakby szczycil ste swoja niegodziwosda, rzucając wyzwanie prawom Bozym(...) Ta sama nuta wyzwania zdawala Sie dzwleceć w nim, gdy opowiadal o akcie obrzydliwego zbroczenia seksualnego. Jaki Jakoby kiedyś popełnil. (...). W stosunkach z ludźmi miał Skłonności sadystyczne. Podobno znęcal sie nad żołnierzami Jako oficer. i o ile był świetnym oficerem Jako dowódca w boju, to był bardzo złym J^o zwierzchnik w koszarach". "Był to w Istocie zły człowiek (. . .) (Miał

on w sobie coś z człowieka, który sprzedaje dusze diabłu. Legendy o Twardowskim i Faucście musiały mleć za punkt wyjścia życie i wygląd takich ludzi jak on”.

Juz w pewn^a ilosc lat po wojnie "nazwisko jego pojawilo Sie na czas krótki na szpaltach gazet. Jeszcze przed objęciem władzy przez Gomułkę w Polsce został tam ujęty pod zarzutem przybycia potajemnie z zachodu w roli agenta sieci wywiadowczej amerykańskiej. Przed sądem oświadczył on, że posiada stopień majora. Kto go majorem mianował - polskie czynniki emigracyjne, czy też władze amerykańskie - nie jest mi wiadome. Komunistyczny sąd skazał go na śmierć i wyrok został wykonany. (...) Zginał za sprawę, której służył. Niewątpliwie wierzył, że spełniał swój obowiązek i że dobrze służy ojczyźnie. (...) Ale jednak śmierć ta zarazem była brzydka. (...). Byc agentem obcego wywiadu we własnym kraju, nawet mającym zły rząd i pozbawionym pełnej niepodległości to jest jednak akt zdrady. Nie zdobędzie się dla Polski wolności stając się narzędziem obcego, choćby nawet przyjaznego, ale mającego własne cele i własna, obca nam politykę mocarstwa. On jednak tej brzydkiej strony, swej postawy nie widział”.

Przed śmiercią siedział w więzieniu razem z księdzem Stanisławem Kluzem, działaczem organizacji WIN (Wolność i Niezależność), dzi ś z Juz nie żyjącym, który go wymienił w swojej książce i potwierdził wiadomość o skazaniu go na śmierć i wykonaniu wyroku.

Nie wiem jakie sa późniejsze losy porucznika Napartlinskjeggo. Także z nim spędziłem w niewoli parę lat. Był to również pilsudczyk, choć nie tak fanatycznie i wręcz historycznie żarliwy jak Lewszecki. *Tdkze* i on był awanturnikiem, który się do żadnej odpowiedzialnej roli nie nadawał. Napisałem o nim: "To był tjdce człowiek ukarany twierdza za zabójstwo; uwolnił go z więzienia bodaj dopiero wybuch wojny. Sprawa jego jest (...) przykładem, jak niezdrowe stosunki panowały w polskim wojsku. (...) W miasteczku w województwie tarnopolskim, w którym stacjonował, wdał się w restauracji w awanturę ze współbiednikami, przy czym wszyscy trzej byli pijani. Był w mundurze i uważał, że grozaca mu zniewaga byłaby zniewaga munduru. Broniąc się przed zniewaga zastrzelił napastnika na miejscu. Drugi towarzysz rzucił się na niego, wzburzony śmiercią tamtego, a on zastrzelił na miejscu i tego drugiego. Sąd uznał, że działał w obronie czci munduru oficerskiego, ale że dozwolone granice obrony przekroczył. Tjкке i jego nie usunięto z wojska. Cokolwiek moznaby o tym człowieku powiedzieć, trzeba stwierdzić jedno, że odczuwał on głęboka skruchę. Co roku w rocznice swej zbrodni zamawiał w obozie Msze św. żałobna za swoje ofiary i przez cały czas w czasie tej Mszy św. klęczał, a na końcu przystępował do komunii świętej. Wszystko to jest jakieś bardziej ludzkie: był pijany, popełnił swój czyn w stanie zamroczenia i w gniewie, a teraz żałuje. Ale w tym drwiącym uśmiechu z jakim Kuba (Lewszecki) mówił o zabiciu zropanzonego człowieka, szukającego satysfakcji za uwiedzenie mu żony, była jakaś szatańska niegodziwość.

Ludzie wykołejeni i psychicznie wynaturzeni mogą się trafić wszędzie. Ale zdrowa społeczność ich spośród siebie eliminuje. Obecność takich ludzi w korpusie oficerskim świadczyła, że cały ten korpus poprowadzony został w niedobrym kierunku. To piłsudczycy - pod wodzą Piłsudskiego - nadali po 1926 roku polskiemu korpusowi oficerskiemu charakter zbiorowości poddanej wpływowi dezorganizującym i tolerującej pośród siebie zarówno moralnych wykołejenców, jak przepojonych poczuciem bezkarności bojówkarzy partyjnych i spiskowych, którzy wreszcie nie rozumiejących surowych zasad obowiązku i moralnego rygoru, amatorów używania życia i przypisujących sobie prawo do wynoszenia się ponad resztę narodu, jako kasta uprzywilejowana i rzekomo od innych lepsza. Pomijam już to, że ludzie tacy, jak Lewaszczyk i Narliński nie musieli się tak ukształtować, jak się ukształtowali. Jeden z nich (a może obaj) był wychowankiem korpusu kadetów. To piłsudczykowski korpus oficerski ich wychował. Może Inna szkoła urobiliaby ich od początku na innych ludzi? Napewno: usiłowałaby ich obronić przed nadużywaniem alkoholu i uprawianiem rozpusty.

Pogląd o czci mundurów oficerskich był w polskim wojsku po roku 1926 przesadny i wręcz chorobliwy.

Rządy Piłsudskiego i piłsudczyków wprowadziły w polskie życie skłonność do wywyższenia się ponad resztę narodu, warstw, uważając się za lepszą od ogółu i z tego powodu mającą prawo do różnego rodzaju przywilejów, do bezkarnego gnębienia reszty narodu, do nie liczenia się z wymaganiami prawa i moralności i do patrzenia na resztę narodu z góry. Bardzo się przez to przyczynili do zdemoralizowania dużej części społeczeństwa. Ujemne objawy w życiu społeczeństwa pod rządami komunistycznymi - wśród nich brak uczciwości w sprawach materialnych (fałszerstwa i przywłaszczenia), oraz demoralizacja zwanej 'elity' (rozwoje, zamienianie się zonią, spędzanie piodu) - miały w istocie początek w stosunkach pod rządami sanacyjnymi. Choroby społeczne - i moralne - zaszczeplone Polskę przez Piłsudskiego i piłsudczyków - rozwinęły się w sposób jeszcze większy pod rządami innej niż sanacja odmiany marksistów, mianowicie pod rządami komunistycznymi.

Kasta uprzywilejowana w okresie rządów sanacyjnych była piłsudczycy. To znaczy wyznawcy (prawdziwi, lub udający takich) światopoglądu sanacyjnego, a wśród nich przede wszystkim ci, co sami brali kiedyś czynny udział w poczynaniach obozu Piłsudskiego. A wlec byli legionści (zwłaszcza ci z Pierwszej Brygady), członkowie P.O.W. (przede wszystkim ci, których osiągnięciem było rozbięcie wojska polskiego w Rosji), oraz uczestnicy politycznego współdziałania Polaków z Austrią i z Niemcami w czasie pierwszej wojny światowej. Do takiego samego uprzywilejowania rościli sobie pretensje także i ludzie z młodszego pokolenia, którzy legionistami, ani innymi uczestnikami piłsudczykowskich poczynaniach w czasie pierwszej wojny światowej być

nie mogli z powodu swego wieku. A także niektórzy rozaglłowani politycznie, członkowie korpusu oficerskiego w wojsku.

Charakterystyczna spuścizna rządów sanacyjnych w Polsce jest zeszczenie polskiego potocznego języka.

Piłsudski - przynajmniej w końcowym okresie swego życia - / miał zwyczaj mówić językiem plugawym, pełnym słów sprośnych, / porównań nieprzyzwolonych i wyobrażeń chorobliwie brzydkich.¹⁹

Przykład Piłsudskiego sprawił, że wszedł w Polsce w pewnych kołach w modę zwyczaj posługiwania się plugawymi wyrażeniami, stanowiącymi słownictwo mętów ulicznych (a zwłaszcza swiátka kobiet złego prowadzenia i korzystających z nich mezczyzn). Słownictwo to piłsudzczy tak mocno wprowadzili w powszechne użycie, że zepsuli oni i zachwaścili mowę potoczną licznych kół społeczeństwa także i na czasy, gdy już rządów sanacyjnych w Polsce nie było. Jest także i dzisiaj jedna z plag życia polskiego rozpowszechniony zwyczaj wtrącania słów plugawych do mowy potocznej, a nawet do języka niższych kulturalnie gazet i gorszego gatunku utworów literackich.

Piłsudski był pod wielu względami niszczycielem kultury polskiej. Popsucie, zwulgaryzowanie języka polskiego - przynajmniej języka niektórych kół ludności Polski i niektórych dziedzin życia polskiego - jest tego przykładem.

Piłsudski w wybitny sposób przyczynił się do obniżenia kultury polskiej przez zdeorganizowanie polskiego szkolnictwa. Tak zwane "reformy jedrejewiczowskie" przeprowadzone w czasach dyktatury Piłsudskiego obniżyły poziom polskiego szkolnictwa, kształtując w Polsce raczej typ półinteligenta, niż inteligenta.

Naród polski przez lata rozbiórów narażony był na silne oddziaływanie mentalności narodów, władających państwami zabórczymi: mentalności rosyjskiej, niemieckiej i austriackiej. Piłsudski przyczynił się w wysokim stopniu do ugruntowania w Polsce zwłaszcza wpływu mentalności rosyjskiej. Był on w znacznym stopniu pod wpływem tej mentalności.

Ale rzecz ciekawa, przyczynił się on także do ugruntowania wpływów w Polsce obcej kultury nie związanej z państwami zabórczymi, mianowicie żydowskiej.

19 Nie mam pod rek0 tekstów kilku przemówień Piłsudskiego przepelnionych plugawymi wyrażeniami. - np. przemówienia "Dno oka", nie moge wlyc ich tu zacytować. Ale za uwage tych, co moge byc w tej sprawie niedowierzaj^ecy, chochy tylko na tajny rozkaz Piłsudskiego w sprawie sluzb łączności z dnia 27 marca 1929 roku (na : gore 6 lat, jego smiercia, a w 3 lato po przewrocie majowym), sklerawany do Sztabu 010 szeregu innych wybitnych członków polskiego dowódzwa wojskowego, gdyZ rozkaz w calosci przedrukowany przez Mariana Romeyke w ksiazce "Przed i po maju", tom 1, stronicie 205 do 211.

W rozkazie tym, nie wnoszacy nic do sprawy zorganizowania, czy funkcjonowania wojskowej sluzby łączności, slowo "k..." (oznaczajace w sposob o kobieto złych obyczajów) liżyte zostało bez żadnej potrzeby 3 razy, nazwa organu p Żeńskiego p... tez trzy razy, slowa "dziewka" i "ladacznica" 4 razy, "organ picciowy" 4

Żydzi tworzyli w Polsce od wieków osobny zamknięty w sobie światek, odmienną kulturę od narodu polskiego, uformowane od tysiąca lat przez religie chrześcijańska w ogóle, a katolicka w szczególności. Poczynając mniej więcej od połowy dziewiętnastego wieku, w związku z uzyskaniem przez Żydów wszechstronnym równouprawnieniem i z wejściem do społeczeństwa polskiego licznych zastępów Żydów, zwłaszcza żydowskiej inteligencji, rozpoczęło się oddziaływanie żydowskie na życie polskie i na polską kulturę. Nie było to oddziaływanie religii żydowskiej na polskie pojęcia religijne: Polacy-katolicy i w ogóle chrześcijanie byli odporni na wpływ jakiegokolwiek religii innej niż chrześcijańska. Ale był to wpływ na mentalność, na sposób myślenia i na uczucia Polaków religijnie obojętnych. Zaczął się w ostatnich dziesięcioleciach wywarzać - w Warszawie i gdzie indziej - typ inteligenta polskiego, silnie poddanego wpływowi mentalności żydowskiej. Typ ten był szczególnie liczny w szeregach inteligencji, ulegającej oddziaływaniu doktryny Marksa.

Piłsudski i jego obóz bardzo się przyczynili do rozpowszechnienia w Polsce wpływu zarówno inteligencji pochodzenia żydowskiego, jak inteligencji rdzennie polskiej, religijnie obojętnej, albo wręcz antyreligijnej, a silnie zaprawionej wpływem umysłowym i kulturalnym żydowskim. Znane zjawisko "warszawskiej kawiarni", środowiska bardzo eleganckiego i uważanego jako znakomite pod względem intelektualnym, błyskotliwe i na swój sposób wytworne, a złożonego w ogromnej części z ludzi pochodzenia żydowskiego (choć nie wyznającego już przeważnie religii żydowskiej) oraz z Polaków silnie urobionych przez żydowski wpływ umysłowy, dawało się wprawdzie zauważyć w Polsce już na przełomie XIX i XX wieku, ale stało się szczególnie liczne i wpływowe pod rządami Piłsudskiego i piłsudczyków. Inteligencja tak zwana liberalna, wroga kościołowi katolickiemu, odzęgująca się od nacjonalizmu, silnie urobiona przez doktrynę Marksa, choć z drugiej strony jak najdalej od proletariatu, a tymbardziej od takich gałęzi uboższego ludu jak drobnomieszczaństwo, czy tymbardziej lud wiejski i roznielowany w pieniądzu i w bogactwie, była jedną z podpór rządów Piłsudskiego i wpływów sanacyjnych w Polsce.

Piłsudski był w Polsce pomnożycielem wpływu żydowskiego. Nie tylko wpływu politycznego, kulturalnego, umysłowego i gospodarczego, ale także i fizycznego. Dzięki Piłsudskiemu, Żydów było w Polsce więcej, niż to było nieuniknione.

Wedle spisu ludności 1931 roku żyło w Polsce 3 miliony, 136 tysięcy wyznawców religii żydowskiej, co stanowiło 9,7 procent ludności Polski. (Wedle oficjalnego obliczenia liczba ta urosła w 1939 roku do 3 milionów 351 tysięcy. Ludzi o hebrajskim lub "żydowskim" ("żargonowym") języku ojczystym było w 1931 roku w Polsce 2 miliony 732 tysiące. Reszta porzuciła żargon i mówiła po polsku, lub innymi językami. Do liczby ówczesnej Żydów w Polsce doliczyć nadto trzeba

**Żydów bezwyznaniowych np. komunistów, oraz takich, którzy nieszczerze
nawrócili się na chrześcijaństwo)**

Nie musiało być w Polsce tylu Żydów. Piłsudski wpuszczał do
Polski 600 tysięcy Żydów rosyjskich i nadal im obywatelstwo polskie.
Stanowili oni około jednej piątej ludności żydowskiej w Polsce, bez nich
liczba Żydów w Polsce stanowiłaby w roku 1931-tym 2 i pół miliona,
czyli około 7.8 procent ogółu ludności.

Wielka liczba Żydów uciekła z Rosji bolszewickiej i
znalazła w Polsce schronienie. To prawda, że rewolucja bolszewicka w
Rosji była w pierwszym okresie w dużym stopniu, zjawiskiem
żydowskim a główna masa jej przywódców i działaczy to byli, poza
wyjątkami, Żydzi, a masa ludnościowa żydowska w Rosji (a także i na
bliższych i dalszych kresach polskich) w dużej części rewolucje tę
poparła. Ale byli od tego wyjątki. Nie chcieli w Rosji bolszewickiej
mieszkać Żydzi bogaci, tacy, którzy nie mieli ambicji robienia w Rosji
karierę urzędniczą i polityczną, a którym groziła utrata majątku w
ustroju bolszewickim. Oróż nie chcieli żyć pod rządami bolszewickimi,
czyli ateistycznymi, najbardziej bezkompromisowi Żydzi wierzący, dla
których rządy ateistyczne były bardziej jeszcze wstrętne, niż rządy
chrześcijańskie.

W ciągu 1919 roku, gdy front polsko-bolszewicki nie był
zbyt szczelny, wielu "uchodźców" żydowskich z Rosji i z dalszych krajów
dawnej Rzeczypospolitej przedostawało się do Polski bez trudu. Znane mi
są wypadki, gdy Żydzi z Rosji, przybývający poprzez front, znajdowali
się od razu pod opieką jakichś kół wojskowych, mianowicie niewątpliwie
Oddziału II-głego związanego z Piłsudskim, i byli odrazu uwalniani spod
nadzoru polskich władz granicznych i odsyłani po cichu w głąb kraju.

Co się z nimi stało później, wiemy najlepiej od generała
Stawoj-Składowskiego, który był w Polsce w latach 1936-1939
premierem, w latach 1926-1929 ministrem spraw wewnętrznych, a w
roku 1926 Komisarzem Rządu na miasto stołeczne Warszawę. Napisał on
w "Dzienniku Polskim" w Londynie, dnia 25 listopada 1957 roku "W 1926
roku zasiadło w moim gabinecie około trzydziestu osób (...) Żydów radnych
miejskich i posłów na sejm. (...) Poseł żydowski (...) miał inicjatywę uznał
(...) za niewystarczającą (...) Mimo ośmiu lat niepodległości nie załatwiona
jest dotąd piękna sprawa uciekinierów z Rosji. Żydów tych jest pół
miliona, może więcej. Nie mają dotąd obywatelstwa polskiego. Muszą
meldować się na policji i otrzymywać przepustki przy przejeździe z
powiatu do powiatu. Są to wielkie trudności dla ludzi zajmujących się
handlem. To jest istotna sprawa dla Żydów, którą zebrani przedstawiają
mi jako reprezentatowi rządu (...). W parę miesięcy później miałem już
jako minister spraw wewnętrznych można się zameldowania położenia
Żydów, uciekinierów z Rosji Marszałkowi Piłsudskiemu. Komendant
chwile pomyślał a potem rzucił-

<Dajcie im polskie paszporty. Polskę nie stać na posiadanie
obywateli drugiej klasy, którzy muszą jej nienawidzić

W myśli tego rozkazu, w ciągu krótkiego czasu, sześćset tysięcy uchodźców żydowskich z Rosji otrzymało paszporty i prawa obywateli polskich”.

Tak więc to Piłsudski sprawił, że 600 tysięcy Żydów rosyjskich, otrzymało w Polsce nie tylko prawo pobytu i zarobkowania, ale i polską przynależność państwową.

A tymczasem inne kraje nie udzielały prawa wjazdu, pobytu i zarobkowania, już nie mówiąc o obywatelstwie, tego rodzaju uchodźcom. Polska, pełna uchodźców z Rosji, Polaków i zbiedniała wskutek wojny, nie miała najmniejszego obowiązku udzielania gościnności tym obcym ludziom i to tak wielkiej ich liczbie.

Było zalewne gestem miłosierdzia, godnym tradycji wolnościowych Polski, udzielić tym obcym gościom gościnności chwilowej, do czasu uzyskania przez nich wiz wjazdowych do innych krajów, położonych dalej od granic Rosji.

Należało pobudować dla nich obozy, w których znaleźliby dach nad głową, a ubożsi z nich bezpłatne wyżywienie i z których mogliby się wyjechać na jednodniowe, lub kilkudniowe przepustki. Żydzi mają w świecie tak rozległe stosunki, że znalazłszy się w takim położeniu, byłiby w krótkim czasie pozdobywali wizy wjazdowe i prawo pracy w Stanach Zjednoczonych, w Anglii, Francji, Niemczech, Ameryce Południowej, Palestynie czy gdzie indziej. Rozmieszczenie 600 tysięcy ludzi z pewnością dałoby się osiągnąć. Także i ci z nich, którzy już znaleźli w Polsce sposoby zarobkowania, mogli byli, po okazaniu, że wizy wjazdowe do żadnego kraju nie mogą dostać, mieć prawo pracy i swobodnego pobytu po jakimś okresie przejściowym cofnięte i być umieszczeni w tych obozach. Każdy inny kraj, będąc w takim położeniu jak Polska, byłby postąpił tak właśnie. Ale Piłsudski wolał uczynić tych obcych uchodźców obywatelami polskimi.

GŁOSICIEL KLAMSTWA

Caci i jiljtyka Piłsudskiego oparta była na nieustannym posługiwaniu się kłamstwem, i dzisiejsza, szerząca się wśród polskiego narodu kampania propagandowa na rzecz Piłsudskiego posługuje się bez ustanku i na wielką skalę kłamstwem.

Polacy są z natury narodem szlachetnym i rycerskim. Brzydzą się kłamstwem - i są w traktowaniu kłamstwa naiwni; Jest ich łatwo kłamstwem oszukać - gdyż nie przychodzi im w myśl, że ktoś i może kłamać. Łatwo jest kłamstwo społeczeństwu polskiemu narzucić, gdyż kłamliwe twierdzenia przyjmowane są jako prawda przez polską i łatwowierność.

Polacy nie kłamią - i nie wierzą, by Inni Polacy mogli kłamać. Oczywiście, wiedzą że kłamstwa o Polsce głosi antypolska propaganda. - niemiecka, rosyjska i Inne - ale twierdzenia tej propagandy odrzucają z góry, zdając sobie z tego Sprawę, że wierzyć im nie należy. Ale jeżeli jakiś polityk, czy oboz polityczny polski coś twierdzi, uważają za rzecz oczywistą, że to musi być prawda. Mogą się różnie w poglądzie na to, czy należy podany im rzekomy fakt oceniać jako dobry, czy zły, ale po prostu nie dopuszczają myśli, że sam fakt jest zmyśleniem i że tego faktu w ogóle nie było.

A tymczasem cała polityka Piłsudskiego systematycznie posługiwała się kłamstwem - i to było jej siłą, bo polska szlachetna łatwowierność każde takie kłamstwo przyjmowała do wiadomości jako rzekomy fakt. Piłsudski całe życie jechał na kłamstwie - i dzisiejsza propaganda piłsudczyków od początku do końca opiera się na kłamstwie.

Gdy wybuchła pierwsza wojna światowa, Piłsudski rozgłosił w Krakowie wiadomość, że w Warszawie utworzył się - jak ongiś w powstaniu styczniowym - tajny polski Rząd Narodowy i że ten tajny polski rząd mianował jego, Józefa Piłsudskiego, wodzem naczelnym polskich sił zbrojnych powstańczych, w istocie, żadnego takiego tajnego rządu w Warszawie nie było i nikt Piłsudskiego żadnym wodzem naczelnym nie mianował. Ale, kłamstwo to stworzyło dla Piłsudskiego pozycję, jakiej nie uzyskałby, gdyby tego kłamstwa nie było. Poznaj, gdy już pozycję swoją ugruntował, Piłsudski sam przyznał, że jego kłamstwo o tajnym rządzie i o jego nominacji było tylko rzekomym koniecznym, zmyśloną propagandowym posunięciem. (W Warszawie dlatego żadnego tajnego, powstańczego rządu nie było, że naród polski stał w wojnie po stronie alianckiej, a przeciwko Niemcom i Austrii)..

W całej polityce Piłsudskiego, przez całe jego życie, kłamstwo było jego stałym narzędziem i metodą. Określił to najlepiej on sam w rozmowie ze swoim przyjacielem i wykonawcą swojej polityki, ministrem spraw zagranicznych w mianowanym przez siebie rządzie Moraczewskiego, Leonem Wasilewskim. Powiedział mianowicie Wasilewskiemu - co Wasilewski odnotował

"Ach, jakby to było dobrze, gdyby tak bolszewicy urządzili jakiś zamach na mnie, rzucili bombę, czy coś podobnego. (...) Naturalnie, zamach by się nie udał, ale jakby to efekt wywołało za granicą! Od razu musieliby się przekonać, że wszystko co się mówi o bolszewizmie rządu Moraczewskiego jest głupstwem."2d

Skąd Piłsudski wie, że "naturalnie, zamachy się nie udał?" Ależ to jest jasne. On wie dlatego, że sam ten rzekomy zamach planuje. Wystarczy uważnie słowa Piłsudskiego przeczytać i wmysleć się w nie, by zdać sobie sprawę, że Piłsudski nie mówi o zamachu na niego zrobionym - bez powodzenia - naprawdę przez bolszewików, ale o

zmanipulowaniu przez siebie takiego rzekomego zamacha W głowie Piłsudskiego snuje się myśli - z której się zwierza przyjacielowi - by samemu zrobić na siebie zamach, przypisany bolszewikom, a rzecz prosta nieudany.

W niewiele dni potem Piłsudski rzeczywiście zorganizował przeciwko sobie zamach stanu - to prawda, że nie zamach na siebie, lecz tylko zamach przeciwko sobie politycznie - który mógł zostać i rzeczywiście został przypisany "endekom". Organizatorem tego zamachu był Eustachy Sapieha, stronnik Piłsudskiego i członek jego najbliższego otoczenia Jest zadziwiające, jak mogło się stać, że przedświadczenie polityczne, będące jego dziełem, zostało przez szeroki ogół społeczeństwa przypisane "endekom". To prawda, że książe Sapieha był na tyle przezorny, że postarał się o to, by w akcji zamachowej znaleźli się także niektórzy ludzie zbliżeni do "endeków", a nawet autentyczni "endecy". Najwybitniejszym z nich był Jerzy Zdźlechowski, autentyczny endek, a w latach 1925 i 1926 "endecki" minister skarbu, a w roku 1918 wstawiony walką o to, by nie dopuścić do przeciągnięcia przez konspiratorów piłsudczykowskich (z Ignacym Matuszewskim na czele) i korpusu wojsk polskich w Bobrujsku na stronę proniemiecką, zresztą spowinowacony z Eustachym Sapiehą (jego córka wyszła za syna Sapiehy). Za zbliżonych do "endecji" uważano także pułkownika Mariana Januszajtisa, zresztą byłego legionistę, (w II brygadzie), a także chrześcijańskiego demokrate, Tadeusza Dymowskiego, którzy dali się do akcji zamachowej wciągnąć. Jednakże nikt, poza Zdźlechowskim, z czołowych polityków endeckich, przebywających w kraju, a wlec najwybitniejszy z nich Stanisław Głąbiński, ani świeżo przybyły z Paryża Stanisław Grabski, ani czołowy, poza Głąbińskim, polityk n-rodowy galicyjski, Aleksander Skarbek, ani politycy zaPoru pruskiego Władysław Seyda, Wojciech Korfanty, Wojciech Trąpczynski czy Adam Poszwinski ani czynny w zaborze rosyjskim Józef Świączynski lub przybyli z Rosji Zygmunt Wasilewski i Joachim Bartoszewicz nie brali w zamachu księcia Sapiehy najmniejszego udziału i z reguły nic o tym zamachu nie wiedzieli. Oczywiście, nie wiedział nic o tym zamachu także i Roman Dmowski "w Paryżu, ani inni politycy narodowi na zachodzie. Choćby tacy jak Marian Seyda, Stanisław Kozicki, Maurycy Zamoyski, Jan Rozwadowski.

Zamach ten, przedstawiony ogółowi jako "endecki", przyniósł "endecji" wielką szkodę, a Piłsudskiemu wielki pożytek. To dzięki temu zamachowi mogli Piłsudski i jego przyjaciele odsunąć polityków socjalistycznych, udzielić dymisji rządowi Moraczewskiego i powołać gabinet Paderewskiego. Cytowany już wyżej czołowy polityk piłsudczykowski i przyjaciel Piłsudskiego Leon Wasilewski napisał o tym zamachu: "zamach styczniowy skompromitował spiskowców i osłabił pozycje narodowych demokratów", a komunistyczny publicysta Arski napisał o nim już po drugiej wojnie światowej: "zamach niewątpliwie wzmocnił autorytet rządu, ośmieszył zaś i skompromitował prawicę."

Dla przenikliwych umysłów było zawsze jasne, że zamach ten musiał być dziełem prówórkacji Piłsudskiego, przedsięwziętej po to, by "endecje" skompromitować, a Piłsudskiego wzmocnić. Podejrzanie te zostało potwierdzone przez wyznanie istotnego, głównego organizatora tego zamachu, Eustachego Sapiehy, uczynione w czerwcu 1941 roku w wagonie więziennym sowieckim w Rosji, innemu więźniowi, doktorowi Stanisławowi Skrzypkowi, że "zamach ten doszedł w rzeczywistości do skutku z namowy samego Piłsudskiego i że cały plan był z góry ułożony pomiędzy nim (Sapiehą) a Piłsudskim." Dr. Skrzypek ogłosił sprawozdanie o swojej rozmowie z Sapiehą dnia 25 października 1954 roku w "Dzienniku Polskim" w Londynie, a opisał te rozmowy innymi słowami w książce "Rosja jaką widziałem", wydaną w Anglii w roku 1949.

Tak więc rzekomy, nieudany zamach stanu, przypisywany potem "endecji" był oszukańczą machinacją Piłsudskiego, zorganizowaną po to, by pozycje "endecji" osłabić, istotą tej machinacji było kłamstwo: zrobienie czegoś po to, by można było oszczerco przypisać to komuś innemu. Zrobienie, w myśli rozmowy z Wasilewskim, "jakiegoś zamachu na mnie", który "naturalnie (by...) się nie udał." Nie potrzeba dodawać, że takimi metodami polityki się w cywilizowanym świecie nie prowadzi. Nawet najwięksi zbrodniarze w świecie naszej cywilizacji walczą z otwartą przybitą i popełniając nawet zbrodnie nie przypisują ich nikomu innemu, ale biorą odpowiedzialność za te zbrodnie otwarcie na siebie.

Szczególnie niegodziwym kłamstwem Piłsudskiego jest przypisanie zabójstwa Narutowicza endecji. Jest to jedno z największych kłamstw Piłsudskiego i jedno z uzasadnień Jego, w kilka lat później, zamachu stanu i objęcia władzy dyktatorskiej. Jest to zarazem zatajenie jednej z największych zbrodni Piłsudskiego.

Była to zbrodnia, zorganizowana tak zrećnie. Ze na długie dziesięciolecia uwierzyło "legendzie" na jej temat, będącej dziełem Piłsudczykowskiej reżyserii, całe mniej więcej polskie społeczeństwo i także i duża część narodowców, którzy rzecz prosta nie uwierzyli, bo nie mogli uwierzyć, że zbrodnia była dziełem uplanowanej polityki narodowego stronnictwa, ale naprawdę uwierzyli, że była ona rezultatem wroglej Narutowiczowi propagandy narodowej i wybrykiem nieodpowiedzialnej, skrajnej jednostki, która przez te propagandy została podburzona.

Intencją piłsudczyków - i z pewnością samego Piłsudskiego - było osiągnąć, przez zabójstwo Narutowicza coś więcej jeszcze, niż to co osiągnęli, mianowicie dokonać - nie własnymi rękoma, lecz rękoma partu socjalistycznej - rzezi polityków narodowych, czyli wytworzyć próżnię polityczną wśród swoich politycznych przeciwników, oraz dokonać zamachu stanu i objąć dyktatorską władzę nie jak w niecałe 4 lata później, w roku 1926 tym, drogą wojny domowej i jawnego pogwałcenia porządku prawnego, ustanowionego przez konstytucję, lecz w roli Piłsudskiego jako rzekomego pacyfikatora, wprowadzającego

porządek po zbrodniach popełnionych nie przez niego. Była w tym wszystkim cała piramida kłamstw. Z Jaką perfidną przewrotnością i pomysłowością te kłamstwa były organizowane, świadczy podziwu godna reżyseria zarzutów przeciwko generalowi Hallerowi, że to rzekomo Jego siostra rzucała kulami śniegu na prezydenta Narutowicza i obsypywała go wyzwiskami i że to on podburzając przemawiał do tłumu - co byłoby usprawiedliwieniem "ukarania" go przez zamordowanie go przez manipulowaną przez pilsudczyka Jaworcwskiego bojówkę. To nie tylko zbrodnia zamordowania prezydenta Narutowicza i planowanego zamordowania drogą masowej rzezi działaczy narodowych była dziełem obozu pilsudczyków i z pewnością dziełem planowania samego Pilsudskiego. Towarzyszyła tej dokonanej, lub planowanej zbrodni cała plugawa, bezczelna, zuchwała tkanina perfidnych, podstępnie, z góry obmyślonych kłamstw, niehonorowych i tchórzliwych, bo opartych na chowaniu się za plecy innych i zrzucania na tych innych winy.

Plany Pilsudskiego w owym momencie nie udały się, gdyż udaremnił je politycy PPS. Jestem przeciwnikiem wszystkich tych polityków jako wyznawców Ideologii Marksa, ale stwierdzam, że okazali się oni ludźmi o polskim i europejskim instynkcie, bo z całą stanowczością i poczuciem odpowiedzialności sprzeciwili się zamiaćom tajackim, do których pilsudczycy pragnęli ich wciągnąć. Sprzeciwili się. Choć nie mieli nawet świadomości całości zamiarów i poczynił Pilsudskiego, - na przykład nie zdawali sobie z tego Sprawy, że zabójstwo Narutowicza jest dziełem machinacji Pilsudskiego i jego obozu.

Pilsudski posługiwał się kłamstwem przy wszystkich ważniejszych okazjach swej publicznej działalności.

Jego zamach stanu w 1926 roku był poprzedzony z Jednej Strony propagandą kłamstw, wysunięciem - także i osobiste przez Pilsudskiego w wywiadach i przemówieniach - całego szeregu krzywdzących oszczerstw o rzekomych nadużyciach przeciwko politykom których Pilsudski zwalczał, z drugiej strony ogłoszeniem fałszywej wiadomości, że w Sulejówku dokonano na Pilsudskiego zamacha (Człowiekiem, który pomagał Pilsudskiemu w tygodniach poprzedzających zamach majowy, w szerzeniu szeregu krzywdzących oszczerstw i oskarżeń był dziennikarz Wojciech Stpiczynski, otrzymał on tyle wyroków skazujących za swoje oszczerstwa - a których zresztą nie Odcierpiał, - że mógłby sobie nimi wytapetować pokój.

Jeszcze wcześniej posłużył się kłamstwem sprawcy przewrotu lubelskiego w 1918. roku, gdy socjaliści, członkowie partii "Wyzwolenia" i ówczesny pułkownik, późniejszy marszałek Rydz-Śmigły obalili w noc z 6 na 7 listopada drogą zamachu stanu tamtejsze lokalne, nikomu w istocie jeszcze nie podlegające rządy polskie (które objęły tam władzę 1 listopada, a na których czele stał późniejszy senator Stronnictwa Narodowego Juliusz Zdanowski), przy czym zamachowcy zastrzelili podporucznika Kozłowskiego, broniącego tamtejszych

polskich władz Zamachowcy ogłosili - także i rozklejonymi w Lublinie plakatami - że w skład nowoutworzonego rządu lubelskiego wchodzi Wincenty Witos i umieścili jego podpis pod odezwaniami. Równocześnie skłonni Witos, pod fałszywym pretekstem, do przyjazdu z Krakowa do Lublina Witos przyjechał do Lublina o godzinie 4 po południu 7 listopada. - mniej niż w 24 godziny po zamachu - i dowiedział się z rozwieszonych w Lublinie plakatów, że jest członkiem zamachowego rządu i że podpis jego figuruje pod odezwaniami tego rządu. Natychmiast udał się na posiedzenie lubelskiej samowwłażczej rady ministrów i złożył tam oświadczenie, że odmawia udziału w lubelskim rządzie po czym opuścił sale i kołniami uciekł z Lublina. Dlatego kołniami, że otrzymał informacje iż z polecenia Rydza-Smigłego zamierzone jest aresztowanie go na dworcu kolejowym. Pisze o tym wszystkim w swoich pamiętnikach.

Kłamstwem Piłsudskiego jest jego wystąpienie w listopadzie 1918 roku jako wyzwolonego z rąk niemieckich przeciwnika Niemiec, podczas gdy w istocie zjawiał się on w Warszawie (specjalnym, dostarczonym przez ostatni rząd cesarskich Niemiec, pociągłem), w wyniku zawartego z rządem niemieckim ustnego, ale popartego z jego strony słowem honoru układu wedle którego, Polska nie będzie żądać ani cała (Keinen Zollrecht) terytorium zaboru pruskiego, chyba, że Anglia i Francja same wystąpią z zamiarem dania Polsce jakiegś czesnego terytorium jako prezentu (ein Geschenk), co Polska będzie musiała przyjąć. Oraz że w toczącej się wojnie (było to jeszcze przed układem rozejmowym w Compiègne) Polska pod jego rządami zajmować będzie stanowisko kraju neutralnego, to znaczy, że nie będzie uczestniczyć w konferencji pokojowej, co było przekreśleniem uznania Polski przez oboz aliancki za państwo współwzajające i należące do antyniemieckiej koalicji.

Wybitnym kłamstwem Piłsudskiego jest przypisywanie sobie przez niego odniesienia zwycięstwa nad bolszewikami w bitwie warszawskiej. Bitwa ta stoczona została w dniach 15 i 16 sierpnia (1920 roku), czy nawet - jak twierdzi piłsudczyk Jędrzejewicz - już poczynając od 13 sierpnia Piłsudski złożył na ręce premiera Witos, ustnie zarówno jak i na piśmie, swą dymisję ze stanowiska naczelnika państwa i wodza naczelnego w dniu 12 sierpnia i w tymże dniu 12 Sierpnia wieczorem wyjechał z Warszawy, gdzie mieściło się naczelne dowództwo, do swej przyszłej żony, do wsi Bobowa pod Nowym Sączem. Nie wiadomo jak długo, trwała jego nieobecność w strefie frontowej. Najprędzej mógł do tej strefy powrócić 8 sierpnia wieczorem. Jedyną pewną informacją o obecności Piłsudskiego w Puławach jest jego list do generała Rozwadowskiego z Puław, z dnia 15 sierpnia o godzinie 3 minut 10 po południu, oraz jego rozkaz operacyjny, też z Puław ("moja kwatery Główna w Puławach") też z dnia 15 sierpnia, bez podania godziny. Tak więc bitwa warszawska toczyła się w dniach 8 i 9 sierpnia i być może części 15 sierpnia, a zdaje się że i 13 sierpnia, gdy Piłsudski nie był obecny nawet w Puławach, a przez całość lub część 15 i cały 16 sierpień, gdy był on

wprawdzie w Puławach i potem w samochodzie, jadąc przez prozie ze swoją Ofensywą z nad Wieprza, ale był zdala od bitwy toczącej się pod Radzyminem i nad Wkrą i zdala od naczelnego dowództwa w Warszawie. A jednak propaganda, obwieszczona przez samego Piłsudskiego i dotąd podtrzymywana przez jego zwolenników twierdzi, że to on wygrał bitwę warszawską. W rozmowie z generałem Rozwadowskim powiedział on z tupetem: "Ale bitwę pod Warszawą wygrałem ja".

Twierdząc to, Piłsudski nie tylko popełniał kłamstwo. Umocnił on ponadto to kłamstwo przez to, że starał się zniszczyć istotnego zwycięzcę w bitwie warszawskiej, generała Rozwadowskiego. Doszedłszy w Polsce w 1926 roku do władzy uwięził go na cały rok i usiłował go zmiążyć fałszywymi, oszczerczymi oskarżeniami o nadużycia. Pomijam nawet podejrzenia co do tego, że Rozwadowski umarł w rok po wypuszczeniu z więzienia śmiercią mną, niż naturalna.

Nie zachodzi potrzeba, bym przytaczał inne mniejszej wagi kłamstwa Piłsudskiego

WNIOSEK Q6QLNY.

O roli historycznej Piłsudskiego szerzona jest w Polsce uporczywa i hałaśliwa propaganda, której głównym źródłem są wrogowie Polski, dążący do upowszechnienia się w narodzie polskim fałszywych pojęć politycznych, mogących stać się powodem popełniania przez naród polski politycznych błędów, nieraz o charakterze politycznie samobójczym i która ma jeszcze drugie źródło, mianowicie przyjmowana i rozszerzana w narodzie z całym rozmachem i łatwowierną wiarą przez ludzi wierzących temu, co propaganda wrogów Polski głosi.

Jest zadziwiająca, jak uporczywa jest propaganda starająca się wmówić polskiemu narodowi fałszywe pojęcia dotyczące Piłsudskiego i jego roli. Propaganda ta ma oczywiście główną przyczynę swego jakiegoś takiego powodzenia w sile i systematyczności wysiłków wrogów Polski. Ale smutne jest, że tylu nie pozbawionych dobrej woli Polaków, którzy zostali przez tę propagandę pozyskani i zarówno przekonani o rzekomej słuszności tej proagandy. Jak popchnięci do udziału w niej i głoszenia jej i rozszerzania Przyczyną tego są dwie. Pierwszą z nich jest wielka w narodzie naszym naiwność polityczna i historyczna ignorancja Naród nasz był pi-zez 123 lata pozbawiony niepodległego bytu, a także i przez poprzednie sto lat, za czasów saskich, zarówno jak stanisławowskich był w dużym stopniu politycznie wykołejony i dlatego od około dwustu lat zanikło w Polsce rozumienie racji stanu i rozpowszechniło się myślenie o sprawach politycznych naiwne i dyktowane nierozumnymi i pustymi frazesami. Drugą jest

wygaśnięcie politycznej i intelektualnej elity, intelektualnie dojrzała, polityczna elita zaczęła się w narodzie polskim kształtować, zarówno w dwudziestolecu niepodległości, jak w czasie pierwszej wojny światowej, oraz w jakichś dziesięciu, czy dwudziestu latach przed tą wojną ale to właśnie ta elita przede wszystkim w latach następnych wyginęła. To właśnie przede wszystkim ta elita została wyćpiona zarówno w niemieckich obozach koncentracyjnych i przed niemieckimi Oddziałami egzekucyjnymi, jak w różnych Katyniach, jak wreszcie w więzieniach Bezpieki. A nie odrodziła się w następnym pokoleniu, bo nie było w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej ani dostatecznej ilości formujących umysły książek, ani środowisk, w których najmłodszy mógłby się politycznie kształtować

Piłsudski, oprócz tego, że narodził polski demoralizował, a państwo polskie, a wraz z nim wojsko polskie, dezorganizował, odegrał dwukrotnie wielką rolę historyczną. Mianowicie, po pierwsze w czasie pierwszej wojny światowej i tuż po niej działalnością swoją, opartą o Niemcy i przeciwstawiającą się znalezieniu się narodu polskiego w obozie alianckim, przeszkadzał odbudowaniu prawdziwej, niepodległej Polski. Polska została odbudowana nie dzięki niemu, -jak twierdzi opiewająca jego działalność propaganda, ani przy jego większym, czy mniejszym współudziale, jak twierdzi wielu ludzi naiwnych, ale wbrew niemu. Polityka jego w czasie pierwszej wojny i tuż po niej została uwieczniona powodzeniem tylko pod jednym względem, mianowicie, że wywyższyła go osobiście, obdarzając go władzą i otaczając go blaskiem chwały. Politycznie doznała całkowitego niepowodzenia Gdyby Piłsudski był rzeczywiście zwyciężył politycznie, Polski niepodległej by nie było. Albo w najlepszym razie, uformowałyby się, jako państwo satelickie Niemiec, złożone z okrojonego Królestwa Kongresowego wraz z okrojoną Galicją Zachodnią, pozbawione dostępu do morza, a przez to rzeczywistej niezależności, skazane na zupełną podległość Niemcom i przygotowane na zupełne wchłonięcie przez Niemcy w następnych pokoleniach. Narodził polski znalazł się jednak w istocie w obozie alianckim - i Polska, nie żaden skrawek Polski, ale prawdziwa, rzeczywista Polska zjednoczona z trzech zabłogów, oparta wąskim skrawkiem ziemi, ale skutecznie o Bałtyk, sięgająca od morza aż do gór i od krainy Poznańskiego do Zbrucza i Dźwiny została odbudowana

Drugą wielką rolę polityczną Piłsudskiego było doprowadzenie przez niego Polski w 1939 roku do ponownego rozbioru. Nie dokonało się to wprost jego rękoma w 1939 roku Piłsudski już od czterech lat nie żył Ale dokończył jego roboty jego wyznawca, uczeń i następca, pułkownik Beck. Losy Polski rozstrzygnęły się w roku 1938-ym, mianowicie przez rozbiór Czechosłowacji, a więc przez obalenie systemu wersalskiego. Piłsudski pracował nad obaleniem systemu wersalskiego od dojścia - drogą zwycięstwa w trzydniowej wojnie domowej - do władzy, czyli od roku 1926-go. Owoce jego polityki zebrał Beck: to on umożliwił rozbiór Czechosłowacji, unicestwił zamiar jej

Zbrojnej obrony, sprawił, że Polska znalazła się w rezultacie w całkowitym osamotnieniu, skazana na krwawą tragedię wrześniową. Gdyby nie Piłsudski i Beck, system wersalska byłby się ostał, wojna wybuchłaby o rok wcześniej i cały przebieg tej wojny byłby inny, może wprawdzie równie krwawy jak w rzeczywistości, ale dla Polski z pewno ścążpomyślniejszy. To Piłsudski (razem z Beckiem) jest sprawcą nowego roboru Polski dokonanego w 1939-ym roku. Przeszkadzał on odbudowaniu Polski w latach 1918/19 - i doprowadził do unicestwienia Polski w roku 1939-tym. Nie zmienia tego faktu to wszystko, co się stało po roku 1939-tym i co sprawiło, że jednak jaka taka Polska istnieje i dziś, a chociaż utraciła Lwów i Wilno, obejmuje jednak Wrocław i Szczecin.

■ Szerzy się dziś w Polsce a także i w polskiej emigracji Ołbrzymia fala nastrojów, oceniających rolę historyczną Piłsudskiego pozytywnie. Ogromna liczba Polaków, a zwłaszcza Polaków co młodszego pokolenia, głosi pogląd, że Piłsudski przyczynił się swoją działalnością do Odkrycia przez Polskę w latach 1918/19 9 niepodległości, że to on wygrał w latach 1920-1921 z Rosją wojnę, że polityką swoją Polskę wewnątrznie zorganizował i umocnił i że kieska 1939 roku nie była jego winą, ani konsekwencją jego polityki, ale że była wydarzeniem nieuniknionym. Wielu rozumnych ludzi nieraz się bezradnie zastanawia, jak to się dzieje, że takie tłumy Polaków uczciwych i kochających Ojczyznę takie bezsensowne poglądy wyznają i głoszą.

Przyczyna tego jest bardzo prosta. Poglądy te głoszone są przez wrogów Polski. Głoszone były dawniej przez Niemców, a głoszone są teraz przez obóz komunistyczny i przez Rosję Sowiecką. A przyjmuje te poglądy w Polsce z dobrą wiarą łatwowierny tłum ludzi naiwnych i posłusznie poddających się zręcznej, antypolskiej propagandzie.

Zasadniczy kierunek antypolskiej propagandy wprawdzie głosi dzisiaj teorie komunistyczne. Wedle tej propagandy dobro Polski wymaga, by naród polski zrezygnował z dążenia do pełnej niepodległości i pogodził się z rolą części światowego obozu komunistycznego i rolą awtonomicznej prowincji rosyjskiej; by także wyzbył się swojego chrześcijańskiego i katolickiego światopoglądu i stał się narodem ateistycznym, nienawidzącym Boga i zrywającym ze swoją tysiącletnią chrześcijańską ideową tradycją. To już przed pierwszą wojną światową tacy antypolscy działacze i ideologowie rewolucyjni jak Żydzi Róża Luksemburg, Feiks Kon i Jozef Unszlicht, oraz wykołojeni Polacy Feliks Dzierżyński i Julian Marchlewski opowiadali się po stronie takich poglądów i walczyli o nie. Ale rzecz prosta, przytłaczająca większość Polaków była tym poglądom przeciwna. Władcy komunistyczni Rosji i niektórzy oddani tej komunistycznej Rosji Polacy (a zwłaszcza komuniści Żydzi) ludzili się po ustanu drugiej wojny Światowej, że naród polski wyczerpany tą wojną, przygnębiony i zniechęcony przyjmie doktrynę komunistyczną przynajmniej teraz i że Polska stanie się tym sposobem twierdzą komunizmu. Ale mimo przygnębienia drugą wojną

Światow 1 jej skutkami, mimo wykrwawienia i zniszczenia Polski, mimo wyginięcia dużej części najwartościowszych żywiołów w narodzie naród polski nie poddał się tym dążnościom. A nowe pokolenia, które się po drugiej wojnie światowej urodziły i wyrosły, okazały się tak samo wierne tysiącletnim tradycjom Polski i tak samo kochające tę Polskę, jak pokolenia poprzednie. Wrogowie Polski zdali sobie wobec tego z tego sprawę, że być może nadejdzie chwila, gdy - przy jakichś sprzyjających mu okolicznościach zewnętrznych - naród polski uwolni się spod władzy komunizmu

Na ten wypadek wrogowie Polski obmyśliли dla niej rozwiązanie mniej dla siebie korzystne od czystych rządów komunistycznych, ale korzystniejsze od zdobycia przez naród polski pełnej fizycznej i duchowej wolności. Aby przeszkodzić rozrostowi w tym narodzie opozycji prawdziwej poparli rozwinięcie się w nim opozycji fałszywej. Także i ta opozycja jest im niemiła i jest przez nich o ile zwalczana, a zwłaszcza jest tak traktowana, by robiło to wrażenie, że jest zwalczana z całą zawziętością. Ale w istocie życzą oni tej opozycji powodzenia na wypadek, gdyby obalenie rządów komunistycznych okazało się w Polsce nieuniknione.

Owa rzekoma "opozycja", której zwycięstwo wrogowie Polski chcieli by w Polsce widzieć w razie, gdyby musieli zrezygnować ze swego zwycięstwa jawnego, otwartego i bezpośredniego, to jest kierunek idący pod sztandarem i hasłem Piłsudskiego. To jest klika i doktryna wroga Polsce i niszcząca wobec Polski - ale oszukańczo ubrana w szaty rzekomego polskiego patriotyzmu. I hałaśliwie, a nieszczerze szermującą hasłami i teoriami rzekomo patriotycznymi a odciągającymi ce najwniejszych i politycznie niedojrzałych Polaków od dążeń naprawdę zmierzających do dobra Polski.

Takie jest dziś wyniszczenie Polski pod względem intelektualnym, tak wielkie jest splotenie polityczne Polski, że wielkie rzesze Polaków ulegają w dobrej wierze propagandzie wrogów Polski i przyłączają się do fałszywej opozycji, zamiast stać w szeregach prawdziwej opozycji przeciwko systemowi pojęć i poczynań politycznych, zbudowanemu przez wrogów Polski. Jest zadziwające jak wielu naprawdę dobrych Polaków szczerze kochających Polskę i uczciwie dążących do jej dobra wyznaje i głosi poglądy w istocie antypolskie. Są między nimi nie tylko żołnierze i synowie żołnierzy, ludzie, którzy gotowi są oddać swe życie dla Polski, ale poza ofiarnością żołnierską niczego jako swego obowiązku, nie rozumieją. Są między nimi także i ludzie o skądinąd szerszych poglądach, o całkiem głębokiej Ideowo Ści, nietylko szczerzy Polacy, ale i szczerzy katolicy. Nawet katoliccy myśliciele, pisarze, nawet członkowie duchowieństwa - ludzie, których życie jest pełne ofiarności i pożytecznej, rozumnej pracy dla dobra polskiego ogółu, bliźnich i Kościoła, ale którzy zupełnie nie rozumieją spraw politycznych a w dobrej wierze przykładają ręki do poczynań, wiodących Polskę ku zgnie. I którzy robiąc to, myślą, że tak właśnie

działać powinni - i zgola nie rozumieją, że pracują nad osłabieniem Polski, a nawet jej zniszczeniem i nowym rozbiorem.

Zdecydowałem się napisać niniejsza ksiazeczke, by przy jej pomocy stworzyć jak najliczniejszym, a zle zorientowanym Polakom oczy. Napisałem ja zgola nie pojednawczo. Kierowała mna chęć powiedzenia pełnej prawdy. Tylko - bez obsłonek - prawdy.

Uważam, że za duzo jest w zycie polskim pojednawczo sci. Od pół wieku glosiciele pojednawczosci, narodowej zgody i pojednania szukają w polityce polskiej "złotego środka". Myła się głęboko. Nie ma "złotego środka" między dobrem a złem, między prawdą a kłamstwem, między białym a czarnym. Nie należy szukać "złotego środka" tam, gdzie chodzi o wybór między drogami słusznymi a niewłaściwymi. Nie trzeba zastępować prawdy półprawdami. Nie należy godzić dobrej woli z fajdactwem, ani rozumem z głupota.

Jawni wrogowie Polski - to jest jedno. Ale nieraz nie mniej niebezpieczni od jawnych wrogów Polski są ludzie zbyt wobec zła pojednawczy. Jest wielu ludzi, którzy uparcie między złym i dobrym szukają kompromisu.

Kompromis jest rzeczą słuszną między sprzecznymi, a uzasadnionymi interesami. Gdy zbudowanie jakiejś drogi, czy kolei przyniosło korzyść tym, co beda ta droga, czy kolejajezdzic, a'szkpde tym, których grunta zostały zniszczone, jest rzeczą słuszną, by znaleziono drogę pośrednią między interesami jednych i drugich, to jest by zyski jednych nieco uszczuplono, ale za to stratę drugich usunięto przez placenie odpowiedniego odszkodowania. Ale kompromis bardzo często wygląda tak, jak w wypadku owego krawca, u którego ktos zamówił ubranie i to ubranie otrzymał, ale potem twierdzi, że nie stać go na zapłacenie za nie i ostatecznie po rokowaniach dochodzi do rzekomego kompromisu, polegającego na tym, że krawiec otrzyma tylko połowę należnej ceny, a wlec w istocie ponosi stratę, gdyż duza czesc swojej pracy wykonął za darmo. Nie należy zawierać kompromisów, które polegają na zrzeczeniu się przez jedna Stronę tego, co jej się należy na rzecz drugiej strony, której się w istocie nic nie należy.

Także i kompromisy w dziedzinie politycznej bardzo często polegają na tym, że ten, co ma racje rzeka się (lub jest przymuszony do zrzeczenia się) czesci prawdy i słusznego poglądu na rzecz tego, co wcale racji nie ma. Znajdywanie (Togi pośredniej) i kompromisowej między prawdą a fałszem jest z reguły nie kompromisem między uprawnionymi sprzecznymi interesami, albo między sprzecznymi, a mającymi jakieś uzasadnienie punktami widzenia, ale jest częściowym odstąpieniem od słusno sci na rzecz kłamstwa.

Nie poddaje się postulatowi "złotego środka" między prawdą i kłamstwem, ani kompromisowi między dobrem i złem. Jeżeli wiem, że cos jest białe, nie jestem gotów ustąpić przed tym, có twierdza, że jest ono czarne i zgodzie się z teoria, że jest ono popielate, albo w białe i czarne prazki. Wiem, że jest b^ale -1 przy tym ob staje i bede obstawać.

To, CO jest dla nas w narodzie polskim propagowane, to nie jest kompromis między sprzecznymi interesami, czy wyobrażeniami, gdzie obie strony widzą jakiś osobny, uzasadniony aspekt dobra narodowego i mają w swoich dążeniach jakieś jądro słuszności. To jest coś całkiem innego. To jest przeciwieństwo między dążeniem do obrony dóbr Polski, a nawet poprostu jej bytu i istnienia, a dążeniem, jawnym, lub oszukańczo utajonym i osłoniętym jakimiś pretekstami do jej całkowitego unicestwienia.

uświadommy sobie groźną prawdę: Sily wrogie Polsce wcale nie zrezygnowały z całkowitego unicestwienia Polski i z poddania jej nowemu rozbirowi. Program rozbirowi Polski wcale nie zniknął z projektów, knutych w dążeniach niektórych, wpływowych czynników w europejskiej polityce. Rozbiór Polski jest wciąż jednym z planów, nie wysuwanych głośno, ale przechowywanych w ciszy, w tajnych rozważaniach w tej polityce. Naród niemiecki nie wyrzekł się swoich pragnień ekspansji na wschód, oraz przełamania barier, które zagrażają mu drogę nie tylko do Wrocławia i Szczecina, nie tylko do Gdańska i Poznania, nie tylko do Łodzi i Krakowa, ale za jednym zamachem na całą, bezkresną przestrzeń równin wschodnioeuropejskich. Naród rosyjski wciąż przechowuje w swej podświadomości dążenie wyrażone słowami marszałka Tuchaczewskiego: " po trupie Polski wiedzie droga do światowego pożaru. Na Wilno, Mińsk, Warszawę marsz!" Naród żydowski nie wyrzekł się my SU o tym, że możnaby wykroić na ziemi polskiej drugie obok Ziemi Świętej terytorium żydowskiego państwowego bytu. A te trzy, wrogie Polsce dążenia wciąż mogą jakoś się ze sobą porozumieć i znaleźć kosztem Polski, jakiś między sobą kompromis.

Nie chodzi tu o żadne sprawy błahe. Chodzi o byt lub niebyt Polski. O nasze istnienie. Piłsudski był jako człowiek i jest dziś jako hasło narzędziem do zniszczenia Polski i do urzeczywistnienia programu wrogów Polski, zmierzającego do takiego zglądzenia Polski, jak ongiś zglądzona została Kartagina.

Trzeba, by ogół polski zrozumiał: nadal grozi nam rozbiór. Także i dziś idziemy ku rozbirowi tak, jak szliśmy w ostatnich dziesięcioleciach osiemnastego wieku i jak Polska szła poczynając od roku 1926-go. Nie jesteśmy pierwszym lepszym narodem, mającym swoje wznioły i upadki, swoje zwycięstwa i klęski, ale w zasadzie żyjącym bezpiecznie, ale jesteśmy narodem zagrożonym. Od tysiąca lat jesteśmy zagrożeni przez potęgę niemiecką, potęgę narodu, który jest od nas liczniejszy, bardziej potężny i bogaty, a pragnący - powtarzam : pragnący od tysiąca lat - ekspansji poprzez nasze ziemie. A od jakiegoś szesnastego wieku zagrożeni jesteśmy przez istniejące w Europie sily wywrotowe, chcące dotychczasową Europę przekształcić i w praktyce zniszczyć, w pierwszej fazie protestanckie, potem rewolucyjne. Jesteśmy zagrożeni - i w utajonych intencjach skazani na zagładę - bo opowiedzieliśmy się w ciągu dziejów w sposób niezachwiany po stronie katolickiej. Zwalczano nas od początku niemieckie cesarstwo, nie tylko

dlatego, że stoimy na drodze jego ekspansji, ale i dlatego, że jesteśmy prawdziwie europejczy, jesteśmy obrońcami Europy prawdziwej, wiernej Bogu, a także ożywionej duchem wolności, będącej zbiorowością narodów wolnych, nie chcących się poddać potęgom, chcącym ją ujarzmić, takim jak naród niemiecki i jak spiski antychrześcijańskie, ongiś antykatolickie, dziś w istocie sataniczne, ateistyczne. Zwalczali nas ongiś Krzyżacy, udający zakon chrześcijański, a w istocie będący spiskiem antychrześcijańskim. Zwalcza nas dziś S masoneria i komunizm.

W książce niniejszej napisałem bez obsłonek o Piłsudskim prawdę. Wyluszczyłem także kilka hipotez, o których nie mogę powiedzieć, że są udowodniona prawda; są tylko podejrzeniem, które do ogólnego obrazu uderzająco pasuje. Przy hipotezach tych nie obstaje; ale przedstawiłem je, gdyż trzeba sobie z tego zdawać sprawę, że w danych wypadkach prawda mogła tak właśnie wyglądać, choć nie jest to udowodnione. Stwierdzam dla całości obrazu, że rola Piłsudskiego - jednego z najgorszych w naszej tysiącletniej historii wrogów Polski - jest dostatecznie dla Polski złowroga także i bez tych kilku hipotez nie udowodnionych.²¹

Polska była w całej swej historii w XX stuleciu w wielkim niebezpieczeństwie - z winy Piłsudskiego. A jednak z wyjątkiem kampanii wrześniowej, we wszystkich swych krytycznych momentach się skutecznie - a nieraz wręcz tryumfalnie - ostała. Ostała tak samo, jak od tysiąca lat, mimo swego niepomyślnego położenia.

Tylko się zastanówmy - ile w dwudziestym wieku Polska osiągnęła. Odzyskała niepodległość i obroniła ją; także i od Rosji. Dzisiejsza Polska jest, mimo klęsk ostatniego półwiecza bezspornie niepodległym państwem. I to państwem dużym, od długiej linii gór do długiego wybrzeża Bałtyku, od Odry i Nysy do Buga. Znalazła się od z górą -40 lat w zależności od sąsiedniego mocarstwa - zależności podobnej do zależności Meksyku od Stanów Zjednoczonych, albo długotrwałej zależności Grecji od Anglii. Ale to jest przemijające. Ta zależność się skończy, a spowodowane nią szkody zostaną odrobione.

Skasowane zostały rozbiory. Polska nie jest już podzielona między trzy państwa, - Prusy, Austrie i Rosję - ani dwa narody: niemiecki i rosyjski. Nasze zjednoczenie jest jeszcze większym naszym tryumfem, niż nasza niepodległość.

²¹ Poruszam, na zakończenie, sprawę, która w tekście książki omawiałem tylko mimochodem, a która zasługuje na wyłożenie obszerniejsze. Nie trzeba pomijać tego, że Piłsudski miał zdolności hipnotyzerskie. Na wielu ludzi oddziaływał nie uzasadnieniem rozumowym swej polityki, lecz - polega swojej indywidualności, to znaczy oddziaływaniami hipnotyzerskimi. Z swych uzdolnień hipnotycznych zdawał sobie sprawę i potrafił je umiejętnie używać. Z niektórych wspomnień pamiętnikarskich wiemy, jak organizował audyencje u siebie niektórych ludzi, którzy wchodzili do jego gabinetu z mrokiem do światła, szli ku niemu powoli jak obezwładnieni i poddawani byli przez dłuższą chwilę sile jego wzroku.

Ponieśliśmy w drugiej wojnie światowej jedna kleska straszliwa: straciliśmy nasze ziemie wschodnie. Utraciliśmy Lwów i Wilno, i Brześć Litewski, i Grodno, i Nowogródek, i Płock, i Łuck, i Krzemieniec, i Tarnopol, i Stanisławów i Kołomyje. A jeszcze przedtem utraciliśmy Kamieniec Podolski i Płoskirów, oraz Mińsk, Słuck, Bobrujsk i Dyneburg. A także Zaolzie. Wszystko to stało się z winy Piłsudskiego. I w konsekwencji jego polityki, oraz sprawowania przez niego w Polsce rządów. Mieliśmy w latach 1918-1920 wyjątkową koniunkturę historyczną na odzyskanie tych ziem. To Piłsudski sprawił, żeśmy te koniunkturę zmarnowali. Obecnie nic na to nie wskazuje, byśmy mieli te Straty w dającej się przewidzieć przyszłości odrobić.

Ale i pomimo tych strat jesteśmy krajem dużym i o wybitnym znaczeniu. I jesteśmy narodem mocnym. Także i w tych granicach możemy żyć. Rola tych ziem jest dla nas podobna do roli Zaolza. Albo do roli Konstantynopola dla Grecji. Nie możemy o tych ziemiach zapomnieć. Musimy wciąż troszczyć się o utrzymanie pierwiastków polskości na tych ziemiach. Ale możemy bez tych ziem żyć, tak, jak żyjemy bez Zaolzia i jak żyliśmy przez sześćset lat bez Wrocławia. I jak nowoczesna Grecja żyje bez Konstantynopola, a walki o odzyskanie Konstantynopola nie czyni punktem swego narodowego programu, choć o Konstantynopolu nie zapomniała i nigdy nie zapomni.

Wróciliśmy na nasze dawne miejsce w układzie politycznym europejskim. Zajmujemy w Europie to samo miejsce, co w czasach Bolesława Chrobrego. I w czasach Canossy. I w czasach Grunwaldu. I w czasach Chocimia i odsieczy wiedeńskiej, i w czasach, gdy o mały włos nie przywrócił nam naszej roli Napoleon.

Bóg dał nam w nowych czasach szczególnie dobre pokolenia. Nie byłoby w wieku dwudziestym naszych historycznych osiągnięć, gdyby całe nowoczesne pokolenie nie było tak mocne, tak ideowe, tak ofiarne i tak w istocie mądre, jakim się okazało. I gdyby nie zostały już dokonane przygotowania i wysiłki pod koniec wieku dziewiętnastego. Nie byłoby Polski lat 1918 - 1939, ani Polski lat 1939 - 1945, ani Polski dzisiejszej, gdyby Pan Bóg nie był nam dał Romana Dmowskiego, lub gdybyśmy go byli odrzucili. I gdyby nie dał nam całego pokolenia, w którym byli generał Rozwadowski, i Korfanty, i Witos, i Władysław Grabski, i Głębinski i Sikorski, i Haller. A także Sienkiewicz, Matejko, i Wyspiański, a zarazem była cała, oddana i gotowa masa narodu, złożona zarówno ze szczytów intelektualnych i społecznych, jak i patriotycznego ludu.

Nie udało się wrogom Polski przeszkodzić jej odrodzeniu się w latach 1918-1919. I jej zwycięstwu w roku 1920. Od roku 1926-go Polska groźnie się staczała w dół, ale w drugiej wojnie światowej jednak się zwycięsko osiała. Żaden Piłsudski nie zdołał jej zniszczyć.

Jest w niej siła i woła, które okazały się niezniszczalne.

Jest poddawajmy się pesymizmowi. Wykazaliśmy niewyżłka moc i żywotność. Mimo nurtujących nas Sił rozkładowych i mimo

rozpowszechnionej wśród nas głupoty, okazało się, że Polska jest tęga, pełna woli i wytrwania, pełna duchowej i fizycznej siły. I madra.

Jesteśmy silniejsi, mądrzejsi i więksi, niż się wydaje na pozór. Nie poddawajmy się zniechęceniu. Przeżyjemy jeszcze pewnie sporo klęsk. Ale mimo tych klęsk, przetrwamy wszystkie burze zwycięsko.

Polska jest wielka - i zachowa, utrwali i powiększy swoją wielkość. Zachowa ją i powiększy - pomimo Piłsudskiego i wszystkich jemu podobnych..

Do napisania niniejszej książeczki
skłonilo mnie ukazanie s1u w Polsce -
zdaje Sie poza cenzura - broszury "Jozef -

Wiedza
Seria
"Zeszyty z zakresu nauki specjalnej"
Kościola "Zeszyty specjalny" Archikon-
fraternia "Literacka" w Warszawie jest
czeladnym bractwem religijnym,
zakaznym roku 1547, do którego
należal ongiś m.in. Król Jan Sobieski, do
którego mogli należeć tylko "literaci", to
jest ludzie, umiejący czytać i pisać. Nie
wiem, kto dzisiaj do tego bractwa należy
kto za jego działalność odpowiada, kto
podejrzewa, że bractwo to zostało
opanowane przez jakies czynniki
nieodpowiedzialne i do takiej broszury
przywiązywać wagi. Nie broszura jest
czymś ważniejszym, nosi ona bowiem u
dołu swej karty tytułowej napis
najwidoczniej obwieszczejcy, kto jest jej

Mętra

(Rok 1985).

Za treść broszury (a nie
tylko za jej wydanie) oświadcza
polityczni autorzy składający się na te
brozsure artykułów: prof. dr. M.
Nieduszynski, prof. dr. Zbigniew Wojcik,
prof. dr. Jerzy Tojek i prof. dr. Marian
Marek Drozdowski, którzy artykuły swoje
i dobrze teksty podpisali.

1918-1922 stanowił poważne
drodę do zbudowania
zjednoczonej Polski, a w
roku 1939 doprowadził Polskę do
straszliwej wojskowej i politycznej klęski
i do ctiwlowego, nowego rozbioru.
Broszura jest pod względem formy na
poziomie wiecowym. Wypowiada ona
twierdzenia, które tonem swoim przy-
pomina styl propagandy bolszewickiej.
Przykładowo, podam pare cytaty Piłsudski
"należy do największych postaci naszych
dziełoj ojczyści" (Wojcik, str. 4).
Działalność Piłsudskiego to "głównicza
praca", "najwspanialszy okres", niewiele
maje sobie równych poczynan nie tylko w
naszych dziełach ojczystych, ale i
powszechnych" (Wojcik, str. 18).
"Nawiek symbol niepodległości Polski,

Broszura broji podsta-
wowych założeń i poczynan polityki
Piłsudskiego. Nie bede z te brozsure
polemizował. Aby te twierdzenia zaanal-
zować i skrytykować musiałbym niemal na
każdy temat napisać osobne ksiazke.
Ksiazek, krytykujących politykę Piłsud-
skiego i wszystkie jej akty napisałem i
opisałem w latach 1936-1986, a wiec w
ciągu 50 lat dlugie serie. Se one dostatecz
odpowiedzie na twierdzenia i rozmowa
broszury. Ograniczę się tu do wymie-
nienia kilku szczególnie znamennych
twierdzeń broszury i do repliki na nie
tylko w kilku słowach.

Autorzy i wydawcy brosz-
ury twierdza, że "miedzy Niemcami a
Rosją nie może utrzymać swej
niepodległości mała Polska o 25 czy 37
milionach obywateli. Niepodległość na tym
obszarze mogliby utrzymać tylko zespol
Sił współpracujących państw,
liczących w sumie 80-100 milionów
obywateli, na terytorium miliona km.kw."
(tojek str. 37-38). Jest to charakte-
rystyczne wyznaczenie, że się nie wierzy w
niepodległość polskiego narodu. A
tymczasem tyle jest nawet duzo
mniejszych niż Polska państw, żyjących
obok potężnych mocarstw i wcale trwale
niezagrożonych (choćczasem zmuszonych
do walki o swa niepodległość). Wymienie
Europie Mko Holandię, Belgię,
Szwajcarię, Portugalie, Irlandie, Węgry,
Czechy, Danie, Finlandie, w Ameryce
Południowej Urugwaj, Koreę,
Wietnam, Bangladesz, Pakistan. Czy Polska
jest od tych wszystkich państw gorsza?

Owa rzekoma słabość

niepodległej Ukrainy. Autorzy broszury
powtarzają za Hołowką: "Niepodległość
Polski nie da się pomyśleć bez
niepodległości Litwy, Łotwy, Estonii,
Finlandii, Ukrainy i Białorusi" (tojek
str. 54). Autorzy uwatęja, że dawna Polska
nie była państwem polskim, ale państwem
wielonarodowym, że Polska jako państwo
Polaków jest w historii faktem nowym.
"Endecja odrzucała idee odbudowy

państwa c^o polski^ogo". (Łojek, str. 36, podkreślenia moje J. G.)

A przecież Polska od za^{ła} swoich dziejów do wstąpienia Jagiełły na tron (1296-1386, czyli przez 423 lata była państwem czysto polskim. Jagiełło Inkorporował Litwę do Polski. W praktyce od unii krewskiej do unii lubelskiej, przez 184 lata - 1385-1569 - Polska i Litwa były związkiem dwóch odrębnych państw, z których jedno było czysto polską. Od unii lubelskiej do rozbiorów - 1569-1795, czyli przez lat 226 - Rzeczpospolita Polska była państwem dwóch członów sfederowan^o ale mających charakter polski. Nigdy nie miała charakteru pod względem politycznym dwunarodowego czy wleto-

Autorzy narzekają. Ze polskie ziemie wschodnie nie mi^o w nowoczesnej Polsce autonomii. "Ani obszary litewskie, ani ukraińskie nie otrzymały samorządu terytorialnego, autonomii rządowej i lokalnych sejmów" (Łojek, str. 56). A jednak przyznaje, piórem tego samego autora. Ze "w województwach wschodnich (wileńskim, nowogrodzkim, poleskim, wołyńskim, tarnopolskim, stanisławowskim i lwowskim) w rachunku przeciętnym Polacy stanowili ogółem 37,9 procent ludności. Tylko w województwie wileńskim ludność polskojęzyczna stanowiła wyraźną większość, większość niewielką w województwie lwowskim, zdecydowane za^o w samym mieście Lwowie". (Łojek, str. 55-57).

Autorzy stwierdzają, zresztą słusznie, "Piłsudski nie był patriotą polskim, choć interpretuje jego postawę narodowe w sposób, który należałoby ujęć inaczej". "Czy Piłsudski mógł być on bowiem nade wszystko - i przez całe życie - patriotą Rzeczypospolitej, a nie było to tożsame z patriotyzmem polskim, który kształtował się wówczas głównie pod wpływem koncepcji ruchu wszechpolskiego. Eudencji" (Łojek, str. 35-36). Autorzy przyznają jednak, że kulturalnie i językowo, choć niekoniecznie pod względem poczucia narodowego Piłsudski był Polakiem. . 7 dzia-

prahlada litewska, szlachecka rolfellia Piłsudskich była od XVI wieku jez^owa i kulturowo spolonizowana, co naturalnie na świadomość narodową i polityczną tych ludzi nie wywierało takiego wpływu. Jak po prostu można by sedzić" (Łojek, str. 35).

Autorzy opisuje charakterystyczne deklarac^oe polskości Polaka ze Minszczyzny, uważającego, że Minszczyzna jest ziemię polską, która "po skonczonych wojnie" powinna "wrocic do macierzy". "To pola.a ziemia od wieków" - mówił. Autorzy uważa^oe, z zadziwiającą logiką, że oświadczeniem swoim od Minszczańin "zostawił świadectwo trwałości idei federacyjnej. Żywej, nad wszelkie spodziewanie". (Łojek, str.57)

Autorzy, nie mówiąc tego wyraźnie w Istocie chwale Piłsudskiego za to, że zwalczał system wersalski i doprowadził do jego obalenia, "Piłsudski uważał, że zbyt ściśle związane się Polski z jednym z tych (kwoch) mocarstw to będzie dla nas owa <ozopowska societias leonina>, to będzie oznaczało uzależnienie państwa polskiego od tego wybranego sojusznika". (Wojcik, str. 30). Broszura mówi o Niemcach i Rosji. Ale nikt w latach 1918-1945 nie rymniał o wleżaniu Polski w "societias leonina" z Rosją czy z Niemcami. Chodzi o coś innego. O bliski sojusz z Francją, to znaczy o system wersalski. "Societias leonina" jest przedsięwzięciem niebezpiecznym w stosunkach prywatnych, - np. małego kapitalisty z wielkim. Ale w polityce międzynarodowej leczenie się zadańszych z silniejszymi jest rzeczą normalną i nieraz konieczną. W 1914 roku mała Serbia wcale też nie wyszła na sojusz z potężną Rosją, a nawet i dziś osłabiona Anglia wleże się z potężną Ameryką; w sposób nieunikniony.

A przy tym, system wersalski - wbrew temu, co wleż można twierdzi piłsudzczy - to nie było uzależnianie się od Francji, ale to było tworzenie, w znacznym stopniu z inicjatywy polskiej, antyniemieckiego obozu politycznego, który czuwałby nad utrzymaniem przy. Życiu zasad traktatu wersalskiego. W bloku tym Polska wleża Piłsudskiemu, powinna być, jako wola i inicjatywa, znaczący nawet więcej) niż Francja. Katastrofa Polski w 1939 r. jest bezpośrednim skutkiem obalenia systemu wersalskiego przez układ

Piłsudskiego i Becka. Pisałem i sprawach tyle razy, że nie zachodzi potrzeba, bym teraz rozwodził się znowu nad tym samym.

Zacytowane tu krótkie zdania ilustrują jednak podstawową rzecz: politykę Piłsudskiego przeszkadzania budowaniu Polski będącej dalszym ciągiem 800-letnich dżików przedrozbińskich, jako silnego państwa, ctkowicie polskiego, będącego Jednym z podstawowych składników porządku europejskiego, opartego o tradycje, których istotą jest cywilizacja łacińska, jest chrześcijaństwo, a zwłaszcza katolicyzm jest wolność równych sobie europejskich narodów, broniących się przed imperialistycznymi zakusami Niemiec.

Do tych kilku słów się na ten temat tutaj ograniczam.

Autoryzacja roli Piłsudskiego w Japonii w 1904 roku i jego planów "by uzyskać pomoc cesarstwa (japońskiego) dla akcji dywersyjno-bojowych - PPS na terenie Królestwa Kongresowego" (Wójcik, str. 8) i w istocie dla wywołania polskiego powstania. Nie zdaje sobie z tego sprawy. Ze plany te były dla Polski samobójcze.

Autoryzacja utworzenia w 1914 roku Legionów, które wytworzyły wraz z Niemcami, że naród polski stał w wojnie nie byłoby więc aktu 5 listopada, a akt wbrew intencjom jego twórców - Niemiec.

akt 5 listopada 1916 roku zgoda się nie przyczynił do nadania sprawie polskiej biegu na arenie międzynarodowej. Sprawa polska zależała od zwycięstwa aliantów nad Niemcami, a nie od sztuczek polityki niemieckiej, dotyczących samego tylko Królestwa. Ani w roku 1916-tym, ani w 1914-tym polityka legionowa niczym się nie przyczyniła do posunięcia naprzód sprawy polskiej.

Autoryzacja Piłsudskiego za to. Ze stał sympatiami po stronie bolszewików w rosyjskiej wojnie domowej. "Nie mógł współdziałać z białymi generałami walczącymi z bolszewikami, gdyż generałowie ci

wprawdzie niechętnie godzili się na niepodległość Polski, ale ich wręcz wrogą stosunek do byłego <Prywilejnego kraju> nie był dla nikogo tajemnicą", (Wójcik, str. 19-20). A czy wodzowie bolszewicy też nie mieli wrogiego stosunku do "panskiej" Polski? Żadna ze stron w rosyjskiej wojnie domowej nie była nam szczególnie sympatyczna. Nie jest zresztą także pewne. Ze nie mieliśmy w "białej" Rosji także i rzeczywistych przyjaciół. Białym doradca cara Mikołaja II w drugiej połowie 1916 roku i sprawce oświadczenia carskiego o "wolnej Polsce" dnia 26 grudnia 1916 roku był generał i sztabu Hurko, zresztą syn fizyka, general-gubernatora w Warszawie, który wyraził się w książce, wydanej w 1916 roku, że "nie jest jeszcze przed koncem wojny. Ze jego zdaniem sprawa polska powinna być załatwiona w ten sposób. Ze Rosja i Polska będą miały tylko jedne rzeczy wspólne, mianowicie wspólne granice, rozdzielające dwa państwa niepodległe". Na rosyjskiej naradzie rządowej, poświęconej interpretacji rozkazu carskiego o "wolnej Polsce", czterech dygnitarzy carskich, w tym Hurko, Szczegółowitow i Krzyżanowski opowiedziało się za pełną niepodległością Polski.

Ale bez względu na uczucia tych, czy innych rosyjskich polityków nie było w interesie polskim zwycięstwo bolszewickie w rosyjskiej wojnie domowej. Nie o to chodzi, by Polska wzięła udział w tej wojnie. Sprawa dlaczego Piłsudski pozostał bez odpowiedzi, a więc odrzucił propozycje rosyjskiego generała Denikina zawarcia polsko-rosyjskiego sojuszu przeciwko bolsze-

temat różne zdania. Ale rzecz w tym, że w drugiej połowie 1919 roku Piłsudski zawarł w Mikaszewiczach z bolszewikami cichy rozejm, który pozwolił bolszewikom wycofać z polskiego frontu znaczną ilość wojsk i rzucić je do walki z Białym, co pozwoliło im pokonać Denikina.

Autoryzacja Piłsudskiego zdecydowała zarysowującą się już nieuchronnie kleska rosyjskiej "Białej Gwardii" (Wójcik, str. 20). Wręcz przeciwnie, kleska "białych"

Rosjan wcale nie była nieuchronna. Losy wojny domowej wazyły się na włosku; zwycięzyd mogli jedni lub drudzy. "Biali" Rosjanie twierdzą, że zwycięstwo bolszewików spowodował Piłsudski przeważając szale na ich rzecz. Takie jest przynajmniej zdanie Denikina w książce "Kto uratował sowiecki rząd od zguby" (Paryż 1937) i von Wahlen (Von Wal) "Jak Piłsudski zgubił Denikina" (Tallin 1938).

Broszura Archikonfrentalni Literackiej jest nie tylko tendencyjna, (roszcząca (na odpowiedzialność pamiętajmy - Kurii Metropolitalnej warszawskiej i w zeszytach Studium Nauki Społecznej Kościoła) nie ^ko poglądy łagodnie m owiec, jednostronne przez duże część polskiej opinii publicznej, zarówno naukowej, jak społecznej i politycznej odrzucane, ale co więcej), zawiera szereg twierdzeń nieprawdziwych, a nawet wręcz zasługujących na miano kłamstw.

Chce być dla jej autorów wyrozumiałym i przyznaje, że niektóre z zawartych w broszurze twierdzeń nieprawdziwych mogą być po prostu rezultatem ignorancji autorów, którzy mimo swych t^ulow naukowych, zdaje się dość niedokładnie znać nowoczesne historię Polski i mogą to i owo twierdzić białole dobrej wierze. Ale nie wszystko w ich błędach można przypisać bezradnej ignorancji. W wielu wypadkach se to —ta nieprawdziwe umyślnia

Przedą, wszystkim - jest w broszurze cały szereg przemilczeń. Falszowanie historii polega nie tylko na tym, że się mówi rzeczy zmyślone (Polega także i na tym, że się ważne fakty przemilcza traktując je tak, jakby ich nie było.

Nie ma w broszurze wzmianki o tym, że Piłsudski został zwolniony z internowania w Magdeburgu dec^e cesarskiego jeszcze r^ Maksymiliana księcia Badenckiego (von Baden) w wyniku rokowań, prowadzonych z nim w imieniu rządu niemieckiego przez dyplomatę

Magdeburgu, a potem, 9 listopada 1916 roku w hotelu "Continental" w Berlinie, zawarta została ustnie umowa, poparta "udzielenym mu (Kesslerowi) słowem honoru. że nie będzie żądać ani cara (kelena Zbilbreit) niemieckiego terytorium", to znaczy zaboru pruskiego Kessler otrzymał upoważnienie od kanclerza księcia Badenckiego i od ministra wojny Groenera i generała Hoffmanna nie żądania od Piłsudskiego deklaracji na piśmie i do ograniczenia się deklaracją ustną. Tegoż dnia Piłsudski wraz z Sosnkowskim, w towarzystwie niemieckiego łącznika rotmistrza von Gtilpen, zostali pociągami specjalnym dostarczonemu jeszcze przez rząd cesarski, wysłani do Warszawy. - W Warszawie Piłsudski został obdarzony władzą przez Radę Regencyjną, mianowana przez Niemców i przez szereg ty^

trzymywał z Niemcami stosunki d^o-matyczne, jako głowa państwa neutralnego. Nie ma w broszurze wzmianki o tym, że Piłsudski rzekł się w dniu 12 sierpnia 1920 niku aktem Naczelnika Państwa i Wojska Naczelnego, czego Witos nie ogłosił, nie chcąc spowodować tym w kraju niepokojów, a co umożliwiłb Piłsudskiemu, poczynając od 16 sierpnia 1920 roku uznać ten akt za niebyły.

Nie ma w broszurze wzmianki o tym, że poczynając o nocy z 12 na 13 sierpnia 1920 roku, niewątpliwie przez kilka dni w najkrytyczniejs^ dnjach bitwy warszawskiej, Piłsudskiego nie było ani w Naczelnym Dowództwie w Warszawie, ani w dowództwie czwartej armii w Puławach, był on natomiast u swej przyszłej, drugiej żony w Bobowej pod Nowym Sazem, przy czym, jak wynika z pamiętników pani Piłsudskiej znajdował się w stanie przygnębienia d^o-kwalifikującego go jako wodza toczącej się bitwy.

Nie ma w broszurze wzmianki o tym, że Piłsudski zawarł w Mikaszewiczach około 1 listopada 1919 roku tajny, ustny, cichy rozjem z bolszewikami, zapewniając bolszewików, że nie przedsięwzięnie przez czas dłuższy działań zaczepnych przeciw nim, dając im przez to swobodę do rozprawienia się z "białą" armią rosyjską generała Denikina (Rokowania te w imieniu Piłsudskiego

prowadził Ignacy Boerner, późniejszy sanecyjny Minister Poczty i Telegrafów.

Nie ma także w broszurze bliższej charakterystyki osobistej Piłsudskiego, a wlec wiadomości, że był odstępem od Kościoła katolickiego, że przeszedł jeszcze w XIX wieku do Kościoła protestanckiego po to, by się ożenić z rozwódką, że nigdy do Kościoła katolickiego nie powrócił, że mówił niektórym osobom (np. generałowi Hellerowi), że jest bezwyznaniowy ("Pamiętniki Hallera, str. 113), oraz, że ze swojej drugiej żony miał dwie córki na długo przed wstąpieniem z nią w związek małżeński. Przecież wszystko wypadłoby, by przez wydawnictwo wydane nakładem Kurii Metropolitalnej i firmowane przez Studium Nauki Społecznej Kościoła nie było przemilczane.

Brozurę zawierającą nie tylko przemilczenia Zawłere także cały szereg twierdzeń nieprawdziwych, których niejednokrotnie nie sposób nazwać inaczej niż kłamstwem.

Zawiera przede wszystkim szereg oszczerstw pod adresem ludzi, których obojętnie Piłsudczyk traktuje jako swoich wrogów, a zwłaszcza pod adresem Dmowskiego i endecków.

koncepcja Endecji (podkreślenie moje, J.G.) uzyskać swojego rodzaju pokój z Moskwą, przy dwuletniej nejwyższej koncesji na kontrola przez Polska Obszarów położonych nieco na wschód od byłego Królestwa, za cenę oddanie Litwy, Białorusi i Ukrainy pod penowienie rosyjskie natychmiast w 1919 roku". (fojez str. 41.)

Jest tu zupełnie otwarte oszczerstwo. Zawłere ono kilka twierdzeń zmyślonych, a zupełnie konkretnych, odbiających na nieorientowanym czytelniku wrażenie mejących jakaś podstawa dokumentem. Twierdzenie te, to po pierwsze insynuacja, że tak była "wczesne koncepcje endecji. Po wtóre, że okupacja polska ("kontrola przez Polska") części ziem wschodnich ("ob-

szarów położonych nieco na wschód od byłego Królestwa") endecji gotowe była ustanowić tylko na dwa lata ("przy dwuletniej nejwyższej koncesji"), za cenę oddanie Litwy, Białorusi i Ukrainy pod panowanie rosyjskie" i że gotowe to była zrobić "natychmiast, w 1919 roku".

Historyk postępujący moralnie nie pisze. A już zwłaszcza w wydawnictwie podrzucanym, czy przypisywanym Instytucji katolickiej. Są to wszystko twierdzenia, wysane z pecha nigdy endecji nie była zwolenniczką niczego podobnego do takiej koncepcji. Jeszcze w chwili wybuchu rewolucji rosyjskiej Roman Dmowski oświadczył w memorale dla brytyjskiego ministra Belfoure w końcu marca 1917 roku (car rosyjski abdykował 15 marca), że "pożądane terytorium przyszłego państwa polskiego obejmowałoby z ziem zaboru rosyjskiego "Królestwo Kongresowe, oraz gubernie kowieńska, wileńska, grodzieńska, części minskiej i Wołyń" W memorale o terytorium Państwa Polskiego, doręczonym prezydentowi amerykańskiemu Wilsonowi dnio 8 października 1918 roku, a wlec jeszcze w czasie trwania wojny, Dmowski napisał Terytorium Polskie na wschód od Królestwa Polnkiego winno obejmować [...] większą część gubernii wileńskiej (wliczając w to miasto Wilno) i gubernie grodzieńska [...], większą część gubernii minskiej, obejmujące miasto Minsk, Stuck i Pinsk, część zachodnią Wołyńie aż po rzekę Horyn i powiaty zachodnie Podole (Płoskirow i Kamieniec Podolski)". Oraz "Terytorium zaś z większością, mowlaca po litewsku [...]) winno być zorganizowane jako kraj odrębny i związane z państwem polskim na podstawie autonomicznego pomiaru. Obejmowałoby ono "gubernie kowieńska, połnocno-zachodni pas gubernii wileńskiej, północna, większa część gubernii suwelskiej i połnocno-wschodni pas Prus Wschodnich (oraz) krawędź południowa Kurlandii". W imię Delegacji Polskiej na konferencje pokojowa z dnio 3 marca 1919, podpisanej przez Dmowskiego, które formułowała w sposób ściśle projektowana granice wschodnia państwa polskiego, znana odatd jako "linia Dmowskiego", której tekst jest zbyt obszerny, bym mógł go tu cytować i co do którego ogranicze się do stwierdzenia, że linie te leżała dużo dalej na wschód od

poźniejszy granicy "ryskiej", że biegła przede wszystkim Berezyna na Białorusi i wszyca na Podolu, że poza tym biegła równoległe do Dźwiny na północ od niej odległości 30 kilometrów, a więc obejmowała dla Polski Drysę i Połock za Dźwiną, a ponadto Iłnsk, Bobrujsk i Stuczynę na Białorusi, Mozyrz na Polesiu, Starokonstantynów, Pleskisirów i Kamieniec Podolski na Podolu. Enekcje nigdy nie odstępowała od programu tej granicy. Dopiero, gdy 28 stycznia 1920 roku, już po klęsce Denikine Rosje Sowieckiej depesza (4) wysłana przez Lenina, Trockiego i Czicherina skierowana do Warszawy i do pokojowej linii rozjemcowa identyczna z "linią Dmowskiego" z dwiema poprawkami. Jedną na korzyść Rosji (pozostawienie przy Rosji Połocka i Drysę i całego pasa ziemi poza Dźwiną), a drugą na korzyść Polski (pozostawienie Polsce pasybychmem rewolucyjnej Rosji i Rosji Sowieckiej gotowe była proponowana linia rozjemcowa oznaczona jako ostateczna granica.

Jeśli nieprawda twierdzenie, że Enekcje chciały "oddanie Litwy, Białorusi i Ukrainy pod panowanie rosyjskie". Chciały włączenie całej językowo litewskiej Litwy jako obszaru autonomicznego do Polski, oraz wprost do Polski większe części Białorusi (tylko bez Mohylewa i Witebska), prawie całego Polesia, połowy Wołynia i sporej części Podole wraz z Kamieniem Podolskim. Chciały pozostawić w ręku Rosji tylko kresy białoruskie, oraz większą część tego, co autorzy broszury nazywają Ukrainą. Nie chciały prowadzić wojny o obcą Polsce sprawę, mianowicie o niepodległość Ukrainy.

Trzeba stwierdzić jasno i wyraźnie; autorzy broszury popełniają tu zuchwałą kłamstwo i oszczerstwo. To nie Enekcje żądała się rozległych obszarów ziem wschodnich. Chciała one włączenie do Polski. Wzręcz przeciwnie to Piłsudski żądał się ziem wschodnich na rzecz separatystycznej Litwy, oraz na rzecz nielubianych przez Polaków projektowanych i wymyślonych Białorusi i Ukrainy.

2) Broszura pisze: "Prewolucji bolszewickiej w Rosji Dmowski od koncepcji autonomii Polski w obrębie rosyjskiego imperium przeczucił się nagłe do koncepcji wielkiej penswne, w której władzy czysto polskiego" (Łojek, str. 45) "Niest nieprawda, by Dmowski kiedykolwiek wyznawał koncepcję "Polski w obrębie rosyjskiego imperium". Dmowski mówił nieupodnie, nie szereg (et przed wojną, że "Królestwo nigdy nie otrzyma autonomii, ale Polskę odzyska niepodległość". Przeciwnie, nie dążył do autonomii Królestwa. Jeśli w roku 1914-ym nie wysuwał publicznie programu niepodległości to "co z względów politycznych, by nie dawać argumentów temu Obozowi rosyjskiemu, który sprzeciwiał się udziałowi Rosji w wojnie z Niemcami. Nie 22 marca 1916 roku, nie rok przed rewolucją bolszewicką i rosyjskiej dosterczyli ambasadorowi rosyjskiemu w Paryżu dzieło rosyjskiego, memoriał, że Polskę zjednoczone z trzech

rzadów angielskiemu i francuskiemu. Nie wiecieć może zupełnie ignorant w sprawach historii Polski, albo ktoś, kto umyślnie prawdę o tej chwili przeinacza. Trzeba tu ponadto dodać, że od chwili wybuchu wojny "Enekcje" ogłaszała program zjednoczenia Polski to znaczy wyzwolenie także zaboru pruskiego i Austrii - laskiego spod władzy zaborczej.

3) "Szczęściem rewolucyjnej Rosji 1917 roku (...) zmusiła społeczeństwo polskie do jedności choćby w kwestii postuletu pełnej niepodległości. Gdyby nie upadł był <biały> rząd rewolucyjnizowanej Rosji, być może Enekcje ograniczyłaby się w 1918 roku tylko do postuletu szerokiej autonomii Polski w ramach Republiki Rosyjskiej. Tragicznie byłoby także rozdarcie Polski między program niepodległościowy a tylko autonomiczny". (Łojek, str. 38.)

Jeśli bezprzykładnym zuchwalstwem wyrażać tego rodzaju oszczercze przypuszczenie co "być może" Enekcje byłaby zrobiła, gdyby nie było rosyjskiej rewolucji, aoro się wie - i nie można nie wiedzieć - że nie z góry rok przed wybuchem tej rewolucji wódz tej Enekcji Dmowski, oficjalnie deklarował rządowi rosyjskiemu i Innym rządów alianckim. Ze

nardd polski domaga \$1ę nie tylko
zjednoczenie, ale i pełnej niepodległości

Twierdzenie, że Istniało
"rozdarctę" w narodzie polskim między
deżeniem do niepodległości e dążeniem do
autonomii Jest złniezące nie l^ko wobec
lencdcjr, ale wobec całego polskiego
narodu. W roku 1918 różni sprzy-
mierzency Piłsudskiego, np. stanczyccy,
deżyli do czegoś w rodzaju eutononii,
mianowicie do paostwe ne wzor Węgler,
Jako trzeciego członu dotychc^sowej
monarchii Austro-Węgierskiej, w dodatku
obejmującego tylko część ziem polskich.
Ale w roku 1917, tym roku, w którym
wybuchła rewolucja rosyjska, nie było w
narodzie polskim Żadnego rozdarctę i
eutononii nie myślał.

4) "Idea Endecji zakładała
budowę państwa stosunkowo niewiel-
kiego". (Wojcik, str. 37). Endecje od po-
czatku deżyła do Polski zjednoczonej, e
więc stosunkowo dużej, bedeccej Jedyną
dużych państw europejskich. To Piłsudski
deżył do Polski małej, złożonej z
Krolestwa Kongresowego i ewentualnie
Galicji Zachodniej. Opowiadanie, że
federalistyczne pleny Piłsudskiego wiodły
do Polski dużej, do opartej o Ukrainę i
Litwę Jest opowiadaniem nierealny^
fantami, bo zarówno Litwa, jak tym-
bardziej Ukraina były wrogo usposobione
do Polski i nie weszyły w żaden sojusz z
Polską. Już nie mówić o tym, że Ukraina
nie miała Żadnych szans powstanie, e Litwa
mogła powstać i Istnieć tylko pod opieką
Polski, albo pod (częściowo utajoną)
opiekę Niemiec, Rosji i Anglii.

5) "Piłsudski stojąc ne
czelo odrodzonego wojska polskiego wy-
wodził wojnę w 1920 roku i obronił Polskę przed
ponownym zaborem". (Nieduszyński,
str. 11). Jest to zupełnie nieprawda. Tę nie
Piłsudski wygrał wojnę 1920 roku.
Natomiast to Piłsudski swięcnie niefortunnie
wyprawy kijowska neraził Polskę w 1920
roku ne niebezpieczeństwo ponownego
rozbioru, z którego wcale nie on Polskę
wydobył. A ponowny zabór (rozbiór) w
1939 roku był rezultatem Jego polityki.

6) Piłsudski "doprowadził
do utworzenia rządu Jedności narodowej"
(Nieduszyński, str. 1-2). Gdzie i kiedy?
Piłsudski przeszkadzał tworzeniu rządu

większość parlamentarne, stoczył w
roku nieczym nie uzasadniona, krwawa,
kilkudniowa wojnę domową.

7) Piłsudski
właściwy kierunek polityki zagranicznej,
niezależnej od wpłyów obcych mocarstw
(Nieduszyński, str. 3). W Istndzie, spowo-
dował - rekome Becke - obalenie bedeczej
w znacznym stopniu dziełem polityki
polskiej systemu wersalskiego Polityka
poprowadziła Polskę w rydwanie
Anglii i Niemiec, oraz przyczyniła się do
odejkhniecie Francji od Polski > do pójsc
także i Frare^i w ogonie polityki
ustępliwej wobec Niemiec.
Rezultatem polityki Piłsudskiego była
nasza samotne kampanie wrześniowa

8) Rzekanno umieszczono
"Trumne Marszałka w grobach krofejskich
na Wawelu" (Nieduszyński, str. 31).
Trumne te nie spoczywa w grobach
krofejskich lecz pod wieżę Srebrnych
Dzwonów. Arcybiskup, późniejszy kar-
dynał Sapieha, Jako gospodarz keledry
wawelskiej nie pozwolił ne pochowanie
Piłsudskiego w grobach krofejskich.

9) "Równocześnie z
Piłsudskim i Filipowiczem zjawił się w
okolo przywódca Narodowej Demokracji,
Roman Dmowski". (Wojcik, str. 8). W Is-
tne Dmowski przybył do Tokio prawie o
dwie miesiace wcześniej niż Piłsudski.
Mianowicie Dmowski 15 maja 1904 roku,
Piłsudski i Filipowicz Bilpca.

10) "Roman Dmowski i
narodowi demokraci (...) stawiając
wszystko ne ka-łę rosyjską". (Wojcik,
str. 10). Dmowski stawiał wszystko na
karte pokonanie potegi niemieckiej. A w
ne cały oboz anty Niemiec, czyli
początkowo na Rosję, Francję i Anglię, e
potem także i Amerykę

11) Narodowe Demokra-
cje "stworzyła Komitet Narodowy Polski
najpierw działający w Rosji, później zaś
w Paryżu". (Wojcik, str. 14). Autorzy
pomieszali ze sobą dwie całkiem różne
Istytucje, wykazując tym Jak słabe meje
znajomość nowoczesnej historii Polski.
Komitet Narodowy Polski w Warszawie,
ktorego prezesem był Zygmunt Wie-

lopotskt ze Stronnictwa Polityki Realnej, utworzony został 25 listopada 1914 roku. 1 reprezentował cele polityczne zaborze rosyjskim Polaków tego zaboru. Komitet Narodowy Polski, którego prezesem był Roman Dmowski, założony został 15 sierpnia 1917 roku w Lozannie w neutralnej Szwajcarii i był komitetem irozbiorowym (Merian Seyda z Poznania reprezentował w nim zabor pruski. Jan Rozwadowski ze Lwowa zabor austriacki). Został on wkrótce przeniesiony do Paryża był komitetem wyrażającym wolę całej Polski i pełniącym funkcję tymczasowego polskiego rządu emigracyjnego

ne urzędach na które był przez Radę Regencyjną mianowany, a to dla uniknięcia niebezpiecznego sporu politycznego w Polsce, w krytycznym historycznym momencie, ale z zastrzeżeniem, że suwerenna władza w Polsce jest obrony przez narod sejm. W lipcu odbyły się wybory dodatkowe na obszarach w których w styczniu wyborów być nie mogło 1 przewaga przeciwników Piłsudskiego jeszcze się w sejmie powiększyła: szeroko pojęty oboz narodowy zdobył 210, a razem z ludowcami Witosa 254 posłów szeroko pojęty oboz Piłsudskiego 121, Tydow 1 Niemców 121.

1.e) Niemcami. (Wojcik str. 161. "Uznał bezspornie Niemców za głównych wrogów niepodległej Polski" (Wojcik str. 17). W istocie Piłsudski nigdy nie przeszedł na pozycję antyniemieckie. Przez cały czas wojny pozostał niezachwianie w obozie niemieckim i antykoalicyjnym. Jego spór z Beselerem, który go zaprowadził do był spowodowany przez różnicę drugorzędnych obrębie tej samej prawniemieckiej orientacji. Zmiany w postawie POW dokonały się w Jego nieobecności (gdzie przebyć w Magdeburgu) i bez Jego wpływu.

13) "Narod władzę oddał w ręce" Piłsudskiego. (Wojcik str. 181). To nie naród polski, ale mianowana przez Niemców Rada Regencyjna mianowała Piłsudskiego dyktatorem (Wojcik, str. 181), zgodnie z ustnym paktem, zawartym z Piłsudskim przez rzednicę niemiecką, reprezentowany przez Kesslera Sejm, obrany 26 stycznia 1919 roku miał w pierwotnym składzie "endeków" i ich sojuszników 160, ludowców Witosa zbliżonych do "endeków" 40, Niemców 1 Żydów 12, i stronników Piłsudskiego (socjelistów i lewicowych ludowców) 103, a więc endecy mieli w nim większość. Był on wyraźnie nieprzychylny Piłsudskiemu (miał w swoim składzie 200 przeciwników i 103 zwolenników Piłsudskiego.) Mimo to uchwałił on w dniu 2 lutego 1919 roku pozostawić Piłsudskiego

14) "Jego <Piłsudskiego> gigantyczne prace nad scaleniem w jeden polski organizm podstawowy ziem trzech zaborów, organizacje przezeń wojsko polskiego i wielkie ostateczne ustalenie granic Polski" (Wojcik str. 181). Są to kpiny z rzeczywistości.

Piłsudski niechciał przyłączenie do Polskiziem^u pruskiego Sprzeciwił się wcieleniu do Polski Ziemi Wschodnich (ustanowił tam pojęty jako administrat^u i okupacyjne Zarząd Cywilny Ziemi Wschodnich). Pod^u dążności dzielnicowe osłabiające jedność Polski.

Wcale nie był organizatorem wojska. Starał się rozbić armię Hellera. Był przeciwnikiem wojska poznańskiego Był przeciwnikiem poboru, przymusowego w Polsce Popierał tylko organizowanie niewielkich formacji w^u i bojówki socjelistyczne. Wojsko polskie powstało jako potężne siła, zdolne do stoczenia wojny z Rosją, nie dzięki Piłsudskiemu ale mimo Piłsudskiego. Poczyniec od roku 1926 potężne wojsko zdeorganizował i zmienił je niezdolnym do okazania Niemcom w 1939 roku takiego oporu nie jaki było je stac.

Piłsudski nie przyczynił się niczym do ustalenia granic Polski. Przeciwnie, to on przeszkodził przyk^u czeau do Polski Kamieńca Podolskiego, Hlukszty, Oyneburga i doliny Popradu, oraz przeszkodził przyłączeniu do Polski zaboru pruskiego i ziem wschodnich.

15) Piłsudski sprzeciwił się powstaniu poznańskiemu. Roszurnę przyznaje to. ale stere się to

usprawiedliwia "Xte mdgl Jednak w Zade s^dh dlicielne w imieniu Polski wspiera0 je 1 Interweniować w woiki polsko-niemieckie, gdyż byłoby to uznane za pogwałcenie terytorium niemieckiego, do czego zwycięsko Entente - Francje, Anglie, Włochy, e zwłaszcza Anglie pod rzedami Lloyd George'e - nie dopuściliby w żadnym wypadku". (Wojcik, str. 19). Jest to wywód nonsensowny.

Żadne względy nie przeszkadzały obejmowaniu przez pa0stwe alianckie Obszarów spornych po rozejmie, e przed tr^tetem pokoju. A Polsce była pensownem alianckim, Francje odrazu po rozejmie objeła Alzacje 1 Loteryngie, Belgie okregi Eupen 1 Melmedy, Anglie niektóre kolonie niemieckie. Stwierzanie faktów dokonanych sprzyjało późniejszym rokowaniom o trektet wersalski. Tak samo rząd czechosłowacki z Francji 1 wojsko czeskie obj^ władze w Czechach, nie czekejec ne pokoj alianctw z Austrie.

Całkiem co innego nie pozwalalo Piłsudskiemu okazywać jakiej kolwiek pomocy weic^cemu Poznańskiemu, niż względ ne France, Anglie 1 Włochy. Ulanowicie układ Piłsudskiego z Niemcami reprezentowenymi przez 1^siere.

16) "Piłsudski rzucił plan operacyjny przygotowany przez szefe sztabu gen. Tadeusza Rozwadowskiego, eie równocześnie uzgodnił z nim swój plan, który w niejednym punkcie zbilżony był do planu generała. Tbsadnicza różnica polegała ne tym, że plan Piłsudskiego przewidywał głowne przeciwdzierzenie ne flanki nacierajęcyc ne Warszawę Rosjan z rejonu Deblino". (Wojcik, str.21)

Piłsudski zatwierdził w dniu 6 sim-pnie plan Rozwadowskiego z tym, że z przedstawionych przez Rozwadowskiego dwóch wariantów akcji grupy uderzeniowej na prawym skrzydle ^brał wariant koncentracji nad Wieprzem, e odrzucił wariant koncentracji w rejdhje linskie Mazowieckiego. Plan przyjęty 6 sierpnie (nosi datę 8 sierpnie przekreślone 1 zaślepiene etramentem datę 6 sierpnie) nosi podpis Piłsudskiego. Został on zastępieny, wobec zmienionej sytuacji, rozkazem, popisanym przez gen. Rozwadowskiego, noszącym datę 10 sierpnie u gory 19 sierpnie przy podpisie. Ne

mozkazie tym Jest podpis Piłsudskiego wśród podpisów tych wodzow podkomendnych, którzy przyjęli rozkaz do wiadomości.

wyjechał w noc z 12 ne 13 sierpnie z Warszawy 1 bitwe warszawskie. stoczone w dniach 13-15 sierpnie nie dowodził. Dowodził potem rozpoczętym dnie 16 sierpnie marszem grupy sześciu dywizji z nad Wieprza.

wzięcia Sie rzeczywiście w walke. Marsz tej grupy odegrał wielkie role strategiczne odcinając pobitym wojskom sowieckim drogę odwrotu, nie był jednak częścią bitwy warszawskiej.

Zwycięzce w tej rozstrzygającej bitwie był Rozwadowski, e nie Piłsudski.

17) "Głównym zwycięstwem był (...) bezspornie Piłsikiski. Wyniknie 10 z arcyprostego faktu, że zarówno wiktorie Jek 1 katastrofę ne wojnie przypisuje sie zawsze naczelnemu wodzowi" (Wojcik, str. 21).

Nie jest to tekie 'arcyproste' a sada te obowiazuje, gdy wodz ogzelny 1 szef sztabu ScisSie ze sobe współpracuje 1 bitwe Jest ich wspólnym dziełem. Ale Piłsudski nie brał udziału w dowodzeniu bitwą, gdyż - powtarzam - w mc z 12 ne 13 sierpnie wyjechał z Warszawy 1 to nie do Puław do dow0dztwa grupy Wieprza, eie do przyszłej żony pod Nowy Secz. Powrócił nie wiadomo dokładnie kiedy, zapewne około 14 sierpnie moze nawet z początkiem 15 sierpnie 1 to nie do Naczelnego Dow0dztwa w Warszawie, lecz do Puław, do dow0dztwa grupy Wieprza. Bitwę już była wówczas w pokwie rozerwa. Co więcej, nie był formalnie Naczelnym Wodzem, syn 12 sierpnie doreczył swoje dymisje premierowi Witosowi, Rozwadowski był w czasie bitwy zar0wno faktycznie, Jek formalnie wodzem naczelnym, gdyż jako szef sztabu wszedł eptometycznie m miejsce wodza nieobecnega

tylko na powzięciu generalnej decyzji, to znaczy obmyśleniu iuż tylko zatwio^dzeniu generalnego planu, eie na faktycznym kierownictwie operacjami w

szczegółach, le pobieraniu mrosniwedecysytuacji dzięki temu, że mieli wtedy w z/l szczegółowych w toku zmieniajacali S Polisce 200 swoich oficerów, podleg[^] uacji oraz ne sprawowaniu władzy nad francuskiej Misji Wojskowej od których działaniami podległych mu niższego szcze[^] rehodzily odr[^] ne frencuskie raporty. bie dowodcow. Pomniejszała one role Rozwadowskiego przyłączając się do propagandy pilsudczykowskiej.

IB) Piłsudski " w nocy z 12 ne 13 sierpnie 1920 roku przybył w rejon dowodzenie decydującym odcinkiem frontu do Puław". (Łojek str. 49.)

W nocy z 12 ne 13 sierpnie Piłsudski wyjechał z Warszawy ele wcale nie do Puław, lecz, jak już pisałem, do żony do Bohowej pod Nowym Sączem. Do Puław pojechał dużo później.

Bitwę warszawską, w której ofensywe rosyjskie została pokona[^] 1 odparte miała swoje "decydujące odcinki frontu" w centrum, w rejonie Radziwiłła ne polnocy nad Wkry, Piłsudski powstrzymał grupę Wieprza od wzięcia udziału w bitwie ne odcinku południowym. Sttwe została wygrana bez udziału grupy z nad Wieprza.

Grupa ta odegrała w następnych dniach, nie przez wejście, ale przez mersz na tyły pobitego nieprzyjaciela, wielką rolę strategiczną. Ate w bitwie warszawskiej udziału nie brała.

19) General Weygand to był "człowiek, któremu zawisła wobec Piłsudskiego rodacy przypisywał glorie zwycięstwa" (Wojcik, str. 22.). Kto? Jacy rodacy?

Polacy orientujący się w przebiegu wydarzeń przypisywali 1 przypina zwycięstwo w bitwie warszawskiej generałowi Rozwadowskiemu. Nikt z polskich wodzów, poli[^]ów 1 historyków zwycięstwo warszawskiego Weygandowi nie przypisywał Piłsudski dobrze wiedział komu zasługuje tego zwycięstwa chce odebrać. W 1926 roku uwieził Rozwadowskiego pod rezczerzyn zarzutami na rok w więzieniu na Antokolu w Wilnie, e potem powiedział zuchwale wprost jemu: "Ale bitwę pod Warszawa wygrałem ja".

Netomiast pogląd o szczególnej roli generała Weyganda rozpowszechniany jest wŚrod Francuzów. Ufałwie to tkk, że Francuzi wiedze o tym, że żadnej czołowej roli nie odegrał w bitwie Piłsudski, choc rozpowszechnione w Polsce propaganda właśnie jemu zwycięstwo przypisuje. A orientuje się w

przedpole Warszawy". (Łojek str.49). To sa kpiny z historii, Armie rcyjskie została pod Warszawa pobite 1 zmuszone do Odrotu w bitwie waszawskiej w dniach 13-16 sierpnie. Dnie 17 sierpnie, gdy pierwsze oddziały owych dyw[^] 1 z nad Wieprza nawiązały kontakt z nieprzyjacielem, armie rosyjskie, pobite pod Warszawa 1 nad Wkra, była Już w polnym odwracie.

21) Zdaniem autorów broszury jacyś "rodacy" twierdzili, że "Polski Naczelny Wódz (Piłsudski) 1 jego podkomendny gen. Kazimierz Sosnkowski to zdrejcy, którzy wzięli od zbilżającego się niepr[^]acle 10 15 milionów dolarów wzamian za co zobowiązali się wydać stolicę bez walki" (Wojcik, str. 22).

Kto cos takiego twierdzi? Dlaczego nie podano nazwisko? 1 dlaczego nie postawiono go w swoim czasie przed sadem jako oszczerca? Dlaczego nie został skazany? Jest to probke stylu propagandy pilsudczykowskiej podobna do wystąpien dynnego Stłpczynskiego.

22) "Nikt (z kontekstu wyniki, że mowe o Romanie Dmowskim) nie przewidywał drugoczej str.7a Rosje rewolucji 1917 roku" (Łojek, str.31.) Radziłbym tym, co to twier[^] przeczytać wyl[^] w roku 1908 książkę Dmowskiego "Niemcy, Rosje 1 kwestie polskie". Przebonała się z niej, że Dmowski uważał Rosje za państwo bardzo słabe 1 znejdujące się w stanie kryzysu.

23) Ze strony eflantów "nawet uznanie niepodległości Polski szło opornie e wykreślenie przez Polskę poza granice Królestwo Polskiego wydawało się zamachem na rzeczywiste prawo Rosji" (Łojek, str. 42.).

Jest to przesada. Niepodległość Polski została przez eflantów uznane wprawdzie nie Jednym ektem, ale

szeregami ekw (datycznych emiti polskiej - (1 armii Kellera - oraz Komitetu Nerodowego Polskiego, e tekze stanowiący tekje oswiadczenie, Jak "deklaracje wersalska" Francji, Wielkiej Brytanii oraz Wioch z 3 czerwca 1919 roku, ze "utworzenie Polski zjednoczonej niepodleglej z dostepem do morza stanowi jeden z warunkow pokoju". Bylo to w sumie uznanie bytu Polski, e konsekwencja tego bylo dopuszczenie Polski do udzialu w konferencji pokojowej w roli paostwa istniejacego i nieledjacego do koalicji antyniemieckiej.

Jesli idzie o ziemie wschodnie, paostwo ellanckie niczym nie okazaly, by mialy sie sprzeciwiać odzyskaniu ich, czy ich czesci przez Polske Nawet w slynnej deklaracji ellanckiej Rady Nelwy", zrobionej pod wplywem kol bialorosyjskich dnje 11 grudnia 1919 roku, stwierdzajacej, ze Polske me prawo do ustanowienia swojej regulatnej administracji na zachod od wschodniej granicy dawnego Krolestwa Polskiego, poszerzonego o okrag bieleostocki, e wlec wprowadzajac^ roznicę w traktowaniu dwóch czesci ziem dawnego zaboru rosyjskiego, ellancki stwierdzali, ze ustanawiajcie wschodnie granice ziem bezspornie uznawanych za czesc Polski, uznejec zarazem, ze prawo "z jekimi Polske moglaby wystepie do terytoriow, polozonych na wschod od wymienionej se wyraznie zastrzezone"

24) Autorzy przyznej, ze "zryw niepodleglosciowy Ukrainy nie okazal sie tak silny, Jek Uczyl Pilsudski" (tojek, str.47), nie wyclegaje z tego Jednek wniosku, ze cała polityke ukrainska Pilsudskiego byla bledna.

25) "W momencie zupełnej grozy, podchodzenie wojsk rosyjskich Juz pod Warszawe, upadl endecki rzęd, e sejm powolal rzęd koalicyjny, ne ktorogodny czele stanel (...) Witos", (tojek, str. 48). Nie bylo w 1920 roku zadnego rzędu endeckiego Rzęd, który poprzedzil utworzenie miedzypartyjnego rzędu Witos'a, to byl Jednomiejeczny (23 czerwca - 22 lipca) rzęd umiarkowanego endeke Wladyslaw Grabskiego, powstal w chwili kleski "wyprawy kijowskiej" Pilsudskiego, w 12 dni po opuszczeniu przez wojska polskie Kijowe, który wcale nie

byl rzędem andeckim. Nie bylo w nim poza Grabskim ani jednego endeke, e zasladał nim tacy pilsudczycy jak Eustachy Sapieh (sprawy zagraniczne) i Kazimierz Bartel (koje), e takze blizszy Pilsudskiemu niz endeckom Gabriel Kerutowicz (roboty publiczne).

26) W sierpniu 1920 roku "sytuacja byla grozna, zwlaszcza wobec paniki sier parlamentarny rzędowych oraz uchodzenie znacznej ich czesci do Poznanie". (tojek, str. 49.) Twierdzenie o panice w kolach rzędowych (rzędu zreszte zgola nie endeckiego) jest oszczerstwem. Jedli kto byl w stonie paniki, to chbye tylik Pilsudski.

Wiemyz pamietników Reteje, naonczas ministre, ze to wlasnie Pilsudski namawial rzęd do opuszczenie Warszawy i przeniesienie sie do Czestochowy i ze to Owczesny premier Witos sprzeciwil sie temu, oSwiadczac^ ec, ze rzęd moze tylko ostetnie opuścić Warszawę.

"delegacje <sejmowe> zlozone z 6 przedstawicieli głównych stronnictw politycznych, reprezentowanych w sejmie (...) oraz dwóch przedstawicieli rzędu i wojska (...). Byla 10 delegacje szczegolne, (...) różnice zdań w Jej lonie rozstrzygano przez głosowanie, e głosowanie to dawalo przewage rzecznikom prawicy, Endacjr. (tojek, str.51)

Nie byla to bynajmniej delegacje sejmu, lecz Rady Obrony Państwa, ciata, powolanej do Zycie w chwili Nawazil bolszewicki^, by pozwolil ne uproszczona procedure uchwalaniu pilny postanowien. W Radzie Obrony Państwa, i przeciwnieństwie do Sejmu przewage mieli stronnicy Pilsudskiego. Endeicy Dmowski Giebinski postawieni zosteli w sytuacji, i przelawic musieli z Rady Obrony Państwa ustepie, zastepili ich w tej Radzie Skarbel i Sc^k. Delegatem, ne konferencje pokojowa w Bydze powinien byl byc Dmowski, tak dwie lete przedtem w Wersalu. Zostal to uniemozliwione i Rada Obrony Państwa powierzyla prowadzenie rokown pokojowych wieloosobowej delegacji, ne reprezentujacej Jednolitego pogledu.

Relacje broszury o delegacji polującej w Rycie stenowi bezceremonialnie nieprawde

O tym, jak te delegacje powstała opowiada 15-ty protokół Rady Obrony Państwa, podpisany przez Piłsudskiego i Witosa. Oto wyjątki z tego protokołu.

"Rząd proponuje, by skład delegacji był następujący: z ramienia rządu 2 zastępców, (...) z ramienia wojska 2 zastępców (...) z reprezentantów Sejmu w ilości, oznaczonej przez R.O.P. (...) Poseł Skarbek jest zdania, że wysłanie delegacji na podstawie uchwały ROP jest ekstem wykonawczym rządu i że nie powinni członkowie delegacji do sejmu nie powinni brać udziału (...) Poseł Skarbek ponawia swoje wnioski, podtrzymując zapetywienie, że ostróżnic nie należy władze i opanowcze od uchwalenia i kontrolacji (...) Przystąpiono do głosowania (...) Z wnioskiem posła Skarbka, by nie było w delegacji reprezentantów Sejmu, wzgl. ROP, lecz tylko delegacji rządu, który kandydatów przedstawiłby ROP - oświadczyła się mniejszość (6 gł. contra 7). Wobec tego wniosek upadł". W tymże protokole postanowienie, że "następujący posłowie wezmą udział", przy czym podane zostały nazwiska przedstawicieli pięciu stronnictw, mianowicie "endecji", ludowców, PPS, socjalistów i chrześcijańskich demokretów.

Widzimy z tego protokołu, że przedstawiciel endecji dr. Aleksander Skarbek "rzeczywał się powołaniu do delegacji przedstawicieli stronnictw sejmowych, ale Jego wniosek upadł, "czegolny" charakter delegacji, o którym mówi broszura, miał miejsce pomimo sprzeciwu endecji, i, e z woli szerokokopietego obozu Piłsudskiego delegacje miała charakter przeważnie lewicowy i piłsudczykowski.

Znamienne było to, że ostatecznie przedstawicielem "endecji" delegacji (obok pięciu przedstawicieli innych stronnictw) nie został wyrażiciel poglądów endeckich Skarbek, ale zajmujący stanowisko opozycyjne wobec Dmowskiego Stanisław Grajski.

Wskazywany był z tego, że był rzecznikiem poglądów Dmowskiego i ogółu endeków na sprawę "linii wschodniej, mianowicie tdc zwanej "linii

Dmowskiego". Podzielał on pogląd endecji na to, że ziemie wschodnie meje być do Polski wcielone, e nie poddane plenom federacyjnym, miał w szczególności rnkcie stenowisko w sprawie Wilne i ziem północno-wschodnich, ale po pierwsze sprzeciwiał się przyłączeniu do Polski Mińskie, Słuckie i Bobrujskie, e po wtóre uważał, że trzeba się trzymać zasad terytorialnych układu Piłsudskiego z Petture, to Znaczy nie chciał domagać się przyłączenia do Polski Kamienca Podolskiego i Płoskirowa

Oficjalne stanowisko endecji w sprawie ziem wschodnich, którym przedłożył program "linii Dmowskiego", nie było jednolite wśród delegacji pokojowej do Ryki reprezentowane. Twierdzenie, że w delegacji pokojowej ryskiej "głosowanie (...) dawał przewagę rzecznikom prawicy endecji" jest zachwalnym przemierzaniem prawdy.

28) Ograniczam się do powyższych cytów (wraz z moimi replikami), świadczących jak dalece pełna bezceremonialność kłamstw jest broszurę panów Nleduszynskiego, Wojcika, Łojka i Brodzowskiego, w dziwny sposób przygotowana wydziałowi Duszpasterstwa warszawskiej Kurii (Metropolitejnej) i wydane jako zeszyt Studium Nauki Społecznej Kościoła. Dodam jeszcze charakterystyczny wyjątek ze wspomnien członka rumuńskiej rodziny grolewskiej, księcia-Mikołaja Rumuńskiego, będący jectae więcej relacje, potwierdzające pogląd o posługiwaniu się Piłsudskiego swymi zdolnościami hipnotyzerskimi" die zjednywanie sobie zwolenników.

Relacje te bitami (podane przez Wojcika, str. 34).

Udaliśmy się z mym ojcem, Królem Ferdynendem na dworec, aby spotkać przybywającego z okolicne wizyta (...) Piłsudskiego. Miałem wrenie, że ojciec moj me zamier przyjąć wościa serdecznie, ale z pewne nonszalanje. Pomimo wszystko marszałek, naczelnik państw, to nie krol. Ojciec moj rozmawiał z nami wesoło, gdy pocleg podchodził, e gdy stanął, zapelił własnie peplerosa z salonki wprost przed nami wyskoczyli dwey adjutantci i świetnie staneli na baczność po obu stronach drzwi. Po chwili ukazał się w tych drzwiach (...) marszałek i lekko pochylony neprzod

petrzal ne nasza grupa. Potem, wvino. Uardzo wolno zaczął wychodzić. w tym wzroku coś takiego, że wyprostowałem się mimo woli. Spojrzałem na mego ojca i nie zapomnę nigdy, skonstrntowałem. Ze zanim marszałek zdażył zejść, ojciec moj rzucił peplerosa i stanal ne hacność."

Kto zawinił, że opisane powyżej broszure, znalazła się wśród Zeszytów Studium Nauki Społecznej Kościoła i Ze Jako Jej wydawca podpisała się Kuria Metropolitalna Warszawsko, Wydział Duszpasterstwo?

Broszura te nie me nic wspólnego z nauka społeczną Kościoła, a z Duszpasterstwem. Jest wprowadzić dobrym prawem publicystów historycznych Interpretować przeszłość historyczną w taki sposób Jaki uważają za stosowny, nawet, Jeśli obiektywne ocene historyczne uważa Ich poglądy za błędne. Ale hJe jest rzecza dopuszczalne ^c twierdzenie, które są oczywistymi kłamstwami. Nie gólaj sła głosić kłamstw nawet prywatnie. Wydawnictwo, które głosi oczywiste kłamstwa, zasługuje na morelnspotapienie.

Ale rzecza lymberdziej po-tapienie godna Jest podszywać się ze swoimi kłamstwami i ze swoja tendencyjna, błędna, oszukańcza - Inierpr-ja historii pod nauka społeczną kościoła i znejdować sposób do uzyskania pod takie swoje w^apienie podpisu Wydziału Duszpasterstwo Kurii Metropolitalnej, Fakt, że znelazi sła ktoś, kto na użycie takiego podpisu zezwolił Je doprawdy skandalem.

Tek samo skandalem Jest to. Ze w rzekomych wydawnictwie Wydziału Duszpasterstwo Kurii hetropolitalnej i w serii zeszytów o nauce społecznej kościoła znalazła sła, bez morelnego odgródenie praca, które oplewe i bez zastrzeżeń chweli catazytelowa działalność człowieka, który był odstapca od kościoła i wtery katolickiej i którego życie prywatne było przez długie Jele ostentacyjnie wyzywoja wobec zasad morelnych, obowiązujących społeczeństwie katolickim i w ogóle chrześcijańskim.

Wyśle. Ze nie będzie mi to poczytane za ekt zbytniej śmiałości. Jeśli pozwolę sobie wobec władz kościelnych

wyrazić z całym szacunkiem i posłuszeństwem przeświadczenie, że szaradza One dochodzenie co do tego. Jak

Kościółu 126 uzyskała podpis Wydziału Duszpasterstwo warszaw-skiej Kurii hetropolitalnej. i ze osoby winne tego niedopetzenie poniosą za to neleżyte konsekwencje.

Penuje w Polsce dziwne nieśmiałość w mówieniu o Piłsudskim prawdy. Składa sła ne nla kilkę przyczyn. Po pierwsze Piłsudski me w polskim narodzie cały zastęp zacietych zwolenników - i wielu ludzi, dobrze wiedzających, kto IO był Piłsudski i Jeko byle jego role, nie chce go krytykować, bo pragnie zgody narodowej i nie chce sobi zrazac Jego stronników. Po włore w trudnym położeniu, w Jakiem się dziś nerod polski znejduje, wielu Polaków w imię poglądu, że nelaży unikać sporów i z prządca, że powinna w narodzie panować Jednomysłność, uznoje za właściwe spuszczać ne przeszłość zasłone milczenie i przebaczenie. Po trzecie przedwojenna "Ustawe' O ochronie czci marszałka Piłsudskiego" zamykała przed wojna ludziom usta ne temel Piłsudskiego i pozostało po niej coś w rodzaju przeświadczenie lekze i w okresie powojennym, że mówić że o Piłsudskim po prostu nie wyinda Po czwarie, milczenie o Piłsudskim zapewniane było przed wojna środkami tak brutalnymi (Bereza, więzienie w Brześciu, napady nieznanych sprawców, nawet morderstwo, np. Generała ^Orskiego), że ludzie się po prostu mowie prawdy boja, bo także i Jęsie mogliby ustawiając się przeciwko Piłsudskiemu nerazić się - każdy Polek o tym wie - na nejrozmeitsze przykrości.

Mimo to była w Polsce garść ludzi odważnych, którzy mówili o Piłsudskim prawdę. Wymienia lu tytułem przykładu ksi^a "Jozef Piłsudski, jako wódz i dziejopis" Karole Pomorskiego (pseudonim Aleksandre Zawadzkiego) Warszawa 1926, "Legenda Piłsudskiego" Jana Lipieckiego (pseudonim ireny Pennenkowej), Poznan 1923. "Studie nad

wyznienowolność religijna merszałki Józefa Piłsudskiego" ojca Józefa Werszawskiego T.J. Londyn 1978, oraz wydany dopiero po wojnie w Londynie (1986) ostateczny rozdział "Wspomnień poetycznych" Stanisława Gibalskiego, (ogłoszonych z wyjątkiem tego rozdziału w Pełplinie w 1939 roku).

Cheraklerystycznym obrazem tego jak działał w Polsce mechanizm nacisku, ulemozżliwiającego mówienie o Piłsudskiem historycznej prawdy są dzieje mojej książki "Tragizm losów Polski", wyt[^] w roku 1936 przez katolicka spółka wydawnicza "Piełgrzym", w Pełplinie na Pomorzu steraniem kierownika tej spółki, ksiadza Jerzego Chudzinskiego, zamordowanego potem przez Niemców w dniu 20 października 1939 roku.. Książke to licząca 638 stroniec druku w znacznej części, cho nie w całości, poświęcone była kry[^] polityki i działalności Piłsudskiego. Ukazała się w okolo roku po śmierci Piłsudskiego.

Dokładnie w tydzień po Jej ukazaniu siane półkach ksiagann zwróciła na nią uwaga ówczesny premier Sławoj-Skidkowski i nakazał Jej konfiskete. Komuniket premiere o tej konfiskacie ukazał się w prasie rano tego dnia, w którym policje dokonała konfiskety dopiata w południe. Wskutek tego ksiegarnie zdażyły rozsprzedać lub schować tysiac egzemplarzy Jej książki. Natomiast w drukarni w Pełplinie policje zabrala 3 tysiacie egzemplarzy. (Nakład książki wynosił 4.000 egzemplarzy.)

Książke wydane zosiła na Pomorzu, gdzie wciiaz Jeszcze obowiazowało czesciowo prawo niemieckie. Konfiskete nastapila ne zasadzie niemieckiego przepisu, ze konfiskacie uloga druk "rozpowsozeczniocy wiadomosci nieprawdziwe, mogace wywołać niepokoj publiczny". Przepis ten przynosił ze soba pociagniecie autore druku do odpowiedzialności karna, przy czym przedawnienie nastepowalo po określonym czasie, tak ze po uplywie określonego czasu (o He pamieten sześciu miesiecy) nie można Juz bylo autore do odpowiedzialności pociagac.

Miałem na Pomorzu dostateczne stosunki, by moc sie dowiedzieć Jakie są zamiary rzadowe w stosunku do mojej książki. Dowiedziałem sie mie-

nowicie. Ze z kol rzadowych wywierene są naciski na prokureture w Starogardzie, któremu sprawy pelplinskie podlie, by "przez zalomnienie" nie wszczynał procesu przeciwko mnie, o po uplywie sześciu miesiecy, by sprawe umorz[^] na zasadzie przedawnienia oraz spowodował zatwienie przez sad konfiskety bez zadnego procesu, oraz by spowodowal uchwienie nekazu spelenie calogo nakladu mojej książki. Chodzilo o to, by nie dopuscile do rozprawy sadowej o mojej książce, w której mógłbym udowodnić prawdziwość podanych w mojej książce faktów.

Wobec otrzymanych takich informacji oglosilem w "Gazecie Warszawskiej" list otwarty z apelem do prokureture w Starogardzie, by nie zapomniat wszcz[^] przeciwko mnie aktu oskarzenie, gdyz chca i mam prawo udowodnić w rozprawie sadowej. Ze ogloszone w mojej książce fakty są prawdziwe, o wlec wykazac, ze konfiskete jest bezasadna Przypominam ganu prokuretorowi, ze do dnia, w którym sprawa ulegnie przedawnieniu zostalo Jeszcze tyle o tyle dni (o He pamieten miesiac). W nastepnym dniu oglosilem w "Gazecie Warszawskiej", ze zostalo do przedawnienia o jeden dzieł mniej. W trzecim "dniu" - ze zostalo o dwie dni mniej. I tak dale.

Prokuretor ugial sie i wni[^] o terminie akt oskarzenie. To nie znaczylo jednak, ze rzeczywiscie wszczeto rozprawe sadowe. Dopiero na poczatk[^] m[^] o nastepnego 1937 roku naznaczono w Starogardzie berdzo bliski iernin rozprawy. Stalo sie to dlatego, ze bylo wiadomym, iż znajduje sie w Hiszpani jako korespondent "Kuriere Poznanski" w zwiiazku z toczące sie tam wojna domowe. Przypuszczano, ze sie ne rozprawe nie stawie i ze sad wyda wyrok zaoczny w mej nieobecności, który sprawe zamknie. Tymczasem lek sie przypadkiem zlozylo, ze wlasnie z Hiszpanii wróciłem i zdązyłem przybyć z Warszawy do Starogardu na cz[^] Przywiozłem ze soba pięciu adwokatow, oprócz pomorskiego adwoketa ze Starogardu, stalego rad[^] prawnego wydawnictwe "Piełgrzym". Jednym z nich byl ówczesny - czy też dopiero późniejszy - prezes Stronnictwa Narodowego mecenas Kazimierz Kowalski z

Lodzi (później przez Niemców rozstrzelany).

W akcie oskarżenia wymienione było około dwudziestu zagadnień o których prokurator twierdził. Ze są to wiadomości nieprawdziwe Akt oskarżenia zaznaczał jednak. Ze są one wymieniane tylko przykładowo. Prokurator oświadczył na rozprawie, że cała kśł^a jest w treści fałszywa i że następna rozprawa - na które wezwani zostaną zgłoszeni teraz przeze mnie świadkowie - omawiać będzie każde z poruszonych w kślocze zagadnień.

Zabrałem wtedy głos i stwierdziłem, tytułem przykładu, że pierwszy wiersz na stronie 394 brzmi: "W marcu roku 1917 wybuchła w Rosji rewolucja". Pan prokurator ma rację. Ze jest to wiadomość, mogąca wywołać niepokój publiczny. Ale nie ma racji, uważając, że jest to wiadomość nieprawdziwa. Jestem niezachwianie pewny, że jest to wiadomość całkowicie prawdziwa. Ale nie jestem w stanie teraz tu przed sądem tego udowodnić. Nie widzę na sali nikogo, kto byłby świadkiem rosyjskiej rewolucji. Obawiam się, że musiałby uznać, że wiadomości nie udowodniłem i wydać w tej sprawie na mnie wyrok skazujący. Tak więc muszę z góry b^ przygotowany na konieczność udowodnienia tej wiadomości a więc przyprowadzić na salę jakichś dwóch świadków i przynieść jakieś jeszcze dokumenty. Omawiana wiadomość zajmuje w kśł^ jeden wiersz. Na ka^ stronie są przeciwnie 34 wiersze, kślozka liczy 632 stronice, to znaczy zawiera 21468 wiadomości prawdziwych, mogących wywołać niepokój publiczny. Jeśli w sprawie każdej z tych wiadomości mam przedstawic dwóch świadków, w takim razie na następną rozprawę mam przyprowadzić około 42 tysiący świadków. Nie wiem, czy jest w Starogardzie sala w której się tyle świadków pomieści. Nie mówię już o kosztach - ich sprawdzenia. Proszę Pana prokuratora, by ograniczył swe oskarżenie do wiadomości wymienionych w akcie oskarżenia.

W rezultacie prokurator podwyższył o drugie tyle ilośc zawartych w kślocze wiadomości, które uważa za fałszywe. Przedstawiłem liś^ świadków, którzy złożo w sprawie tych około 40-tu wiadomości zeznania

mo^m udowodnić. Nie chciano do tego dopuścic, hym mo^ na rozprawie powiedzieć o Piłsudskim prawdę. Przewieszono najpierw miejsce rozprawy do coraz to innego miasta, a w końcu postanowiono, że rozprawa odbędzie się w Warszawie i że bodzie to rozprawa zaoczna na ktora nie zostanie dopuszczony.

Na rozprawie tej warszawski prokurator Władysław Hieroszewski (syn powiesciopisarza Wacława oświadczył, że umarza sprawę przeciwko mnie, gd^ ogłosiłem swoje twierdzenia w dobrej wierze i nie zasługuje na ukaranie. Co do treści mojej kślozki nie potrzeba udawadniać. Ze zawiera ona wiadomości nieprawdziwe, gdyż jest to oczywiste. Nie trzeba rozpatrywać treści kślozki, lecz spalić ją bez rozważania jej treści. Sąd postanowił uwolnić mnie od winy i kary oraz kślozke spalić. Trzy tysiące egzemplarzy kślozki zostały wobec tego spalone.

W roku 1938 w Niemczech umieszczono te kślozke na liście literatury zakazanej. Po wojnie władze Polski komunistycznej wywalały moje kślo^e z bibliotek i dawaly na przemi. Kślozka ta jest po dziś dzień w Polsce. Kślozka zakazana. Jej losy są przykładem w jaki sposób "legenda Piłsudskiego" jest w Polsce chroniona.

W krotce po zakonczeniu sprawy tej kślozki przez sąd wydana w Polsce została ustawa "o ochronie czci Marszałka Piłsudskiego", zakazująca wypowiedzania czy publikowania jakiegokolwiek krytyki marszałka, pod sankcją kilku lat więzienia. Wedle obiegajoc^ poglósok - których prawdziwośc nie mogę sprawdzić - wydanie tej ustawy spowodowane było przez kłopoty, jakie rząd miał w zwlozku z moje kślozko.

Ustawa była osobliwa. Słoco prawno nie majoco sobie podobnych nigdzie w Swie. Nawet krytykowanie Hitlera w Niemczech w Italii w Rosji nie było zakazane podobnie ustawa: jeśli w praktyce nie można było tych osobliwosci krytykować, by4 to tylko stan faktyczny, ale nie formalne postanowienie obowiazujoczej ustawy. W myśli t^ ustawy, nie wolno było w Polsce Piłsudskim mówić i pisać prawdy. Krytyka historyczna była dozwolona wobec wszystkich władców polskich od Mieszko

I-go i Bolesława Chrobrego do Stanisława Augusta i Kościuszki, ale tylko jedna postać historyczna, Piłsudski, była od krytyki pod karę wzięcia wyłazła.

Pewnego razu po nocnej zjawia się w moim mieszkaniu w Warszawie policja i nie podając żadnego uzasadnienia, ani nie okazując żadnego nakazu sądowego, przeprowadziła w całym mieszkaniu pobieżną rewizję, poczem aresztowała mnie i zawiózła do więzienia przy ulicy Daniłowiczowskiej. W więzieniu tym spędziłem blisko 48 godzin, nawiasem mówiąc na gołej, betonowej podłodze i w wielkim zimnie i wilgoci oraz w towarzystwie kryminalistów. Przez nikogo nie byłem przesłuchiwany, ani o mnie nie oskarżony. Po blisko 48 godzinach zostałem bez żadnego wyjaśnienia wypuszczony na wolność. Jak się okazało w czasie mego pobytu w więzieniu pojawił się w prasie warszawskiej komunikat, że zostałem aresztowany i wysłany do obozu koncentracyjnego w Berezie Kartuskiej. Według obiegających przypuszczałem, decyzją wysłania mnie do Berazy spowodowaną moim napisaniem przezemnie książki "Tragizm losów Polski" i powzięta przez jedno komórkę rządowe a odwołana przez inne.

Do rodziców moich ktoś anonimowo telefonował (ja telefonu w moim mieszkaniu nie miałem) ostrzegając, że planowany jest na mnie napad na ulicy za karę za napisanie "Tragizmu losów polski", w czasie którego miałbym być zamordowany, lub tylko pobity. Nie jest dla mnie jasne, czy telefon pochodził od kogoś życzliwego, który chciał mnie ostrzec przed chodzeniem samemu po pustych ulicach, czy też aktem zastraszenia.

Napisałem i wydałem po wolnie cały szereg prac oświetlających poszczególne aspekty życia i działalności Piłsudskiego. Wymienie z nich "Józef Piłsudski 1914-1919" (Iszy tom Londyn 1979, 545 stron, 2 zł tom Londyn 1982, 3 zł tom jeszcze nie wydany), "Rola dziejowa Dmowskiego" (tom Iszy, Chicago 1968, stronic 81 il.), "Rozważania o bitwie wa-szawskiej 1920-go roku" (Londyn 1984, stronic 502), "Pół wieku polskiej polityki" (Londyn 1947, stronic 270), "Kampanie w imię Pierwszego Komunikatu Tow. im. R. Dmowskiego" (Londyn 1970/71), "Geneza rządów Piłsudskiego" (168 stron), "Piłsudski i Anglia" (98 stron), "O zabójstwie Prezydenta Narutowicza" (23 stron), oraz w (też w tym tomie tegoż wydawnictwa) (Londyn 1979/80) "O zabójstwie Prezydenta Narutowicza". Szereg artykułów w różnych latach w "Opocz" (Londyn), w "Myśli Polskiej" (Londyn), w "Ruchu Narodowym" (Londyn) i w innych pismach. "Odezwa komitetu Dopiludskizacji, podpisana przez Olertycha, Kolaszki, Rychiewskiego, Porajki, Kopyńskiego i Rychiewskiego nawołująca do "denacyfikacji" w Niemczech i "destalinizacji" w Rosji w latach 1968, 4 (stronic).

Spis rzeczy

Kto to był?.....	^
Uczestnik rewolucji bolszewickiej.....	
Wykonawca planów niemieckich, rok 1914.....	
Wykonawca planów niemieckich. Rok 1916 11917.....	
Wykonawca planów niemieckich. Rok 1918.....	
Niszczyciel polskiego wojska.....	
Przeciwnik Wielkiej Polski.....	
Zwolennik zbudowania wielkiej Ukrainy.....	
Stronnik "czerwonych" w rosyjskiej wojnie domowej.....	
O mało nie sprawca klęski w 1920. roku.....	
Jego dyktatura, a potem pół-dyktatura w latach 1918-1922.	
Jego próby zamachu w 1922 11923 roku.....	
Istotny sprawca zabójstwa prezydenta Narutowicza!.....	
Sprawca wojny domowej 1926 roku.....	
Niszczyciel systemu wersalskiego.....	
Budowniczy systemu sanacyjnego.....	
Sprawca katastrofy wrze śniowej.....	
Burzyciel Żyda polskiego.....	
Głosiciel kłamstwa.....	
Wniosek ogólny.....	
Postawie.....	

- 14
-29
-44
-59
-7 i